http://rcin.org.pl

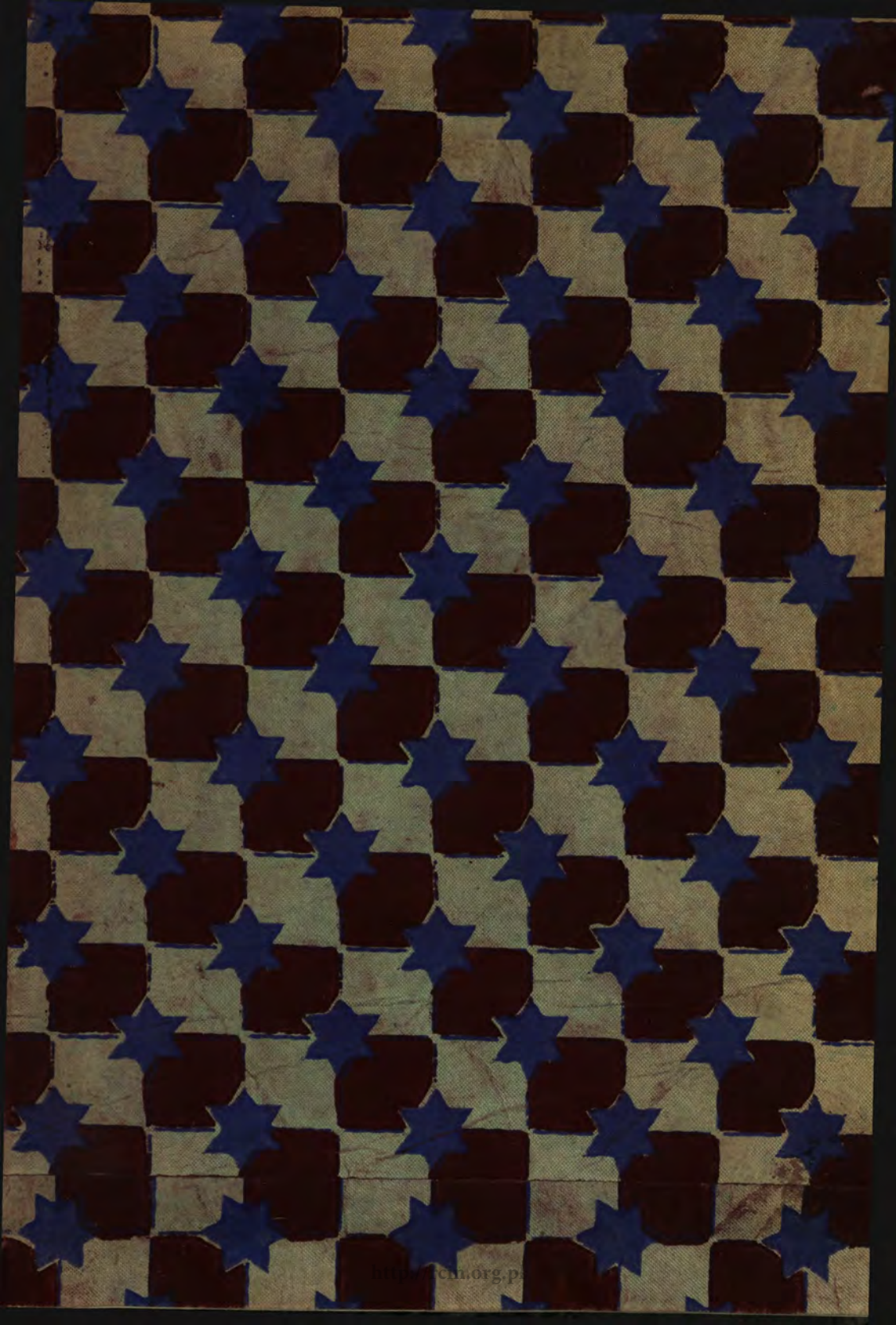

http://rcin.org.pl

BIBLIOTEKA
Instytutu Badań
Literackich PAN
P.I - 2444

ROCZNIK
KOŁA POLONISTÓW
SŁUCHACZÓW UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

WYDANY Z OKAZJI DZIESIĘCIOLECIA
ISTNIENIA KOŁA

WARSZAWA 1927

NAKŁADEM KOŁA POLONISTÓW, SŁUCH. UNIW. WARSZ.
SKŁAD GŁÓWNY: „BIBLJOTEKA POLSKA"

http://rcin.org.pl

P.T - 2444

Zbieraniem materjałów do niniejszego wydawnictwa zajmowali się: Dr. Marja Kociatkiewiczówna, Jan Chojecki, Dr. Stanisław Furmanik, Leon Galle, Jerzy Mazaraki, Leon Śliwiński, Dr. Bogdan Suchodolski, Ludwik Suleciński.

9809

http://rcin.org.pl

Podejmując wydanie szeregu artykułów, względnie fragmentów prac młodych polonistów, słuchaczy Uniwersytetu Warszawskiego, kierujemy się następującemi względami:

Wydawnictwo to niechaj nam posłuży do wprowadzenia w życie zasady: „poznaj samego siebie"; mamy bowiem nadzieję, że zbiór ten wybranych prac pozwoli w pewnej mierze rozejrzeć się w kole zainteresowań zastępu tych pracowników, którzy w okresie ostatniego dwulecia opuścili, bądź opuszczają uniwersytet, oraz ocenić wartość zsumowanych dzisiaj ich wysiłków.

Dzięki wydawnictwu temu niektórzy z nas mają możność ogłoszenia po raz pierwszy prac swoich drukiem, co w warunkach teraźniejszych bywa trudne, a może mieć duże znaczenie w pomyślnym rozwoju działalności początkujących badaczów.

Niechaj to wydawnictwo zaświadczy również o pamięci zawsze żywej i niegasnących naszych serdecznych uczuciach w stosunku do tego, który był jego inicjatorem. Wierzymy, iż realizując myśl zmarłego, nieodżałowanego kolegi, ś. p. Leona Gallego, obcujemy z nim nadal.

Tom niniejszy zbiega się z dziesięcioleciem istnienia Uniwersytetu Warszawskiego. Wprawdzie nie zdołamy przezeń wykazać właściwej miary wysiłków, jakie poświęcili nam czcigodni profesorowie, ale niech będzie ona bodaj najskromniejszym wyrazem naszego hołdu i wdzięczności dla drogiej nam Almae Matris.

KOMITET REDAKCYJNY

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

JADWIGA BIERNACKA

PRZYCZYNKI DO ORYGINALNOŚCI „SOFIÓWKI" TREMBECKIEGO

Jest rzeczą powszechnie znaną i przyjętą, iż Trembecki, tworząc „Sofiówkę", wzorował się na poemacie opisowym Delille'a „Les jardins". Wszyscy historycy literatury, piszący o Trembeckim, zaznaczają ten fakt bez dalszych komentarzy. Jeden tylko prof. Szyjkowski[1]) czyni uwagę, iż jest to raczej podobieństwo gatunkowe, nie zaś indywidualna zależność. Jeśli chodzi o pomysł ogólny, uderzają prof. Szyjkowskiego dwa szczegóły: Trembeckiego „szkoła ateńska", w której się toczy epikurejska dysputa, ma swój odpowiednik w „Ogrodach"; zaś opis kaskady w końcowych wierszach „Sofiówki" jest jakby echem słów francuskiego poety:

„L'oeil aime à contempler ces frais amphithéâtres
Et l'or des feux du jour sur les nappes bleuâtres".

Tyle prof. Szyjkowski.

Z wywodami temi trzeba się zgodzić, nie można wszakże uznać ich za wyczerpujące.

Delille był autorem popularnym na owe czasy; Trembecki musiał się rozczytywać w jego dziełach, nie dziw więc, że poeta nasz pod wpływem tej lektury stał się skłonnym do ujmowania rzeczywistości według modły francuskiego pisarza i tworzył obrazy, korzystając z elementów jego artyzmu.

Delille wogóle lubi wodę, jako żywioł, i lubi ją określać mianem „nappe". Oto znów (na str. 23) w trzeciej pieśni „Ogrodów" czytamy:

„...noble et pompeux tableau,
Son onde, moins modeste, ou larges *nappes* d'eau roule..

[1]) M. Szyjkowski, „St. Trembecki", str. 231.

http://rcin.org.pl

Ruchy wód opisują obydwaj poeci w sposób analogiczny. Delille mówi w pieśni pierwszej:

„...ces fleures *suspendus*
„En gros bouillons d'écumes à grand bruit *descendus*,
„*Tomber*, se *prolonger* dans des canaux superbes;
Là *s'épancher* en *nappe*, ici monter en gerbe" [1])

U Trembeckiego:

„...kanały, fontanny, z nich *obrusy szklane*
„*Płyną, skaczą* i błyszczą, pod wagą rozlane,
Ale przemogła inne ogromna kaskada,
Którą, od siebie większa, Kamionka wypada.
Rozścielać się, nurkować, czy *piąć się* na głazy,
Wzięte posłuszna *Nimfa* dopełnia rozkazy" [2]).

A owa nimfa wód znajdzie się też u Delille'a:

„Sous la roche voûtée, antre mysterieux,
Où ta *nymphe*, échappant aux regards curieux
Dans un gouffre sans fond cache sa source obscure"...[3]).

Delille, opisując szczyt góry, wspomina o nieszczęśliwych kochankach, którzy skracali swoje cierpienia, rzucając się w przepaść:

„A leur terrible aspect je tremble, et de leur cime
L'imagination me suspond sur l'abîme.
Je songe à tous ces bruits du peuple répétés,
De voyageurs perdus, d'amants précipités..." [4])

Widok skały w parku Potockich nasuwa Trembeckiemu podobny obraz:

„Przy lewej stronie drogi, od swych sióstr osobna,
Wisząca grozi skała Leukacie podobna,
Na której, gdy ich miłość niewzajemna pali,
Lekarstwa długiej męce amanci szukali;
Po wzdychaniach ostatnich, w krótkim ciała rzucie,
Żalu, gryzot, boleści pozbywając czucie" [5]).

Pieśń trzecią swego poematu kończy Delille westchnieniem:

„Eh! qui du *Tusculum* de l'orateur romain,
Du *Tivoli*, si cher au Pindare latin,

---

[1]) „Les jardins", str. 12.
[2]) „Sofiówka", str. 16 (Lwów 1883).
[3]) „Les jardins", III p., str. 24.
[4]) „Les jardins", III p., str. 22.
[5]) „Sofiówka", str. 5.

http://rcin.org.pl

Auroit osé changer la forme antique et pure!
Tout ornement l'altère, et l'art lui fait injure" [1]).

Czy wstęp powyższy nie był przyczyną powstania owego dwuwiersza z zakończenia „Sofiówki":

„Kto gajów *Tuskulańskich* smakował ochłody,
Kto uwieńczał *Tyburu* spadające wody" [2]), a z którego Mickiewicz stworzył potem parafrazę, będącą cytatem hołdowniczym w stosunku do swego ulubionego poety?

Najbardziej jednak zbliżają się do siebie obaj poeci pod względem formy.

Pomijając podobieństwo parzystego wiersza w obu poematach, na co już prof. Szyjkowski zwrócił uwagę, trzeba przyznać, iż zarówno „Ogrody" jak i „Sofiówka" są typowemi płodami muzy pseudoklasycznej, która wzbudzała natchnienie w poetach — intelektualistach, używających wielkiej ilości ozdób pseudoklasycznych, zwłaszcza zaś epitetów, apostrof i peryfraz.

Co się tyczy Delille'a, to w każdym frazesie spotykamy u niego mnóstwo epitetów.

Powie więc Delille o Rzymianach:

„...Ainsi le *fier* Romain,
Et ravisseur plus *juste*, et vainqueur plus *humain*
Conquit des fruits nouveaux..." [3])

Albo o parku angielskim:

„...le parc *anglais*
D'une beauté plus *libre* avertit le Français;
Dès-lors on ne vit plus que lignes *ondoyantes*,
Que sentiers *tortueux*, que routes *tournoyantes*"... [4])

A oto połączenie apostrofy z epitetem:

„Adieu, *vastes* forêts, cévres majestueux,
Adieu, pompeux ormeaux, et chênes augustes.
Moins *fiers*, plus *élégants*, ces *modestes* arbustes
M'appellant à leur tour. Venez, peuple enchanteur"... [5])

Peryfrazy spotykamy u Delille'a na każdym kroku. Nazwie on zatem cyprys „fidèle ami des morts"; kogut wydaje mu się, jako „roi

---

[1]) „Les jardins", III p., str. 25.
[2]) „Sofiówka", str. 16.
[3]) „Les jardins", II p., str. 18.
[4]) „Les jardins", IV p., str. 26.
[5]) „Les jardins", II p., str. 18.

http://rcin.org.pl

sans tyrannie, et sultan sans molesse"; poezję uważa za „soeur de la Peinture" i t. d.

A teraz zwróćmy uwagę na różnice, zachodzące w obu poematach. Otóż u Trembeckiego rzuca się w oczy zwięzłość. Umiał on w 527 wierszach, pisanych trzynastozgłoskowcem, zamknąć masę treści. Poemat o podobnem założeniu u Delille'a rozrósł się w cztery pieśni, zawierające 3 021 wierszy, pisanych aleksandrynem.

Prawda, iż Trembecki opisuje tylko jeden park, „Ogrody" zaś obejmują znacznie większy teren, bo bezmała całą Europę; ale Trembecki pominął też mnóstwo szczegółów, jakie widzimy u francuskiego poety. Niema więc w „Sofiówce" ani poetycznie przedstawionego zamiaru opiewania ogrodów, kwiecia, wód i skał, ani tradycjonalnego zwrotu do muzy, ani drobiazgowych opisów parków, drzew, kwiatów i form tudzież rad i wskazówek, jak urządzać ogrody, pielęgnować kwiaty, przeprowadzać ścieżki, jak w ustronnych miejscach umieszczać mogiły

Być może, iż instynkt artystyczny ostrzegł Trembeckiego, aby nie przeładowywać swego dzieła nudnym balastem, wskutek którego nowsi teoretycy odmówili poematom opisowym miana poezji. Wyrok ten wyraził lapidarnie Lehmann: „Belehrung in metrischer Form und dichterischem Ausdruck ist so wenig Poesie, wie farbige Illustrationen zu medizinischen Büchern ...Malerei sind" [1]).

Trembecki umiał ustrzec się rozwlekłości, odejmując swemu poematowi opisowemu charakter dydaktyczny. Dobrze na tem wyszedł jego utwór, gdyż jak mówi Albalat: „ce qui fait la magie d'un style, c'est la condensation, la force, le resserrement" [2]).

Zato poeta francuski przewyższa o wiele Trembeckiego pod względem odczuwania natury, której piękność widzi i ocenia. Stąd też nie lubi on przepychu i sztuczności w urządzaniu parku:

„Pour embellir les champs simples dans leurs attraits,
Gardez-vous d'insulter la nature à grands frais"... [3])

Gdy zaś Trembecki rysuje tylko kształty dostrzeganych przedmiotów, Delille ma już poczucie barwy:

„Que de variété! que de pompe et d'éclat:
Le pourpre, l'orange, l'opale, l'incarnat,
De leurs riches couleurs étalent l'abondance" .. [4])

---

[1]) Lehmann. „Deutsche Poetik", str. 187
[2]) Albalat. „L'art d'écrire", str. 202.
[3]) „Les jardins", p. I, str. 7.
[4]) „Les jardins", p. II, str. 16.

http://rcin.org.pl

Zwiedzając „Sofiówkę", Trembecki kilkakrotnie znajduje się na miejscach wyniosłych, ani razu jednak nie zdobywa się na stworzenie pejzażu.

Delille zaś jest malarzem:

„Un jardin, à mes yeux, est un *vaste tableau*. Soyez peintre!" [1])

Ma on poczucie perspektywy i oświetlenia i coraz to rzuci czytelnikowi przed oczy jakiś obraz okoliczny.

Oto mamy młyn:

„Regardez ce moulin, où tombent en cascades
Sur l'arbre de Cérès les ondes de naïades"... [2])

Tam dalej znów widać zamek:
„Plus loin, c'est un vieux bourg que des bois environnent;
Là, de leurs longs créneaux, les cités se couronnent".. [3])

Na tle drzew zjawia się u Delille'a człowiek. Jest więc w pieśni drugiej barwny i tryskający życiem obraz tłumów na Polach Elizejskich. W „Sofiówce" człowiek żywy na tle parku nie występuje, przewoźnik bowiem — to postać mityczna. Metzel zaś opowiada tylko poecie historję założenia parku, lecz czytelnik go nie widzi.

Tradycja literacka, jak wiadomo, snuje się poprzez dzieje w zwojach zależności tematowych i stylistycznych.

Wielki talent Trembeckiego przy ścisłej zależności od pierwowzoru francuskiego poety, jakeśmy widzieli, potrafił zachować swą indywidualność.

Ale dla małego talentu wpływy literackie mogą stać się niebezpieczne.

Prawda ta unaocznia się w całej pełni, gdy czytamy „Okolice Krakowa" Wężyka. Poeta ten nietylko cały swój utwór opiera na kompozycji „Sofiówki", nietylko obrazuje na sposób Trembeckiego, ale stara się stworzyć ten sam nastrój, który daje czytelnikowi śpiewak parku z pod Humania.

Weźmy dla przykładu jazdę Trembeckiego przez kanał podziemny w „Sofiówce" i wrażenia Wężyka nad jeziorem w Wieliczce.

Trembecki tu tak wyraża swój przestrach:

„...tylko ruszył wiosła,
W podziemne mnie ciemnice jego barka wniosła.

---

[1]) „Les jardins", p. I, str. 7.
[2]) „Les jardins", p. II, str. 18.
[3]) „Les jardins", p. II, str. 18.

http://rcin.org.pl

Żegnam cię, słońce drogie!... Za cóż tyle kary?
Żywy, siódmym przykładem wchodzę między mary"... [1])

A dalej:

„O! jak przykre, jak długie, zdają się tu pory,
Kędy noc wieczna rzeczom wydarła kolory.
Głos mój niknie... krew ziębnie... aż postrzegam zorze;
I barka się na słodkie wysunęła morze"... [2])

Wężyk, tworząc obraz identyczny, imituje bez skrupułów przestrach Trembeckiego:

„Gdzież jestem? Kto mię siłą na łódź wepchnął zdradną,
Gdzie cichość z czarną nocą zgodnem berłem władną?
Płyniemy otoczeni cieniami głuchemi:
Wtem zbłagany przewoźnik powrócił nas ziemi.
Nagle mnogich pochodni wzniecono płomienie:
Wraz z nocą niknie trwoga, niknie omamienie" [3]).

Poza tem „Okolice Krakowa" roją się wprost od reminiscencyj frazeologicznych z „Sofiówki" i innych utworów Trembeckiego.

Mówi więc Wężyk o grobie Esterki:

„Ta pośród lip wyniosłych utkwiona mogiła
Drogie zwłoki zapewne w swem łonie pokryła" [4]),

gdyż Trembecki powiedział o grobie Szczęsnego:

„Ta bolesnem wspomnieniem rażąca mogiła,
Czyjeś niepospolite zwłoki będzie kryła" [5]).

Opowiadając o przygodzie myśliwskiej Tęczyńskiego, powie Wężyk:

„Raz więc dali znać panu myśliwcy struchleli,
Że niezmiernej wielkości odyńca ujrzeli. .
Zrzucają mocne sieci: do walk wprawne swory
Zapuszczono w las gęsty i zadrżały bory" [6]).

Ale Trembecki powiedział dużo wcześniej o Potockim:

„Raz dano znać, że się lud z użalaniem skupił,
Skarżąc się, że im ten zwierz pasieki wyłupił;

---

[1]) „Sofiówka", str. 8.
[2]) „Sofiówka", str. 9.
[3]) „Okolice Krakowa", str. 85, 86 (Kraków 1833).
[4]) „Okolice Krakowa", str. 29.
[5]) „Sofiówka", str. 16.
[6]) „Okolice Krakowa", str. 38.

http://rcin.org.pl

Niebawem idą w pole. Jeno zdjęto swory,
Głosy psów, trąb myśliwych powtarzały bory“ [1])

Idąc na górę św. Bronisławy, mówi Wężyk:

„Gdzieżto miejsc tych świadoma zbłąkała mię noga?“ [2])

A i Trembecki, obchodząc park w „Sofiówce“, powiedział:

„Od nich mnie po kamieniach noga wiedzie letka“... [3])

Takich przykładów, świadczących o zawisłości Wężyka od dzieł i zwrotów Trembeckiego, możnaby przytaczać całe mnóstwo.

Wężyk rozbraja nas wszakże, uznając swą niższość w stosunku do autora „Sofiówki“ i zwracając się o pomoc do jego genjuszu:

„Ty mię wesprzyj, Trębecki! Bo czy wiejskie niwy
Zniewalasz, czy zwiastujesz bohatyrów dziwy,
Czy przemawiasz do posłów sejmujących w Grodnie,
Czyli głosem piorunu powstajesz na zbrodnie,
Czy piękność Sofiówki przenosisz na karty;
Widać w rymach twych pęzel naturze wydarty“ [4]).

---

[1]) „Sofiówka“, str. 3.
[2]) „Okolice Krakowa“, str. 23.
[3]) „Sofiówka“, str. 5.
[4]) „Okolice Krakowa“, str. 42.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

ZOFJA JABŁOŃSKA-ERDMANOWA

OŚWIECENIE I ROMANTYZM W STOWARZYSZENIACH MŁODZIEŻY WILEŃSKIEJ NA POCZĄTKU XIX W.

Wileńska młodzież akademicka z początkiem XIX st. wyszła już ze szkół zreformowanych przez Komisję Edukacyjną. Lecz szkoły te podówczas właśnie w opłakanym znajdowały się stanie, bardzo dalekie od idealnego, pomyślanego przez Komisję, wzoru. Szereg okropnych wstrząśnień dziejowych zatrzymał był w miejscu zaledwie rozpoczęte dzieło oświaty, a lata panowania Katarzyny i Pawła cofnęły je nawet wstecz. Dopiero wstąpienie na tron Aleksandra I w 1801 r. rozpoczęło na Litwie okres, w którym: „Naród będzie korzystał z usługi starszych synów swoich, którzy się jeszcze dotykali ramion jego otwartych". Uniwersytet Wil. wrócony został do opieki nad szkolnictwem całego kraju.

Wizytatorzy, rozesłani przezeń w r. 1803 na prowincję dla zbadania stopnia ruiny oświaty, jechali po szkołach, jak po pogorzelisku. „Księgi rządowe szkolne znalazłem wprawdzie wszystkie, ale po większej części niezapisywane od kilkunastu lat, to jest od daty oderwania szkół tutejszych od Szkoły Gł. Litewskiej... Komunikacji z nią żadnej nie mając, od szkoły nawet Mińskiej niejako zapomnieni, nie widzieli potrzeby zapisywania tego, co cel i przeznaczenie swoje straciło... Obchodzenie pamiątki dobroczyńców edukacji z czasem w zapomnienie poszło" [1]).

Dopiero reforma, oparta na dawniejszym planie Kom. Edukacyjnej, przeprowadzona za Strojnowskiego, i świetne rektoraty Śniadeckiego miały dźwignąć z upadku szkolnictwo na Litwie, które z kryzysu lat ostatnich ocaliło jedynie nagi szkielet organizacyjno-programowy Komisji, tak jak dochowany po pożarze domu spis jego inwentarza.

Skutkiem takiego stanu szkół, młodzież, która z nich wyszła, nietylko nisko stała pod względem ilości nabytej wiedzy, ale pozbawiona była całkowicie jakiejkolwiek jednolitości poziomu rozwojowo

http://rcin.org.pl

oświatowego, jaka cechuje młodzież szkolną społeczeństw o wyrobionym systemie szkół i jaka cechowała np. u nas wychowanków dawnych szkół jezuickich. Czacki tak charakteryzuje fakt powyższy, między r. 1793 a 1803 najjaskrawiej występujący: — „Ci, co ukończyli wychowanie w pierwszych latach lub je zaczynali w ostatnich, nie mogli należeć do liczby tych, których systematyczne wychowanie oddawało Ojczyźnie — średnich tylko lat wychowańcy korzystać zupełnie mogli z tego dobrodziejstwa", a pozatem „ci, co z niższych klas poszli do wojska, wracać się do szkół nie chcieli. Wreszcie w powszechnem wszędzie wzruszeniu nauczyciele bez pensji, a uczniowie bez miejsc do nauk zostawali. Zaczął się wylęgać oddział młodzieży, która na łonie próżniactwa siebie i młodszych kaziła; nie chcemy i nie możemy taić, że wielka część wychowana bez celu ani do publicznego, ani do prywatnego życia nie była sposobną" [2]). Zmniejszyły się w tym okresie wśród niej pobożność, szlachetna ambicja, przywiązanie i posłuszeństwo, natomiast wzrósł ogromnie egoizm. „Albowiem młodzież szkolna, sposobna do szlachetnych uniesień, przez te lat dziesięć poczytywała naukę za rzecz obcą rządowi, kiedy rząd prawie się o nią nie pytał".

Jednakże zręby Oświecenia stanęły już były na ziemiach Księstwa. Świadczyła o tem dokonana nieuchwytnie w czasie i przebiegu zmiana stosunku ogółu społeczeństwa do jego idej. Dawne dominujące odcienie płytkie i powierzchowne: mody i oryginalności z jednej, a kpiarstwo i lekceważenie z drugiej strony [3]), zmieniły swój ton pod wpływem przenikającego w głąb otwartych głów zrozumienia, że chodzi tu o coś więcej, że chodzi tu o krok naprzód. „Już zaczynają niektórzy wietrzyć, że weszli na manowce" stwierdzał profesor Forster już w 1785 r. Zaczęła być odczuwana zasadnicza idea Oświecenia — idea postępu, a z chwilą jej wyświtu wiele rzeczy uświęconych tradycją wydało się po raz pierwszy staremi. W tym momencie psychologicznym przesądzone zostało zwycięstwo Oświecenia nad Obskurantyzmem, które społeczeństwo polskie na Litwie uniosło jak głownię rozżarzoną z wielkiego popieliska Rzeczypospolitej w lata mroku i niewoli. „Wzięła górę powszechna za oświeceniem opinja. Widać zapał powszechny". Ciemny, szlachecki autorytet doskonałej przeszłości i niezmiennego dzisiaj, ideał niezmienności w trwaniu, dostał śmiertelne pchnięcie ostrzem racjonalizmu. Stare przestaje być synonimem doskonałości.

Oświecenie, jak każdy duch czasu, wpływało na społeczeństwo niepostrzeżenie i przenikając swem tchnieniem młodzież, sprawiało, że, mimo wszelkie braki wstępnej edukacji, Uniwers. Wileński, apostoł nauki oświeconej, nie potrzebował jej nawracać z już przyswo-

http://rcin.org.pl

jonych błędów — lecz tylko nauczać. Młodzież, wyzwolona z pod Alwara i rutyny ojcowskiego wzoru, patrząca na stojącą od wieków myśl, spostrzega nagle, że myśl ta płynie, że to tylko ona stoi nieruchomo nad brzegiem wielkiej rzeki, strumienia życia. Jedno mgnienie, a zacznie sobie klecić czółna i puszczać się z prądem. Młodzież, skupiająca się koło niedawnej Szkoły Gł. Litewskiej i właśnie odradzającego się Un. Wileńskiego, jest pierwszą z długiego szeregu pokoleń polskiej młodzieży, wyruszających odtąd z domu z młodzieńczo-dumnem hasłem: „Ja płynę dalej — wy idźcie do domu". Aczkolwiek niewprawną ręką i koszlawo klecone były te pierwsze czółna, z nimi i w nich ocalał pierwiastek postępu, stanowiący o życiu narodu, z nimi też rozpoczyna się dziedziczny odtąd rozdźwięk między starem a nowem pokoleniem. Miejsce rodzicielskiego autorytetu zacznie zajmować w młodych głowach każda prawda nowa, dziewicza, niepokalana doświadczeniem ludzi doświadczonych. Prawda, która nie narzuca się swą oczywistością, nie tłoczy piersi, nie mruży oczów młodego dalekowidza — lecz która między nim a sobą rzuca przestrzeń rozległą na młodzieńczy zachwyt, dając ręce ku sobie wyciągać i piersiom szeroko oddychać. Zasługą Oświecenia jest stworzenie u nas pierwszego *„pokolenia"* młodzieży w dzisiejszem tego słowa znaczeniu: to jest jako samodzielnego i swoistego składnika społeczeństwa. Odtąd staje się ona najczulszemi mackami organizmu narodowego, naturalnym przewodnikiem i transformatorem wszelkich nowych idej i prądów.

Szkoły Kom. Ed. stanowiły swym programem wychowania idealny skrót wszystkich zasadniczych wniosków polskich z Oświecenia. Zamykał się on w trzech podstawowych wskazaniach: Nauki — Cnoty — i Ojczyzny, dążąc w metodzie wykładów do możliwego oszczędzenia młodemu pokoleniu mozolnego sylabizowania już odkrytych prawd i wysnutych wniosków. Zamierzenia te, podcięte na Litwie w zawiązku szeregiem wrogich okoliczności, nie mogły były osiągnąć należytych wyników śród wychowanków, kończących szkoły w latach, o których mowa. Szkolny ówczesny wpływ Oświecenia ograniczyć należy do obudzenia w młodzieży nieznanych jej przedtem potrzeb i zainteresowań, a mianowicie do wzniecenia głodu wiedzy, wiadomości wogóle i do dania impulsu do nauki.

Kierowana tym impulsem zarówno jak chęcią wydobycia się tą drogą (objaw wysoce znamienny dla wpływu Oświecenia śród młodzieży) na lepsze zczasem stanowisko społeczne i materjalne, ściągała młodzież do Wilna [4]).

W pierwszych zaraz latach swego istnienia Un. Wileński liczy śród swych słuchaczy młodzież z całych kresów przybyłą, a nawet przybyszów z Korony.

http://rcin.org.pl

W porównaniu jednak z liczbą uczni szkół powiatowych, a nawet z tym nieznacznym procentem, kończącym ich kurs całkowity — niewielu tylko zdobywało się na ów wielki wysiłek, z jakim był połączony pobyt na Uniwersytecie, gdzie, poza garścią zamożniejszej młodzieży, pędzącej życie hulaszcze, reszta zmuszoną była utrzymywać się latami z guwernerki, pędząc bardzo prymitywne życie na bruku wielkomiejskim.

Te utrudnienia zewnętrzne, wymagające od młodzieży nieprzeciętnej dozy siły woli, charakteru i zdolności, sprawiają, iż młodzież wileńską ówczesną można uważać do pewnego stopnia za wynik doboru naturalnego z ogółu młodzieży kresowej, co zresztą całkowicie miała sama w najbliższej przyszłości potwierdzić.

Pomijając narazie wyróżniających się zamożnością, wyższem ukształceniem i światową ogładą Wołyniaków oraz najbardziej koleżeńsko wyrobionych nielicznych przybyszy z Korony — główna masa akademików wileńskich składała się z młodzieży miejscowej, przeważnie ubogiej, synów drobnej szlachty, osiadłych po zaściankach, dzierżawach i miasteczkach dalekiej prowincji [5]).

Młodzież ta przedstawiała materjał całkiem surowy, zarówno pod względem wykształcenia, jak i duchowej kultury. Przybyła z Nowogródka, Kroż czy Podubisia, gdzie po skrytych, a przebogatych pokładach najczystszego patrjotyzmu, typu Barzan, płynęło życie niezamąconem korytem dawnych tradycyj i przesądów — niesie na Uniwersytet najotwartsze głowy, dziewiczą świeżość intelektu i ducha, surową czystość myśli i uczuć oraz zasadniczość w stosunku do życia wogóle; przynosi w sobie zdolność reagowania na wszelkie podniety bez reszty, zgoła nie według przepisów oświeconego klasycyzmu, który unika z zasady wszelkiej egzageracji, ślizgając się po lśniącej posadzce salonowego kompromisu.

Prawdziwemu duchowi, „esprit" Oświecenia absolutnie obca, odznaczy się wręcz mu przeciwnemi wartościami intelektu i charakteru: zasadniczością w gruntownem studjowaniu raz obranego przedmiotu oraz brakiem zmysłu towarzyskiego. Ci „pedanci" będą sumiennie i pracowicie kształcili swój umysł, a później i serce według oświeconych wzorów w wypisach Komisji Ed., — dochodząc z biegiem lat do wypracowania własnych głębokich wartości i wskazań duchowych. Wykwintna strawa racjonalizmu, wyrafinowany pokarm musujących u szczytu kultury umysłów brane będą przez te pierwotne, zgłodniałe a strawne umysły młodzieńcze za chleb powszedni nauki codziennej. Życie koleżeńskie tego okresu cechuje zaściankowa nieśmiałość, przy wrodzonem skrytem usposobieniu i nieufności oraz popędzie do dążenia o własnych siłach, ograniczonych ciasną solidar-

http://rcin.org.pl

nością własnej parafji. „Tutaj każdy pozostawiony samemu sobie o własnych siłach wygrzebywać się musi. Solidarności też nie zastałem wielkiej. Każde prawie gimnazjum trzymało się zosobna" — pisze Kaczkowski Karol jeszcze w 1815 r. Młodzież ta, wraz z bogatym, lecz surowym materjałem umysłu i ducha, przynosi ze sobą na ławy uniwersyteckie narazie równie zgruba i sprosta ciosane zamiary na przyszłość. Tutaj dopiero pod wpływem, rozszerzających się wraz z postępem wiedzy, widnokręgów oraz fermentu intelektualnego, jaki się zawsze wytwarza w większem zbiorowisku młodzieży, gdzie jednostki zdolniejsze, wrażliwsze, bardziej wybitne są mikrobami duchowego zaczynu, przenikającego potem szersze koła koleżeńskie — tutaj dopiero miały się zręby te, stawiane na skąpy wzór własnego użytku, powoli rozbudowywać i uszlachetniać.

Nauka była naczelnem hasłem Oświecenia. Przez racjonalne szerzenie wiedzy chciała Kom. Ed. wychować zastępy młodzieży dla oświeconej pracy na niwie ojczystej, wpajając w miarę rozwoju młodzieńczych głów i serc ideały cnoty i dobra powszechnego. To też reagowanie odbywa się w tym samym, całkowicie do rozwoju młodego ducha dostosowanym, porządku. Młodzież wileńska pierwszego dwudziestolecia XIX w. przeżywa pod wpływem Oświecenia pełny jego cykl w kolejnych stadjach rozwojowych od pierwiastkowych impulsów i dążeń do całkowitego uświadomienia sobie i przyjęcia za swoje czynników ich i celów — w którym to momencie czynniki owe i cele, doszłe do szczytu dojrzałości, zaczynają nieznacznie w koncepcji młodych wyznawców przekształcać się, ulegać pewnym odchyleniom, zamącone fermentem świtającego romantyzmu.

Stowarzyszenia młodzieży Wileńskiej z początku XIX st. od Lelewelowskiego Tow. Nauk i Umiejętności do Filomatycznej konstelacji włącznie są tego procesu wiernem odbiciem.

Pierwsze chronologicznie i rozwojowo jest Towarzystwo Nauk i Umiejętności, założone przez uczni Un. Wileńskiego, pierwiastkową swą genezą sięgające roku 1805 i ukonstytuowane ostatecznie w 1806 r. — jako jedno z trzech drobnych stowarzyszeń akademickich naukowych, które powstało drogą szczęśliwej rywalizacji na stopniowej ruinie tych ostatnich [6]).

Tak szybkie i stosunkowo liczne powstanie owych kół naukowych przypisać należy natychmiastowej reakcji młodych i świeżych głów na prądy wieku i jego intelektualnej mody, z któremi po raz pierwszy w tak bezpośredniej i ciągłej znalazły się styczności. „Robienie uczonych towarzystw" było wówczas znamieniem epoki. Oświecenie w szeregu swych objawów niosło zakładanie, drogą inicjatywy

http://rcin.org.pl

prywatnej, uczonych zgromadzeń, jako konieczności przeciwstawienia w nich nowej wiedzy anachronizmom oficjalnej nauki. W oświeconej Francji końca XVIII w. istniały dwa rodzaje takich stowarzyszeń: jedne, typu „muzeów" przedrewolucyjnych, miały za zadanie głównie popularyzowanie wiedzy, drogą zdobywania jak największej liczby członków i organizowania kursów popularnych — drugie, których prototypem było „Société Philomatique de Paris" z 1788 r., tworzyły wybrane koła uczonych, zajęte wyłącznie dążeniem pogłębienia danej gałęzi nauki przy pomocy wzajemnych krytyk, sprawozdań naukowych etc. Po rewolucji oba te typy zlały się w jeden, bardzo rozpowszechniony pod nazwą ogólną Tow. filomatycznych. Z potrzeby stając się modą, przenikającą i w nasze racjonalistyczne sfery, podchwycone zostały przez młodzież, najłatwiej i przedewszystkiem przejmującą z nowych prądów gotowe formy [7]). Tu szukać wypada genezy omawianych stowarzyszeń, tem bardziej, iż pierwiastkowa przyczyna: potrzeba przeciwstawienia się w danym razie Un. Wileńskiemu i jego kierunkowi nie istniała, albowiem, odwrotnie, Un. Wil., wstąpiwszy w latach rektoratu Śniadeckiego w najoświeceńszy swój okres, był dla skupionej wkoło niego młodzieży najwyższym autorytetem, skąd właśnie czerpała podnietę i wskazania naukowe.

Młodzież miejscowa, pod względem życia koleżeńskiego tkwiąca jeszcze w początkowem stadjum popatrywania na siebie zpodełba, niezgrabna serdecznie, a głęboko czująca, daleka od własnej, zbiorowej inicjatywy, porywała się zato za każdym, kto podejmował się być tłumaczem jej samej wobec siebie i towarzyszy, poddając się w tym okresie chętnie kierownictwu bardziej uzdolnionych i wyrobionych z pośród siebie jednostek. Na tem tle staje się zrozumiałym fakt, iż niepoślednią rolę w inicjatywie zrzeszania się młodzieży Wileńskiej w latach 1805—7 odegrała młodzież przyjezdna z Korony.

— „U nas teraz całe Wilno grzmi naukami i polityką. Naprzód bowiem nadchodzą egzamina, potem robią się uczone, że tak powiem, towarzystwa, duszą ich są Warszawiacy" pisze Lelewel 23/XII 1805 r. A nieco przedtem donosi — „Przyjechał tu z Warszawy Pęczkowski, zawrócił Litwinom głowy, ustawicznie go otaczają i prowadzą".

Na początku 1805 r. Józef Twardowski [8]), podówczas słuchacz wydziału fizyczno-matem., zakłada zebrawszy kolegów Tow. fiz.-mat., pochwalone listem Czackiego, pod prezesurą Pileckiego akademika i z czł. honorowym Narwoyszem, prof. matem. Wil. Un. Zawieszone na czas wakacyj, Towarzystwo dość ospale wznowiło swe czynności z nadejściem nowego roku szkolnego. Tymczasem, zaledwie się on zaczął, „niektórzy z akademików zebrali się i założyli nowe Towarzystwo moralne" pod honorową prezesurą p. Grodka, a rzeczywistą

http://rcin.org.pl

akademika Krzywoszewskiego. To stało się bodźcem dla Twardowskiego do pomyślenia o rozszerzeniu swego koła. Gdy zaś w tym czasie obok Tow. moralnego, powstało jeszcze Tow. nauk wyzwolonych, założone przez akademika Pęczkowskiego — zabrał się Twardowski energicznie, zawezwawszy do pomocy Lelewela, do ułożenia nowej ustawy, któraby umożliwiła zlanie się trzech istniejących towarzystw w jedno. Towarzystwo takie rzeczywiście zawiązane zostało w styczniu 1806 r. pod nazwą Tow. Nauk i Umiejętności. I, aczkolwiek pozostałe dwa towarzystwa, t. j. Tow. moralne i sztuk pięknych istniały jeszcze czas jakiś samodzielnie, nowe Towarzystwo potrafiło przeciągnąć do siebie najzdolniejszych członków. Istniało ono do roku 1808, w końcu którego, zdaje się, zgasło ostatecznie, wiodąc przez dwa ostatnie lata żywot bardzo anemiczny i zmieniając kilkakrotnie nazwę pierwotną na „Towarzystwo Doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach" i „Tow. Filomatyczne" — która to nazwa najbardziej się utarła i przyjęła. Najpierwszym prezesem był dziekan wydz. fiz.-mat., prof. Mickiewicz, potem prof. fiz. Stubielewicz, a wreszcie adjunkt i wykładowca języka hebrajskiego, Szymon Żukowski. Działalność Tow. polegała na mniej lub więcej systematycznie odbywanych posiedzeniach organizacyjnych i naukowych. Na pierwszych rozstrząsano wewnętrzne sprawy Tow., obierano członków rządu i t. d. Na drugich odczytywano złożone Tow. przez poszczególnych członków prace, sprawozdania z dzieł naukowych oraz utwory poetyczne, bądź oryginalne, bądź przekłady. Najbujniejszy wzrost Tow. przypada w końcu roku szkolnego 1805/6, w którym dn. 23 czerwca odbyło się wielkie posiedzenie publiczne [9]), uświetnione obecnością Ludwika Platera i Jana Śniadeckiego oraz przy licznym udziale osób z miasta, gdzie odczytane zostało między innemi sprawozdanie z półrocznej działalności Towarzystwa. Jesienią 1806 r. zyskuje ono jeszcze coraz nowych członków, chyląc się już jednak widocznie do upadku. Według świadectwa Lelewela, który „pisze o wszystkiem z pewnością" miało wydawać Tow. Roczniki na wzór Roczników Warszawskiego Tow. Przyjaciół Nauk oraz poszczególne prace swoich członków [10]). Taki jest zarys historyczny stowarzyszeń młodzieży Wileńskiej z lat 1805—7.

Młodzież była ich inicjatorką; jednakże odbiegały one wyraźnie od zwykłego typu akademickiego koła naukowego o celach samokształceniowych. Cele te Lelewel, członek założyciel, tak mimochodem określa: „Niedawno utworzyło się w Wilnie Tow. Nauk w zamiarze, aby każdy nawzajem sobie pomagając, pilnie pracował". Potwierdzałoby to napozór koleżeńsko-naukowy charakter stowarzyszenia. Tymczasem bynajmniej tak nie było.

http://rcin.org.pl

Cele Tow. Nauk i Umiejętności, aczkolwiek nigdzie jasno nie sformułowane, może częściowo dla braku źródeł, zarysowują się wyraźnie jako wyłącznie naukowe i to na bardzo wysoką skalę. Prototypem była tutaj francuska „Société Philomatique", a wzorem bezpośrednim Warszawskie Tow. Prz. Nauk. W okresie powstania Tow. młodzi założyciele jego świadomie dążyli do wykroczenia poza ciasne grono koleżeńskie, do pociągnięcia i zjednania sobie członków nietylko honorowych, lecz i czynnych śród luminarzy starszego pokolenia oraz wybijających się młodych sił Uniwersyteckich, jak Borowski, Żukowski i inni[11]). Tak, że aczkolwiek większa część członków czynnych musiała się składać niechybnie z akademików — była śród nich również spora domieszka starszych nauką i wiekiem. Wszakże na wspomnianem już publicznem posiedzeniu w 1806 r., według świadectwa Lelewela, śród blisko stu osób słuchaczy było — „akademików nie wiele przytomnych, bo lekcje im przeszkadzały, więcej było obcych z miasta". Zwyczajne, naukowe sesje Tow. nosiły charakter uczonych akademij, gdzie szereg prelegentów odczytuje swe prace przy wykluczonej dyspucie — a rozmaitość dziedzin, z jakich czerpano tematy, od czystej matematyki do autodeklamacji włącznie, nadawało im wybitnie encyklopedyczny charakter. Wogóle odnosi się wrażenie, że Tow. nie tyle chodziło o doskonalenie się osobiste członków w obranej gałęzi wiedzy, ile raczej nosiło się ono z wysoką ambicją pomnażania tej ostatniej. Członek Lelewel marzy, że kiedyś zawoła: „Pars magna fui!" — „patrząc wespół z oczyma powszechności na pożar, jakby zarzewiem, silnemi trudami waszemi w świecie uczonym rozniecony". Powiedzenie to dla stowarzyszonych jest nadzwyczaj charakterystyczne: ich bardzo wysokie aspiracje są ograniczone do „świata uczonych".

Wydawnicza działalność Towarzystwa, obok usilnych jego zabiegów w celu pozyskania sobie tytułem członków honorowych ówczesnych krajowych sław naukowych oraz przy ujawnionem dążeniu rozszerzania działalności swojej na prowincję, wyraźnie zakreśla tem poziom i znaczenie, jakich usiłowało ono dopiąć. Z drugiej strony wysoce charakterystyczny jest stosunek starych przedstawicieli nauki do Tow., profesorów do swych uczni. Nietylko przyjmowali ofiarowane sobie godności honorowe i brali udział w kierownictwie Towarzystwa, chociażby nominalnie tylko, ale nadsyłali mu swoje prace i to nietylko jako dar, lecz dla oceny i poprawy [12]). I czynili to właśnie ci najstarsi profesorzy, jeszcze ze Szkoły Gł. Litewskiej, sędziwi zbiegowie z obozu scholastycznego, jak J. Mickiewicz, Hussarzewski i wiekiem młodszy, lecz typem zbliżony do nich St. B. Jundziłł, którzy ze szkół jezuickich wynieśli staroświecki stosunek do młodzieży, lekce-

http://rcin.org.pl

ważący, nałogowo-surowy i drażliwie - ambitny na punkcie swego autorytetu.

Czemże się tłumaczy to dziwne napozór zjawisko, że taki Jundziłł, potępiający „mędrkujących zarozumialców" Filomatów, składa Tow. Nauk i Umiejętności swoją krytykę pracy Szymonowicza i to związane z tak drażliwemi okolicznościami — gdy stosunek Jana Śniadeckiego do tego Towarzystwa nacechowany był zawsze sceptycyzmem, a nawet niechęcią, surowo przestrzegający dystansu, jaki dzielić powinien profesora od ucznia.

Tłumaczy się to nowoczesną, nawskroś oświeconą, chciałoby się powiedzieć, pseudoklasyczną psychiką tego ostatniego, gdy tacy Mickiewicz i Hussarzewski są jeszcze pod tym względem w fazie bardzo młodej [13]).

Ta oświecona „młodość" właśnie była w danym wypadku łącznikiem pomiędzy Lelewelem i jego kolegami a senjorami ciała profesorskiego. Tylko punkt kulminacyjny starych stał się punktem wyjścia dla młodych, tu się spotkali i zrozumieli na chwilę. Jest to mgnienie raczej niż okres, gdy starzy profesorowie oświeceńcy już nie przewyższali swych uczni, a uczniowie jeszcze nie wybiegali poza ich autorytet.

Jak tam, tak i tu nauka oświecona zarysowuje się w młodziutkim jeszcze kształcie. W dążeniu za jej chyżemi stopami starzejący się pedant Jundziłł obok młodziutkiego Lelewela mimowoli nasuwają obraz dwuch zakochanych, tak różniących się wiekiem, a złączonych wspólnem przeżyciem, gdy stary patrzy na przedmiot swej miłości równie egzaltowanemi i naiwnemi oczami jak młody. Uczeń i profesor kochają się w tej samej bohdance i kochają się tak samo: Profesor dlatego, że jest już zbyt stary w stosunku do swego ideału, a uczeń, bo jest młody. I tu zachodzi naturalne zbliżenie się dwóch pokoleń, gdy młody dodaje sobie powagi profesorskiej, a profesor, sam tego nie podejrzewając, kocha się jak żak.

Młodzieńczy neofityzm oświeceniowy cechuje bardzo jaskrawo całe krótkotrwałe życie i wszelkie poczynania Tow. Nauk i Umiejętności. Przedewszystkiem sam proces powstawania; w listach Lelewela, pisanych w tym okresie i przepełnionych sprawozdaniami o organizacji Towarzystw uczonych, najmniej miejsca, a raczej prawie nic z niego, zajmuje określenie, ujęcie potrzeby — celu, dla jakich Tow. Nauk i Umiejętności powstaje. Nie można składać tego jedynie na brak listów, na zaginięcie dołączonej do korespondencji Ustawy Tow. [14]). Chociaż sama ustawa nie dochowała się, Lelewel streszcza ją urywkami w tekście szeregu listów, lecz i te streszczenia nie przynoszą nam w tym względzie żadnych wyjaśnień. Natomiast znajdujemy tam gorączkowe, w tajemnicy powierzane starania, jakie były, są lub będą

http://rcin.org.pl

podjęte w celu „złapania" sobie którejś znakomitości naukowej. Wszystko to otoczone dziecinną konspiracją, aby równoległe organizujące się Tow. moralne, czy sztuk pięknych nie ubiegło w zaproszeniu — a ogłaszane z triumfem w razie sukcesu z wyliczaniem wszystkich tytułów, jakie uproszony członek honorowy posiada[15]). Gorączka organizacyjna przesłaniać zdaje się istotną treść powstającego Tow.

Po utworzeniu się zaś tego ostatniego: uroczystość posiedzeń, rozgłos powszechny, jaki starali się im nadać młodzi członkowie, akademje publiczne, uważane za probierz wartości Towarzystwa, a nasuwające mimowoli reminiscencje z jezuickich popisów szkolnych — wszystko to razem wzięte wygląda mało poważnie; na tle zaś tego wysoko wyśrubowana, wyłączna naukowość Tow., owo zakreślenie sobie odrazu najwyższej skali z zapoznaniem własnych możliwości, cały styl Tow. wysoki i pedantyczny wskazuje w nim na wstępną fazę Oświecenia.

Młodzież Tow. Nauk i Umiejętności przejmie i wyjaskrawi dodaniem jednego tonu młodzieńczej przesady, w braku jakichkolwiek własnych kryterjów, wszystko co było jej dostępne na tym poziomie rozwoju, na jaki ją dźwignęła nauka szkolna. Oświecenie w jej intrepretacji, to jakby monolog Kordjana, deklamowany z patosem przez czwartoklasistę.

Nie jest to przesada. Nauka oświecona była dla tej młodzieży sztandarem, hasłem — nie wyczuwa się jeszcze, aby była potrzebą. Wynika to zarówno ze wspomnianego już braku sformułowania celu Tow. przez jego członków, jak z samej historji Towarzystwa, z jego nagłego rozwoju i szybkiego zaniku.

Przy analizie Tow. Nauk i Umiejętn. ma się wrażenie, że ogół młodych członków nie zdawał sobie jasno sprawy dlaczego do Tow. wstępował, że było to raczej odruchem reakcji uczuciowej, niż świadomym krokiem w raz obranym kierunku. Jasne odczucie swego celu musiały mieć tylko niektóre, wybitniejsze śród stowarzyszonej młodzieży jednostki o zdecydowańych skłonnościach i talentach (jak np. Lelewel, Żukowski). Czemże się więc tłumaczy ten chwilowo tak liczny udział młodzieży w Towarzystwie?

Oświecenie miało naturalny łącznik z młodzieńczą psychologją w postaci swego wysokiego, nieokreślonego bliżej ogólnika, który, jako taki, posiadał wszystkie walory i wady sztandarowego hasła: wartość wyzwalania, a tem samem krystalizowania w pewne formy podświadomych impulsów i dążeń oraz nieodzowną mglistość. Dlatego ogólnik może być hasłem — nie mogąc być programem pracy. Jako taki traci wkrótce całą swą wartość czynnika podniecającego, rodząc, odwrotnie, niejasne poczucie braku celowości podjętych wysiłków, minięcia się jakby osobnika z sobą samym, z dążeniem pierwotnem. Że dla ogółu

http://rcin.org.pl

młodzieży był naukowy cel Tow. Nauk i Um. takiem właśnie ogólnikowem hasłem, świadczą dzieje jego upadku.

Powstając w styczniu 1806 r., do końca roku szkolnego organizuje się i rozwija energicznie, odbywając szereg posiedzeń naukowych i organizacyjnych [16]). Ilość członków coraz się zwiększa. W kwietniu już donosi Lelewel: — „inni się także zawzięli do pisania i już lękamy się powoli, aby posiedzenia nasze nie były nadto długie, bo i to ostatnie przeszło dwie godziny trwało", a później nieco — „dziś, kiedy już archiwa nasze znacznie zgrubiały". W początku zaś następnego roku szkolnego oznajmia: „Wielu się w tych czasach za członków podaje i pisma poskładali". Wszystko to przemawia za bardzo pomyślnym rozwojem Tow. w tym czasie. Niestety brak listów Lelewela aż do kwietnia 1807 r. nie pozwala śledzić dalszych jego etapów; tem bardziej dotkliwą jest ta luka, iż wiosną już znajdujemy Tow. Nauk i Um. w stanie powolnego konania. Opadło zainteresowanie się niem śród młodzieży, chęć do współpracy; sprawozdanie z działalności Tow., zajmujące dawniej w listach Lelewela całe stronice, kurczą się do rozmiarów krótkiej wzmianki i stają się coraz rzadsze. Dowiadujemy się, że w zimie 1806/7 — „pod prezydenctwem Stubielewicza w samej rzeczy Tow. to jeszcze pod tytułem Nauk i Umiejętności bardzo kawęczało" i choć nie upadło jeszcze zupełnie, ale zostało zawieszone do 1 października 1808 r. „Wieleby tobie opisywać décadence naszego Tow." pisze Lelewel do brata 12/VII 1807 r., zniechęcony, „że już żadnej satysfakcji z tego Tow. przynajmniej w dzisiejszym stanie rzeczy mieć nie można", w związku z czem zaczynają mu już brzydnąć wszelkie zajęcia i nauki.

Wyznanie to jest nadzwyczaj cenne, jako przesądzające zgóry o upadku Tow., który rzeczywiście zaszedł pomimo zmiany prezydenta (w 1807 na 8 S. Żukowski) i nazwy na Tow. Filomatyczne (gdzieś w końcu 1808 r.), gdyż ostatnia wzmianka w liście Lelewela, opuszczającego Wilno, nazywa je „biednem Tow. Filomatycznem", a wraz z wyjazdem Lelewela ustają wogóle wszelkie znaki życia Towarzystwa.

Krzywa jego rozwoju i upadku zarysowuje się zupełnie wyraźnie. Trudno się zgodzić z Lelewelem, że jedyną winą dekadencji było niedołężne prezesostwo dwóch zkolei kierowników Tow., Mickiewicza i „wielomownego" Stubielewicza, oraz jawna niechęć rektora Śniadeckiego [17]). Co do pierwszego — to zastępował go bardzo czynnie, jak widać z listopadowych protokółów zebrań Tow. — wiceprezes Godlewski, a i sama młodzież brała żywy udział w debatach nad organizacją i porządkiem w Towarzystwie. Co się tyczy Stubielewicza, może brak mu było rzeczywiście talentów organizatorskich, jednakże nie

http://rcin.org.pl

był biernym malowanym prezesem, lecz wykazywał mądrą inicjatywę, chcąc np. wprowadzić dysputę nad referatami [18]); pozatem jako profesor stosunkowo młody, nadzwyczaj pracowity, zdolny i o wszechstronnych zainteresowaniach naukowych, idący wraz z postępem nauki naprzód, — jako człowiek przyjemny w obejściu i delikatny, wrażliwy na piękno amator sztuki — miał dużo zalet, które mogły całkowicie wynagrodzić u kierownika młodzieży domniemany brak talentów organizacyjnych.

Niechęć zaś Śniadeckiego, zaznaczona przez Lelewela, nie wyraziła się, o ile sądzić można, żadnym faktem konkretnym w rodzaju zakazu np.: zresztą Tow. Naukowe, w którym członkami honorowymi i czynnymi byli profesorowie uniwersytetu, chociażby nawet założone przez młodzież, wymagało od rektora pewnych względów.

Trudno obronić się przekonaniu, że Tow. Nauk i Um. umierało śmiercią naturalną, t. j. poprostu zabrakło mu energji żywotnej.

Oświecone hasło pracy naukowej zrobiło swoje — skupiło chętną czynu młodzież. Lecz gdy minęła gorączka organizatorska, gdy przeszły uroczystości inauguracyjne, gdy urok nowości i związany z nim rozgłos słabnąć poczęły, gdy zabrakło całej zewnętrznej podniety — a nauka podchwycona jako pierwsze i zasadnicze hasło, wówczas jeszcze nieprzemyślane i nieprzetrawione, nie mogła dać głębszej reakcji, opartej na własnym duchowym fermencie, lecz tylko mniej lub więcej powierzchowne odruchy — przyszło szybko zobojętnienie a za niem nieuchronna „décadence" Towarzystwa.

Ciekawa pod tym względem jest opinja Filomatów, wypowiedziana w dziesięć lat zgórą potem o propozycji jednego z Promienistych, Śleżanowskiego, aby z nich — „wybrawszy lepszych złożyć związek naukowy, poddać się pod rząd Uniwersytetu i przezeń wyrobiwszy potwierdzenie od Ministerstwa odbywać posiedzenia publicznie w obecności profesorów" i przy ich czynnym współudziale — a więc o związku analogicznym do Tow. Nauk i Umiejętności.

Projektowany związek został przez Filomatów potępiony jako taki, w którym — „byłaby tylko chluba i popisywanie się na celu", autor zaś jego osądzony, że „nisko został" w pojmowaniu zadań oświeconej młodzieży.

Sąd ów zrozumiały zresztą wobec pełnej dojrzałości oświeceniowej patrjotyczno-społecznych celów Filomatycznych, w ujęciu swem jest nadzwyczaj trafny. Jeżeli bowiem chluba i popisywanie się nie były celem Tow. Nauk i Um., to stanowiły jednak główny motor żywotnych jego energij.

Projektodawca zaś Tow., analogicznego do Tow. Nauk i Umiejętności, musiał zostać przez kolegów Filomatów oceniony jako nisko

http://rcin.org.pl

stojący, gdyż był nim w istocie jako spóźniony w swym rozwoju typ o duchowym poziomie z przed dziesięciolecia.

Tego jednak, bez zgrzeszenia młodzieńczą niewyrozumiałością za przykładem Filomatów, w żadnym razie powiedzieć nie można o członkach Towarzystw z 1806 r., uwzględniwszy okres czasu, dzielący to pokolenie od następnego.

Oświecenie bowiem pierwszych lat panowania Aleksandra było dla zaczynającej się uczyć młodzieży zaledwie zaraniem i wyświtem wielkich nowych prawd i obowiązków, — gdy Oświecenie za Filomatów było już chylącym się ku zachodowi popołudniem zżętego dnia znojnej pracy.

Rozwojowa „młodość" Tow. Nauk i Umiejętności nadaje reprezentowanemu przez nie Oświeceniu pewien swoisty charakter.

Przedewszystkiem jest ono jakgdyby w stosunku do swego francuskiego pierwowzoru bardziej prawowierne, a więc tem samem mniej polskie; prawowierność ta wyraża się w wyłącznem dążeniu młodzieży do kształcenia władz umysłowych przy całkowitem zaniedbaniu i nieuwzględnieniu reszty duchowych czynników. Jednostronność takowa musiała się wykazać przy powstaniu pierwszych oświeconych stowarzyszeń młodzieży Wileńskiej, gdyż realizm i serdeczność polskiego Oświecenia nie mogły jej ogrzać już na ławie ówczesnej zrujnowanej szkoły polskiej na Litwie; musiała ona przeważyć w zielonych jeszcze głowach młodzieży twórczą kompromisowość głęboko mądrych i w rdzeń życia narodowego patrzących postulatów Kom. Edukacyjnej. Bezpośrednim wynikiem tego jest brak w Oświeceniu Stow. 1806 r. całego przebogatego miąższu zagadnień moralno-społecznych, odżywiającego w polskiem oświeceniu suche pestki racjonalistycznych abstrakcyj.

Ze zbiorów ... im. J. I. Michalskich

Analiza Stow. 1806 r. świadczy, że odziedziczona po Kom. Ed. dążność do zaszczepiania śród młodzieży myśli o samokształceniu moralnem i społecznem dała współcześnie wyniki częściowe, że z pośród trzech wytycznych programu Oświecenia polskiego: Nauki, Cnoty, Ojczyzny — dwa ostatnie okazały się jeszcze poza duchowem polem widzenia młodzieży.

Z tytułów prac Tow. i z niektórych ocalałych w całości [19]), z całego jego kierunku i ducha, widać, że te pojęcia nie wypłynęły jeszcze na powierzchnię fermentujących dopiero pod wpływem Oświecenia młodych umysłów; że dążenia naukowe w Tow. są jeszcze jakimś oderwanym odruchem, nieskoordynowanym z całością życia wewnętrznego poszczególnych członków, że do życia ucinają się pionową ścianą, nie pozostając w żadnym doń stosunku, ani racjonalistycznych społecznych utopij, ani patrjotyczno-rodzimego realizmu.

http://rcin.org.pl

Jedyny wyjątek stanowi „Głos miany do Tow. Filomatycznego z oświadczeniem się robót" Lelewela, o czem niżej.

W Stow. Nauk. i Um. uderza brak wszelkiej idei społecznej, tak wielką rolę grającej w idealistycznym spekulatywiźmie myśli oświeconej, trawionej rozwiązaniem zagadnienia szczęśliwości ogólnej, brak nawet pierwiastkowych rozpięć jej osnowy — w postaci stowarzyszonego współżycia koleżeńskiego. Przeczyć zdaje się temu sam fakt powstania Towarzystw z 1806 r. Wewnętrzne jednak życie tego ostatniego wykazuje, iż pierwiastek społeczny znajdował się w niem zaledwie pod pierwotną postacią instynktu.

Założycielom nie chodzi bynajmniej o stworzenie Towarzystwa, wyłącznie skupiającego młodzież — odwrotnie, starają się o najliczniejszy akces ze strony starszego pokolenia; posiedzenia odbywane z wykluczeniem dysputy oraz encyklopedyczny ich charakter nie dają obrazu współpracy koleżeńskiej śród członków. Przeciwnie, wszelkie projekty, dążące do skupienia członków przez rozdzielenie ich na grupy fachowe, lub zogniskowanie uwagi na poszczególnym temacie drogą ogólnej dyskusji, — były przez stowarzyszoną młodzież krytykowane i odrzucane [20]).

Nie było wspólnej pracy, jak nie było jasnego wspólnego celu. Stan taki szczególnie jaskrawo występuje na tle filomackiego „Razem młodzi przyjaciele", na tle ich z umysłem zbiorowo dokonywanych prac i pedagogicznej działalności śród młodszych kolegów

Tutaj każdy członek samodzielnie, chciałoby się powiedzieć samotnie, wypracowywał swe pismo, zależnie od obranej gałęzi nauk czy upodobań, odczytywał je na zebraniu, poczem składano je do archiwum.

W tym stanie umysłów naturalnym zupełnie jest brak w Towarzystwach z 1806 r. elementów pierwiastka społecznego, jako tematu do rozpraw i materjału myślowego. Śród dochowanych tytułów prac jeden tylko budzi może pewne podejrzenie co do społecznego zabarwienia tematu, t. j.: „O edukacji dzieci i młodzi" prezesa Tow. Moralnego, Ołdakowskiego. U Lelewela, poza ogólną uwagą, że był to: „zbiór dość porządny różnych pięknych uwag", nie wywołała ta rozprawa widocznie głębszych refleksyj — a zapewne i śród reszty słuchaczy, zważywszy, że ówczesna młodzież akademicka zapoznawała jeszcze społeczne znaczenie pedagogiki, a przynajmniej sama nie patrzyła na nią pod kątem służby społecznej, tak jak to później czynią Filomaci. Świadczy o tem stosunek Lelewela i kolegów jego, t. zw. kandydatów do stanu nauczycielskiego, do czekających na nich w przyszłości obowiązków. „Liczba kandydatów teraz bardzo zmalała, bo z dwudziestu dwuch zostało siedmiu czwartoletnich a czte-

http://rcin.org.pl

rech pierwszoletnich. Reszta dosyć bez ładu i z powszechnem nieukontentowaniem rozesłana. Lecz co począć! Może nie każdego taki los czeka" pisze Lelewel w przeddzień ukończenia studjów kandydackich w seminarjum nauczycielskiem. I dalej: „Wyszlą mnie gdzie na rok przyszły po wakacjach... bo jeśli zostanę jak jestem, nad 100 dukatową gdzieś w głębokiej Litwie, w szkołach powiatowych bakalarkę nic mnie więcej nie czeka!"

Niechęć do „bakalarki" u Lelewela jak później u Mickiewicza (z jakimże zapałem pokonywana przez tego ostatniego w myśl ideałów filomackich!) jest zrozumiałą jako u wyjątkowych indywidualności, — lecz konstatowana u ogółu młodzieży 1806 r. stwierdza prymitywny stopień jej społecznego uświadomienia.

„Dobro powszechne" było w katechizmie polskiego Oświecenia — synonimem Ojczyzny; czy wobec tego skonstatowane nieuświadomienie społeczne młodzieży stw. 1806 r. uważać można za równoznaczne z nieuświadomieniem patrjotycznem? Przed rostrzygnięciem tego pytania określić należy, co rozumiemy pod współczesnem Tow. 1806 r. pojęciem patrjotyzmu.

Patrjotyzm nowoczesny ostatniego stulecia niewoli naszej urodził się dopiero z oświeconego ojca i romantycznej matki Oba te pierwiastki, oświeceniowy i romantyczny, wniesione dwoma kolejnemi prądami znalazły u nas, przy kształtowaniu nowoczesnego patrjotyzmu, przygotowane już na ich przyjęcie psychologiczne podłoże. Pierwiastek oświeceniowy przez tradycje konstytucji majowej — pierwiastek romantyczny w ciemnem, fanatycznem przywiązaniu masy szlacheckiej do tego wszystkiego, co stanowiło istotę jej odrębności.

Pierwszy, w założeniu swem oparty na poczuciu państwowości, uznawał dążenie do postępu drogą ewolucji umysłowej i kulturalnej za jedynie celową metodę walki z obcym uciskiem politycznym, w obronie narodowego dorobku kulturalnego. Najwalniejszym orężem w tej walce pokojowej staje się nauka, pojmowana z jednej strony, jako szerzenie oświaty, z drugiej jako czysto naukowe pielęgnowanie Ojczyzny w jej puściźnie historyczno-narodowej.

Drugi, oparty na najpierwotniejszych instynktach odrębności narodowej, na uczuciu narodowości, niósł ze sobą elementy buntu przeciw istniejącemu porządkowi rzeczy, dążąc rewolucyjną drogą konspiracji politycznej i walki orężnej do zrzucenia obecnego jarzma. Pierwszy miał wszelkie dane do najbujniejszego rozkwitu na Litwie porozbiorowej — drugi w Koronie.

Na Litwie, po ostatecznym zbankrutowaniu za Pawła wszelkich porywów insurekcyjnych; przy głuchym kordonie rosyjskim, uniemożliwiającym prawie młodzi litewskiej udział w walkach Legjonowych;

http://rcin.org.pl

przy systematycznym, destrukcyjnym ucisku, jaki panował za Katarzyny i Pawła w każdej dziedzinie życia społecznego — siłą rzeczy cała myśl światlejsza i energja musiała się skierować do życia wewnętrznego, a w związku z tem do zaniedbanych z lat ostatnich ścieżek i drogowskazów polskiego Oświecenia.

Korona natomiast, coraz nowemi odruchami rychłej wolności wstrząsana, biorąc żywy, czynny i ciągły udział w epokowych współczesnych wypadkach dziejowych, nie krępowana poważnie w swem życiu kulturalnem, — całą swą ekspansję skierowała nazewnątrz, na teren polityki i walki zbrojnej.

Młodzież Litewska, ściślej Wileńska, skieruje całą energję oświeconej myśli i serca ku realizacji oświatowo-cywilizacyjnych ideałów polskiego Oświecenia. Jej uczucia narodowe tu znajdą dla siebie najwyższe zadania do spełnienia, tu znajdą swą ojczyznę w pracy dla niej — ojczyznę bardziej może w jej oczach oderwaną, idealną — bo bardziej daleką i nieuchwytną. Dlatego uświadomienie patrjotyczne młodzieży Wileńskiej z pierwszego dwudziestolecia XIX w. badać i oceniać należy przedewszystkiem i właśnie na terenie prac społeczno-oświatowych. Ta forma patrjotyzmu, wyprzedzająca na Litwie o wiele lat podobny jego wyraz w Koronie, zasadniczo brana być musi pod uwagę przy zestawieniu młodzieży litewskiej i koronnej z okresu panowania Aleksandra I, tem bardziej, że dziwnie harmonizował z nią charakter miejscowej ludności, nacechowany szczególną zdolnością do systematycznego heroizmu dla raz ukochanej idei. Dlatego właśnie ziarna Oświecenia polskiego wydadzą najpełniejsze owoce śród młodzieży Wileńskiej — gdy młodzież koronna, przewalczywszy, nie zsiadając z siodła, cały okres przedromantyczny, wypowie się odrazu w tajnych stowarzyszeniach przedlistopadowych. Jednem z głównych zadań wynikających z tematu pracy niniejszej, jest prześledzenie kolejnych faz rozwojowych patrjotycznego uświadomienia młodzieży Wileńskiej od Oświecenia i przez Oświecenie do romantyzmu.

Pierwsze lata panowania Aleksandra I na Litwie przypadają w międzyczasie okresu przejściowego, gdy stare formy wyrażania się uczuć patrjotycznych rozpadły się, a nowe jeszcze nie powstały. Społeczeństwo polskie na Litwie, zawieszone między jedną a drugą epoką i tkwiące całem swem jestestwem w żywych, wczorajszych tradycjach Rzeczypospolitej, zdradzało w sferze wszelkich uczuć, mogących wejść w skład uczucia patrjotycznego, chaos trudny do ogarnięcia.

Uczucie to, pozbawione tradycyjnego wyrazu, wyzute z wszelakiej formy i przez to właśnie samo w sobie zdezorjentowane, wykazało paradoksalne skojarzenia szeregu przeciwieństw i rozbieżności. Zarazki tego zamieszania wyniesione zostały z ostatnich lat niepodległości

http://rcin.org.pl

narodu, tak straszliwie splątanych i przerytych intrygą polityczną, tak obfitujących w najpotworniejsze kompromisy i najbardziej zdumiewające aljanse, wszystko zaś w myśl korupcyjnej zasady, że cel uświęca środki. Musiało to wprawić opinję szerszego ogółu w stan zamącenia, pozwalający np. młodym wychowankom konwiktu pijarskiego w Warmji pisywać w pamiętniku uczniowskim pochwalne tłumaczenie z La Harpe'a na cześć Semiramidy północnej [21]). Ten stan rzeczy tłumaczy poniekąd, dlaczego ostateczna katastrofa Rzeczypospolitej nie odbiła się ogólnem głębszem echem w społeczeństwie kresowem, wywoławszy jedynie zastój w życiu publicznem i towarzyskiem, na tle którego zadominowały w całej pełni zabiegi materjalne zagrożonych ruiną jednostek. Przytem, jak zwykle przy wstrząsach dziejowych, górą życia społecznego popłynęła fala tych lepiej przystosowanych do życia, ocalonych z zawieruchy krajowej pionków, biernych mas i poławiaczy mętów, których się tyle napłodziło w zatęchłej wodzie ubiegłego stulecia. Świadomość narodowościowa kryła się zaledwie w kiełku, silnie natomiast jeszcze tkwiły w szlacheckich mózgach sejmikowe nałogi, tak silnie, że spóźnionemi refleksjami pozornego status quo ante zaćmiewały świadomość istotnej jego utraty. Stąd ówczesny stosunek do Rosjan jako do najeźdźcy-żołnierza, lecz nie jako do policjanta, stąd owa powszechna w społeczeństwie kresowem popularność Aleksandra I w pierwszem dziesięciolęciu jego rządów. — „Aleksander nieszczęśliwy, ów wzór panujących" zamiast przyczynić się swą aureolą oświeconego liberalizmu do skrystalizowania pierwiastka narodowo-politycznego, dając swobodną możliwość kulturalnego rozwoju — wprowadza w istocie głęboką jego demoralizację próbą zatarcia osobistym urokiem poczucia własnej polskiej odrębności państwowej będącej odtąd podstawą uczuć patrjotycznych. Plany aljansów litewsko-rosyjskich z lat 1805, 1806 i 1807, łącznie z szeregiem pierwszorzędnych dokumentów ówczesnych nastrojowo-politycznych, jako to pamiętnikow, adresów wizytatorów, dziejów domowych szkół etc., — świadczą o głębokim kryzysie, jaki przechodzi w tym czasie proces ustalania się oświeconej świadomości patrjotycznej na Litwie [22]).

Jałowe rozpolitykowanie się Wilna na temat zagranicznych sojuszy, podniecone echami Napoleońskiemi, a idące śladem zakorzenionych nałogów ostatnich elekcyj, przez pogrążenie się w miraże i majaki polityczne, groziło poważnem niebezpieczeństwem zapoznania i przestąpienia bezcennych wskazań Oświecenia polskiego. Jeśli zaś przytem zważyć, że oświecony monarcha rosyjski, jako najwyższy dobroczyńca polskiej oświaty na Litwie — był przedstawicielem właśnie kosmopolitycznego Oświecenia, Oświecenia jako prądu po-

http://rcin.org.pl

nadnarodowego, i dążył nieuchwytnie do eliminacji z niego wszystkiego co „polskie" i to w imię wysokich uogólnień ludzkości, dobra ogólnego i t. d.; jeżeli zważyć z drugiej strony prąd dośrodkowy, wytwarzany olbrzymiemi rozmachami machiny państwowej rosyjskiej, która w tym czasie coraz sprawniej zaczyna działać i coraz zachłanniejszy wir wytwarzać, pociągając liczne rzesze uboższej młodzieży perspektywą urzędniczej karjery; zważywszy to wszystko, łatwo dojść do wniosku, że nie tak był straszny dla niemowlęcia oświeconego patrjotyzmu jezuicki obskurantyzm, jak oświecone rosyjskie kuratorstwo. Ono to bowiem, w imię ogólnoludzkich haseł olśniewając najoświeceńsze rozumy i najgorętsze serca, dążyło systematycznie do usypiania niepodległościowo-polskich skrupułów.

Trudno wymagać od młodzieży Tow. Nauk i Umiejętności większego orjentowania się i dalekowidztwa, niż to okazywali współcześnie dorośli. Wychowywana w dziękczynnym entuzjazmie dla Aleksandra i pod urokiem oficjalnie protegowanego Oświecenia, była wiernem odbiciem własnego społeczeństwa. „U nas całe Wilno grzmi naukami i polityką... Mnóstwo wieści codzień rośnie, każda że tak powiem lekcja i zgromadzenie się nowych przysposabia. Jedne narody wywracamy, drugie stanowiemy, jednym głowom niezależnym korony zdzieramy, drugie niemi ozdabiamy". Młodzież politykowała wzorem starszych, żywo interesując się przebiegiem spraw na zachodzie Europy i wyładowując w jałowych dysputach energję, która, skierowana na tory głębszych nad sobą samym i stanem kraju zastanowień, da w przyszłości wspaniały program pracy społecznej Filomatów, którzy niedarmo z obrad swoich wykluczyli wszelkie tematy polityczne. W Tow. Nauk i Umiejętności tematy takie również poruszane nie były; — podporządkowano je widocznie zagadnieniom naukowym, skupiającym na sobie wyłączną uwagę Towarzystwa. Nie przekroczyły widać potrzeby zwykłej, ożywionej wymiany zdań, nie stanowiły zasadniczych problematów, domagających się rozstrzygania drogą nadetatowej pracy, przy stwarzaniu specjalnych warunków. W przeciwnym bowiem razie Lelewel, tak szczegółowo donoszący o życiu towarzyskiem Wilna, niechybnieby wzmiankował o jakichś zebraniach politycznych śród młodzieży.

Uświadomienie patrjotyczne członków Tow. Nauk i Um. stało na tym samym stopniu zaczątkowego rozwoju, co i uświadomienie społeczne i przesączyło się w umysły młodzieży wysoce charakterystycznie, jako przyswajane wraz z nauką w Uniwersytecie postulaty naukowe. We wspomnianym już „Głosie mianym do Tow. Filomatycznego z oświadczeniem się robót" tak rysuje Lelewel zadania historyka polskiego: „Dotąd ojczyzna nasza mogiłą przysypana; my łożmy sta-

http://rcin.org.pl

rania aby darń lekkiego pokrycia nie spoiła, pracujmy nad rozrzuceniem natrzęśnionego piasku, wedrzyjmy się w sam grobowiec, w nim podźwignijmy złożone jakby Feniksa naszej matki popioły. Wynośmy z niego szczątkami niedawno ku podwojom zapomnienia podrzucone sprawy rodaków... Wystawiemy wtedy wzory mocarzom, obywatelowi, rycerzom, uczonemu, prawodawcy i cnocie. Wdzięczność rodaków i podniesiony w czystości własnego narodu wizerunek staną się za podjęte prace sowitą nagrodą".

Cytata powyższa zawiera typowy dla Oświecenia wogóle pogląd na zadania historji, jako nauki w pierwszym rzędzie moralnej, której celem jest — „przygotowanie wiekom potomnym nauki, wydobytej z ciągu dziejów". Powtóre jest wyrazem utylitaryzmu narodowego, jaki cechował na gruncie polskim wszystkie gałęzie nauki oświeconej wogóle, literaturę zaś i historję w szczególności, jako te najbliżej stojące kulturalnego skarbca narodu.

To ostatnie pozwala nam stwierdzić, iż na rozdrożu ówczesnej świadomości patrjotycznej społeczeństwa wileńskiego młodzież już dostrzegła znak polskiego Oświecenia i śladem jego skierowała swoje kroki.

„Głos miany do Tow. Filomatów" świadczy o zakiełkowaniu już w Tow. Nauk i Um. oświeconego patrjotyzmu, narazie w jego pierwiastkowej formie czysto naukowej. Takie zdania jak: „dotąd Ojczyzna nasza mogiłą przysypana, pracujmy nad rozrzuceniem natrzęśnionego piasku", i t. d., wypowiedziane w kilkanaście lat później całkiem inne miałyby znaczenie, odmienne kryły przenośnie i odmienny cel, aniżeli „podniesiony w czystości własnego narodu wizerunek". W stow. Nauk i Um. głos ten, w niczem nie mącąc jego czystej naukowości — zaznacza już wyraźnie kierunek, w jakim szybko dojrzewająca myśl oświeconej młodzieży Wileńskiej pobieży w najbliższej przyszłości.

Przy końcu dorzucić należy parę słów o stosunku Tow. Nauk i Um. do zagadnienia religji [23]). Prawie z pewnością twierdzić można, że jako takie nie istniało ono całkowicie dla Stowarzyszonych. Jednakże nieobecność jego nie może być w żadnym razie brana za wyraz racjonalistycznego indyferentyzmu religijnego, podobnie jak przemilczenie kwestyj społeczno-patrjotycznych nie świadczy o oświeconym kosmopolityzmie stowarzyszenia. Zagadnienie religji nie istniało dla Tow. Nauk i Um. wskutek swego nie rodzącego żadnych wątpliwości pozytywnego rozwiązania, wręcz przeciwnego negatywnym wynikom filozofji racjonalistycznej, — rozwiązania podanego przez wyniesioną z domu silną wiarę tradycyjną. Pod tym względem młodzież stowarzyszeń 1806 r. jest znów bardziej prawowierną w stosunku do oświeconej ideologji Komisji Ed. — aniżeli następcy jej — Filomaci.

http://rcin.org.pl

P R Z Y P I S Y

1) *Wizyta generalna szkół Lubieszowskich Zgr. pijarów z r. 1803. Wypis z protokułu miejscowego gen. wiz.* Rkps. arch. Wil. 23, 1803.

„Wizyta ta była tem pożądańsza, że od ostatniej wizyty J. X. Kan. Erdmana wizytatora, to uczone zgromadzenie przez lat okrągłych 14, bo od roku 1789 wizytatora ani generalnego ani wydziałowego na tem miejscu nie miało. Odłączona od naturalnej swojej zwierzchności szkoła tutejsza od daty, kiedy obowiązki Kom. Ed. Nar. ustały, naciskana z wielu stron o raporta, nie wiedziała—ani komu odpowiadać, ani komu ulegać, ani kogo słuchać i w tej niepewności wolała wszystkim raporty posyłać, aniżeli niepotrzebnej nabawić się napaści".

Raport Wizyt. Kossakowskiego Józefa z r. 1806 o szkole powiatowej w Łużkach, gub. Mińska, pow. Dziśnieński. Rps. arch. Wil.

„Na co pod r. 1803 skarżył się wizytator w protokule przestróg i zleceń i co za wymówkę dawał odstąpionego w szkołach tutejszych statutowego porządku, że przez lat kilkanaście żadnej nie było w tem miejscu wizyty, to ja, choć po trzech aktualnie już odbytych wizytach przymuszony jestem powtórzyć... Smutno więc przychodzi mi wyznać, że sposób uczenia i stopień nauki w szkołach tutejszych daleko za innymi pozostał. Nauki w klasach poprzemieniane, gramatyka i terminologja dawniejsza, narodowa dla formalności tylko trzymana, nazwiska klas i nauk do dawniejszych jeszcze infimą syntaxą etc. stosowane. Stąd jednostajność uczenia, tak konieczna w szkołach publicznych, pomieszana". — Cały szereg raportów z lat 1803 i późniejszych nawet stwierdzają stan podobny większości szkół.

2) *T. Czacki. „O postępie Edukacji w prowincjach niegdyś polskich a teraz wcielonych do Rosji"*. Dz. Wil. N. I, r. 1805.

O okresie między 1775—1793 r. pisze: „Odosobnić się mogą uczniowie w tych 13 latach od tych, którzy albo ich poprzedzili albo po ich nieco później nastąpili". Dalej zastanawia się, jaka nastąpiła po tych 13 latach za rządów już rosyjskich w oświeceniu na Litwie odmiana: t. j. od 1793—1803 r. „Ledwo że ten kraj zaczął należeć do Rosji, wnet zbytek i różnego rodzaju oderwanie od pracy stały się dniowym porządkiem; zdawało się, że wady wcielonego i wcielającego narodu zjednoczyły się razem. Niebaczny młodzian gasił w trunku patrjotyczne zapały a naganną podłej tej namiętności uległość szlachetną śmiał nazywać rozpaczą... I choć gorliwość prywatnych osób starała się w niektórych guberniach opierać zupełnemu rzeczy zniszczeniu..., rozpuszczonym szkołom w Zgr. Zakonnych dać do czasu schronienie...,

http://rcin.org.pl

walczyć i pokonywać przesądy, aby elementarne dzieło i jednolitość przepisów statutowych utrzymać; atoli Ustawy te, których nikt z rządzących nie czytał, za szkodliwe częstokroć poczytywane bywały. Lekceważeni nauczyciele, edukacyjne domy na obce zajmowane użycie, uczniowie w miastach pewnego nie znajdujący przytułku... Uczyć i uczyć się szczerze było rzeczą nader trudną a często nawet niebezpieczną".

3) *Ciekawe światło na stan oświecenia* społeczeństwa na Litwie w ost. latach XVIII w. rzucają pamiętniki *Józefa Foerstera* prof. antropologji w Szkole Gł. Litewskiej (1784—1787). Przegląd Nauk. i Lit. 1879 r., VII, Muzeum. 1892.

„Polacy zepsuci są z gruntu formą wychowania, któreby powinno się raczej nazywać napychaniem: duchowieństwem, despotyzmem sąsiada, gromadą francuskich włóczęgów i wszelkich nicponiów... Lubią błyszczeć dowcipnemi uwagami i zwrotami mowy, ale nic głębszego ich nie zajmuje. W Wilnie, obok Uniw. żadnej wiadomości o tem co się dzieje w świecie naukowym, żadnego księgarza prócz bukinisty, drukarnie dwie ale jaknajgorsze... Wszyscy z lepszego towarzystwa wychowani na stopę francuską, to znaczy powierzchownie i encyklopedycznie... Mieszkańcy uczęszczają na fizykę i hist. naturalną szukając w tem rozrywki".— Na jego wykłady popularne z hist. nat., zapowiedziane zimą 1787 r., zebrało się małe lecz wyborowe grono pań z towarzystwa, jednakże po skończeniu karnawału wszystkie się rozjechały. „Był to nowy sposób zabijania kilku godzin czasu wlokącego się zadługo" pisze rozgoryczony Foerster.

O sile obskurantyzmu, tkwiącego wówczas jeszcze w samem centrum Oświecenia, jakiem było Wilno z Uniwersytetem, świadczy taki ustęp: „stoję samotny, jak palec Boży, nie mam człowieka, do któregobym się przytulił, żadnego, któryby mnie zrozumiał, żadnego, któryby łączył z wyrazami te same pojęcia, żadnego, któryby czuł potrzebę swój zawód na jeden cal rozszerzyć, żadnego, któryby zapragnął sławy poza murami Wilna".

Przestanie to wyglądać na gorycz przesadzonego na obcy grunt cudzoziemca przy zestawieniu z charakterystyką ówczesnych jego kolegów w *„Zbiorze Ułamkowych wiadomości" St. B. Jundziłła.* Pismo Zbiorowe Wileńskie, r. 1859.

„Z pomiędzy kilkunastu członków, nie było żadnego, któryby chciał i mógł wznosić się i postępować narówni ze wzrostem i postępem tych rozlicznych i rozległych wiadomości. Jedni, jak X. X. Pilchowski, Hussarzewski, Poliński, Siruć Olechnowicz, szanowni skąd inąd wiekiem i zasługami mężowie, stali już u kresu naukowego zawodu, za który postąpić zwątlone siły im nie dozwalały. Drudzy, a ci wszyscy ex-jezuici, lubo młodzi i w kwitnących sił czerstwości, nie mogli podobnie korzystać z szerzącego się w obcych krajach oświecenia: żaden z nich chemji, historji przyrodzonej i innych dokładnych nauk początkowego nawet nie miał wyobrażenia... Szkoła Gł. Lit. miała asygnowane 2000 złp. na prenumeratę zagranicznych pism naukowych. Dla zachęcenia prof. do ich czytania były wyznaczone t. zw. Akademiki niedzielne, gdzie miały być wspólnie roztrząsane nowiny naukowe; przemieniły się zaś one rychło w libację, na których opowiadano sobie miejscowe plotki i dowcipy na temat zarządzeń Kom. Ed. i profesorów Foerstera i Giliberta. Schadzki te trwały do r. 1794. „Tu było pole otwartej z Komisją walki o reformę nauk w powszechności i o wprowadzenie do szkół polskiego języka w szczególności... tu Alwar, oszańcowany niedostępnym sześciomiarowym prawideł okopem, miotał srogie na Kopczyńskiego pociski... Tu sławna geometryczna Hypotenuza naigrawała się z młodej polskiej siostry swej przeciwprostokątnej... tu czysta i niewinna Flora za objawieniem płci w kwiatach o bezwstyd posądzona; tu geognostyczne badania o składzie gór i dawności skalnych pokładów bezbożnym kacerstwem mianowane były".

http://rcin.org.pl

Dzieło Giliberta p. t. „Flora Litewska" po wyjeździe autora sprzedane było przez księgarza na makulaturę.

4) Z aktów szkolnych współczesnych dowiadujemy się o ciekawym fakcie, że uczniowie wyższych klas gimn. Wileńskiego zdradzają chęć uczęszczania na Uniw. przez co kuleje frekwencja 5 i 6-tej klasy. W r. 1798 — „Naradzano się względem nieładu, wynikającego z łatwości usuwania się uczniów z lekcji klasycznych na lekcje akademickie". *(Dzieje obrad domowych, sesje co do spraw szkolnych pow. Wileńskich, Rps. Arch. Wil. 2/1 1787".)* — „Klasa VI od lat kilku żadnego nie ma ucznia i niema nadziei aby kiedykolwiek klasa ta się złożyła z przyczyny usuwania się zaraz na lekcje wyższe, akademickie tych, którzy z kl. V wychodzą".

Protokół miejscowy wizyt. Gimn. Wileńskiego 1800 r. Rps. Arch. Wil. 5 (1800). Szkoła wzbrania tego uczniom, dozwalając jedynie niektórym za specjalnem pozwoleniem prefekta uczęszczać na wykłady: rysunków, łaciny i francuskiego (r. 1804).

5) *Jak liczny być musiał ten rodzaj szlachty* na Kresach i jakiego dla narodu i polskości znaczenia, świadczy stosunek doń władz szkolnych, tak zakonnych jak edukacyjnych. Piramowicz stwierdza np. w szkołach Grodzieńskich „wielką staranność rektora, aby uboga szlachta brała edukację w szkołach. Objeżdża „okolicę", tak zwą wsie, szlachtą osiadłe, namawia, zachęca rodziców do oddawania dzieci do nauki, sam pomaga do tego". Tego samego środka imają się Bazyljanie, przeciwnicy Kom. Ed. „Zaskarża Ks. Prefekt (— szkół Widzkich —), że Bazyljanie z Berezbecza jeżdżą po szlachcie, udając, że lepiej uczą łaciny niż w innych szkołach" (Wizyta Generalna G. Piramowicza szkół litewskich i białoruskich z r. 1782 Rps. Arch. Czart.). Hołowczyc, wizytujący równocześnie szkoły Wołynia i Podola, pisze o szkołach Owruckich: „Szkoły te, w zakącie położone, drobną szlachtą bez żadnego poloru otoczone, mocno interesować powinny prześwietną Komisję. Trzeba tam koniecznie zdatnych posyłać nauczycieli, którzyby rozkrzewiać nauki i dać polor owemu krajowi potrafili" (Arch. do dziejów Lit. i Ośw.). W gub. Mińskiej nadzwyczaj liczne były szkoły w Mieleczycach i Chlewiszczach, założone przez prałata Szantyra własnym kosztem w r. 1809, 3 klasowe. Mieleczycka liczyła już w r. 1810 — 120 uczni, a w 1811 r. — 172. — „Albowiem oprócz uczniów mieleczyckich, niemało jej było ze szlachty podlaskiej, która na granicy Mieleczyc wielkie okolice posiada dziedzictwem i jest tak liczna, że gdyby w każdej osadzie założono podobne szkoły, miałaby uczniów więcej niż niektóre powiatowe" (Dzieje Dobroczynności m. Wilna, r. I, str. 143.). *Instrukcja dla Wizytatorów* (Bieliński: Hist. Un. Wil., t. III, str. 97) głosi: „Wizytatorowie w czasie wizyt szczególną powinni zwracać uwagę na szkoły parafjalne... a *osobliwie tam*, gdzie znajdują się szlacheckie zaścianki (okolica szlachecka), zachęcając szlachtę okoliczną, ażeby przyjmowała konieczne środki celem wykształcenia swych dzieci, podług programu zaleconego dla szkół parafjalnych, przekonywując równocześnie szlachtę, że jeżeli samo pochodzenie obowiązuje ich służyć Ojczyźnie, to tembardziej powinni starać się o to, aby się przygotowali do służenia społeczeństwu najużyteczniejszego".

6) *Dwa pozostałe stowarzyszenia są to:* „Tow. Nauk Moralnych", i „Tow. Nauk Wyzwolonych". Pierwsze powstało na początku roku szkolnego 1805/6 pod honorową prezesurą Groddka, aktualną akademika Krzywoszewskiego, którego po trzech miesiącach zastąpił w tej godności również akademik — Ołdakowski. „Całe to wprawdzie Tow. nie stało się bardzo sławne swą nauką i jest prawie wzgardzone", pisze Lelewel dn. 15/I 1806 r. Dopiero Ołdakowski „naprawił opinję Tow. przez posiedzenie publiczne", o przebiegu następującym: Prof. Groddek, „podpora tego Tow.", czytał zdaje się krytykę Wolffa (Bieliński, Un. Wil. t. III), „szkoła tylko, że nieco tonem podagogicznym" (Lel. z dn. 25/II 1806 r.). Ołdakowski:

http://rcin.org.pl

O edukacji dzieci i młodzi. Krzywoszewski: O potrzebach przyrodzonych, ale „nadto się trzymał i usilnie wypisywał z prawa przyrodzonego ks. Strojnowskiego". Marcinkowski: Rzecz o gramatyce, „rzecz wcale pięknie ułożona i napisana". W końcu trzech członków czytało swoje wiersze. Przytomni byli niektórzy z akademików, Sekretarz Akademji i Dyrektor szkół Gub. Wileńskiej. „Tym sławę swą to Towarzystwo podniosło" (l. c.). Posiedzenie z dn. 8/VI 1806 r. miało program: Ołdokowski: O prawie cywilnem; Krzywoszewski: O potrzebie w edukacji gimnastyki; Żukowski Sz.: tł. Iljady wierszem, początek; Konarski: tł. XII księgi „Rossyady" z ros. wierszem oraz odę Sarbiewskiego (l. Lel. z dn. 11/VI 1806 r). Jest to ostatnia wzmianka o rzeczonem Tow. w korespondencji Lelewela.

Tow. Nauk pięknych czyli wyzwolonych założone w tym samym czasie co i pierwsze przez akademików: Pęczkowskiego (z Korony) i Moniuszkę. 18/I 1806 r. Lel. pisze: „Tow. to już się szczęśliwie złożyło z 8 członków w formę zupełnie republikańską, bez prezesa, podobno jednak będzie z czasem nasze, bo mają niektórych dobrych członków". Śród b. skąpych o tem Tow. wiadomości, znajdujemy: że projekt połączenia go z Tow. Nauk. i Um. bezpowrotnie upadł, wskutek utraty popularności przez Pęczkowskiego; lecz pojedyńczy członkowie, jak ks. Godlewski i L. Borowski przechodzą do Tow. Nauk i Um.; że Tow. ostatecznie upadło na początku 1806 r. „Tow. Pęczkowskiego zupełnie już się rozerwało" (Lel. l. 11/VI 1806 r.), ponieważ oba te stowarzyszenia są analogicznych genezy i typu, co i Tow. N. i Um., oraz ponieważ o ich krótkotrwałem stosunku do tego ostatniego żywocie mamy b. szczupłe wiadomości — nie omawiamy ich oddzielnie lecz łącznie z Tow. Nauk i Um.

7) W roku 1809 powstaje w gronie młodzieży z Liceum Krzemienieckiego Tow. ćwiczących się w mowie ustnej i pisanej Ojczystej. Zawiązane na zebraniu towarzyskiem u hr. Olizara przez: Narcyza Olizara, Józefa Czackiego, Skomorowskiego, Trzebiatowskiego i Andrzejewskiego (Detiuka). Plan pracy Tow., przedstawiony na tymże zebraniu Czackiemu, uzyskał jego aprobatę i przezeń wkrótce również aprobatę ministra Zawadowskiego. Trwało do zgonu Felińskiego. Wizyta kuratorska Nowosilcowa wygrzebała je z zapomnienia, lecz bez następstw (Ramoty starego Detiuka o Wołyniu. T. IV str. 106—7). W zestawieniu z Tow. Nauk i Um. występuje tu czysto koleżeński, samokształceniowy charakter stowarzyszenia.

8) Jocher w „Obrazie literatury Polskiej", t. I, str. 324 nieco inaczej opisuje powstanie Tow. N. i Um. — „Pierwsze stow. uczniów po większej części Uniwersytetu było już roku 1804 i 1805 i odbywało swoje posiedzenia u Witalisa Izbickiego. Celem jego było wydawanie pisma perjodycznego, które też czas niejaki wychodziło p. t. „Tygodnik", a redaktorem jego, owszem po największej części pisma którego tam znajdowały się, był St. Starzyński; inni współpracownicy: Kaz. Kontrym, Ludwik Pinabel, Parafianowicz, Jan Rychter, i inni. Roku 1806 Stow. to skąd przyjęło porządniejszy, podzieliło się na kilka oddziałów, pewnemi prawidłami opisało działania swoje, odbywając ostatecznie posiedzenia swoje w klasztorze X. X. Pijarów w mieszkaniu Twardowskiego, sekr. Tow., na których czytane były przez członków rozprawy w różnych przedmiotach".

9) Posiedzenie to zostało odłożone z 17/VI na 26/VI z powodu przyjazdu Jana Śniadeckiego i Ludwika Platera. „Ponieważ znowu Tow. nasze mało znane", więc zaproszono ich obu (Lel. l. 9/VII 1806 r., Jocher l. c.), podaje jego opis: „Po krótkiem zagajeniu przez prezydującego; 1-o raport o czynnościach Tow. od stycznia 1806 r. aż dotąd: z wydziału nauk fizycznych przez Ign. Abłamowicza, z wydziału zaś nauk moralnych przez Ant. Wojsiatta; 2-o Ogólne uwagi nad porządkiem prawd matematycznych, szczególniej algebry, i nad sposobem ich wykładania przez J. Twardowskiego. 3-o Tłumaczenie tragedji Piotra Kornela p. t. Cynna w kilku sce-

http://rcin.org.pl

nach przez Ben. Paszkiewicza. (Uwaga: jest to omyłka Jochera: Cynnę tłumaczył Godlewski — Paszkiewicz zaś tł. „Semiramis" Woltera, która była również wówczas czytaną. Do tł. Cynny odnosi się ustęp z l. Lel. 9/VII 1806 r. „Wszystkie tłomaczenia sztuk teatralnych kończą się w kilku scenach. Jest to gruba nieuwaga i niezrozumiałość Litwinów, którzy w wielkiej części źle po polsku rozumieją i umieją, a niepostrzeżenie się niektórych z nas jak jeszcze zowią, koroniarzów przed wydrukowaniem".); 4-o „O dumach i pieśniach Skandynawskich przez J. Lelewela; 5-o Rozbiór poematu D. B. Tomaszewskiego „O Rolnictwie" przez W. Izbickiego; 6-o Tł. Komedji Moliera pod tyt. „Skąpski" w kilku scenach przez Lwa Borowskiego). Na zamknięcie posiedzenia mowa prezydenta". Bieliński (H. Un. Wil. t. III, str. 556) dodaje jeszcze Mikołaja Mianowskiego referat „o chorobach zaraźliwych".

10) *Druki i Wydawnictwa Tow. Nauk i Umiejętności.*

Lelewel dn. 2/I 1808 r. pisze: „z tego Tow. już mamy następujące dzieła: Gramatyka jęz. greckiego i chrestomatja jęz. greck. Żukowskiego Szymona. (Estrejcher: Jacobs Chrystjan Fryderyk Wilhelm. Chrestomatja grecka, czyli księga pożyteczna i łatwa do czytania dla uczących się języka gr. Kurs I i II zawierająca. Dodany jest do tego dzieła słownik grecko-łacińsko-polskich wyrazów, znajdujących się w tej księdze, przez Seb. Żukowskiego, naucz. jęz. gr. w Wileńskiej Akademji., Wilno 1807 r., 8-ce str. VI, 156, 131, i 8. — Początki jęz. gr. przez... Z. S. Bazylegoteologji magistra, naucz. gr. w Imp. Un. Wil. ułożone. Wilno nakł. i dr. J. Zawadz, kiego 1806 r., w 8-ce, str. 322, 2 tablice.).

Semiramis, tragedja Woltera tł. Ben. Paszkiewicza. (Estrejcher: „Semiramis", tragedja w 5 aktach przekładania Benedykta Paszkiewicza. Wilno. Zawadzki 1807 r., w 8-ce, str. 84.) — *Tebajda* — Godlewskiego Fr. X. (E. — Tebajda czyli Bracia nieprzyjaciele, tragedja, przekładania wierszem Fr. X. Godlewskiego. Wilno. Zawadzki. 1806 r., w 8-ce.) — Tegoż:

Kazania świąteczne, t. I (E. — „Kazania świąteczne"... J. Fr. Godlewskiego. Wilno. Józef Zawadzki. 1806, w 8-ce, str. 345). *Edda*, Lelewela J. (E. — „Edda czyli księga religji dawnych Skandynawji mieszkańców". Wilno. nakł. i dr. J. Zawadzkiego, 1807 r., w 8-ce). Poza tem zaczęło się drukować dzieło Pestalozziego „o Edukacji", t. 4-ty, wykładu Marcinowskiego, ówczesnego sekretarza Tow., a „wkrótce będzie ukończone i drukowane z tekstem greckim tłom. z gr. Apolodora przez Żukowskiego prezydenta" (Lelewel l. c.). Twardowski ma drukować swoje tłom. dzieła La Grange'a i swój układ matematyki. „Może jeszcze co wyjdzie, a zapewne roczników jeden tomik" (Lelewel l. c.), przy tem niewymienione przez Lel. tłom. Godlewskiego „*Cynny*" (E. Kornel (Corneille) Piotr: Cynna albo Łaskawość Augusta. Tragedja z franc. przekładania Ks. Fr. Godlewskiego. Wilno. Zawadzki, 1807, w 8-ce). — *Posiedzenie półroczne Tow. Doskonalącej się młodzi w naukach i umiejętnościach*, pod prezydencją Stefana Stubielewicza, r. 1806, $4^1/_4$ arkusza. (Jocher: Obraz t. I, str. 232, N. 1162). Nie odnalazłszy żadnego egzemplarza, muszę poprzestać na wnioskach: że było ono czytane na posiedzeniu publicznem z dn. 26/VI 1806 r.; że treść jego stanowiły punkty programowe, wyszczególnione w opisie samego posiedzenia. Czy zaś było wydrukowane przed posiedzeniem jako prospekt — a potem dopiero w całości, czy odrazu w całości — jest niejasne. Na pierwszy domysł naprowadza Jocher pisząc: „Rzeczy, zapowiedziane w ogłoszeniu tem, czytane na tem posiedzeniu, są": i dalej w cudzysłowie to, co podane pod przyp. N. 9. Lelewel zaś przemawia za drugiem przypuszczeniem: „Na tem posiedzeniu było czytane pismo: „Posiedzenie półroczne Tew. Dosk. się młodzi." L. l. c. 8/VII 1806 r. Uwagi jego dalsze co do tłom. Cynny w kilku scenach („niepostrzeżeniem się niektórych z nas *przed wydrukowaniem*", l. c.) oraz przytoczone przezeń targi

http://rcin.org.pl

z rektorem Strojnowskim o odrzucenie w tytule pisma słów: „przy Uniw. Wileńskim", któremi rektor chciał nieco pognębić ambitne zamiary Towarzystwa — przemawiają według mnie za pełnem wydrukowaniem całego pisma przed posiedzeniem. Bieliński (l. c.) pisze przeciwnie: „te rozprawy, przemowy i raporty postanowiono ogłosić drukiem. Cenzurować je miał rektor Strojnowski.

Roczniki. Lel. w l. z dn. 25/II 1806 r. śród szeregu projektów właśnie organizującego się Tow. N. i Um. zapowiada na rok przyszły wyjście: „kilku dziełek, między któremi będą też drukowane i roczniki, nie w tym jednak sposobie jak Warszawskie; nie będzie w nich dzieła tak wielkiego jak „Zabytki starożytności Rzymskiej"; 2/I 1808 r. po wyliczeniu dzieł już drukowanych dodaje „może jeszcze co wyjdzie, a zapewne roczników jeden tomik". Jocher nic o rocznikach nie wspomina. To wszystko przemawiałoby raczej za utknięciem sprawy Rocznika w sferze projektów, wobec tego że r. 1808 jak i poprzedzający były okresem „decadence" Towarzystwa.

Tygodnik. Jocher w l. c. podaje, że celem Tow. było wydawanie czasopisma, „które też czas niejaki wychodziło p. t. „Tygodnik" (patrz przyp. N. 8) — Bieliński w l. c. podaje za redaktora Witalisa Izbickiego (według Borowskiego) lub St. Starzeńskiego (według wersji Ign. Szydłowskiego), oraz że komplety tego tygodnika (w 8-ce) znajdują się w Bibljot. Kras. w Warszawie. Estrejcher notuje: „Tygodnik Wileński na rok 1804, w 8-ce, bez kartki tytułowej od N. 1 z dn. 23/IV 1804 r. do N. 23 z dn. 1/X 1804 od str. 1 do 349. Redaktor Izbicki". Magier (Estetyka m. Warszawy" mówi o 12-tu Numerach, bez wzmianki o filomatycznem Tow. Egzemplarz B. Kras. N. 36 651 zawiera 12 numerów od 1—12 w 8-ce, tytuł: *Tygodnik Wileński. Wilno 1804 r. N-rów 12 Kwartał I-szy. W Xięgarni Un. Wil.* N. I-szy z dn. 23/III (omyłka widoczna druku winno być 23/IV jak u Estrejchera, gdyż następne: n. 2 z dni 3c/IV, III — 7/V i t. d. w tygodniowych odstępach czasu) — N. 12-ty z dn. 9/VII 1804 r. Oprawny w kartę tytułową. Egzemplarz drugi znajduje się w B. Zamoyskich w Warszawie w ilości N-rów podanych przez E. bez ostatniego.

Wnioski: Jestto widocznie Tygodnik, o którym mówi Jocher, a za nim Bieliński. *Jednakże nie jest on w żadnym razie organem naszego Tow. Nauk i Um.* Świadczy o tem data wydawnictwa 1804, a więc o rok wcześniejsza od założenia Tow., oraz treść utrzymana w lekkim tonie literackiego pisemka — zupełnie nie licująca z całym naukowym stylem Tow. Lelewel ani razu nie wspomina o Tygodniku, jako wydawnictwie Tow. Natomiast w 1. z dn. 10/VI 1805 r. pisze: „Wyszedł tu pierwszy N. Tygodnika Wileńskiego, są w nim rzeczy niezgorsze". Czy się ta wzmianka odnosi do wzmiankowanego właśnie Tyg. Wil. (za czem przemawia tytuł, a przeczy rok i zaznaczenie „pierwszy Nr."), czy nie — w każdym razie nie może się odnosić do organu Tow. N. i Um. — powstałego dopiero na początku roku szkolnego 1806. — Tow. zaś matematyczne, istniejące od r. 1805 żadnego tygodnika nie wydawało, zdaje się — przynajmniej Lelewel nic o tem nie wspomina. Uważać Tygodnik Wileński można za wynik inicjatywy luźnego grona osób o skłonnościach literackich, którzy na własną rękę podjęli to wydawnictwo bez związku pozostające z któremś Tow. młodzieży. Co poza tem ostatniem całkowicie godzi się z Jocherem. Józef Twardowski, prezes Tow. Matem., w tej właśnie roli wchodził w skład współpracowników Tyg. narówni z L. Borowskim i innymi.

11) *Członkowie honorowi i nieakademicy.* Hussarzewski T., prof. mat.; Narwojsz, prof. mat.; T. Czacki; Smuglewicz, prof. mal.; Strojnowski, rektor; ks. Woronicz; ks. Bystrzycki, fizyk; Jundziłł St. B., prof. botaniki; Poczobut ex-jezuita, ex-rektor; Marcin Molski, poeta; J. Mickiewicz, dziekan, prof. fizyki; ks. Godlewski, Pijar, kapelan gimnazjum Wil.; L. Borowski, buchalter Un. Wil.;

http://rcin.org.pl

S. Żukowski, adjunkt Un. Wil. i wykładowca jęz. hebrajsk. w Sem. Naucz.; ks. Chodani, kapelan Un. Wil.; Kaz. Chromiński, naucz. hist. w gimn. Świsłockiem, autor Hist. lit. Polskiej; W. Izbicki (25/VI 1805 r. ogłoszony śród tych, co w ciągu 4-ech lat pobytu na Un. Wil. otrzymali nagrody konkursowe na wydz. Liter. i Nauk Wyzw.); Czeretowicz (medyk i przyrodnik, rozprawę dokt. podał 1792 r. Jeden z pierwszych uczni Frånka); B. Paszkiewicz; Ign. Baliński („wszystko niegdyś akademicy", pisze Lelewel dn. 11/VI 1806 r. a zapewne i wielu innych).

12) *St. B. Jundziłł*, czł. hon. złożył Tow. krytykę dziełka młodego Prof. mineralogji, Romana Symonowicza, zwalczanego przez siebie, o tytule: „O stanie dzisiejszej mineralogji" na posiedzeniu 4/V 1806 r. (Lel. l. z dn. 11/VI 1806 r., t. I, str. 76). *Hussarzewski Tomasz*, prof. Lelewela, czł. hon. składa Tow., na ręce Twardowskiego i Lelewela własne tłom. Condillac'a: „De raisonner" (część) i całą „L'art de penser", *dla poprawy* nadto staroświeckiego w nich stylu (Lel. l. c. 25/II 1806 r.).,

13) *Charakterystyka Mickiewicza J.* Lelewel pisze 25/II 1806 r. „Człowiek, który mocno formalności lubi, Tow. więc nasz pod nim będzie dobrze ustalone i porządne". Pierwszy prof. fiz. w 1780 r, ex-jezuita, „słaby ten profesor z rachunkiem geometrycznym, tą główną fizyki zasadą, zupełnie nieobeznany, na samym wstępie unikając wszelkich ściślejszych rachunków oddał się całkowicie empirycznym, czyli zmysłowym doświadczeniom... Nie zgłębiając subtelniejszych teorji działań np. elektrycznych, magnetycznych, ciśnienia atmosfery i t. p. na wskazaniu samych tylko powierzchownych i bawiących fenomenów przestawał" *(Jundziłł:* Zbiór Ułamkowych Wiadomości. Pismo Zb. Wil. r. 1859, str. 143). — „Dla pozyskania jego względów wystarczało, aby uczniowie całowali mu ręce i gorliwie pełnili praktyki religijne". *Nigdy nie zapomnę zadowolenia, z jakim ten poczciwiec* pokazywał mi to, co on nazywał gabinetem fizycznym, a w którym było zaledwie kilka modelów, oraz para maszyn elektrycznych i pneumatycznych, pokrytych warstwą kurzu". (Frank. Pamiętniki, t. I, str. 66.) Poza tem patrz: Kaczkowski Karol: Wspomnienia; Teodora Krasińskiego pamiętnik („Z Filareckiego Świata"). Jako generalny z ramienia Un. Wil. wizytator szkół w r. 1808 wykazuje żywe zainteresowanie się specjalnie swoim przedmiotem: matem. i fizyką i szczere oddanie idei oświeconego systemu szkolnego — przy staroświecko-oficjalnym powierzchownym czysto przeglądzie szkół, zadawalniającym się raportami władz pedagogicznych miejscowych — bez jakiejkolwiek samodzielnej inicjatywy wniknięcia w życie danej szkoły i jej zgromadzenia nauczycielskiego. To też, o ile raporty jego wypadały prawie bez wyjątku zadawalniająco dla szkół wizytowanych, o tyle dla badacza tych szkół są bezbarwne i nie przynoszące żadnego istotnego żywego materjału (Rpsy Arch. Wil.: Wizyta Generalna z r. 1808 — Rps. 43/1808.).

14) *Ustawa Tow. Nauk i Um.*

Ustawy Tow., dołączonej do listy z dn. 25/II 1806 r. do brata Prota brak w tekście; widać nie dochowała się. Szkielet jej podaje list z dn. 18/I 1806 r. „Tow. nasze nosi nazwę Tow. Nauk i Um., składa się z 30 najwięcej aktualnych członków... członków honorowych bez liczby, towarzyszów bez liku. Korespondentów, członków i towarzyszy bez liczby..." Z pozostałych urywków, rozsianych po listach da się wnioskować że: posiedzenia bywały 1. zwyczajne naukowe, 2. nadzwyczajne (np. przy zmianie statutu), 3. rządowe (pos. administracyjno-ustawowe czł. rządu, 4. publiczne. Członkowie dzielili się na: 1. Honorowych — wybieranych jednomyślnie, bez żadnych względem Tow. zobowiązań. 2. Czynnych — wybieranych $^{2}/_{3}$ głosami zebranych w liczbie 30-tu najwyżej. 3. Korespondenci i towarzysze — o roli bliżej niewyjaśnionej. Rząd składał się z 1 prezydenta, początkowo dożywotniego, potem z roczną kadencją. 2. Wiceprezydenta i sekretarzy.

http://rcin.org.pl

15) *List dn. 18/I 1806 r. Lelewel:* Donosi, że „Tow. fiz.-matem. przybrało sobie było za członka honorowego Narwojsza, prof. w Uniw. matematyki, czł. tutejszej Akademji; i Tow. Warsz. Przyj. Nauk; jednego w 12-tu czł. cudzoziemskich Włoskiego Tow. Umiejętności i Kanonika Żmudzkiego". — Grodek, tytularny prezes Tow. moralnego „prof. lit. greckiej, dziekan oddziału nauk wyzwolonych i księżny przy księżnicy Uniwersyteckiej, przytem korespondent Tow. Królewskiego Nauk w Getyndze..." i t. p.

16) *Posiedzenia Tow. Nauk i Um.* Z listów z dn. 18/I i 25/II wnioskować można, że zaraz na początku roku 1806 odbyły się dwa posiedzenia organizacyjne: jedno, złożone z czł. wszystkich trzech istniejących Tow., wyznaczyło czł. do opracowania Ustawy (Pilecki-Lelewel-Twardowski) i to musiało się odbyć przed 18/I, gdyż w liście z tej daty czytamy: „Jużeśmy założyli fundamenta gmachu, który grozi zgubą Krzywoszewskiemu" — a więc Komitet już był opracował ustawy. Że zaś było to posiedzenie wyłącznie organizacyjne, świadczy drugie zdanie: „Sesje nasze wkrótce rozpoczniemy", które się odnosi wyraźnie do sesyj naukowych. Drugie posiedzenie (poprzedzone zapewne paru zebraniami ścisłemi komitetu, na których ostatecznie projekt ustawy został opracowany) — było już pół-naukowe, gdyż poza przyjęciem przedstawionej Ustawy (projekt Twardowskiego, a opracowanie Lelewela) przyjęto dwie prace nadesłane: Hussarzewskiego tł. Condillac'a i Łęskiego z Krakowa: „Darstellung der sämtlichen Teile der Matematik." Z l. 9/IV wypada, że w lutym 1806 r. było jeszcze jedno pos. naukowe; następne zaś: 23/III; 2c/IV; 27/IV (pos. rządowe); 4/V; 18/V (pos. nadzw.); 25/V; 8/VI (pos. nadz.); 26/VI (pos. publiczne). W sumie do wakacji 1806 r. — 11 posiedzeń. Coraz rzadsze w następnych listach wzmianki o Tow. nie pozwalają ustalić ilości posiedzeń i ich terminów. Ogólnikowo stwierdzić da się posiedzenia naukowe w październiku i listopadzie 1806 r. Dalej brak listów aż do czerwca 1807 r. — następne zaś podają tylko ogólne o Tow. wiadomości i w bardzo skąpym zakresie.

17) *Odnośny ustęp brzmi:* Lel. dn. 2/I 1808 r.

„Tak więc Tow. jest mimo opieszałości dawnego Prezydenta i sprzeczności Śniadeckiego rektora, który chciałby, żeby sam Uniw. panował, on nad Uniwersytetem, a nad nim Malewski, a nad Malewskim Worek". — U Lelewela znać osobistą do Śniadeckiego niechęć, wynikłą w związku z jego projektami Krzemienieckiemi.

18) Lelewel krytykuje projekt Stubielewicza zaprowadzenia po każdem pos. dysputy: „séance de debat" — „jestto pole do częstych sporów a może i kłótni, a urząd prezydenta stanie się mocno ambarasowny". (Lel. 11/VI 1806 r.). Drobne urywkowe sprawozdania z pos. nie potwierdzają przyjęcia projektu Stubielewicza i jego zastosowania. O Stub. pisze Lelew. 3/I 1808 r.: „Uprzykrzył się taki prezydent wielo i pięknomowny, ale nieczynny".

19) *Prace złożone Towarzystwom i czytane na posiedzeniach: Prace złożone Tow. Nauk i Um. Józef Twardowski:* 1. rzecz o biegu jednostajnym, 2. o logarytmach, 3. o Archimedesie, 4. o rozsadzaniu skał prochem, 5. tłom. z La Grange'a, 6. Uwagi nad porządkiem prawd matematycznych, szczególniej algebry i nad sposobem ich wykładania. — *Jundziłł St. B.:* Krytyka dzieła Szymonowicza o mineralogji (p. przyp. N. 12).. *Hussarzewski Tomasz:* Condillac'a „L'art de penser" i część „De raisonner". U Estrejchera znajdujemy adnotację następującą: „Logika, czyli pierwsze zasady myślenia, dzieło elementarne dla szkół polskich, na żądanie bywszej Kom. Ed. Narodowej napisane dla szkół publicznych, a teraz z przydatkiem niektórych objaśnień i przypisów przez Jana Znoskę, nauk wyzwolonych i filozofji doktora, prawa i hist. w szkołach Wil. akad. profesora z franc. na polski język przełożona. Wilno druk. Akad. 1802 r., w 8-ce, str. 246; II wyd. 1808 r.; III wyd. 1819 r.

http://rcin.org.pl

Jest to przywłaszczone sobie od Znoski tłomaczenie Hussarzewskiego." — Godlewski Fr. Ks. Tłom. z franc.: dwie satyry Boileau, Cynna i Tebajda, — *Hołyński:* Wyjątek z przekładu „Katyliny" Woltera; poemat oryg. „Wielki Sobieski", Sielanka; *Dobrowolski St.:* Rozprawa „O prawdzie". *Nieławicki J.:* O groblach: Recenzja dzieła Łęskiego (p. przyp. N. 16); *Izbicki Wit.:* Rozbiór poematu D. B. Tomaszewskiego o rolnictwie. *Pankiewicz B.:* Wyj. z przekł. „Sem ram dy" Woltera. *Abłamowicz Ign.:* Sprawozdanie o piśmie Tward. o logarytmach. *Borowski L.:* tłom. z Moljera: „Skąpski", scen kilka; tłom. z niem. Ossyana „Selmy". *Lelewel J.:* 1. ostatnie Scytów do Skandynawji przybycie, 2. o zabytkach runickich, 3. o dumach i pieśniach Skandynawskich, 4. o wydanym w kształcie tabeli przez Sztraussa „Potoku dziejów", 5. Rzut oka na dzieje narodów przed czasokresem chrześcijańskim (rkps. B. J. 3503). *Pilecki:* Sprawozdanie z dwóch małych pisemek matematycznych, nadesłanych Tow. przez niewiadomego Żyda — autora, „który dziś do Berlina poszedł, a który je Tow. złożył. Wytknięto mu tylko grzecznie, że z dzieł bez omyłki rzecz przepisał (List z dn. 27/IV 1806 r. o pos. 2c/IV). Pod datą 11/VI 1806 r. donosi Lelewel o pos. z dn. 25/V, na którem czytany był „Krakowski raport o piśmie, które było przysłane Tow. od kogoś, który starał się być towarzyszem w Tow. naszem, ale biedak odrzucony". Ustęp powyższy zdaje się odnosić do wyżej wzmiankowanego skrytykowanego autora. *Mianowski Mik.:* „O chorobach zaraźliwych". (Biel. H. Un. Wil)".

Prace złożone Tow. nauk moralnych:

Groddeck E. G.: Rozprawa krytyczna o Wolffie. *Oładkowski:* o edukacji dzieci i młodzi; o prawie cywilnem. *Krzywoszewski:* o potrzebie w edukacji gimnastyki; o potrzebach przyrodzonych. *Marcinowski Ant.:* o gramatyce. *Konarski:* przekł. ody Sarbiewskiego „o przyjaźni" i wyjąt. z XII pieśni poematu ros. „Rossijada". *Żukowski Sz.:* tł. Iljady wierszem (początek). — Jest to spis niekompletny oparty bowiem na sprawozdaniach listownych Lelewela, które wiele luk zawierają. Poza tem czytane były oryginalne utwory wierszowane (patrz prz. N. 6).

20) Na pos. dn. 20/IV 1806 r. czł. Tow. i akademik Rudomina. Jan Gwalbert z wydz. liter. i sztuk pięknych czytał swoje uwagi nad ustawami Tow., które nieco do przestróg się zbliżają, nie najmilej to wielu przyjęło. Proponował: 1. powiększyć liczbę członków; 2. przyjąć medyków (co uskuteczniono na posiedzeniu 18/V, przyjąwszy: Mik. Mianowskiego, Kossowskiego, Barkmana i Grassa); 3. skrócić posiedzenia i rozgatunkować czytane materjały. Skrytykował te uwagi na piśmie Lelew., oponując przeciw 3-mu punktowi, który odrzucony został na pos. 18/V. Na posiedzeniu tem były długie spory, wywołane „raportem ogólnym o pismach, które mają być między czynności Tow. ułożone", do ułożenia którego była powołana specjalna komisja. Lelewel krytykował ów raport, wyrzucając z niego dwa pisma: „Chciałem więcej wyrzucić, ale przestałem tylko na pokazaniu Tow. jakie pisma nie miały dobrych, albo wcale żadnych raportów, bo widziałem, że prezydent (X. Godlewski, vice-prez.) był mocno o to obrażony". Co rozumie Lelew. pod owemi raportami jest niejasnem: najwidoczniej sprawozdania z dzieł naukowych wychodzących i takich, które były nadsyłane Tow. (patrz przyp. 19) oraz z niektórych prac członków Tow. (P. P. 19).

21) *Rps. B. J. 4810 Pamiętnik Lelewela i Chomętowskiego* z czasów konwiktorskich u Pijarów.

„Do imperatorowej Wszechrosji, tł. z pana de la Harpe przez Fr. Chomętowskiego":

„Depcesz Twemi nogami pychę Ottomanów..."

http://rcin.org.pl

„Już twój piorun grzmiał nieraz pod mury Sułtanów",
„Już zakał Europy zmazała Twa sława",
„Już dyktujesz zwycięskie Dywanowi prawa", i t. d.

Że stan rzeczy podobny trwał jeszcze w latach 1805—8, świadczą tłom. „Semiramidy" i „Rossyada" w Tow. N. i Um.

22) *Nastroje polityczne* lat 1801— 1808. — Równolegle obok orjentacji Aleksandrowskiej, rosyjskiej, istniała orjentacja Napoleońska, przyczem wzajemny ich stosunek ulegał falowaniom pod wpływem rozgrywających się wydarzeń politycznych. Ponieważ jednak w udziale swym w kształtowaniu uczucia patrjotycznego w społeczeństwie litewskiem ta właśnie orjentacja wnosi elementy romantyczne, więc zaznaczając tutaj narazie tylko jej współistnienie z orjentacją Aleksandrowską, ściśle spojoną z prądem oświecenia, szczegółową jej charakterystykę i analizę odkładamy do tej części pracy przyszłej, która omówi wpływy romantyzmu na młodzież Wileńską.

23) Że wiara tradycyjna, wyniesiona z domów, pozostała niezachwianą, świadczy stosunek młodzieży akademickiej do dziekana J. Mickiewicza, którego wymagania co do przynoszenia na miesięczny egzamin kartki ze spowiedzi nie wywoływały protestów i sprzeciwiań się, spowodowanych uczuciem przymusu, lecz najwyżej omijane były przez zdobycie uboczne takiej kartki przez delikwentów — pośród zaś licznych utyskiwań profesorów-weteranów na młodzież, na jej niesforność, zarozumiałość i t. p., nie znajdujemy uskarżania się na jej bezbożność. — Wszakże nawet późniejsi Promieniści, którzy mogli być i byli u niektórych sfer o wolterjaństwo pomawiani (pacierz promienistych) wpływem swoim śród mas młodzieży akademickiej sprawili, iż młodzież do kościoła na mszę akademicką tłumnie się stawiała i przystojnie zachowywała. Z drugiej strony taki ustęp z l. Lelewela z dn. 30/VIII 1809 r.: „nie wiem przyczyny, coby dotąd przeszkadzała do jedności kościoła... póki była Polska, polityka nie dozwalała, dziś nie wiem żadnej zawady. Tłómaczenie o św. Duchu nie różni tylko uznanie papieża" — świadczy dobitnie o ścisłym związku, jaki zachodzi między pierwiastkowym stopniem rozwoju świadomości patrjotycznej a ujmowaniem zagadnień religijnych przez młodzież 1806 r. i rzuca ciekawe światło na wzmiankowane aberacje owej świadomości, wynikłe na podłożu oświeconych wpływów rosyjskich.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RAFAŁ BLÜTH

MICKIEWICZ I RYLEJEW POD POMNIKIEM PIOTRA WIELKIEGO

„Po najpilniejszej tylko rozwadze i z niedowierzaniem, wolno jest brać do życiorysu poety cegiełki z jego poetyckich utworów".

Słuszne te zastrzeżenia Wł. Spasowicz pomieścił w swym artykule p. t. „Mickiewicz i Puszkin pod Pomnikiem Piotra Wielkiego". I rzecz znamienna: właśnie ten artykuł, zdaniem naszem, należy zaliczyć do rzędu pośpiesznie tworzonych biograficznych rekonstrukcyj.

Jak tytuł naszego szkicu wskazuje, celem jego jest wykazanie, że we fragmencie „Ustępu" III cz. Dziadów: — „Pomnik Piotra Wielkiego" — „wieszczem ruskiego narodu" ma być Rylejew, a nie... Puszkin. Czyli... że Spasowicz puścił w świat, mimo przytoczonych zastrzeżeń, jeszcze jedną biograficzną „legendę".

Sprawa tylko napozór jest błaha.

Podejmujemy „polemikę" ze zmarłym Spasowiczem, z dwóch powodów:

Po pierwsze ze względu teoretycznego — chodzi nam o sięgnięcie do genetycznych źródeł „Ustępu", o wykazanie, że dekabryści wogóle, oraz ich wódz i wieszcz zarazem — Rylejew, stanowią główny ośrodek akcji.

Po drugie ze względu praktyczno-naukowego — postaramy się bowiem doświadczalnie niejako przedstawić metodę analizy tekstu, chroniącą badacza od błędu. Poza polemiką może nawet ważniejszą sprawą jest próba odnalezienia prawdziwego biograficznego podścieliska obrazów „Ustępu".

Aby należycie pojąć genezę pomysłu „Ustępu", trzeba sobie uświadomić, jakie przyczyny powodowały autorem, że do drama-

http://rcin.org.pl

tycznych scen, nazwanego przez siebie: „aktu pierwszego" „Dziadów" (drezdeńskich), dołączył ten epicko-naracyjny „Ustęp"?

Już same nazwy: „akt pierwszy", „Ustęp" — świadczą o tem, że pomysł miał ogarnąć treść o wiele szerszą, niż ta, którąśmy otrzymali w tekście.

O tych dalszych projektowanych częściach pisze poeta w liście do Niemcewicza z roku 1833:

„Pochlebiało mi niezmiernie, że odgadnąłeś cel i plan mojego poematu; rzeczywiście mam zamiar objąć w nim całą historję prześladowań naszej Ojczyzny. *Sceny wileńskie są wstępem do więzień petersburskich, katorżnej roboty i posielenia w Sybirze* (podkr. autora). Przedsięwzięcie szerokie i bogate w przedmioty. Oby tylko Bóg dał mi natchnienie. W jednej z następujących części wprowadzę niewolnika konfederata, który *w zamku petersburskim przesiedziawszy całe życie, doczekał się roku 1825* (podkr. nasze) i opowiada nowym towarzyszom więzienie Kościuszki i Niemcewicza".

Niemcewicz „odgadnął cel i plan poematu", prawdopodobnie na podstawie wniknięcia w treść „Ustępu".

„Ustęp" bowiem, poniekąd jak „Upiór" w kowieńskich „Dziadach" — stanowi pewnego rodzaju intermezzo, zawierające syntetyczną zapowiedź leit-motiv'ów następującego za nim aktu drugiego. W stosunku do tej drugiej części — której akcja rozgrywać się ma w 1825 roku—jest „Ustęp" i pod względem czasowym wstępem. Akcja „Ustępu" rozgrywa się w czasie mniej lub więcej zbliżonym do momentu petersburskiej powodzi (6 listopada 1824). Moment ten wybrany jest celowo, a nie stanowi bynajmniej prostej relacji wspomnienia. Powódź 6 listopada 1824 w samej rzeczy stanowiła przedśpiew innego żywiołowego kataklizmu — rewolucji, czy sprzysiężenia dekabrystów.

Mickiewicz wiedzieć musiał, jak podziałała owa przestroga boża na cara; wiedzieć musiał o tem, że była to „ostatnia kropla", która sprawiła, że car uciekł z tronu, a dekabryści... postanowili wykonać zamach. Nadając katastrofie powodzi — cechy zapowiedzi buntu żywiołów, musiał przecież do „sui generis" poematu o powodzi, wprowadzić tych, co groźbę natury spełnili — dekabrystów.

W „drugim akcie", jak wynika z listu do Niemcewicza — rolę bazyljańskich więźniów-filaretów mieli spełniać więźniowie 1825 roku; stanowić oni mieli środowisko (coś na podobieństwo chóru tragedji) dla bohatera, owego konfederaty. „Ustęp" zapowiada ich wejście na scenę.

Najprawdopodobniej dalszych części poeta nie stworzył dlatego, że mu brakło materjału wspomnień.

http://rcin.org.pl

Dla typu wyobraźni twórczej Mickiewicza chyba najcharakterystyczniejszą jest owa nadzwyczajna konkretność obrazów we wspomnieniach. Mickiewicz tworzy zwykle w ten sposób, że realnym, wyrazistym wspomnieniom własnym nadaje charakter „obrazów zastępczych", podobnie jak się to dzieje w sennych widzeniach [1]).

Tak powstała cała III część „Dziadów". Może dlatego, mimo słusznych zastrzeżeń Spasowicza, w poszukiwaniu genezy dla obrazów poetyckich Mickiewicza skłonni jesteśmy do tych biograficznych skojarzeń.

Czytelnik będzie się mógł niebawem przekonać, jak dalece „obrazy zastępcze", przypominają fakty bezpośredniego przeżycia. Przypominają, ale nie są identyczne z niemi.

„Ustęp" z pozoru czyni wrażenie notatnika podróżnego. Zesłaniec opisuje przedtem drogę do Rosji, potem, w kolejnym porządku, przedmieście, centrum miasta (Pomnik), wreszcie „marsowe pole". Zdawaćby się mogło, że jest to notatnik ścisły: zawiera on takie szczególiki, jak otwieranie rogatki, godzinę przyjazdu, jak liczbę osób (11), która przechadza się po mieście i t. p.

Wiemy, choćby z listu Malewskiego, że poeta nie był obecny w Petersburgu d. 6 listopada, t. j. w dzień powodzi — czyli wiemy, że poeta przenosi swe wspomnienia późniejsze w przeszłość, że zaś sam opis powodzi konstruuje z opowiadań innych naocznych świadków, lub lektury [2]). Ale pomimo takiego przesunięcia o kilka dni akcji w „Oleszkiewiczu" reszta jest przeważnie odtwarzana dość wiarogodnie pod względem chronologicznym. O jednem też nie wolno zapominać. „Ustęp" miał być satyrą i opisem konradowej tułaczki zarazem. Oba te względy nakazywały poecie specyficzny dobór wspomnień. Przeważnie są to wspomnienia chwil przykrych. I pod względem nastroju drezdeńskie obrazy wspomnień nie odpowiadały ściśle rzeczywistości petersburskich przeżyć.

---

[1]) Porównaj naszą „Psychogenezę „Snu w Dreznie": Przegląd Współczesny 1925 maj—lipiec.

[2]) W podobny sposób został stworzony obraz powodzi przez Puszkina w „Miedzianym Jeźdźcu". Autor rosyjski wyraźnie przyznaje się do tych wpływów lektury. Wymienia dziełko Borcha, geografa p. t.: „Szczegółowe historyczne dane o wszystkich powodziach", a także... Mickiewicza „Ustęp" („Oleszkiewicz"). Prawdopodobnie, Mickiewicz czerpał materjał z innych, niż Puszkin źródeł. Mogły one być gawędziarskiego charakteru (opowiadania świadków). Albo — jednego i drugiego typu. O powodzi mógł informować ustnie i drukiem zarazem Bułharyn, pierwszy dziejopis powodzi 1824 r. O artykule Bułharyna wspomina autor szkicu poświęconego powodziom: patrz Karatygin: „Kronika peter. powodzi 1703—1879", dodatek do „Istoricz. Wiestnika" z r. 1888.

http://rcin.org.pl

Tenże sam świadek, Malewski, po dwumiesięcznym pobycie w Petersburgu chwali w liście do rodziny „dwumiesięczny przyjemny pobyt". W gruncie rzeczy tylko w 1826 roku poeta przeżywa takie chwile, które odpowiadały nastrojowi obrazów „Ustępu". Są to chwile faktycznie ciężkie, o których w liście z tego czasu do Zaleskiej pisze, że go doprowadzają do czarnej melancholji.

Pisząc satyrę na Petersburg, gdy w zespole wspomnień z r. 1824 braknie mu wspomnień o pożądanym nastroju przykrym, dopełnia je wspomnieniami z 1826 r. — „koronacyjnemi". Cały „Przegląd Wojsk" powstał jako poetycki obraz zastępczy moskiewskich przeżyć. Że tak jest, dowodem może być ustęp, wyrzucony z autografu:

Wam to zostawiam opiewać Francuzi,
Wyście przybyli aż do *Moskwy grodu*
Na wyłamane waszą ręką gruzy,
Po świętych trupach naszego narodu
Byście *koronę carów opiewali.*

Ta sarkastyczna apostrofa jest echem moskiewskiego oburzenia na pisarza, który w 1826 r. faktycznie koronację opisywał. Był to literat francuski, Ancelot, autor „Six mois en Russie en 1826". O Ancelocie wspomina książę Wiaziemskij w swej: „Zapisnoj kniżkie" [1]). W podobny sposób, już w prozaicznym liście oburzał się Mickiewicz w 1826 (List do Zaleskiej):

„Nie śmiem Pani opisywać uroczystości, biesiad, widowisk, iluminacji, bo piór mojemu tak dalece nie ufam, odsyłam więc ciekawość Pani do gazet... Mamy też dzieło piękne jednego autora, gdzie są zebrane te ważne dla historji zdarzenia, ja wolałem przypatrywać się i (jak łatwo przewidzieć) cieszyłem się z drugimi" [2]).

Poza temi dopełnieniami z wspomnień o koronacji chyba wszystkie inne faktycznie są brane z 1824 roku.

Postaci Puszkina, wogóle nie mogło być w tym zespole wspomnień.

Poznał Mickiewicz Puszkina, już w momencie zbliżenia się do rosyjskiej inteligencji, w salonie Wołkońskiej, w Moskwie (1826 r.) Puszkin w żadnym nie był stosunku do tych zagadnień, które stanowić miały treść satyry na Petersburg. Później — Puszkin stanie się jedynym prawie, w literaturze rosyjskiej XIX stulecia — obrońcą

---

[1]) Wiaziemskij: Soczinienja t. I, str. 232: tytuł dokładny: „Six mois en Russie. Lettres. écrites à M. X. B. en 1826 a l'époque du couronnement de I M. L'Empereur. Nicolas I". Ancelot zna osobiście Bułharyna, jest on dla Francuza głównym informatorem.

[2]) List z 27 septembra 1826.

http://rcin.org.pl

i apologetą Petersburga. O tem, że wieszcz rosyjski żywi kult dla Piotra i dla jego... reformy, wiedział Mickiewicz w Rosji[1]) i dlatego trudno przypuścić, aby Puszkinowi wkładał umyślnie w usta monolog-protest, zawierający ową słynną antytezę: Marek Aureljusz-Piotr, czyli coś, co było wręcz przeciwne poglądowi poety rosyjskiego znanemu Mickiewiczowi.

Dotychczasowe nasze rozważania, charakteru bardziej dedukcyjnego, stanowić jedynie mogą przygotowanie do właściwej analizy tekstu.

Przeważna część motywów „Ustępu" pod względem tworzywa psychicznego — stanowi zespół refleksyjnych, kontemplacyjnych składników. Wspomnieniom bezpośrednim faktów — przeżyć poeta przeznacza daleko mniej miejsca. Dwa fragmenty: „Petersburg" i „Pomnik Piotra Wielkiego" specjalnie tu były chyba poświęcone tym wspomnieniom. Pierwiastek dramatyczny przeważa w nich nad epickim. W „Petersburgu" po obszernym opisie miasta, opisie, który stanowić miał obrazową krytykę petersburskiego blichtru i snobizmu, występują na scenę — ci różni od innych twarzą i odzieniem. Są to dekabryści:

Na przechodzących ledwo rzucą okiem,
Ale na miasto patrzą z zadumaniem.
Po fundamentach, po ścianach, po szczytach,
Po tych żelazach i po tych granitach
Czepiają oczy, jakby próbowali
Czy mocno każda cegła osadzona.
I opuścili z rozpaczą ramiona
Jakgdyby myśląc: człowiek ich nie zwali!
Dumali — poszli — został z jedenastu
Pielgrzym sam jeden.

Nadzwyczajny jest lakonizm tego obrazka. A jednak z zadziwiającą wiernością oddaje Mickiewicz charakter rylejewowskiego kółka, z którym się zetknął za pośrednictwem Tomasza Bułharyna.

Kółko rylejewowskie, bardzo nieliczne, bo składające się... z j e d e n a s t u l u d z i, jak stwierdzają biografowie Rylejewa, było ośrodkiem rewolucyjnego ruchu na północy. Różnili się ci północni związkowcy od południowych przedewszystkiem tem, że byli... cywilami, literatami przeważnie.

---

[1]) Wieszcz rosyjski, z „rodowych ambicji" — był wielbicielem Piotra — szczycił się tem, że był potomkiem Arapa Piotra Wielkiego, abisyńczyka, którego car rosyjski na dworze swym przyhołubił.

http://rcin.org.pl

Oto spis „rylejewowców", podany w „Materjałach dla biografji Rylejewa" [1]): trzech Bestużewych (Aleksander, Mikołaj, Piotr), Korniłowicz, Kinchelbecker, Bułharyn, Teodor Glinka, Somow, Murawiew, Odojewskij (Aleks.), Grecz.

Poeta oddaje bardzo przejrzyście ich stan wewnętrzny.

Faktycznie w listopadzie-grudniu 1824, zaczęły się ożywione dyskusje w kółku, na temat konieczności zamachu. Entuzjasta Rylejew, jak mógł, zagrzewał do czynu swych przyjaciół. Ale w zwycięstwo nie wierzył. Nawet i później, w wilję 26/14 grudnia. — Szedł na plac boju, jako na świadomie zamierzoną, śmierć ofiarną. Przejmująca jest w biografji Rylejewa scena pożegnania z matką, z dzieckiem, z żoną. Scenę tę zapisał Bestużew [2]) w swych „Wspomnieniach o Rylejewie".

Niezmiernie też charakterystyczne jest zdanie:

„Jakgdyby myśląc: człowiek ich nie zwali."

Dekabryści nie byli rewolucjonistami republikańskimi. Ich typ rewolucyjności najbardziej przypominał typ hiszpańskich „exal tados" [3]). Wspólne było marzycielstwo, wspólny fatalizm ruchu. Szli na śmierć poto, by dopiero przykładem swoim zagrzać innych do masowego protestu. Nie chcieli zwalać monarchizmu. Szczytem ich marzeń była monarchja konstytucyjna, nawrót do pierwszych lat panowania Aleksandra. Konstytucjonalistyczną opozycją zostali w więzieniach. Ich zeznania, szczere, ścisłe, miały na celu przekonanie monarchy o konieczności reformy zgóry [4]) — były „sui generis" interpelacjami. Północny Związek, mimo bardziej rewolucyjnego charakteru, był pod względem świadomości społecznej, jeszcze bardziej utopijny, marzycielski od południowego. Większość stanowili poeci, literaci. Mickiewicz zorjentował się w typie psychicznym „rylejewowców". Rozwinięciem tej samej tezy, która stanowiła myśl obrazu w „Petersburgu", jest opis posiedzenia kółka Rylejewa, na którem się znajdował poeta w 1824 (lub na początku 1825). Najprawdopodobniej jedno z tych posiedzeń zarazem dało materjał i dla obrazu poetyckiego, i dla historycznej relacji w Lekcji 38, z dnia 7 czerwca 1842 w „Lit. Słow."

---

[1]) „Mieżdunarodnaja Biblioteka", t. VII. „Matieriały dla biografji Konratia Rylejewa", str. 66.

[2]) Porów. Nestor Kotlarewskij: „Rylejew" izd. „Swietocza", oraz Bestużew: „Wospominanja o R. Rylejewie". „Poliarnaja Zwiezda" (Ogarew, London) 1861.

[3]) Paralelę „dekabryści" — „exaltados" przeprowadza K. D. Petrow w dziele: „Nikołaj I w politiczeskoj poezji Espreced'o i Rosseti" „Trudy Ist. Fil. Fak."

[4]) W ten sposób patrzy na śledztwo Michał Łunin w swej analizie historycznej — porównaj nasze „Kartki z dziejów katolicyzmu w Rosji w p. p. XIX". Przegl. Powszechny 1924, czerwiec.

http://rcin.org.pl

„W tych naradach — czytamy tam — wszyscy spiskowi zgadzali się na to, iż trzeba zwalić rząd i nawet wymordować całą rodzinę carską (Kachowski). Śpiewano piosnki okrutnej treści, nacechowane tak srogim charakterem mongolsko-fińskim, że Polacy, znajdujący się wśród Rosjan, chociaż tyle ucierpieli pod tym rządem, nie mogli ich słuchać bez wstrętu. Ale nakoniec nie wiedziano, od czego zacząć, w imię czego począć. „Co będziemy krzyczeli na ulicy? — pytał jeden spiskowy, formułując wybornie całą trudność przedsięwzięcia. Co powiemy ludowi, żeby nas zrozumiał? Czy zawołamy: N i e c h ż y j e w o l n o ś ć? My nie mamy wyrazu na to; nasza s w o b o d a nie znaczy tego, co w o l n o ś ć w krajach zachodnich: Swoboda u nas to czas wypoczynku, chwila rozrywki. Krzykniemy: N i e c h ż y j e k o n s t y t u c j a: któż zrozumie co to jest konstytucja?"

Nie umiano dostrzec, ile było głębokości w tych uwagach. Ociągano się wszakże z zaczęciem: układano rozległe plany, zasięgano rady junt niemieckich, jaką dać formę przyszłemu rządowi — ale nikt nie naznaczał, ani dnia, ani epoki wybuchu".

Cytowany opis posiedzenia kółka rylejewowskiego jest nadzwyczajnie konkretnem wspomnieniem. Możemy wszystko to skonfrontować z opisami Rosjan.

Dla dopełnienia mickiewiczowskiego opisu, zwrócimy uwagę na ustęp poprzedzający w tekście lekcji, ów cytowany urywek: „W Petersburgu wielu oficerów i urzędników zgromadzało się w m i e s z k a n i a c h o d u l i c y (podkr. nasze) radzono przy o t w a r t y c h o k n a c h (p. n.), a nigdy policja nie dowiedziała się o przedmiocie tych schadzek".

Porównajmy opisy Mickiewicza, z opisem współuczestnika narady... eksliberała, a później wstecznika Grecza (znanego w Polsce z „Rysu historji literatury rosyjskiej" w tłumaczeniu Lindego, Warszawa 1823)[1]).

„Pamiętam, że razu pewnego Bułharyn (wtedy jeszcze kawaler) wyprawił kolacyjkę. Zebrało się nas p i ę t n a s t u (podkr. nasze). Po szampanie... dalejże czytać wiersze satyryczne i śpiewać r y l e j e w o w s k i e p i o s n e c z k i. Nie wszyscy byli liberałami, ale wszyscy słuchali z przyjemnością i szczerze się śmieli" (nie śmiał się właśnie liberał, ale polski — Mickiewicz).

Tylko Bułharyn wybiegał co chwilę do drugiego pokoju. Na drugi dzień przychodzę do Bułharyna i widzę że siedzi zdenerwowany, zły i przygnębiony[2]). Stchórzył podczas owej orgji i wybiegał poto,

[1]) Urywki „Iz zapisok odnawo nie-dekabrysta". „Polarnaja Zwiezda" (Ogarew, London) 1862.

[2]) Mógł Bułharyn w ten sposób reagować na ocenę wieczoru, wypowiedzianą przez gościa — Mickiewicza.

http://rcin.org.pl

by zobaczyć, czy się czasami na balkon (było to na pierwszem piętrze od frontu) nie dostał policjant, by podglądać i podsłuchać, co się w pokoju działo".

Chyba te trzy opisy: poetycki obraz z „Petersburga", prozaiczny z „Literatury Słowiańskiej" i wspomnienie „nie-dekabrysty" są przedmiotowo identyczne.

Grecz wspomina o piętnastu, Mickiewicz o jedenastu ludziach. I cyfry są zgodne: oprócz jedenastu „rylejewowców" mogło być przecież — czterech zesłańców wileńskich.

Odszukaliśmy nawet ową gorszącą Mickiewicza piosenkę „fińsko-mongolską", czyli piosenkę Rylejewa [1]).

Oto ona:

Uż kak szoł kuzniec
Da iz kuzniecy
Sława!
Nios kuzniec tri noża
Sława!
Pierwyj noż, na bojar' na wielmoż'
Sława!
Wtoroj noż na popow na swiatosz
Sława!
A... molitwu sotwori... Tretij noż na cara
Sława!

Jak z tych zestawień wynika, w rzeczywistem zdarzeniu — którego „obrazem zastępczym" jest scena z „Petersburga", owych jedenastu odprowadzających „przybylca z Zachodu" — to właśnie goście wieczorynki wyprawionej przez Bułharyna. Bułharyn na pewno ucztę tę wyprawił poto, by zaznajomić polskich gości ze swymi przyjaciółmi Rosjanami.

Aby już nie wracać do owego zebrania, dodać musimy, że i to przemówienie wnikliwe jednego z dekabrystów — też jest najwierniej oddane. W ten sposób w rylejewowskiem kółku, mógł przemawiać tylko, najmniej rewolucyjny członek... książę Aleksander Odojewskij, potomek Rurikowiczów, poeta, entuzjasta religijny — późniejszy sybirak [2]). Szlachetna to postać. Mniej od innych skompromitowany, nie chciał uniknąć doli przyjaciół — zamachowców. Wziął udział w walce. W więzieniu psychicznie zachorzał. Potem na

[1]) „Ruskaja Potajemnaja litieratura" Ogarew London. „Nieizdannoje Stichotworenje Rylejewa".

[2]) Porównaj: Nestor Kotlarewskij: „Dekabrysty: A. Odojewskij i A. Bestużew".

http://rcin.org.pl

Syberji stał się wzorem chrześcijańskiego zaparcia się siebie [1]). Książę Odojewskij to jedyny z Przyjaciół Moskali, co na powstanie listopadowe zareagował entuzjastycznym wierszem p. t. „Na wieść o polskiem powstaniu“ [2]). Była to zarazem szlachetna odpowiedź Sybiraka na demonstrację 25 stycznia 1831 — demonstrację, detronizującą Mikołaja i oddającą zarazem cześć poległym dekabrystom [3]).

W „Ustępie“ scena przechadzki z dekabrystami zamienia się na dialog pielgrzyma z dziwnym człowiekiem, co rozdaje jałmużnę biedakom. Mickiewicz go nie nazywa. A przecież dla każdego, co znał nekrolog Oleszkiewicza, pióra Malewskiego, jasnem jest, że to o nim mowa. Obraz poetycki — jest prostą przeróbką wspomnienia Malewskiego [4]).

„Gdzie datek pieniężny był dobrodziejstwem, zawsze, w ostatnich nawet czasach, kiedy mu słabość oczu i mniej pewna ręka uszczuplały dochody, dzielił się ostatnim groszem; gdzie inna posługa była potrzebna, nie zważał na przeszkody, niczem nie zrażony, przemawiał, wstawiał się, ile mógł robił: tam gdzie na koniec wszelka pomoc była próżną, koił cierpienie otworzeniem źródła wyższej pociechy“. Mickiewicz dwa razy wprowadza na scenę Oleszkiewicza. W pierwszym wypadku stara się oddać jak najwierniej to realne spotkanie z malarzem-mistykiem; w drugim, t. j. we fragmencie „Oleszkiewicz“, tworzy fikcyjny obraz proroctwa, rzekomo wypowiedzianego w wilję powodzi. W „Oleszkiewiczu“ wspomnienia nie odgrywają prawie żadnej roli. Nietylko opis powodzi jest zaczerpnięty z lektury, ale także i postać Oleszkiewicza — jest stylizowaną na... zastępcę X. Piotra. Poeta nadaje mu charakter niezgodny z rzeczywistym, czyniąc z niego rewolucyjnego proroka [5]).

---

[1]) Patrz także Ogarew: „Kawkazskija wody“ Nazywa go Ogarew „człowiekiem Chrystusowym“ (Christo-podobnym); Protoriej Butkiewicz: „Religjoznyja ubieżdienja dekabristow“ — „Wiera i Razum“, 1898—9.

[2]) Kn. A. Odojewskij: „Pri izwiestji o polskoj rewolucji“. Potajennaja Litieratura (Ogarew London), str. 423.

[3]) B. Limanowski „Historja demokracji Polskiej“ (Zurich 1901), str. 195.

[4]) Fr. M.: Józef Oleszkiewicz — Nekrolog. „Tygodnik Petersburski“, Nr. 41 z d. 15 października 1830.

[5]) Opis poglądów Oleszkiewicza, poprzedzający same proroctwo, jest może skrótem... książki Oleszkiewicza p. t. „L'automne du monde de l'humanité“. O książce tej treści pietystyczno-adwentystycznej wspomina Wenerow w „Ruskom biograficzeskom Słowarie“ (Tom Lit. O. artykuł: „Oleszkiewicz“). Oleszkiewicz uznaje podział życia ludzkości na pory roku. Przeżywamy obecnie jesień — porę przygotowywania się do starości, winniśmy więc ten owocodajny okres tak przeżyć, by się ustrzec starości przedwczesnej; porówn. Przecłowskij „J. Oleszkiewicz“ Rus. Starina 1876.

http://rcin.org.pl

O różnicy, zachodzącej między Oleszkiewiczem a De Maistrem, ulubionym pisarzem Oleszkiewicza, Malewski tak pisze:

„...bo kiedy tamten (De Maistre) gwałtownemi środkami schorzałą ludzkość chciał leczyć, Oleszkiewicz w nieprzebranym zdroju Łaski Pańskiej widział pewniejszy dla niej ratunek. W pozostałych po nim rękopisach niema żadnej takiej karty gniewu i pomsty, jakiemi De Maistre gromił swoich bliźnich". Fragment „Oleszkiewicz", dla koncepcji ideowej „Ustępu" stanowi epilog i morał zarazem.

W wydaniu z 1844 r. „na nowo przejrzanem i dopełnionem" fragment ten podany jest w ten sposób, by czytelnik mógł go traktować jako niezależny człon kompozycyjny. Przed tytułem: „Oleszkiewicz", podana jest wzmianka: „dzień przed powodzią 1824 r." W zespole pragmatycznie powiązanych fragmentów, tyczących się Petersburga, Oleszkiewiczowi nadana jest tylko rola epizodyczna. Główną rolę spełniają, jak wiemy, dekabryści.

„Pomnik Piotra Wielkiego", dla ideologji „Ustępu" — krytyki caryzmu i bizantynizmu rosyjskiego — jest obrazem centralnym. Zajmiemy się zkolei analizą szczegółową tekstu tego fragmentu.

Z wieczora na dżdżu stali dwaj młodzieńce
Pod jednym płaszczem, wziąwszy się za ręce:
Jeden, ów pielgrzym, przybylec z zachodu,
Nieznana carskiej ofiara przemocy;
Drugi był wieszczem ruskiego narodu;
Sławny pieśniami na całej północy.

Krytyka od czasu Spasowicza i Tretiaka za „Wieszcza ruskiego narodu" uznaje ...Puszkina. Dlaczego? Chyba z tej przyczyny, że od czasów poromantycznych zwykliśmy „tytułem" wieszcza darzyć największych z pisarzy, czyli największego artystę-poetę. Mickiewicz takiego przeznaczenia dla słowa „Wieszcz" napewnoby nie uznał. W wierszu „Do przyjaciół Moskali" umyślnie tytułu tego używa dla charakterystyki Bestużewa („wieszcz-żołnierz"), pisarza drugorzędnego. Czyni to celowo, by Bestużewa przeciwstawić... Puszkinowi właśnie. Dla niego „wieszcz", to wychowawca narodu, poeta, który pieśnią swą naród do czynu zagrzewał (w wypadku Rosji, do czynu wyzwolenia narodu z jarzma samodzierżawia). A Puszkina, autora „Oszczercom Rosji", za „wieszcza" nie uznałby przecież. Któż bardziej na taki tytuł „wieszcza" zasługiwał, niż Rylejew, znana powszechnie ofiara carskiej przemocy — wódz powstania, męczennik za sprawę wolności.

„Sławny pieśniami na całej północy". Oprócz tych mongolsko-fińskich piosenek rewolucyjnych, Rylejew był twórcą „Dum", które

http://rcin.org.pl

stanowiły specyficzny gatunek literacki, bliźniaczo podobny do typu „Śpiewów Historycznych" Niemcewicza, i były w 1824 roku faktycznie najpopularniejszą lekturą poetycką w Rosji. „Dumy", mogły poniekąd rywalizować z poezjami dopiero rozwijającego się Puszkina (p. niżej).

Dla Mickiewicza to pokrewieństwo poezji Rylejewa z poezją Niemcewicza było specjalnie sympatyczne.

Jak wiemy Rylejew zna go osobiście i z nim koresponduje. Z tego powodu komisja śledcza 1826 roku badała Niemcewicza (p. niżej).

Znali się z sobą niedługo, lecz wiele —
I od dni kilku już są przyjaciele.

To ścisłe podanie daty znajomości, przemawia najbardziej za naszą tezą. Gdyby była mowa o Puszkinie, poznanym w Moskwie w 1826 [1]), to określenie „od dni kilku" byłoby niepotrzebne. O Rylejewie mógł Mickiewicz powiedzieć, że znali się „niedługo, lecz wiele". Mieli przedewszystkiem wspólnych przyjaciół: Bułharyna, poniekąd wspólnego też patrona, Niemcewicza. Rylejew znał język polski, znał poezję Mickiewicza już oddawna. Ciekawym faktem jest to, że właśnie Rylejew pierwszy próbował tłumaczyć Mickiewicza na język rosyjski. W 1822 próbuje tłumaczyć „Lilje". Tłumaczenie to znajduje się w wydaniu dzieł Rylejewa (r. 1878) p. t. „Szkic bruljonowy" [2]) Tłumaczenie nie udało się rosyjskiemu poecie, choć początek jest bardzo wierny, pod względem rytmiki wiersza:

„Żena griech tiażkij sotworiła:
Mołodka muża umiertwiła.
I pogriebła jego w liesku,
Pri ruczejeczkie, na łużku.
Kurgan cwietkami zasiewała
I zasiejawa, pripiewała:
Rostitie tak wy wysoko,
Kak muż zaryt moj głuboko".

Dowodem zaś przyjaźni z Mickiewiczem, może być list polecający, jaki napisał Rylejew do poety Tumanskiego do Odesy:

---

[1]) Dzięki okazowej pracy biograficznej N. Lernera: „Trudy i dni Puszkina" możemy ściśle określić datę poznania się Puszkina z Mickiewiczem. Stało się to między 10—15 sierpnia (st. st.) na jednym z wieczorów, na których Puszkin czyta „Borysa Godonowa". (10 czyta u Wenewitynowa, 12—15 u ks. Wiaziemskiego i Sobolewskiego).

[2]) Porównaj: K. Rylejew: Soczinienja izd. II doczeri (red. Eiżemowa) 1878. str. 186.

http://rcin.org.pl

„Pokochaj Mickiewicza i jego przyjaciół: Malewskiego i Jeżowskiego — Kochani, dobrzy chłopcy! Zresztą i pisać niema o czem, — ze względu na ich uczucia i sposób myślenia są oni już naszymi przyjaciółmi, a przytem Mickiewicz poeta i ulubieniec swego narodu“ [1]).

Ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody
Jako dwie Alpów spokrewnione skały,
Choć je na wieki rozerwał nurt wody;
Ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki,
Chyląc ku sobie podniebne wierzchołki.

Gdybyśmy zgodnie z wersją przyjętą podstawili na miejsce to Puszkina, zamiast Rylejewa, musielibyśmy słowa powyższe komentować w sposób, wręcz niezgodny z tym sensem, jaki nadaje Mickiewicz swej p o l e m i c e z Puszkinem w wierszu: „Do przyjaciół Moskali“. Coby oznaczały w takim razie słowa: „ich dusze wyższe nad ziemne przeszkody“, jak nie to, że powstanie listopadowe, walka narodowa jest przez poetę polskiego uznawana za przeszkodę, godną zlekceważenia dla wyższych spraw solidarności poezji. Przecież o tej przeszkodzie mówi, że mimo niej — „Alpów spokrewnione skały“... „ledwo szum słyszą swej nieprzyjaciółki chyląc ku sobie podniebne wierzchołki“. Trudno przypuścić, nawet na chwilę, że to miał na myśli poeta podczas pisania satyry na Petersburg.

I rzecz dziwna, nietylko krytycy polscy nie dopatrzyli się w takiem traktowaniu sprawy pewnego nonsensu — ale sam Puszkin tak na ten ustęp spojrzał, to jest siebie zobaczył. Odpowiadając zaś na wiersz „Do przyjaciół Moskali“ wierszem „Mickiewicz“, to rzekome pozahistoryczne i niewzruszalne pobratymstwo poezji za tezę główną swego wiersza przyjął [2]).

Gdybyśmy jednak nie zwrócili nawet uwagi na tę sprawę, to i inne słowa tekstu raziłby musiały niezrozumiałością. Przyrównywuje poeta duszę swą i swego przyjaciela do dwóch podniebnych wierzchołków skał, przedzielonych, rozdartych „nurtem rzeki n a w i e k i“. A mimo to, nakazuje skałom owym patrzyć zgóry na ową wieczną przeszkodę. Gdyby ową drugą skałą miała być dusza Puszkina, niezrozumiałemby było, dlaczego rozdarcie między niemi miałoby być wieczne.

Zupełnie jasnem to się staje w razie, gdy pomyślimy o Rylejewie. Gdyby on był jedną ze „spokrewnionych skał alpejskich“, skały te

---

[1]) A. Sz. „Tumanskij i Mickiewicz“, „Kijewskaja Starina“, 1899 (LXIV), str. 380.

[2]) Porównaj: Wacław Lednicki „O Puszkinie i Mickiewiczu słów kilka“ (Kraków 1925).

http://rcin.org.pl

byłyby przedzielone „na wieki". Rylejew już 13 lipca 1826 nie żył, zawisł na szubienicy. A w tem lekceważeniu przedziału, kryła się żywa wiara Mickiewicza w obcowanie między żywym człowiekiem, a duchem zmarłego przyjaciela.

Po tym wstępie, reszta fragmentu jest rzekomą cytatą wiersza owego „wieszcza rosyjskiego narodu".

Cały ten dalszy monolog jest koncepcją Mickiewicza. Wkłada go tylko poeta polski w usta bohatera... Rosjanina. Wydaje nam się, że pod względem genezy śliczny i oryginalny twór Mickiewicza powstawał na drodze pewnej paraleli z rosyjską twórczością.

Nasuwa się przedewszystkiem pytanie: Czy nie da się w twórczości właśnie Rylejewa odszukać motywów pokrewnych? Znalezienie odpowiednika takiego, byłoby też jednym z argumentów za naszą tezą.

Rylejew, poeta, zasłynął jako autor nowego gatunku literackiego, — przez swoje „dumy", t. j. ...pieśni historyczne. Nie był to jego oryginalny pomysł. Zapożyczył go od Niemcewicza. „Dumy" Rylejewa są tylko ciekawą próbą zruszczenia niemcewiczowskich „Śpiewów Historycznych". Rosyjski poeta nietylko że się do tego wpływu przyznaje, ale nawet zaczyna wydawanie swoich „Dum", od tłumaczenia (przekład wolny) Dumy: „Gliński" Niemcewicza. W odsyłaczu wstępnym tak o przekładzie swym pisze: „Jest to nieudane naśladownictwo bardziej, aniżeli przekład ślicznej Dumy Juljana Niemcewicza. Glinskij, ze względu na okazany wpływ na sprawy Rosji i Polski, zarówno należy do historji obydwóch państw. Zdrada narodowa i fatalny koniec nad wyraz jest pouczający. To właśnie pobudziło mnie do tego, bym dołączył ten utwór Niemcewicza do własnych Dum, które opracowuję, wybierając dla nich tematy historyczne z historji ojczystej" [1]).

Krytyk rosyjski Sirotinin [2]), porównywując treść Dum Niemcewicza z podobnemi utworami Rylejewa, przychodzi do wniosku, że Rylejew szerzej i głębiej ujmuje zagadnienia poruszane. Na miejsce kultu dla rycerskości Niemcewicza, w utworach Rylejewa przejawia się ideał bardziej humanitarny — ideał męstwa obywatelskiego.

„Ideałem Rylejewa — pisze Sirotinin — jest nie tyle dzielny wojak i nie wytrawny wódz wojenny, ale władca pokorny, miłosierny i miłujący pokój, prawdziwa osłona poddanych, zsyłający z wysokości tronu strumienie łask na naród".

---

[1]) K. Rylejew: „Glinskij" tłumaczenie z polskiego. 1822. Odbitka z prac Tow. Mił. Rosyj. Literatury; zawiera ona dedykację Rylejewa dla „duchowo szanowanego" autora.

[2]) Andriej Sirotinin: „Rylejew i Niemcewicz" Ruskoj Archiw 1898 (I) 67—82.

http://rcin.org.pl

Ideałem takim przeniknięte są „Ody": sławna, rewolucyjna o „Faworycie" (Arakczejewie), będąca bohatersko śmiałym protestem, i „Widzenie", mająca stanowić credo szlachetnego władcy, ze słynnym zdaniem: „Bądź człowiekiem, dla człowieka".

W spuściznie po Rylejewie, mamy także dość słaby utwór, coś na podobieństwo ody pseudoklasycznej, której ustęp początkowy przypomina potrosze drugą zwrotkę wiersza, zaczynającą się od słów:

„Nie w tej postaci święci w Starym Rzymie...

„*Obywatelskie męstwo*" (Graždanskoje mużestwo).
Kto etot diwnyj wielikan?
Odiet swietłoju bronieju,
Czeło spokojno, strojnyj stan
I wies sijajet krasotoju.
Kto siej ukraszennyj wienkom,
Priezriew wragow i gordieliwost',
Stoit granitnoju skałoj.
I dawit silnoju piatoj
Kowarnuju niesprawiedliwost'.
Nie ty? o muzestwo graždanskoje.

Ma się rozumieć, że poeta nasz mógł, co najwyżej, baczyć na to, by wiersz włożony w usta Rylejewa, przypomniał pod względem ideowym twór Rylejewa [1]). O cytowanie faktycznie poecie nie chodziło. Podobną zależność, też wyłącznie tematową stwierdzamy między wierszem Mickiewicza, a... odą Dierżawina p. t. „Monument Pietra Wielikago". Należy przedewszystkiem zwrócić uwagę na fakt zainteresowania się przez Mickiewicza poezją panegiryczną rosyjską, powstałą z powodu budowy pomnika Falconeta.

Do słów tekstu

„I w mieście pada nawznak przed carową"

twórca „Dziadów" dodaje takie objaśnienie:
„Ten wiersz jest tłumaczeniem z rosyjskiego poety, którego nazwiska nie pomnę".

Pierwszy wymienił nazwisko poety-Rubana — Puszkin, w przypiskach do „Miedzianego Jeźdźca". Puszkin nie dojrzał nawet tego, że Mickiewicz nie wymienił nazwiska, i pisze:

---

[1]) Jak wynika z przypisów Jefremowa, utwór cytowany, drukowany dopiero w 1876 roku, był już jako autograf dołączony do ... listu do Bułharyna. Datą wiersza jest 1823 r.

http://rcin.org.pl

„Patrz opis pomnika u Mickiewicza. Jest on zapożyczony od Rubana, jak pisze sam Mickiewicz“ [1]).

Spasowicz dokładnie podał ów czterowiersz, z którego Mickiewicz zdanie wyciągnął [2]).

Nierukotwornaja zdies ruskaja gora
Wniaw głasu Bożju iz ust Jekatieriny
Prieszła czrez Niewskija pucziny
I pała pod stopy Wielikago Pietra.

Jak widzimy, nie był cytat mickiewiczowski wiernym, w gruncie rzeczy zasadniczo przeinaczał myśl autora: U Rubana skała pada pod stopy Piotra, a nie Katarzyny. Rozkaz zaś Katarzyny jest traktowany: jako głos Boga, a nie gwałt nad skałą.

Sięganie do Rubana świadczy wymownie o zainteresowaniu się sprawą przyjęcia przez poetów Rosjan — pomnika Falconeta. Mógł poeta zainteresowaniu swemu dać szerszy wyraz, niż poznanie jednego utworu poety drugorzędnego. Mógł sięgnąć i do historji powstawania projektu Falconeta, t. j. do bardzo ciekawych wspomnień z tego czasu samego rzeźbiarza-encyklopedysty, przyjaciela Diderota. Mogły być mu dostępne dzieła Falconeta: „Oeuvres d'Etienne Falconet statuaire“ 5 t. Lozanna 1785 [3]), bądź przedruk, który wyszedł z ciekawemi biograficznemi przypisami Levesque'a (1738—1812) w Paryżu w 1805; bądź wreszcie rosyjskie tłumaczenie dzieła N. Bekmeistra: „Historyczne dane o rzeźbie — konnym wizerunku Piotra Wielkiego“, przez Karandaszewa, wyd. w 1786 [4]). Z jakiegoś z tych wydań mógł Mickiewicz poznać charakterystyczny spór między Katarzyną a Falconetem (spór doprowadził do tego, że rzeźbiarz, nie czekając na odsłonięcie pomnika, z Rosji uciekł). Katarzyna chciała, aby Falconet Piotra uczynił podobnym do Marka Aureljusza (toga, gest).

To przyrównywanie, a nie przeciwstawianie, było powszechnem w Rosji zjawiskiem. Dla panegirystów Piotr Wielki — był niejako

---

[1]) Puszkin: „Soczinienja“, „Biblioteka Wielikich Pisatielej“ (IV), t. III, str. 2482.

[2]) Spasowicz: „Mickiewicz i Puszkin pod Pomnikiem Piotra Wielkiego“, a także: „Soczinienja“, t. II, str. 242.

[3]) Patrz „Encikłop. Słowar“, Brockhauz — Efron, t. 35, str. 279.

[4]) Por. Dierżawin: Soczinienja izd. Grota (akademika), t. I, str. 36—39 odsyłacze: Nie bez biograficznego znaczenia jest to, że akademik Grot w przypisach do ody „Bóg“ i „Chrystus“ Dierżawina cytuje dłuższe ustępy z „Literatury Słowiańskiej“ Mickiewicza, podkreślając trafność oceny literackiej.

http://rcin.org.pl

nowem wcieleniem cezara-ojca. Najlepiej wyraził to właśnie w swej odzie czy pieśni Dierżawin:

„Neron, Kaliguła, Komnody,
Kogda na tronach gdie sidiat,
Chot' pozdnyje ich pomniat rody,
No pomniat tak, kak mor i gład.

Twoja prebudiet dobrodietiel,
O Pietr! liubiezna wsiem wiekam,
Chrani, chrani wsiegda Sozdatiel
Jego w prejemnikach Ty nam.

— — — — — — — — — — —

Kogda Caria narod proslawit,
Wsielonnaja potwierżdajet toż,
Kogda Caria łaskatiel chwalit,
Potomstwo prezirajet toż.

Twoja prebudiet dobrodietiel,
O Pietr! liubiezna wsiem wiekam,
Chrani, chrani wsiegda Sozdatiel
Jego w prejemnikach Ty nam.

Mówimy o wpływie Dierżawina na Mickiewicza tylko w tem rozumieniu, że poeta nasz chce świadomie przeciwstawić się tej tendencji panegirystów rosyjskich, która niejako identyfikowała Piotra ze szlachetnym cezarem-ojcem narodu. Dla tego celu... odwraca antytezę Dierżawina: cezarowi rzymskiemu Markowi-Aureljuszowi przeciwstawia samowolnego, okrutnego cara, pseudo-reformatora. Zwiększa się ten efekt odwróceniem kłamliwej tezy tem, że z apologją Marka-Aureljusza występuje wieszcz, w znaczeniu mickiewiczowskiem poeta-bohater narodowy i wódz rewolucyjny, który do prawdziwej europeizacji Rosji dążył nie przez tyranję i gwałt nad ludem, — ale przez ofiarę własną.

W wierszu „Do przyjaciół Moskali" — nazwie poeta nasz Rylejewa prorokiem:

Klątwa ludom, co swoje morduje *proroki*

Rylejew zasługuje i na tę nazwę. Zasługuje nie tyle przez swoje życie, przez przywództwo ruchowi rewolucyjnemu — ile przez bohaterską postawę, jaką przyjął w więzieniu. Nawrócił on do religji. Z ateusza, twórcy przytoczonej piosnki fińsko-mongolskiej — stał się faktycznie świętym prawie.

Zachowały się listy i wspomnienia współwięźniów skazańca. Czyta się je, jak wyjątki z żywotów świętych. Na miejsce rewolucyjnej

http://rcin.org.pl

nienawiści, w duszy tego bożego wybrańca zapanowała wszechwładnie bezgraniczna miłość dla wszystkich: dla przyjaciół, dozorców więziennych, wrogów,... cara.

Rylejew „chrześcijanin żywy" — to już człowiek z roku 1826. To już nie wódz dekabrystów, stojący z Mickiewiczem w wieczór listopadowy 1824 r. pod pomnikiem Piotra Wielkiego.

Ramy tego artykułu nie pozwalają na snucie dalsze biografji Rylejewa.

Zakończymy słowami rosyjskiego krytyka dzieł Rylejewa — Sirotinina: „Kto wierzy w Boga, ten nie może nie wierzyć w potęgę Boga, w potęgę Dobra, nie może nie wierzyć w to, że jakakolwiekby nie gorzała nienawiść, wcześniej czy później pokój zwyciężyć musi, i tęcza świetlista braterstwa, według ślicznego wyrażenia Żukowskiego, złączy walczące ze sobą narody. Wtedy znowu być może przypomni się ten punkt wspólny w historji rosyjskiej i polskiej literatury, o którym była mowa powyżej".

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DR. STANISŁAW FURMANIK

ZE STUDJÓW NAD SONETAMI MICKIEWICZA

Każdy z sonetów Mickiewicza, brany oddzielnie, stanowi całość zamkniętą, poetycki wyraz chwili, wyrwanej z nieustającego potoku przeżywań. Gdy jednak czyta się je w tym porządku, jaki im nadał Mickiewicz, zarysowuje się wyraźnie nietylko konsekwentny rytm linji architektonicznej układu, ale i pragmatyczna rozbudowa wewnętrzna całości. Niniejszy szkic ma za zadanie wykazać, że „Sonety" stanowią nietylko dwa cykle, związane jednorodnemi czynnikami treści, ale przedewszystkiem dwa dopełniające się organizmy poetyckie o swoistej, oryginalnej fakturze.

Faktura poematu miłosnego zasadza się na konsekwentnem przeprowadzeniu motywów uczuciowych, rzucanych o tyle tylko na konkretne tło zdarzeń i sytuacyj, o ile to było niezbędne dla powiązania poszczególnych wątków akcji psychicznej i połączenia oddzielnych jednostek w całość. Zaraz pierwszy sonet „Do Laury" stanowi ekspozycję. Najogólniejszemi rysami przedstawia Mickiewicz fakty, których splot tworzy kolizję dramatyczną: poznanie kochanki, miłość wzajemna i przeciwieństwa losu — „śluby ziemskie", mające związać Laurę z innym. Początek miłości był właściwie uświadomieniem, że dusze kochanków należały do siebie jeszcze przed przyjęciem „ziemskiej powłoki"; Bóg „dusze obie łańcuchem uroku powiązał na wieki z sobą! Wprzód nim je wyjął ze światłości stoku, nim je stworzył i okrył cielesną żałobą, wprzódy je powiązał z sobą". Ta filozofja miłości, wyrażona w czwartej części Dziadów, wyjaśnia nam sens pierwszej zwrotki tego sonetu i określa zarazem barwę danego uczucia miłosnego.

Ledwiem ciebie zobaczył, jużem się zapłonił,
W nieznanem oku dawnej znajomości pytał;

http://rcin.org.pl

I z twych jagód wzajemny rumieniec wykwitał,
Jak z róży, której piersi zaranek odsłonił.

Tkwi ono całkowicie w sferze idealnej, osnute urokiem religijnym, negując pierwiastek zmysłowy. Dlatego też konflikt, jaki nasuwały przeciwieństwa losu, zostaje ominięty, rozwiązany ideą zaślubin dusz.

Zawiązawszy w ten sposób osnowę akcji psychicznej, ukazuje Mickiewicz w dalszych sonetach nastroje, uczucia, oraz ubocznie zarysowane momenty sytuacyj, które pozwalają wniknąć w dalsze dzieje tych serc.

Projekcja uczuć w atmosferę idealną nie odbyła się bez cierpień i walk. Tym poświęcony jest sonet drugi. Mickiewicz nie daje szerokiego malowidła (co byłoby możliwe i konieczne w ramach romansu psychologicznego) starć poszczególnych elementów stanu duchowego kochanka, nie przechodzi kolejno etapów, którym musi ulec dany proces psychiczny. Dosadną plastyką wyglądu postaci i gestów człowieka, miotanego burzą wewnętrzną, narzuca określoną perspektywę, której wypełnienie pozostawia czytelnikowi, i rozwija zarazem motyw, zaznaczony w ekspozycji słowami: „że uciekać i kochać bez nadziei muszę". Sonet III rzuca światło na kraniec zasugerowanej perspektywy. Wskazuje mianowicie, że w danym procesie idealno-religijne podłoże stało się dominującem [1]). Ono to opromienia postać kochanki aureolą świętości i każe napawać się kochankowi jej nieziemskiem pięknem.

Nieuczona twa postać, niewymyślne słowa,
Ani lice, ni oko nad inne nie błyska,
A każdy rad cię ujrzeć, rad posłyszeć zbliska;
Choć w ubraniu pasterki, widno, żeś królowa.

Wczora brzmiały i pieśni i głośna rozmowa;
Pytano się o twoich rówiennic nazwiska,
Ten im pochwały sypie, inny żarty ciska:
Ty weszłaś — każdy *święte* milczenie zachowa.

Tak śród uczty, gdy śpiewak do chóru wyzywał,
Gdy koła tańcujące wiły się po sali,
Nagle staną i zmilkną; każdy zapytywał,

Nikt nie wiedział, dlaczego w zadumaniu stali.
„Ja wiem, rzecze poeta, anioł przelatywał".
Uczcili wszyscy gościa, — nie wszyscy poznali.

[1]) W jakich to się warunkach stało: czy w zależności od dyspozycyj psychofizycznych bohatera, czy wskutek nacisku podniet zewnętrznych, czy w jakiś jeszcze inny sposób, to dla odsłonięcia istoty przeżycia miłosnego, dla wyrażenia czystego wzruszenia lirycznego, stanowiącego „akcję" niniejszego utworu, jest obojętne.

http://rcin.org.pl

W dalszym ciągu nie poprowadził jednak Mickiewicz tego wątku miłosnego drogą nieziemskości i religijnego uniesienia. Zlekka poczyna się wkradać ton zmysłowego erotyzmu. Jak i kiedy się to poczęło, Mickiewicz nie przedstawia. Natomiast charakteryzuje dokładnie w sonecie IV i V powstające wskutek tego niepokoje natury etycznej. „Ach, musimy być winni, kiedy czujem trwogę" wyrywa się okrzyk z ust Laury, błądzącej z kochankiem po gaju w księżycową noc. Ten ostatni stara się rozproszyć ów niepokój, wskazując na niewinność ich stosunku.

Son. IV. Spojrzyj mi w oczy, w czoło; nigdy z takiem czołem
Nie idzie zbrodnia, trwoga nie patrzy tak śmiele.
Przebóg! jesteśmyż winni, że siedzimy społem?
Wszak siedzę tak daleko, mówię tak niewiele,
I zabawiam się z tobą, mój ziemski aniele!
Jak gdybyś już niebieskim stała się aniołem.

Rozterka jednak nie znika, przeciwnie wzrasta, ogarnia obydwa serca, powoduje smutek i ból.

Son V. Ja bronię się ponętom; ona i nadzieje
Chce odstraszyć, co chwila brząkając kajdany,
Któremi ręce związał nam los opłakany.
Nie wiemy sami, co się w sercach naszych dzieje.
Jestże to ból lub rozkosz?

Tak więc stosunek o zdecydowanie idealnem podłożu, o jasno wytkniętej drodze, która pozwalała ominąć „kajdany losu", stał się szeregiem targań, walką między uczuciem, czującem swą niewinność mimo wszystko i prawo istnienia, a etyką i losem. Wyrażenie sonetu pierwszego: „Niech ślub ziemski innego darzy ręką twoją" i obraz Laury w „Strzelcu", jako konnej łowczyni, oczekującej na towarzysza, pozwalają domyśleć się, że małżeństwo przerwało ostatecznie, nie stłumiwszy uczuć, bezpośredni kontakt między kochankami. W sonetach VII i VIII miłość bohatera karmi się już wspomnieniami; żyje on i cierpi „pośród pamiątek kościoła", „o przeszłości roi". To nagłe przejście od rzeczywistości do wspomnień [1]) łagodzi modulacyjny charakter sonetu VI. Tak jak w muzyce akord staje się ogniwem, łączącem dwie różne tonacje, tak tutaj petrarkiczna symbolika obrazu sugeruje pewną sferę uczuciową, do której fantazja czytelnika może dorabiać swobodnie fakty zewnętrzne, interpretujące fazę przejściową. Wschodzące słońce, róża, która ku niemu toczy „rozwinione pączki",

[1]) Należy zauważyć, że „odległość" wspomnień ma miejsce w czasie, ale jeszcze nie w przestrzeni, bo mówi poeta, parafrazując Petrarkę: „Tu zwykła igrać, owdzie zamyślona stoi" i t. d.

http://rcin.org.pl

i Laura — to jedna grupa; blady księżyc na zachodzie, zgięty fiołek „pod kroplami ranku“ i klęczący poeta — owiani cieniem smutku — to przeciwstawna grupa. W obrazie poranku i wieczoru poza ich znaczeniem dekoracyjnem i nastrojowem mamy jeszcze symboliczną scenę miłosną.

Gdy wschodzi słońce, róża ku niemu „pączki rozwinione toczy“, a księżyc i fiołek, zakochani w niej, muszą ulec prawu wyższemu. Podobnie Laura i jej kochanek; tylko dla tego ostatniego jeden jest wschód i zachód. Ta kanwa nikłych zarysów i subtelnych niedomówień wiąże motywy, rozsnuwane w sonetach od I do VI (wyłącznie) i od VII do X (włącznie). Powiązawszy w ten sposób poszczególne ogniwa wątku miłosnego, doprowadza Mickiewicz akcję psychiczną do zakończenia.

(Strzelec) Chcę ją widzieć, nim kraj ten opuszczę na wieki;
Chcę widzieć, niewidziany.

Wyjazd ostatecznie usuwa wszelką realną pobudkę wzruszeń uczuciowych. Z odległości czasu i przestrzeni, gdy z głębin pamięci wypłynie wspomnienie minionych chwil, wtedy zaduma wydaje sąd i ocenę tej miłości; mimo trwogi, żalu i bólu, i rozstania jednak

Błogosławiony rok ów, miesiąc i niedziela,
I dzień ów, i dnia cząstka, i owa godzina,
I chwila, i to miejsce, gdzie moja dziewczyna
Uczucia mi natchnęła, choć ich nie podziela.

Pierwsze dziesięć sonetów, zamknąwszy w sobie jedną fazę dziejów serca poety, tworzą zarazem pierwszą część poematu miłosnego.

Wraz ze zmianą miejsca, po wyjeździe z kraju (o czem dowiadujemy się tylko z wyżej przytoczonego urywka „Strzelca“) rozpoczyna się nowy okres życia i nowy okres stosunków miłosnych. Motywy skupione w „Rezygnacji“ przerzucają pomost między temi dwoma okresami. Owe pamiątki, które zatruwają rozkosz, ów krzyk o najnieszczęśliwszym z ludzi, co „nie kocha, że kochał zapomnieć nie zdoła“ — to reminiscencje przeszłości, oplatające teraźniejszość. Przeszłość i teraźniejszość obezwładniają serce, czynią je „przekwitłem“. Jednak, i to charakterystyczne, poeta, mijając ziemiankę, a z drogi ustępując bogini, „na obydwie patrząc, żegna się z nadzieją“; jednak serce poety nie musiało być tak przekwitłe, skoro myślał o nadziei. Nie dziwi więc nas, gdy w następnym sonecie broni się przed miłością nie pustką swego serca, lecz zasłania się dumą i cnotą szczerości. Rozumiemy, że znajduje się na równi pochyłej, po której prędzej czy później stroczy się i ulegnie czarowi nowej kochanki. Ten sam sonet XII, w związku z poprzednim, określa więc ogólny stan

http://rcin.org.pl

psychiczny i zawiera węzeł nowej akcji. Akcja rozpoczyna się znów od konfliktu, ale o odmiennych pierwiastkach, niż poprzednio. Obecnie kwestja losu nie odgrywa żadnej roli, miłość jest zaofiarowana, dość nawet natarczywie, i tylko poeta broni się, ale skłonności namiętne tleją w nim.

Nadawszy w ten sposób kierunek akcji, przeskakuje Mickiewicz odrazu, w myśl swej zasady kompozycyjnej, in medias res. Przemilczawszy momenty pośrednie, rozpoczyna ciąg dalszy akordem upojenia i wdzięczności.

Pierwszy raz jam niewolnik z mojej rad niewoli,
Patrzę na ciebie, z czoła nie znika pogoda;
Myślę o tobie, z myśli nie znika swoboda;
Kocham ciebie, a przecież serce mię nie boli.

Porównuje ze stanem obecnym niedawną swoją rozterkę i jeszcze poprzednie cierpienia.

Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
Albo słówka zdradliwe i wdzięczna uroda!
Lecz wtenczas i rozkosznej złorzeczyłem doli.

Nawet ową, gdy ową kochałem niebiankę,
Ileż łez, jaki zapał, jaka niegdyś trwoga!
I żal teraz na samą imienia jej wzmiankę...
Z tobą tylko szczęśliwy, z tobą, moja droga!

Na tym rozjaśnionym i pełnym cichego szczęścia horyzoncie raz tylko pojawia się chmura rozmyślań. Namiętność, która wyłącznie jest teraz podłożem uczucia, wzbudza niepokoje natury etycznej. One to, „trują pamięć niebieskiej pieszczoty". Stara się też poeta znaleźć usprawiedliwienie, podobnie jak w poprzedniej fazie. Obecnie jednak jest poczucie winy, wprawdzie nie za sam fakt miłości, bo za to czyni głównie odpowiedzialnym dobrego Stwórcę:

Luba! i cóżeś winna, że twych oczął groty
Tak palące, że usta śmieją się tak mile?
Zbyt ufałaś mej cnocie, zbyt swej własnej sile,
I nazbyt ognia Stwórca wlał w nasze istoty!

Winnym czuje się poeta zgryzot, które pustoszą serce kochanki.

Teraz ach! pójdę łzami oblewać ołtarze,
Nie będę mojej żebrać przebaczenia zbrodni;
Tylko niech mię Bóg twoją zgryzotą nie karze.

To załamanie nie pociągnęło za sobą żadnych, groźnych komplikacyj. Zasadniczy ton uczucia nie zmienił się, jak było kiedyś, gdy

http://rcin.org.pl

podmuchy zmysłowości przekształciły je w ciągłą rozterkę. W dalszym ciągu, jakby ominąwszy podwodną skałę, płynie fala uczucia, to pełna zachwytu, jak w obrazie śpiącej kochanki:

(Dzieńdobry) Jej duch napoły w rajskie wzleciał okolice,
Napoły został, boskie ożywiając lice,
Jak słońce napół w niebie, pół w srebrnym obłoku.

to drgając najsubtelniejszemi tonami życzeń:

Dobranoc... Z każdej ze mną przemówionej chwili
Niech zostanie dźwięk jakiś cichy i uroczy,
Niechaj gra w twojem uchu.

lub wreszcie zmieniając się w figlarny koncept:

Dobranoc! Już uciekłaś i drzwi chcesz zatrzasnąć,
Dobranoc ci przez klamkę, niestety! zamknięta!
Powtarzając dobranoc, nie dałbym ci zasnąć.

W sonecie XVI podaje Mickiewicz wykwintną charakterystykę obecnego stosunku. Jest to znów symetryczny moment do poprzedniej fazy, gdy Mickiewicz pytał w sonecie V — „Jestże to ból, lub rozkosz?“ Obecnie przyćmiony blask namiętności, nie znającej przeszkód, daje nieco tajemniczą, ale pełną domyślnej treści odpowiedź:

Dobrywieczór! On dla mnie najsłodszem życzeniem
— — — — — — — — — — — — — — — —
Niechaj dzieńdobry wschodzi tym, co społem żyją,
Objaśniać pracę, która ich ręce jednoczy;
Dobranoc niech szczęśliwych kochanków otoczy,
Gdy z rozkoszy kielicha trosk osłodę piją:
A tym, co się kochają i miłość swą kryją,
Dobrywieczór niech przyćmi zbyt wymowne oczy

Sonety XVII Do D. D., XVIII Do Wizytujących i XIX Pożegnanie, chociaż odnoszą się do innej osoby, bynajmniej nie rozbijają spójności akcji psychicznej, Mickiewiczowi bowiem nie chodzi o historję faktów zewnętrznych, ale o dzieje własnego serca. Wobec dokładnego zatarcia śladów konkretnych sytuacyj i wpływu, jaki te wywierały na zmianę uczuć, ważna jest w dalszym ciągu droga, którą przebiega uczucie. Toczy się ono dalej po równi pochyłej, na której znalazło się jeszcze w początku nowej fazy. Przeszedłszy etap rezygnacji, potem obronnej postawy wobec ataków kochanki, uległszy jej czarowi, na moment zachmurzywszy się troskami o charakterze etycznym, rozbrzmiewając potem głębszemi tonami upojenia i wdzięczności, obecnie dopasowuje się zupełnie do lekkiego tonu miłostki. Czuły kochanek nabiera cech lekkiego światowca, beztroskiego motyla, mającego prawo przelaty-

http://rcin.org.pl

wać z kwiatu na kwiat. Zakreśliwszy w ten sposób szeroko i faliście linję przeżyć miłosnych, poznawszy ich wszystkie słodycze, w pełni błogosławieństwa dla zbawiennej siły miłości, z tem większą siłą oburzenia i rozpaczy uświadamia sobie poeta złudzenie.

Jedna po drugiej opadają łuski z oczu, ukazując niskość, fałsz i interesowność tam, gdzie zdawały się kwitnąć szczerość i piękno.

Odpychasz mię...? Czym twoje serce już postradał?
Lecz jam go nigdy nie miał: czyli broni cnota?
Lecz ty pieścisz innego! Czy że nie dam złota?
Lecz jam go wprzódy nie dał, a ciebie posiadał.

I nie darmo! ... Choć skarbów przed tobąm nie składał,
Ale mi drogo każda kupiona pieszczota —
Na wagę duszy mojej, pokojem żywota;
Dlaczegóż mię odpychasz? Nadaremniem badał.

Dziś odkrywam łakomstwo nowe w sercu twojem.
Pochwalnych wierszy chciałaś?... Marny pochwał dymie!
Dla nich więc igrasz z bliźnich szczęściem i pokojem?

Nie kupić muzy! W każdym ślizgałem się rymie,
Gdym szedł na Parnas z lauru wieńczyć cię zawojem,
I ten wiersz wraz mi stwardniał, żem wspomniał twe imię.

Zawiązany węzeł akcji psychicznej doszedł do swego kulminacyjnego punktu, starł się z pierwiastkiem sprzecznym i rozwiązał. Ów pierwiastek sprzeczny zaznaczony już był przedtem, tylko świadomie został usunięty w głąb, by dopiero przy końcu wystąpić najaw. W cytowanym już sonecie XII czytamy:

Nieraz brałem za szczęście chwileczkę swawoli,
Nieraz mię obłąkała wyobraźnia młoda,
Albo zdradliwa i wdzięczna uroda.

Obecnie poeta nie żywi żadnych złudzeń.

Podobnie jak w poprzedniej fazie architektonikę całości zamyka ocena przeżyć w „Błogosławieństwie", tak samo i teraz w „Danaidach".

Danaidy! Rzucałem w bezdeń waszej chęci
Dary pieśni i we łzach roztopioną duszę;
Dziś z hojnego jam skąpy, z czułego szyderca.

Architektoniczna linja sonetów erotycznych, jako ukształtowanej całości, składa się z dwóch symetrycznych gałęzi, rozchodzących się w przeciwne strony, a złączonych granicznym pniem sonetu „Rezygnacja". Pierwsza gałąź rozpoczyna odrazu momentem szczytowym, przechodząc pośrednie momenty wzniesień, oraz spadków, stale jednak wygina się ku dołowi. Silnie ruchowe wzburzenie uczuć łagodnieje i wreszcie wypogadza się melancholijnem błogosławieństwem.

http://rcin.org.pl

Po etapie przejściowym, gałąź druga rozpoczyna nastrojem łagodnym, jasnym, ze wzrostem namiętności napięcie tego nastroju wzrasta, staje się bardziej ożywiony przez ton figlarny, potęgując się w sonetach XVIII i XIX, dochodzi do momentu zwrotnego i wreszcie kończy najwyższym tonem w „Danaidach". To dwudzielne ukształtowanie poematu, którego części pod względem istoty nastroju stanowią kontrast, wymagało zakończenia syntetycznego, skupiającego części. Takie znaczenie z punktu widzenia architektonicznego ma też „Exkuza". Prócz tego jednak uczuciowa treść „Exkuzy" stanowi klucz do zrozumienia akcji psychicznej sonetów krymskich i dlatego musimy się nad nią bliżej zastanowić.

Już w zakończeniu „Danaid" powiedział Mickiewicz:

> A choć mię dotąd jeszcze nadobna twarz nęci,
> Choć jeszcze was opiewać i obdarzać muszę,
> Lecz dawniej wszystko dałbym, dziś wszystko — *prócz serca*

Rezultatem konfliktu miłosnego było to, że Mickiewicz cofnął się w głąb, zamknął się w sobie. Ze światem dam odeskich łączyły go jeszcze węzły zewnętrzne. W „Exkuzie" motyw zerwania duchowego z otoczeniem, a co za tem idzie osamotnienia duchowego, rozszerza się na cały świat odeski. Wprawdzie Mickiewicz tłumaczy się ze swoich piosenek miłosnych, nuconych w „rówieśników tłumie", podkreśla przynależność do tego „tłumu", mówiąc, że „Taki wieszcz, jaki słuchacz". Jednak ironja tych słów jest oczywista. Doznawszy zawodu, niezrozumiany jako poeta, zrywa struny i „w Letę ciska bardon głuchy" — symbol tych czynników, które otworzyły mu drzwi salonów odeskich. Pozostaje Mickiewicz sam śród ludzi.

Z takiem ukształtowaniem duchowem, skłonnem do bolesnych refleksyj i pesymizmu, wyrusza w podróż. Przyroda krymska wywołuje jednak w Mickiewiczu niebywały zachwyt i radosną potrzebę lotu. Te dwie różne płaszczyzny duchowe musiały się ze sobą ścierać. Ale ostatni sonet („Ajudah") wskazuje, że ostatecznie, miotany skrajnemi wzruszeniami, zdołał je opanować i doprowadzić do potężnie rozbrzmiewającej harmonji. Owo podniesienie do góry bardonu w „Ajudahu" stanowi kraniec linji układających się procesów psychicznych, której początek zawiera się już w „Exkuzie". Pragmatyczne rozsnuwanie wątków psychicznych stanowić będzie kościec poematu, a symetrja etapów podróży i wspaniały materjał malarski — uwypuklające tło.

Ugrupowanie materjału malarskiego jest bardzo wyraźne. Naprzód obraz wstępny stepów akermańskich, potem morze, ujęte w trzech obrazach ciszy, żeglugi i burzy, następnie wędrówka dolinami, rozpoczęta widokiem Czatyrdahu i zakończona dotarciem do

http://rcin.org.pl

jego stóp, z widokami miast i pomników po drodze. Od tego miejsca Pielgrzym (tak siebie nazywa Mickiewicz) wznosi się na szczyty gór — widoki górskie; wreszcie ponowne dotarcie do brzegów morza. Na granicy nowego kraju, otoczony bezmiarem stepów, zachwyca się Mickiewicz wspaniałością natury. Jednak śród ciszy nocnej samotny wygnaniec odczuwa tęsknotę ku Litwie i ku kochance, która tam została. Po raz ostatni natęża ucha ciekawie, lecz żaden głos nie dochodzi. Z poczuciem więc absolutnej samotności rusza dalej w drogę. W ten sposób w „Stepach Akermańskich" zaznaczone zostały trzy zasadnicze pierwiastki akcji uczuciowej: 1⁰ uczucia radosne, wywołane przyrodą, 2⁰ uczucia związane z pamiątkami i 3⁰ owo bolesne poczucie samotności, które staje się głównym motorem depresji duchowej. Wprawdzie Mickiewicz nie wyraził bezpośrednio tego ostatniego poczucia, ale kryje się ono w pauzie, przedzielającej ostatnie zdanie od point'y.

W takiej ciszy tak ucho natężam ciekawie,
Że słyszałbym głos z Litwy... Jedźmy, nikt nie woła!

Przeto uważać możemy ten sonet za rodzaj uwertury, zawierającej ekspozycję. W pierwszym etapie podróży (morze) uczucia radosne przeplatają się z deprymującemi. Narazie pierwsze z nich zdają się przeważać, potęgują się nawet. Obraz ciszy morskiej wyraża plastycznie stan sennego, wizyjnego zachwytu.

Już wstążkę pawilonu wiatr zaledwie muśnie,
Cichemi gra pierśiami rozjaśniona woda;
Jak marząca o szczęściu narzeczona młoda,
Zbudzi się, aby westchnąć, i wnet znowu uśnie.

Dalej następuje ocknienie, bardziej energiczne poczucie upojenia

..... okręt lekkim ruchem
Kołysa się, jak gdyby przykuty łańcuchem;
Majtek wytchnął, podróżne rozśmiało się grono.

W „Żegludze" energja wzrasta, czuje potrzebę ruchu, walki:

I mój duch masztu lotem buja śród odmętu.

wreszcie wybucha okrzykiem radości i żądzą lotu:

Lekko mi! rzeźwo, lubo! wiem co to być ptakiem.

Jednak ten radosny stan już w „Ciszy morskiej" podcina refleksja o hydrze pamiątek. Narazie nie jest w stanie zniweczyć rosnącej potęgi zachwytu. Dopiero gdy ten dobiegł do swego momentu przesilenia, pesymizm wyłania się z tem większą siłą. W czasie szalejącej burzy, gdy wszyscy na statku w jakikolwiek sposób starają się uniknąć śmierci

http://rcin.org.pl

Jeden podróżny siedział w milczeniu na stronie
I pomyślał: szczęśliwy, kto siły postrada,
Albo modlić się umie, lub ma z kim się żegnać...

Dalsza podróż odbywa się pod znakiem pesymizmu. Widok Czatyrdahu wzbudza wprawdzie niebywały zachwyt, ale nie raduje Pielgrzyma. Przygniata go raczej i porusza niewyraźne poczucie grozy religijnej. Pozornie w duszy Pielgrzyma panuje spokój, jednak na widok pustego i chylącego się w gruzy pałacu Girajów ów cień pesymizmu wywołuje gorzką refleksję o znikomem szczęściu, jakie daje miłość, potęga i chwała.

Podnieta zewnętrzna poruszyła „hydrę pamiątek"; widziany przedmiot staje się zwierciadłem duszy patrzącego. I Pielgrzym doznawał rozkoszy miłości, jaśniał w blaskach chwały, jaką mu dawał artyzm — jego „tron potęgi". Dziś, podobnie jak w tym pustym opuszczonym gmachu, „fontanna haremu dotąd stoi cało i perłowe łzy sącząc, woła przez pustynie" — podobnie w duszy poety powstał bolesny głos „hydry pamiątek".

Czar nocy wschodniej (Bakczysaraj w nocy) uspakaja Pielgrzyma, ale niezupełnie i tylko chwilowo. Przy grobie Potockiej asocjacje, nasuwające obraz porwanej niewolnicy, która żyjąc w rozkoszach bogactwa, umarła z tęsknoty do kraju ojczystego, pobudzają na nowo Pielgrzyma. Kielich goryczy wypełnia się po brzegi i spływa nawet myślą o śmierci. Tu dokonało się przesilenie bólu, nurtującego duszę poety. Słowa Mirzy, oprowadzającego Pielgrzyma po mogiłach haremu:

Teraz grób wasz spojrzenie cudzoziemca plami!
Pozwalam mu — darujesz o wielki proroku —
On jeden z cudzoziemców poglądał ze łzami,

pozwalają przypuszczać, że to stałe deprymujące przygnębienie duchowe, którego podłożem były niedawne przeżycia miłosne, wskutek tej ostatniej podniety, jaką nasunęła podróż, rozpłynęło się we łzach. Przewaga bólu i goryczy minęła. Uczucia spokoju, radości i pędu, wywoływane przez przyrodę krymską mogły dojść do głosu, ale zaczadzane jeszcze przez pozostałość pesymistycznych nastrojów, wywołują drażniący, niesamowity niepokój. Mickiewicz chce uciec przed nim, pozbyć się go przez bliskie zespolenie z przyrodą.

Wypuszczam na wiatr konia i nie szczędzę razów;
Lasy, doliny, głazy w koleji, w natłoku
U nóg mych płyną, giną, jak fale potoku;
Chcę się odurzyć, upić tym wichrem obrazów.

W jego „spiekłem oku, snują się mary lasów i dolin i głazów". Podkreśla Mickiewicz kontrast między uśpioną naturą, a osobistem zwichrzeniem: „Ziemia śpi, mnie snu niema". Więc:

http://rcin.org.pl

Skaczę w morskie łona, —
Czarny, wydęty bałwan z hukiem na brzeg dąży;
Schylam ku niemu czoło, wyciągam ramiona —
Pęka nad głową fala, chaos mię okrąży:
Czekam aż myśl jak łódka wirami kręcona,
Zbłąka się i na chwilę w niepamięć pogrąży.

Po tem symbolicznem zatopieniu się w odmętach fali, jaźń jest oczyszczona. Spokojnie, bez rozterki wchłania Mickiewicz uroki natury, poddaje się jej wpływowi, rozumie jej mowę, znajduje w niej jakby nową powiernicę i kochankę:

Już góry poczerniały, w dolinach noc głucha,
Źródła szemrzą, jak przez sen, na łożu z bławatów;
Powietrze, tchnące wonią, tą muzyką kwiatów,
Mówi do serca głosem, tajemnym dla ucha.

Usypiam pod skrzydłami ciszy i ciemnoty:
Wtem budzą mnie rażące meteoru błyski,
Niebo, ziemię i góry oblał potok złoty!

Nocy wschodnia! ty nakształt wschodniej Odaliski
Pieszczotami usypiasz, a kiedym snu bliski,
Ty iskrą oka znowu budzisz do pieszczoty.

W grupie sonetów, dotyczących drugiego etapu podróży (V—XIII) „Bajdary" stanowią moment przełomu i granicę kontrastowych nastrojów. Mickiewicz starał się o symetrję, dając przed „Bajdarami" sonety „Bakczysaraj", „Bakczysaraj w nocy", a po nich — „Ałuszta w dzień" i „Ałuszta w nocy". Symetrję tę utrzymuje motyw nocy, ale gdy poprzednio (Bak. w nocy) z obrazami łagodnemi mieszały się ponure i wyrażające beznadziejność np.

(1) Dalej czernią się kołem olbrzymy granitu
Jak szatany, siedzące w dywanie Eblisa
Pod namiotem ciemności

.....z ich szczytu
Budzi cię błyskawica i pędem Farysa
Przebiega milczące pustynie błękitu

— to obecnie odczuwa Mickiewicz tylko pieszczotę. Symetrja i kontrast zarazem podkreślone zostały nawet identycznym efektem świetlnym (błyskawica, rażące błyski meteoru). Podobnie, jak po momencie najwyższego bólu przy grobie Potockiej, w następnym sonecie („Mogiły haremu") przemawia już tylko Mirza i jego słowa pośrednio informują nas o stanie duszy poety, tak również i obecnie, kiedy nastąpiło zharmonizowanie pierwiastków sprzecznych, ściślej biorąc, kiedy czar przyrody krymskiej owładnął duszą poety, sprowadzając

http://rcin.org.pl

spokój i ciszę, w „Czatyrdahu" przemawia znów tylko Mirza, składając za siebie i za tego, któremu przewodniczy, korny hołd najpotężniejszemu zjawisku natury krymskiej. Sonet ten zarazem kończy drugi etap podróży.

Już z tych sonetów, które dotychczas były omówione, okazuje się, jak Mickiewicz swoje spostrzeżenia wzrokowe zużytkował jako materjał do uplastycznienia przeżyć wewnętrznych; jak przy pomocy ich kolejności łączył poszczególne motywy psychiczne w jednolitą całość. Poczynając od drugiego etapu podróży, łączność tę powiększa jeszcze Mickiewicz wprowadzeniem motywu Pielgrzyma i przewodnika-Mirzy. Z pojęciem pielgrzyma związane jest dążenie do jakiegoś celu wyznaczonego nietyle przez warunki fizyczne, ile duchowe. I z taką atmosferą asocjacji musimy traktować ten motyw, bo Mirza nie jest zwykłym przewodnikiem, który oprowadza turystę dla jego własnych, takich czy innych przyjemności, po górach. Stosunek Pielgrzyma do Mirzy nie jest stosunkiem pana do sługi; Mirza zbyt dostojnie się wyraża i jest w nim raczej coś z charakteru mistrza. Tak ukształtowany motyw, związany z motywem podróży, której etap ze swej strony posiada tak charakterystyczne krańce — widok Czatyrdahu i dotarcie do jego stóp, zmusza nas, zważywszy jeszcze przepojenie materjału malarskiego pierwiastkami psychologicznemi, do traktowania Sonetów Krymskich nietylko jako utworów, w których objektywny realizm malarski wiąże się z liryzmem, ale jako poematów o zabarwieniu symbolicznem. Wędrówka ze stepów Kozłowa do podnóża Czatyrdahu jest widzialnym szlakiem — istotnie dąży Pielgrzym-Mickiewicz do przezwyciężenia roztroju duchowego do przetworzenia destrukcyjnych pierwiastków na żywotne, twórcze i harmonijne. Do celu tego Mickiewicz dochodzi.

Ostatni etap — to wędrówki po szczytach. I zaraz na samym początku (w „Pielgrzymie") wysuwa Mickiewicz motyw tęsknoty i wspomnień tej miłości, którą już był ocenił w „Błogosławieństwie", Motyw ten był już zaznaczony w uwerturze i wysunięcie go w tem miejscu ma swoje pragmatyczne uzasadnienie. Gdy rozterka, wywołana ostatniemi przeżyciami przed podróżą Krymską, została załagodzona, gdy w czasie podróży uzyskał Mickiewicz spokój duchowy, te „owady pamiątek", które stały się już na zawsze składnikiem podświadomości, przy odpowiedniej podniecie wysuwały się na czoło przeżycia. W poetyckiem ujęciu daje Mickiewicz wyraz ustalonemu prawu psychologicznemu. Pewne procesy psychiczne, w danym wypadku grupujące się wokół przeżyć miłosnych, asocjują się z analogicznemi procesami już przebrzmiałemi. Gdy aktualne przeżycia już wyraźnie przechyliły się na stronę przeszłości, gdy zapadły w otchłań

http://rcin.org.pl

pamięci, jako w swoim rodzaju recydywa psychiczna, zawsze następuje zwrot do tych dawnych analogij. Tak dzieje się i z Pielgrzymem w danej chwili. Wstrząs, który wywołała tęsknota, mógł być ostatnim taranem rozbijającym osiągniętą harmonję wewnętrzną. Jednak wstrząsy tego rodzaju czas pozbawił ostrych kantów rzeczywistości, należą one już do kategorji wstecznych marzeń i pod naporem nowej fali podniet zpowrotem zanurzają się w głębiny pamięci. Dlatego też zachowuje Mickiewicz w dalszym ciągu harmonijne, radosne, pełne energji nastawienie psychiczne. W „Drodze nad przepaścią w Czufut-Kale" symbolicznie spogląda nawet w oczy temu niebezpieczeństwu, jakie go mogło spotkać, gdyby nie był się wyrwał z kręgu zabójczej depresji [1]). I tu odnosi Mickiewicz ostateczne zwycięstwo nad samym sobą już nie wskutek czynników zewnętrznych (wpływ przyrody krymskiej, dającej ukojenie lub wyzwalającej pęd), ale przedewszystkiem dzięki swej własnej świadomej sile woli. I już bez obawy spogląda z nowego szczytu (Góra Kikineis) na krajobrazy, leżące w dole, podziwia ich wzniosłe piękno.

Sonet „Ruiny zamku w Bałakławie" do akcji uczuciowej nie wnosi nic nowego. Jest on syntetycznem zamknięciem materjału opisowego. „Ajudah" dopiero, ukazując wyraźnie, jak i przy pomocy czego groźne wzburzenia niepogód duchowych twórcza wola opanowuje i przekształca na własną chwałę, rozwiązuje ostatecznie linję przeżyć duchowych, będących kośćcem poematu

Mimo kolosalnej różnicy zewnętrznej panuje między grupą sonetów erotycznych (Mickiewicz nie dał im tej oddzielnej, dzisiaj przyjętej nazwy) i krymskich ścisły związek wewnętrzny. Poczynając od zawiązku miłosnego w pierwszym sonecie „Do Laury" aż do „Ajudahu", uczucie miłości jest integralnym składnikiem przeżyć. Motywy poszczególne rozwijają się, nikną, przybywają nowe i, splatając się ze sobą, wytwarzają lokalne dyspozycje. Nurt poematu przez zespolenie się z nowemi wartościami psychicznemi i rzucenie go na malarskie tło Krymu zmienia się całkowicie, w istocie swej jednak jest koniecznem rozwinięciem ogniw poprzednich. To kontrastowo dwudzielne ukształtowanie, w rozbiciu głównych części na szereg indywidualnych jednostek, na szereg samoistnych organizmów, łączenie tych jednostek

[1]) Sonet ten nie da się traktować jako li tylko poetyckie wyolbrzymienie specjalnego nastroju, jakiego mógł doznawać Mickiewicz, stojąc nad przepaścią rzeczywistą. W takim bowiem razie tylko początek byłby na miejscu. Jaką zaś rację miałoby powiedzenie: „I myśli tam nie puszczaj... „bo ta"... łódź z sobą przechyli w otchłanie chaosu"? Odpowiedź Pielgrzyma „Mirzo, a ja spojrzałem" i t. d. byłaby conajmniej naiwną, jeśli nie całkiem śmieszną, jako przekorna fanfaronada turysty.

http://rcin.org.pl

w większą całość metodą wysuwania punktów najwyższych, a przemilczania drogi pośredniej między niemi, niejednokrotne wyzyskiwanie materjału wyobrażeniowego jako symbolu, wreszcie to, że akcja toczy się nie w konkretnej rzeczywistości, ale w duszy bohatera — wszystko to nadaje dopełniającym się poematom Mickiewicza specyficzne piętno, właściwe koncepcjom muzyki absolutnej.

Że dotychczasowa próba wykazania konsekwentnego rytmu architektonicznego w układzie sonetów nie jest subjektywnem naginaniem rzeczywistości do postawionego sobie założenia, dowodzą tego pewne okoliczności, które pozwalają stwierdzić, że Mickiewicz, przygotowując w Moskwie sonety do druku myślał o poemacie. Dowodów dostarczają przedewszystkiem autografy sonetów, znajdujące się w t. z. Albumie Moszyńskiego [1]).

Ogólnie dzisiaj wiadomą jest rzeczą, że Mickiewicz zamierzając wydać sonety, cyzelował je przez długi czas w Moskwie. Pogląd ten niezupełnie jest ścisły, Mickiewicz bowiem nietylko wygładzał poszczególne sonety, ale niejednokrotnie również zmieniał do gruntu ich treść, dopasowując je do koncepcji, która obejmowała więcej, niż materjał jednego sonetu. Uderza to przedewszystkiem w stosunku ostatecznego tekstu sonetu „Ranek i Wieczór", omawianego już częściowo powyżej, do warjantu zachowanego w Albumie Moszyńskiego. Jeśli chodzi o estetyczną wartość wykończenia, to w danym wypadku warjant i tekst ostateczny stoją na jednakowym poziomie. Natomiast znaczna jest między niemi różnica w atmosferze treści. Wprowadzenie pierwiastka symbolicznego pozwoliło Mickiewiczowi przerzucić pomost między grupą sonetów, których jądrem treści były konkretne pobudki, i grupą tych, w których ośrodek stanowią już wspomnienia miłosne. W sonecie „Ranek i Wieczór" przekomponowanie pierwotnego pomysłu nie jest jeszcze tak uderzające. Natomiast niespodzianką nieomal staje się różnica, zachodząca między tekstem ostatecznym pierwszego sonetu „Do Laury", a jego pierwotnym pomysłem. Warjant tego sonetu, poczynając od wiersza 2 do 14, brzmi jak następuje:

Jużem ciebie jak dawną znajomą powitał,
Rumieniec, który wówczas w licu twem rozkwitał,
Nie zaćmił rysów twoich, ale je odsłonił
Ledwie (tak) pierwszy raz wdzięczny śpiewek twój zadzwonił,
Jakbym w ziemi (obcey) cudzej głos ojczysty schwytał
Jakby mię ktoś u obcych po imieniu pytał,
Jeszcześ nie domówiła, jużem łzy uronił,

[1]) Pr. Bronisław Gubrynowicz: Album Piotra Moszyńskiego (Pamiętnik Tow. Lit. im. A. Mickiewicza, 1898 r.).

http://rcin.org.pl

Moją twarzą, mym głosem czyliż również wzruszę
(Ach niechay oczy twoje) przyznać się nie boją (milczą usta niech)
Bo chociaż znam przeszkody, które nas rozdwoją,
Które łamiąc daremnie, czoło i pierś skruszą,
Ślub ziemski już innego darzy ręką twoją,
Lecz mi Bóg wprzódy poślubił twą duszę,

Tutaj zachodzą wyraźnie zmiany w dwóch kierunkach: 1⁰ wykończenie artystyczne i 2⁰ zmiana postaci kobiecej, z myślą o której sonet był pisany. Warjant bowiem wskazuje wyraźnie, że nie dotyczy to pierwszego spotkania z Marylą, ale, najprawdopodobniej, z panią Zaleską. Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę, że w sonecie „Ranek i Wieczór" imię Marja (żadna ze znanych nam dam odeskich nie nosiła tego imienia) zostało zamienione imieniem Laura, że w sonecie „Do Niemna" Laura jest niewątpliwie Marylą Wereszczakówną (bo został on napisany w Szczorsach), że ton sonetu „Widzenie się w gaju" pozwala przypuszczać którąś z piękności odeskich — jeżeli to wszystko weźmiemy pod uwagę, musimy stwierdzić, że pod konwencjonalnem imieniem Laury kryje się szereg postaci kobiecych. Tymczasem taki układ i taki tekst ostateczny, jaki nadał Mickiewicz sonetom, przygotowując je do druku, nie uprawnia zupełnie do podstawienia pod imię Laury różnych postaci; i jeśli już zechcemy odnieść treść dziesięciu pierwszych sonetów erotycznych do rzeczywistych faktów życia Mickiewicza to pasują one jedynie do jego miłości pierwszej i ostatniej. Mickiewicz miał w tem jakiś cel skoro pierwsze 10 sonetów jednoczył wspólnem imieniem, skoro zmieniał radykalnie treść, jak to miało miejsce w pierwszym sonecie „Do Laury".

Sieć zawikłań, jakie wzbudza zestawienie tekstów ostatecznych z warjantami w Albumie Moszyńskiego, przestaje być niepokojącą i wyjaśnia się dostatecznie, gdy przypomnimy sobie, że Mickiewicz już w Odesie nosił się z różnemi koncepcjami poematów. Jedna z nich w Moskwie skrystalizowała się. Poemat miał objąć dzieje serca poety i zmiany, jakie w związku z temi przeżyciami przechodziła jego osobowość duchowa.

Również znana nam dzisiaj ilość sonetów Mickiewicza daje pewne wskazówki, potwierdzające omawianą tezę. Sonetów, które traktują o miłości jest więcej, niż 22 (tyle umieścił Mickiewicz w wydaniu moskiewskiem). Pominąwszy „Przypomnienie", którym kończył się pierwszy tomik poezyj z 1822 roku, zwrócić się musimy przedewszystkiem do tych, które po raz pierwszy wydał profesor Kallenbach [1]). Sonet pierwszy „Rozeszliśmy się wczora weseli i zdrowi" opiera się

[1]) A. Mickiewicz „Pisma" — Brody—Lwów 1911; tom III, str. 18—21.

http://rcin.org.pl

na identycznym motywie rozpaczy z powodu zgryzot kochanki, co i sonet XIV („Luba! ja wzdycham"); powinienby więc zajmować miejsce przed nim lub po nim. Mickiewicz jednak nie umieścił go w żadnem, współczesnem wydaniu, gdyż z punktu widzenia koncentracji pragmatycznej motywów jest on zbędny; powtarzałby bowiem to, co znalazło wyraz już w sonecie XIV. Podobnie rzecz się przedstawia z sonetem drugim „Gdzie dawniej, źrenicami oświecone twemi" i z sonetem z Albumu Moszyńskiego p. t. „Jastrząb". Wprawdzie brakuje im ostatecznego wykończenia, gdyby jednak chodziło Mickiewiczowi o luźny zbiór sonetów, to, znając jego doskonałe opanowanie formy, możemy twierdzić, że samo wykończenie nie sprawiałoby mu żadnych trudności. Nie umieścił ich, bo były zbędne dla całokształtu.

Dotychczas wskazane dowody, że Mickiewicz w układzie i zestroju treści sonetów kierował się według skrystalizowanej koncepcji, odnoszą się do sonetów erotycznych. Album Moszyńskiego pod tym względem dla sonetów krymskich nie daje konkretniejszych wskazówek. Wprawdzie spotykamy się tam nieraz z daleko idącemi poprawkami, lub całkowitą zmianą (np. w „Stepach akermańskich"), dotyczą jednak one przedewszystkiem strony artystycznej. Natomiast bardzo ważną rzeczą dla naszych rozważań jest marszruta, według której Mickiewicz odbywał swą podróż.

Gdyby Mickiewicz nie miał zamiaru tworzyć poematu, tylko zwykły cykl, najlogiczniej byłoby gdyby ułożył sonety pomijając nawet porządek chronologiczny, w takim porządku, w jakim ukazywały się pejzaże w czasie podróży. Tymczasem tak nie jest. Przedewszystkiem „Stepy akermańskie" nie mają nic wspólnego z wycieczką krymską [1]). Jeżeli więc poeta umieścił je na czele, jako uwerturę, dopuszczając się w ten sposób „licencji poetyckiej" w stosunku do rzeczywistej marszruty, czynił to świadomie w określonym celu. „Mickiewicz wraz z całem towarzystwem wycieczkowem — powiada profesor Bruchnalski [2]) — wsiadł na okręt w Odesie; pierwszy etap podróży zakończył się w Tarkan-Kut, miejscowości na południowo-zachodnim krańcu Krymu. „Cisza morska" odpowiada temu, gdy okręt zawinął do portu w Tarkan-Kut, „Żegluga" i „Burza" — na podróż morską z Tarkan-Kut do Kozłowa (Eupatorji); V „Widok gór", kiedy po przybyciu na stepy Kozłowa uderzył poetę, jak „sinawy obłok", Czatyrdah; VI — IX, „Bakczysaraj", „Bakczysaraj w nocy", „Grób Potockiej" i „Mogiły haremu" poświęcone są wra-

[1]) Dubiecki — A. Mickiewicz u ujść. Dniestru — Kłosy 1886, nr. 11—21

[2]) Vide „Dzieła A. Mickiewicza" w wydaniu Tow. lit. A. M., t. III, wstęp str. 16.

http://rcin.org.pl

żeniom wycieczki z Kozłowa do rezydencji Chanów; X „Bajdary" mają za treść opis jazdy po uroczej dolinie tej nazwy, dokąd poeta przybył z Bakczysaraju przez Bałakławę. Dalsza podróż z Bajdarów odbywała się wzdłuż wybrzeża koło Kikineis, Ajudahu, koło Czatyrdahu, do Ałuszty, sonety zaś idą od tej chwili w odwrotnym porządku t. j. w kierunku powrotu: XI — XII „Ałuszta" w dzień i w nocy, XII — XIV „Czatyrdah" i „Pielgrzym", XVI „Kikineis, XVII „Ruiny Zamku w Bałakławie". Wyjątek stanowi sonet XVIII „Droga nad przepaścią", który powinienby następować po „Bakczysaraju" i sonet XVIII „Ajudah", który powinienby następować po sonecie XIV: co do pierwszego zob. Objaśnienia (tu profesor Bruchnalski przypuszcza możliwość pomieszania miejscowości) co do drugiego zaś, to zdaje się, że poeta położył go z rozmysłu na końcu jako nawskroś osobisto refleksyjny, podobnie jak „Exkuzę" w sonetach miłosnych".

Wskazana dysproporcja kolejności sonetów krymskich w stosunku do kolejności marszruty nie może być wytłumaczona tylko odległością czasową, wskutek której wrażenia z podróży pomieszały się w pamięci Mickiewicza. Musiała tu oddziaływać jeszcze inna przyczyna. Album Moszyńskiego pozwala przypuszczać, że sonety I, III, IV, V, VI, XIV, XV, XVI najprawdopodobniej wszystkie zostały napisane w okresie odeskim — reszta zaś z pewnością przypada na czas pobytu w Moskwie. Ponieważ zaś w tej reszcie znajdują się takie sonety, jak „Bajdary", „Ajudah", które stanowią najważniejsze momenty wytyczne psychicznej akcji poematu, nasuwa się przypuszczenie, że Mickiewicz specjalnie napisał je jako dopełnienie do tego materjału, jaki zawierały już gotowe sonety i, nie licząc się z rzeczywistą kolejnością przeżyć, ułożył je tak, by tworzyły wyraźną linję architektoniczną.

Pomimo swego negatywnego charakteru najważniejszym jednak dokumentem, wskazującym na organiczność sonetów, jako całości, jest notatka Malewskiego: „W Krymie zamierzane poema, do którego miały wejść obrazy miejscowe. Nieuchronne podobieństwo z Child-Haroldem odstraszyło, jak wprzód idea litewskiego poematu rzucona dla podobieństwa z Larą" [1]).

Poemat, w którym miały się zawrzeć motywy z podróży po kraju egzotycznym, wspomnienia miłosne i refleksje, wywoływane wspomnieniami oraz wrażeniami z podróży, poemat taki, ujęty w kształt kapryśnej kompozycji romantycznej, musiał się stać kopją poematu Byrona. Mickiewicz zaś zarówno ze względu na własną ambicję lite-

[1]) Vide. Władysław Mickiewicz: Z teki Franciszka Malewskiego — Rok Mickiewiczowski, str. 265.

http://rcin.org.pl

racką, jak również ze względu na tezę, którą już tak silnie wysunął Brodziński, że twórczość polska powinna zerwać ze wszelkiem naśladownictwem wzorów czy to pseudoklasycyzmu francuskiego, czy niemieckiego romantyzmu, a oprzeć się na własnych siłach — nie chciał być uczniem Byrona.

I dlatego „nieuchronne podobieństwo z Child-Haroldem odstraszyło" go. Nie znaczy to jednak, aby Mickiewicz wogóle zaniechał swego zamiaru. Chcąc wykorzystać sumę wrażeń uzyskaną nie z lektury, ale z konkretnego życia, jako materjał poetycki, szukał Mickiewicz drogi, która gwarantowałaby mu oryginalność. Drogę tę odnalazł Mickiewicz przedewszystkiem w zgłębianiu dzieła Petrarki. Bowiem zbiór sonetów, kanzon i ballad Petrarki posiada, wprawdzie prymitywną i zgruba zarysowaną, ale wyraźną tendencję do ujęcia materjału w ramy kompozycyjne. Zasadniczemi elementami tych ram jest podział na: sonetti e canzoni in vita di Madonna Laura, oraz sonetti e canzoni in morte di Madonna Laura, jedność osoby opiewanej, jedność osoby opiewającej i wreszcie najprostsza i najnaturalniejsza więź, dająca poczucie całości, to rozpoczęcie zbioru sonetem, którego treścią jest pierwsze spotkanie kochanki i narodziny miłości, potem bezustanne spowiadanie się z uczuć, które zapanowały w sercu, aż do ostatniej chwili życia. W ten sposób Petrarka pewien początek życia swego i jego widzialnie ostateczny koniec zawarł w swem dziele. I jeśli nieco paradoksalnie brzmi dla nas powiedzenie A. W. Schlegla, który w jednym ze swych wykładów uniwersyteckich nazwał dzieło Petrarki: „eine wahrhaft romantische Composition ein rhapsodisch-lyrische Romans", to nie jest ono pozbawione całkowicie słuszności. Tem, co nie pozwala przyjąć w całej rozciągłości sądu Schlegla, jest brak jakiejkolwiek zasady, którąby układała w sposób konieczny motywy treści w wyżej określonych ramach. Petrarka wypowiada każde silniejsze wzruszenie uczuciowe, które zostało potrącone przez pobudki zewnętrzne, czy wewnętrzne. W wypowiadaniu tem nie czyni żadnego wyboru, powtarza się więc niejednokrotnie ten sam motyw, skupia w szeregu po sobie następujących sonetów różniących się tylko zewnętrzną szatą stylistyczną. Z kronikarską skwapliwością notuje każdy objaw wzruszenia uczuciowego, w „romansie" tym jednak brak pragmatyzmu i koncentracji. Dla romantyków, — którzy tak chętnie porzucali ziemię, stosunki konkretne, którzy fantastykę stosowali nietylko w treści, ale i w kompozycji, przeciwstawiając konsonansowi kompozycyjnemu dysonans, logicznej ciągłości pozorną rozbieżność i fragmentaryzm — Petrarka, jak tego dowodzi sąd Schlegla, mógł stać się pobudką do koncypowania nowych zupełnie schematów formalnych. Mickiewicz sądu Schlegla nie mógł znać bezpo-

http://rcin.org.pl

średnio[1]) Gdyby zaś nie podzielał go, to tem bardziej musiał sobie uświadamiać, jakie posiada zadatki dzieło Petrarki na to, a czego mu brak, by stać się „ein rhapsodisch-lyrische Romans". W ten sposób studja nad Petrarką ukazywały Mickiewiczowi drogę, gwarantującą oryginalność. Należało tylko uniknąć błędu Petrarki, polegającego na przewlekłem skupianiu i zbędnem powtarzaniu motywów, oraz głębiej wyzyskać treść poszczególnego sonetu, czy grupy sonetów, jako ogniw, posuwających naprzód akcję w sposób konieczny. Jednym z zasadniczych sposobów snucia wątku w utworach większych rozmiarów jest ten, że autor ukazuje momenty zwrotne, zasadnicze, resztę między temi punktami leżącą przemilcza, ponieważ bieg wypadków już przez punkty wytyczne jest zgóry określony jako konieczny. Mickiewicz tak ułożył swe sonety i tak je wypełnił treścią, że linja rozwojowa wątku psychicznego daje się z łatwością odcyfrować.

Zdobycze kompozycyjne uzyskane ze studjów nad Petrarką zastosował Mickiewicz w układzie sonetów miłosnych, co było zupełnie naturalne, zważywszy wspólność treści tych dwóch utworów. Również wykorzystał je w układzie sonetów krymskich. W tym jednak wypadku oddziaływać musiała ciągle myśl o „nieuchronnem podobieństwie z Child-Haroldem". Wiemy już, dla jakich powodów musiał Mickiewicz porzucić koncepcję o charakterze byronicznym (chodzi tu oczywiście o czynniki kompozycyjne i techniczne, a nie o ideologję i nastrój). Sprecyzowanie szczegółów analogicznych, które posiada utwór Byrona i Mickiewicza, wskaże nam wyraźnie, jak ten ostatni ma swoisty profil i jak dalece odbiegł od wzoru, który tak suggestywnie się narzucał.

W pieśni I strofce XI, gdy okręt odbił od brzegu i pędzi po morzu, podkreśla Byron powstającą w nim chęć do lotu w nieskończoność obszarów; w następnej zaraz zwrotce widzimy, jak Harold, powodowany dumą, ukrywa swój niepokój, gdy widzi, jak inni podróżni płączą i bledną na myśl o burzy. W pieśni drugiej znów (zwrotka XVIII) maluje Byron charakterystyczne ożywienie, bieganinę marynarzy w czasie odbicia okrętu od portu.

Wszystko to odpowiada motywom zawartym w sonetach „Żegluga" i „Burza". Różnica między Byronem i Mickiewiczem polega nietylko na indywidualnem spostrzeganiu zjawisk i indywidualnym oddźwięku uczuciowym, czy relfeksyjnym. Byron z kapryśną rozlew-

[1]) Wykład, w którym znajduje się cytowane zdanie Schlegla, ogłosił drukiem po raz pierwszy Heinrich Welti jako dodatek do swej pracy p. t. „Geschichte des Sonettes in der deutschen Dichtung mit einer Einleitung über Heimat, Entstehung und Wesen Sonettform", Lipsk 1884.

http://rcin.org.pl

nością notuje wszystkie szczegóły, jakie nasuwają się jego spostrzegawczości. Powyższe motywy splatają się z tysiącem innych; liryzm miesza się z epizmem, subjektywizm z objektywizmem. Byron to napawa się pejzażem, to ucieka w krainę wspomnień, widzi swój dom rodzinny opuszczony, ukochaną Anglję, z której go wygnano — z tego rodzą się prześliczne strofy „Pożegnania Child-Harolda" — to znów patrzy na kraje i miasta okiem historyka, lub wreszcie snuje gorzkie refleksje o życiu. Mickiewicz jest niezwykle skoncentrowany, nie rozprasza się w mnogości szczegółów uderzających i nie wychodzi z zasadniczej postawy psychicznej. Zdarzenia i rzeczy są dla niego przedewszystkiem czynnikiem ekspresyjnym, objawiającym wzruszenia wewnętrzne. Zaś osią postawy duchowej jest narazie „hydra pamiątek". Child-Harold, przebiegając górzystą i pełną ruin wielkiej przeszłości Grecję, ma sposobność do częstego zastanawiania się nad temi pamiątkami, wskutek czego w całym szeregu zwrotek znajdujemy motywy, odpowiadające motywom zawartym w „Bakczysaraju", „Grobie Potockiej", „Mogiłach haremu", „Ruinach zamku w Bałakławie". Porównywując przeszłość z czasem teraźniejszym, nasuwa się Haroldowi różnica między dawnemi Grekami, a dzisiejszymi panami tego kraju, barbarzyńskimi Turkami; boleje również nad znikczemnieniem dzisiejszych Greków. Mickiewicz, który na Krymie miał również sposobność do wspomnień klasycznych, czemu nawet dał wyraz w jednym z listów do Lelewela [1]), unika, rzec można, wszelkiego historycyzmu. Raz tylko w „Ruinach zamku w Bałakławie" spotykamy się z tego rodzaju refleksem: „Tu Grek dłótował w murach ateńskie ozdoby, Stąd Italczyk Mongołom narzucał żelaza, I Mekkański przybylec nucił pieśń namaza". W zestawieniu z wyrażeniem poprzedniem (zwrotka I) o chwili obecnej, że „W nich (w ruinach) gad mieszka, lub człowiek podlejszy od gadu" — mielibyśmy znów odpowiednik do motywów częstych w Child-Haroldzie. Z dotychczasowego zestawienia wynika, że w tych wypadkach, kiedy pewne motywy (obrazy odjazdu, burza i wzruszenia duchowe związane z tem zjawiskiem) nasuwały się poniekąd w sposób konieczny, jako wrażenia podróżnika, Mickiewicz stosował je, tylko z odpowiednią ekonomją i celowością. Inne motywy, które również zupełnie naturalnie pojawiają sie w poemacie opartym na wątku podróży, mianowicie wspomnienia historyczne, obserwacja charakteru mieszkańców, studja nad ich obyczajami — jednem słowem etnografja poetycka i folklor (tym ostatnim motywom Byron poświęca dużo miejsca) — zasadniczo

[1]) Moskwa, 7 stycznia 1827 roku. „Deptałem chmury na Czatyrdahu (podobno Trapezie starożytnym)".

http://rcin.org.pl

ignoruje, przesuwając w ten sposób punkt ciężkości z poematu podróżniczego raczej na osobisty, biograficzny.

Pozostaje jeszcze jedna grupka motywów wspólnych. Oto pod koniec pieśni drugiej Child-Harold, jakby kończąc przegląd ruin greckich i wspomnień historycznych z niemi związanych, poczyna rozmyślać o sobie samym i zanurza się w mgłę przeżyć osobistych. Podróżny — powiada Harold — tęskni zawsze i wszędzie do ojczyzny, gdy wie, że tam czekają go kochane i kochające istoty. Samotnikowi jednak w Grecji jest dobrze, bo ten pusty pełen ruin i świetnych pamiątek kraj, staje się czemś pokrewnem i dlatego bliskiem. Ze smutkiem i wielkiem rozrzewnieniem oddaje Harold cześć Grecji. Dalej — tu mówi już Byron bezpośrednio o sobie — zważywszy, że strofy dotychczas napisane, a w których szukał lekarstwa na swą nudę, zginą w tłumie utworów innych pisarzy, że nie obchodzi go ani pochwała ani nagana, że wobec tego wogóle nie widzi sensu tworzenia — jako skutek bolesnego przygnębienia wyłania się wspomnienie tej, która była mu wszystkiem na świecie. Podobne motywy odnajdziemy u Mickiewicza w „Pielgrzymie" (stosunek do zwiedzanego kraju, wspomnienie ojczyzny i kochanki) i w „Ajudahu" (rola poezji w życiu autora), tylko, że są one odwrócone. Serce Mickiewicza ucieka „z krainy dostatków i krasy" do Litwy; silnie podkreślony jest kontrast między tem, co go otacza, a tem, co mu jest jedynie drogie.

Litwo! Piały mi wdzięczniej twe szumiące lasy,
Niż słowiki Bajdaru, Salhiry dziewice,
I weselszy deptałem twoje trzęsawice,
Niż rubinowe morwy, złote ananasy.
Tak daleki! tak różna wabi mię ponęta;
Dlaczegoż roztargniony wzdycham bez ustanku
Do tej, którą kochałem w dni moich poranku?
Ona w lubej dziedzinie, która mi odjęta,
Gdzie jej wszystko o wiernym powiada kochanku,
Depcąc świeże me ślady, czyż o mnie pamięta?

Dla Byrona wspomnienie kochanki, mimo bólu, jaki wywołuje, jest jedyną trwałą ostoją w jego rozbiciu duchowem. Wszelkie wrażenia po pewnym czasie nudzą go, tracą swój sens; nawet twórczość własna wydaje mu się bezcelową. U Mickiewicza zaś podobne wspomnienie staje się przyczyną chwilowego rozstroju duchowego. Ale gdy ono minie, wszelkie inne wrażenia, które nasuwa życie, przykre czy radosne, dzięki uświadomieniu sobie własnej siły twórczej stają się zasiłkiem dla źródła żywotności.

Ten przeciwstawny skład postawy duchowej u obu poetów oświetla jeszcze jednem motyw wspólny obydwu utworom. Za-

http://rcin.org.pl

równo Byron nazywa swego bohatera pielgrzymem, jak i Mickiewicz. Gdy jednak Child-Harold pomimo swej wrażliwości i wielkiej żywości duchowej, w każdym etapie podróży wobec nowej fali podniet nie zmienia się w swej istocie, jest ciągle tym samym znudzonym i zgorzkniałym człowiekiem, pielgrzym Mickiewicza przechodzi wyraźną zmianę. Bieg jego procesów psychicznych układa się w linję celową, o wytyczonym kierunku i oznaczonym krańcu. W tem leży też zasadnicza różnica w wewnętrznej kompozycji obu utworów. Byron, pomimo swej kapryśności romantycznej, musiał całą przygodną, zależną od chwili, sumę przeżyć Harolda zamknąć w bardziej określone ramy zewnętrzne. Elementem składowym staje się etap podróży, oznaczony z dokładnością geografa, tak, że moglibyśmy na mapie czerwonym ołówkiem zakreślać miejscowości, w których przebywał Harold, i obserwować ciągłość przebytej drogi. Pieśń, która rozpada się na odpowiednią ilość zwrotek dziewięciowierszowych, obejmuje jeden taki etap. Mickiewicz ignoruje ciągłość podróży, nie jest w tej dziedzinie tak realnie konsekwentny. Dalej maluje nam tylko pewną określoną ilość swych przeżyć, z których każde zamyka w minjaturowym poemaciku. I chociaż traci wskutek tego na spójności zewnętrznej poszczególnych cząstek, to jednak, dzięki wyposażeniu akcji psychicznej w odpowiednio skoncentrowaną sumę motywów, znajduje rekompensatę w spójności wewnętrznej.

Wskazanych wspólności motywów, jakie zachodzą między sonetami krymskiemi i Child-Haroldem, nie można uważać za zwykłe zapożyczenia się Mickiewicza u Byrona. Były one bowiem 1° wynikiem przeżyć rzeczywistych, 2° wyrastały naturalnie z tych przeżyć. Dzieło Byrona mogło być tylko stałą podnietą do oryginalnego ich wyzyskania. Tę oryginalność zdołał Mickiewicz osiągnąć nietylko w przekomponowywaniu tych motywów, ale i w ogólnym ich zestroju.

Na tak ważny dla kompozycji sonetów motyw pielgrzyma mogła jeszcze wpłynąć „Boska Komedja". Jak Dante po długotrwałych przygodach życia staje u stóp tajemniczej góry, by odtąd wędrować po coraz wyżej wznoszących się kręgach zaświata ze swym ukochanym mistrzem aż do bram raju, podobnie Pielgrzym Mickiewicza, który przepłynąwszy morze, uświadomiwszy sobie tutaj samotność absolutną i cały ciężar boleści z tem związanej, wstępuje na nowy ląd. Przebiegając go pod przewodnictwem Mirzy, doznaje piekła udręczeń duchowych, a wyzwoliwszy się z nich, wznosi się na szczyty gór, by stąd ponownie stanąć na brzegu morza. Oczywiście podobieństwo to nie leży w obszarze i głębi zakreślanych horyzontów przez myśl obu poetów, ani w obrazach symbolizujących tę myśl. Nasuwa się ono tylko w motywach dążenia, przemiany i przewodnictwa. Możliwe,

http://rcin.org.pl

że prosty fakt z życia (Mickiewicz odbył sam wycieczkę w góry z przewodnikiem, mieszkańcem Krymu) przy komponowaniu swego dzieła postanowił upoetyzować Mickiewicz na daleki obraz i podobieństwo „Boskiej Komedji". Nie ulega bowiem wątpliwości, że Mirza (co znaczy — szlachetnie urodzony, szlachcic) nie jest zwykłym prostaczkiem, wynajmującym swoje konie, własne zdolności turystyczne i znajomość terenu na usługi przyjezdnych gości. Jest w Mirzy coś z charakteru mistrza. Możliwość wpływu „Boskiej Komedji" staje się przez to prawdopodobniejsza, że w tym czasie interesowała ona Mickiewicza, czego najlepszym dowodem są przekłady urywków pieśni III i XXXII „Piekła".

Istota wędrówki Pielgrzyma mickiewiczowskiego nie zasadza się na rzeczywistości zwiedzania danego kraju, tem mniej na dążeniu do realnie określonego miejsca świętego. Leży ona całkowicie w sferze duchowej: krajem jest własna dusza Pielgrzyma, celem — spokój wewnętrzny, drogą — opanowanie wszelkich pierwiastków sprzecznych i poddanie ich harmonijnemu działaniu woli twórczej. Na takie przesunięcie punktu ciężkości w pojmowaniu motywu Pielgrzyma, prócz „Boskiej Komedji", mógł jeszcze wpłynąć „Der Wanderer" Goethego[1]). I tutaj wędrówka skalistą ścieżką górską, spotkanie z Niewiastą stanowi zewnętrzną ramę treści, zaś jej ośrodkiem są rozmyślania Podróżnego nad tajemnicami „przyrodzenia" i jego wpływem na życie ludzkie.

Przyrodzenie! Wzywam twej opieki
Na przeszłości mogile
Zbłąkany pielgrzym daleki!
Ty przed północy powiewem
Prowadź mię w ciche ustronie
W południe odkryj mi skronie,
Laurowem drzewem.
A gdy z dziennych trudów końcem
Wrócę na spoczynek
Do mej chatki, zachodniem ozłoconej słońcem:
Niechaj mię powita
Taka piękna kobieta
I taki na ręku synek.

Ta końcowa apostrofa wyraźnie określa duchowy charakter wędrówki. U Goethego pojęcie „przyrodzenia" jest szerszem od mickie-

[1]) Wpływ ten uważam za możliwy tylko, ponieważ dokończenie przekładu „Podróżnego" przypada dopiero na koniec 1827 roku. Co do tej sprawy, patrz uwagi pr. Bruchnalskiego w II tomie „Dzieł A. M." w wyd. Tow. lit. im. A. M., str. 492.

http://rcin.org.pl

wiczowskiej „namiętności", co częste „wzburza niepokoje". Goethe pragnie ciszy i laurowego wieńca — w przeświadczeniu Mickiewicza jest to już czasem dokonanym.

Kompozycja dopełniających się poematów Mickiewicza nie da się ująć w paru słowach, jako wystarczająca definicja, jednak między kronikarską koncepcją Petrarki z jednej strony, a podróżniczym poematem Byrona z drugiej, zarysowuje się wyraźnie jako całość pragmatyczna i skoncentrowana.

http://rcin.org.pl

DR. MARJA CHRZANOWSKA

TRAGIZM „KONRADA WALLENRODA"

I.

O „Konradzie Wallenrodzie" pisano bardzo wiele, zajmując się głównie ideą utworu, przy tej sposobności jednak potrącano i o ściśle z tą ideą związany tragizm bohatera poematu. W ostatnich czasach Zofja Gąsiorowska wyjaśniła związek między tragizmem Konrada, a tragicznemi przeżyciami samego Mickiewicza podczas pobytu w Rosji. („Idea wyzwolenia narodu w Konradzie Wallenrodzie". — Pochodnia 1919 r.) Tragizm bohatera wysunęli na czoło zagadnień, związanych z poematem, S. Kołaczkowski (mimochodem omawiając Wallenroda w swej książce o Wyspiańskim 1923 r.) i Życzyński (Mickiewicz i Szekspir — Pamiętnik literacki 1923 r.).

Jako czynniki tego tragizmu rozważano głównie momenty następujące:

1. Zatarg między pragnieniem osobistego szczęścia i miłości, a obowiązkiem narodowym, którego spełnienie musi zniweczyć szczęście bohatera i jego ukochanej. Zatarg ten podkreślił prof. Kallenbach w swej monografji o Mickiewiczu (wyd. 2 t. I str. 366). Tragizm miłości, przynoszącej nieszczęście, uwydatnili prof. Ujejski (Wstęp do Wyd. Konr. Wal. w Bibl. Narodowej) i Kołaczkowski (l. c.).

2. Zatarg między czynem narodowym, a przekonaniem etycznem (czyn może być spełniony jedynie przez zdradę, czemu sprzeciwia się sumienie). Ten moment zaznaczyli już Spasowicz (odczyt o Wallenrodzie w r. 1889, drukowany w 1 t. jego Pism) i Prof. Zdziechowski (Byron i jego wiek, t. II 1897 r.); potem podkreślił Prof. Ign. Chrzanowski (odczyt o Mickiewiczu r. 1916, druk. w zbiorze p. t. „Z epoki romantycznej"); rozwinęli zwłaszcza Z. Gąsiorowska (l. c.), Prof. Ujejski (l. c.) i Życzyński (l. c.). Specjalnie religijne zabarwienie nadają tej sprawie prof. Kallenbach (l. c.) i p. Szpotański

http://rcin.org.pl

(„Adam Mickiewicz i jego epoka", t. I r. 1921), traktując konflikt powyższy jako zatarg pomiędzy pogańską ideą zemsty, a chrześcijańskiemi pojęciami etycznemi. Na tragiczną rolę poezji w tym zatargu zwrócił uwagę Prof. Chrzanowski (l. c.), wysunął zaś tę kwestję na plan pierwszy jako założenie tragizmu w Wallenrodzie Kołaczkowski (l. c.).

3. Kołaczkowski też nazwał tragizm Wallenroda tragizmem „ludzi wielkich"; do tego pojęcia dodaje nowe ujęcie Życzyński, twierdząc, że „tragiczny jest Wallenrod, bo chciał być wielkim bohaterem, chciał się upajać radością, jaką sprawia dokonywanie szlachetnych czynów, a dążenie to uczyniło go zbrodniarzem i przepoiło wstrętem do samego siebie" (l. c. str. 102). Wszystkie te poglądy i sposoby ujęcia tragizmu dopełniają się nawzajem i może dopiero w połączeniu dają całkowity obraz tragicznych konfliktów, zachodzących w duszy Konrada Wallenroda. Chodziłoby teraz: 1) o znalezienie wspólnego źródła, z którego wszystkie powyższe czynniki tragizmu wypływają; 2) o rozpatrzenie głównych przejawów tego tragizmu w poemacie; 3) o zorjentowanie się do jakich utworów innych poetów zbliża się Konrad Wallenrod przez swój tragizm.

Kołaczkowski, opierając swoją teorję tragizmu na metafizycznej koncepcji Maxa Schelera, pisze: „fatum, los (o ile weń... wierzymy), wiążące w jedno zbrodnię i cnotę, szczęście i nieszczęście, jako stanowiące maximum, absolut niezwyciężalności, sprzyja więcej wrażeniu tragizmu, niż jakiś układ stosunków, który, jeśli nie jest nawet w danej sytuacji przezwyciężalny, nie wyklucza myśli o innym układzie. Dlatego, sądzę, tragizm Wallenroda, jako wynikający z pewnej określonej sytuacji społecznej, będziemy odczuwali, jako słabszy od tragizmu sytuacji, która jest absolutnie niezmienna" (l. c. str. 29). Rzeczywiście tragizm, wynikający ze stosunków społecznych, przeniósł Mickiewicz na grunt metafizyczny dopiero w III cz. Dziadów, poto zresztą, ażeby w tymże utworze znaleźć złagodzenie tragizmu w wierze religijnej. W „Konradzie Wallenrodzie" poza przypadkową sytuacją społeczną jednak jest głębszy czynnik tragizmu, tkwiący w psychologji bohatera. Kołaczkowski nazywa tragizm Wallenroda tragizmem ludzi wielkich. Można to powiedzenie jeszcze bardziej sprecyzować, nazywając ten tragizm — tragizmem „wielkich serc". Wallenrod mówi do żony:

„Wielkie serca, Aldono, są jak ule zbyt wielkie.
Miód ich zapełnić nie może, stają się gniazdem jaszczurek".

Należy zauważyć, że obok zwykłego znaczenia, które nadajemy wyrażeniu „wielkie serca" (znaczy to: serce szlachetne, wzniosłe), wy-

http://rcin.org.pl

stępuje tu konkretny obraz pojemności serca, jeśli można się tak wyrazić. Wielkie serce posiada aspiracje do pełni życia; mogą się w niem pomieścić obok siebie uczucia różnorodne, niekiedy sprzeczne. Z tego wielkiego serca, w połączeniu z poczuciem swej siły i odpowiedzialności za tę siłę, wypływają jako konieczność psychologiczna wszelkie tragiczne konflikty w duszy Wallenroda. Wielkiego serca Konrada nie wypełniają wielka przyjaźń i wielka miłość (Halban, Aldona). Kocha cały naród i ta miłość pcha go do narodowego czynu, niszczącego jego szczęście osobiste. Ale i to nie wszystko. Mimo jadu nienawiści, sączonego weń od dzieciństwa, serce Konrada radeby ukochać całą ludzkość. Czyn narodowy każe temu pragnieniu milczeć długo, aż wybuchnie wreszcie okrzykiem: „I Niemcy są ludzie" (por. Z. Gąsiorowska l. c.); dotąd zdawała sobie sprawę tylko Aldona, że to go „święta powinność przymusza wszystko dokoła wyniszczać i krwawić". Tragizm polega na tem, że owa „święta powinność" zmusza Wallenroda do zwężenia swego serca do jednej tylko miłości ojczyzny, do wyrzucenia zeń miłości osób najbliższych i miłości całej ludzkości, a przez to do zaparcia się swej dążności do pełni życia. Postanowienie spełnienia obowiązku wikła go w całą sieć konfliktów i sprzeczności. Dla miłości ojczyzny Konrad musi się jej zaprzeć, nato, by ją uratować, musi przystać do jej wrogów, ażeby jej zapewnić pokój długotrwały — sam musi się zdobyć na haniebny żywot bez sławy pod cudzem nazwiskiem, a jego czyn wielki, okupiony bohaterską walką wewnętrzną oraz licznemi triumfami na polu walki, jest w rzeczywistości zdradą, a ma pozory niedołęstwa wodza (por. przytoczony wyżej cytat ze studjum Życzyńskiego).

Po dokonanem postanowieniu jednak i po obraniu właściwej, do celu prowadzącej drogi, walczą w dalszym ciągu w sercu Konrada mieszczące się w niem różnorodne uczucia. Jest w niem jeszcze miejsce i na bohaterstwo, i na słabość, i na potępienie tej słabości. Z tej rozterki płynie tragiczny stosunek Wallenroda do Aldony i niemniej tragiczny stosunek do Halbana. Przez poświęcenie siebie dla miłości narodu musi Konrad unieszczęśliwić najbliższą sobie istotę — Aldonę (por. Prof. Ujejski, Kołaczkowski l. c.). Aldona zaś, która tak chciała wmówić w siebie, że kocha Alfa za jego wielkość, właśnie przez tę wielkość zostaje opuszczona i sama (por. Prof. Ujejski). Najbardziej jednak zaznacza się ten tragizm, gdy dawny Alf i Aldona spotykają się po latach w Malborgu. Ich wielka wzajemna miłość jest powodem, że się tu dręczą nawzajem. Istnieje między nimi zasadnicze nieporozumienie, oparte na zupełnej różnicy ich psychiki. Możnaby powiedzieć, że jest to różnica między psychiką typowo męską i psychiką typowo kobiecą. Wszystkie siły duchowe Aldony skoncentro-

http://rcin.org.pl

wały się w jej miłości do Konrada. Po rozstaniu z nim Aldona pożegnała na zawsze swoje szczęście, ale nie może zrezygnować z jego szczątków, możliwych do uratowania. Głos ukochanego wpobliżu, nocna rozmowa z wieży, wspólne narzekania — wszystko to nie koi jej bólu, czyni jednak znośniejszym. Wszak przez długie lata, modląc się za Konrada w dzień i śniąc o nim w nocy, marzyła o tem „szczęściu", by „razem zapłakać". Z Konradem dzieje się wręcz naodwrót. Mógł wyrzec się szczęścia zupełnie i całkowicie, ale nie znosi wspomnień, rozdzierających na nowo dawne rany. To, co Aldonie przynosi ulgę, jego drażni, do nowej doprowadza rozpaczy, odbiera niemal zdolność do tak już drogo opłaconego czynu. To też na jęki Aldony Konrad raz rzuci okrutne słowa: „Pocoś tu przyszła?" — to znowu: „ty mi przyszłaś wydzierać zwycięstwo". Po raz ostatni z tragiczną ironią zarysuje się to nieporozumienie, gdy po dokonaniu zemsty, Wallenrod zapragnie wrócić do dawnego życia i wskrzesić dawne szczęście, a Aldona, pragnąc tylko „cierpienia osłodzić", zaproponuje mu, by „częściej i raniej przychodził".

Jak Aldona nie może odczuć tego, co silne i bohaterskie w duszy Konrada, tak znowu Halban nie chce w nim uznać tego, co pozostało słabego i osobistego. Dlatego i ta przyjaźń nie przynosi właściwie Konradowi złagodzenia tragizmu. Że jest ona tragiczna także i dla Halbana, to się uwydatnia w chwili śmierci Wallenroda.

„Halban poglądał w milczeniu rozpaczy:
Nie, ja przeżyję i ciebie, mój synu".

Halban, wychowując Alfa i przywiązując się do chłopca, musiał w duszę jego sączyć jad trucizny („jedyną bronią niewolników — podstępy"). Później będzie stał na straży Konradowego czynu, pobudzając go wciąż do nowych ofiar nieustępliwie i nieubłaganie („I mściwy Halban wytchnąć mi nie daje" — skarży się Wallenrod). I wreszcie, gdy czyn ten został dokonany i Wallenrod ginie — Halban musi właśnie dlatego pozostać sam jeden na świecie, doprowadziwszy do śmierci swego duchowego syna.

II.

Jeśli w ten sposób wysuniemy w Wallenrodzie obraz wielkiego serca — rzuci nam się w oczy przedewszystkiem jego pokrewieństwo z Schillerem. Wpływ Schillera na Wallenroda rozpatrywano w szczegółach niejednokrotnie. Prof. Szyjkowski zalicza „Fieska" do dzieł, które dostarczyły poecie ogólnej pobudki do wprowadzenia motywu zdrady, dokonanej z konieczności dla osiągnięcia pięknych i wysokich

http://rcin.org.pl

celów (Schiller w Polsce, str. 207). Prof. Bruchnalski, badając źródła poematu, zaznacza podobieństwo w charakterze przyjaźni między Konradem i Halbanem, a Don Karlosem i Markizem Pozą.

Jeśli chodzi o charakter ogólny — oddawna zajmowano się wpływem Byrona, dzięki jednak studjom prof. Bruchnalskiego (Wstęp do wyd. w 1922 r. Konrada Wallenroda) i Prof. Ujejskiego (Wstęp do „K. Wallenroda" w Bibljotece Narodowej 1924 r., oraz: „Byronizm i skottyzm w Konradzie Wallenrodzie" 1923 r.) stało się jasnem, że wpływ Byrona na „Konrada Wallenroda" był czysto powierzchowny. Życzyński (w wyżej cytowanem studjum), widząc w tragizmie Wallenroda podobieństwo do tragizmu szekspirowskiego, zaznacza jednak, że wielkie serca, których miód zapełnić nie może, „to myśl nawskroś byrońska" (l. c. str. 103), jako wyraz silnego indywidualizmu.

Zdaje się, że Byron przez siłę wyrazu narzucił swoje pojęcie, a zwłaszcza swój obraz indywidualizmu i przysłonił nim to, co było na ten temat powiedziane już w literaturze przedtem. Sprawa indywidualizmu znalazła już przedtem swój wyraz w poezji, stała się zasadniczem zagadnieniem w dramatach Schillera i zdaje się, iż indywidualizm Konrada Wallenroda zbliża się więcej do Schillera, niż do Byrona, zwłaszcza jeśli za punkt wyjścia tego indywidualizmu weźmiemy obraz wielkiego serca.

Zagadnienie wielkiego człowieka i jego stosunku do świata i ludzi prześladuje poprostu Schillera od najwcześniejszych utworów. Tragizm człowieka, chcącego być wielkim bohaterem i dlatego wikłającego się w zbrodni — to już tragizm bohatera najpierwszego dramatu Schillera (p. „Zbójcy", akt III, sc. 2). Cytowane na początku słowa Życzyńskiego o tragizmie Wallenroda dałyby się niemal bez zmiany zastosować do Karola Moora. I już w „Zbójcach" zarysowuje się motyw inny — różnicy między rzeczywistą etyczną wielkością człowieka, a wielkością opartą na dumie i ambicji. Gdy Karol Moor, zrozumiawszy, iż błędną drogą szedł do celu, pragnie ekspiacji za winy, a śmiercią swą chce jakiemuś biedakowi korzyść przynieść — towarzysze nie rozumieją go, nie widzą wielkości jego duszy, lecz pomawiają o chęć wzbudzenia podziwu (akt V, scena 2). Podobnie krzywdzące podejrzenie spotka w „Don Karlosie" Markiza Pozę z ust królowej Elżbiety (akt IV, sc. 21). Zatarg pomiędzy człowiekiem wielkim przez swą ambicję i człowiekiem wielkim przez swoje serce przedstawia Schiller w „Fiesku", w osobach Fieska i Werriny. „Wielki człowiek" będzie tematem myśli i marzeń zarówno Markiza Pozy, jak króla Filipa (w „Don Karlosie"), i Wallensteina, i Wilhelma Tella, przyczem te rozważania doprowadzą niejednokrotnie do poczucia znikomości i przytłaczającego smutku tej wielkości (p. Król Filip Verrina).

http://rcin.org.pl

To poczucie odezwie się i w „Konradzie Wallenrodzie", gdy Aldona pociesza się myślą, że „kochała męża wielkiego na ziemi" — Konrad odpowie niecierpliwie: „Wielkość i znowu wielkość, mój aniele, wielkość, dla której jęczymy w niewoli", a kiedy indziej chęć sławy nazwie „głupią". Rozróżniając wielkie serce od wielkiej ambicji w swoich bohaterach, daje Schiller obraz, który uderza później w Wallenrodzie, to jest obraz konkretny wielkości, pojemności serca. Gdy Fiesko poświęca swojej ambicji także miłość żony, Eleonora skarży się: „serce człowieka... jest zbyt wąskie dla dwóch wszechmocnych bogów" (akt IV, scena 14).

Motyw wąskiego serca zamieni się w motyw wielkiego serca w „Don Karlosie", gdzie będzie wciąż natarczywie powracał, gdy mowa o Markizie. „Ubogi płomień przyjaźni nie może wypełnić serca takiego Pozy. Biło ono dla całej ludzkości. Skłaniało się ku światu z wszystkiemi przyszłemi pokoleniami" (akt V, sc. IX), tak mówi król Filip, a Karlos też podobnie wyrazi się: „Jego pierś była zbyt obszerna dla przyjaciela" (akt IV, sc. 13). Sam zaś Markiz Poza powie o sobie: „Moje serce... obejmowało cały świat" i „w duszy mego Karola tworzyłem raj dla miljonów" (akt IV, sc. 1). Oddźwięk tych słów usłyszymy jeszcze i w III cz. Dziadów. Przez swoje wielkie serce Wallenrod niezaprzeczenie zbliża się do bohaterów Schillera. W „Don Karlosie" też jest mowa o konieczności poświęcenia szczęścia osobistego i miłości do kobiety — miłości ojczyzny. Królowa Elżbieta mówi do Don Karlosa: „Elżbieta była twoją pierwszą miłością, drugą niechaj będzie Hiszpanja" (akt I, sc. 5).

Schiller rozróżniał bohaterów o wielkiem sercu od bohaterów o wielkiej ambicji. Jeśli Konrad Wallenrod należy do pierwszych, to bohaterów Byrona należy zaliczyć do drugich. Wprawdzie dowiadujemy się, że np. Korsarz miał „serce tkliwe, lecz skrzywdzone", ale wszak nie serce, tylko duma obrażona skłoniła go do tego, że wskutek tej krzywdy „obrał sobie za swój cel na ziemi za winy kilku, mścić się nad wszystkimi". Różnica między jednymi a drugimi tkwi przedewszystkiem w różnicy ich stosunku do świata i ludzi. Bohaterowie Byrona widzą przedewszystkiem prawa, nadane im przez ich wyższość; Konrad Wallenrod, jak Markiz Poza, jak Wilhelm Tell czuje przedewszystkiem ciężar obowiązku przez tę wielkość narzuconego.

Trzeba dodać, że Schiller miał nietylko wpływ na Mickiewicza, jako poeta, ale był mu bliski, jako człowiek. Poezja Schillera wynagradzała poniekąd Mickiewiczowi nieobecność przyjaciół w Kownie, (p. Korespondencja filomatów). Obu poetom poezja służy często za pole do rozwiązywania zagadnień natury etycznej i społecznej. I często też ich drogi zbiegają się poprostu dlatego, że niektóre zagadnienia

http://rcin.org.pl

w podobny sposób przeżywali. Tak naprzykład owo poczucie odpowiedzialności za swą siłę wewnętrzną, dzięki której Wallenrod zbliża się do koncepcji ludzi wielkich Schillera, a różni się jaskrawo od bohaterów Byrona, było już znane Mickiewiczowi, zanim poznał obu poetów i jako młody filomata twierdził (w wierszu: „Już się z pogodnych niebios oćma zdarła smutna"), że „Im kto wyżej stąpił, w wyższy trud się wprzęga".

http://rcin.org.pl

L E O N G A L L E

TŁO HISTORYCZNE „PANA TADEUSZA“

Rozprawa niniejsza jest jednym ze środkowych rozdziałów pracy seminaryjnej naszego nieodżałowanego kolegi, ś. p. Leona Gallego. Ponieważ napisana została w roku 1918, ukazanie się niniejszego rozdziału w druku dopiero teraz jest, nieco spóźnione ze względu na dzisiejszy stan badań literackich, znacznie dalej posuniętych. Jednakże postanowiliśmy rozdział niniejszy w „Roczniku“ zamieścić, aby w ten sposób uczcić pamięć drogiego kolegi, pierwszego inicjatora naszego wydawnictwa.

Utarło się mniemanie, iż poeta nie powinien liczyć się z historją, że „licentia poetica“ pozwala mu dowolnie zmieniać i przetwarzać fakty historyczne, nie krępując go względami ścisłości i prawdziwości. Względy te zdawały się usprawiedliwione dla poezji dramatycznej, której sama technika nie pozwala na zbytnią ścisłość i którą wypadki dziejowe zresztą mało obchodzą; tragedja historyczna ma tłumaczyć charaktery ludzkie, a nie opowiadać czyjeś dzieje i przedstawiać wszystkie wypadki czyjegoś życia. Inaczej jest z poemą epiczną, która ma opisywać jakieś wypadki dziejowe, jako wcielenie idei historycznej, mającej dawać syntezę ideową z jakiejś epoki, musi więc się oprzeć na prawdziwych faktach historycznych. Epicy jednak najdawniejszych już czasów uważali za wskazane zmieniać opiewane przez siebie fakta historyczne, twierdząc, iż to co dzieje dają jest zbyt mało poetyczne, niegodne samo przez się być tematem epopei. Tym sposobem epoka francuska XVI, XVII i XVIII wieku stała się własnym tworem poszczególnych autorów, nie mających łączności ze społeczeństwem, zamiast bowiem oprzeć swe utwory na dobytku dziejowym narodu, opierali się na fikcjach, tworzonych przez siebie, a nie znajdujących echa wśród publiczności. Już Ronsard twierdził, że granice wytknięte przez historję są zbyt wąskie dla poety, który czuje się w nich ciasno[1]),

http://rcin.org.pl

za nim poszedł Desmarets, potem Lemoyn, twierdząc, że im więcej autor będzie przekraczał granice zakreślone przez historję, tem więcej zasłuży na miano poety [2]), aż na końcu Voltaire, starając się uzasadnić niehistoryczności w „Henriadzie" bronił się tem, że historja sama przez się jest zbyt mało poetyczna [3]). Podobnemi drogami szli w praktyce i inni epicy, czy to Camouens, czy Tasso, nie mówiąc już o niezwykłych pomysłach Ariosta.

Inaczej sprawa przedstawia się w stosunku do Mickiewicza, który z historją się liczył, który jak wskazują liczne objaśnienia, dane przez niego, chciał dać prawdziwy i wierny obraz historyczny Litwy. Głębsze badania wykazują ścisłość Mickiewicza do tego stopnia, że wszystkie niemal nazwiska w „Panu Tadeuszu" są prawdziwe, iż dokładnie można wytknąć miejsca akcji. Jeżeli więc spotkamy pewne niedokładności, pewne nieścisłe oświetlenie faktów, to nie będzie płynęło ono z nieliczenia się z historją, tak jak to się zdarza np. u Słowackiego, lecz będzie zupełnie planowe, będzie zdradzało pewną historyczną tendencję.

Podobne badania w stosunku do Mickiewicza były już niejednokrotnie stosowane, dość przypomnieć pracę Henryka Mościckiego o tle historycznem „Dziadów", o tym świetnym komentarzu do drezdeńskiego utworu poety [4]). W stosunku do „Pana Tadeusza" będzie chodziło o nieco inną sprawę, niż przy badaniu „Dziadów", gdyż w drugim wypadku mamy na celu wyjaśnienie pewnych niedość wyraźnie uwydatnionych przez poetę faktów, niezbyt ogólnie znanych. Gdy idzie o stworzenie komentarza historycznego, to w stosunku do paryskiej epopei wieszcza chodzi nam o coś innego. „Pan Tadeusz" komentarza historycznego nie potrzebuje, przedstawia bowiem wszystko w formie jasnej i skończonej, podaje wypadki powszechnie znane, będzie więc chodziło o to, czy te wypadki opisane zostały prawdziwie, czy poeta, opowiadając je, nie miał jakiejś tendencji, nie rzucił na przeszłość jakiegoś światła, jednostronnie tylko oświecającego byłe zdarzenia. Jeśliby więc chodziło o analogiczne badania w literaturze, to badacze mieli do czynienia z podobną może kwestją, jaką poruszał w stosunku do Sienkiewiczowskiej „Trylogji" Kaczkowski, a za nim Feldman, zarzucając autorowi „Quo Vadis" tendencyjne przedstawianie figur i wypadków historycznych [5]). Potrzebę podobnych badań w stosunku do „Pana Tadeusza" odczuwano już dawno. Prof. Szymon Askenazy, pisząc kiedyś o tle dziejowem „Kordyana", zwrócił już uwagę na potrzebę takich badań, przedewszystkiem zaś nad „Panem Tadeuszem", stawia nawet szereg kwestyj, związanych z epopeą, których rozwiązanie miałoby dać odpowiedź na to, jak oddziaływują wypadki dziejowe jako podniety twórczości. „Czy będzie cho-

http://rcin.org.pl

dziło o Bar", pisze on, „czy o Hajdamaczyznę, o Ustawę Majową, czy o Legiony, o Wyprawę Moskiewską, czy o Rewolucję Listopadową, wszędzie obok faktycznego substraktu rzeczywistych historycznych wypadków u ludu, — równorzędnie stawia uduchowione ujęcie i odbicie tego substraktu, przetopione w ogniu twórczego geniuszu i równorzędnie wpływa na ukształtowanie się samowiedzy społeczno-politycznej narodu... Lecz jeżeli tak jest, a jest niezaprzeczenie, — wynika stąd pewna ważna wskazówka metodyczno-krytyczna. Prosty stąd mianowicie prowadzi się wniosek, że względem tego rodzaju zjawisk piśmienniczo-dziejowych, narówno z krytyką czysto literacką, powołana jest do pracy właściwa krytyka historyczna" [6]).

Przed przystąpieniem do badań czysto historycznych nad „Panem Tadeuszem", należy sobie uprzytomnić jeszcze jedną cechę, dotyczącą tła dziejowego tej epopei. Mianowicie poeta, jak to mówione było już i wcześniej, malując tło swego poematu, nie dawał opisów wielkich zdarzeń, lecz malując przed czytelnikiem cały szereg szczegółów, rozsianych po całym poemacie, gdzie niegdzie się tylko koncentrujących, dawał obraz nie wypadków, ale nastroju, obraz duszy narodu w epoce przełomowej. Na badanie więc tego nastroju trzeba będzie zwrócić główną uwagę, zanim zaś do tego się dojdzie, trzeba będzie wniknąć i w te najróżniejsze szczegóły, nie z myślą chwytania autora za słowa, lecz z tem założeniem, iż poeta mając świadomość tematu, przez te właśnie szczegóły malował ogólny nastrój.

A jeszcze teraz powstaje kwestja skąd poeta doszedł do owej znajomości i świadomości tematu, skąd czerpał poznanie dziejów tej epoki, powstaje kwestja źródeł historycznych „Pana Tadeusza". Nie będziemy się tu jednak długo zajmowali tą sprawą, gdyż sama przez się nie nastręcza dużo tematu, a poza tem została już aż nazbyt sumiennie wyczerpana w ostatniej książce prof. Windakiewicza [7]). Dość więc będzie przypomnieć tylko wyniki tych badań. Głównem źródłem historycznem „Pana Tadeusza" były dla Mickiewicza własne wspomnienia chwil dziejowych, przeżytych przez poetę w Nowogródku. Ten przechowywany w pamięci obraz „kraju lat dziecinnych" był niezaprzeczenie nietylko głównem źródłem, ale i pierwszą podnietą do chwycenia za pióro. Do wspomnień młodości dołączyły się jeszcze i pogłębiły je rysy dziejów „wielkiej wojny", rzucane w rozmowach przez przyjaciół i ziomków poety; z nich na pierwszy plan wysuwają się postacie Domejki, Rzewuskiego, Witwickiego, Goreckiego, Ogińskiego. Dalej jeszcze wymienia prof. Windakiewicz cały szereg utworów literackich czy historycznych, które mogły wpłynąć na kształtowanie się w umyśle wieszcza obrazu Litwy z roku 1811-go i 12-go, z nich jednak poeta mógł czerpać tylko szczegóły, nastrój

http://rcin.org.pl

zaś ogólny, będący głównym tematem, wszczepiony miał w duszę przez własne wspomnienia, podcieniowywane opowiadaniami przyjaciół.

Do grona tych biernych współpracowników obrazu dziejowego z „Pana Tadeusza", poza wyżej wymienionymi, możnaby może dorzucić jeszcze jedno nazwisko, mianowicie Juljana Ursyna Niemcewicza. Od najmłodszych lat Mickiewicz obdarzał autora „Śpiewów" najwyższem uznaniem i szacunkiem, cenił w nim zdolności pisarskie, podnosił zalety obywatelskie i towarzyskie, ze znajomości zaś z nim chełpił się, w korespondencji odnosił się z głębokiem poważaniem i uznaniem. Zaznajamiając się ze spuścizną literacką Niemcewicza, Mickiewicz niewątpliwie musiał się spotkać z popularnemi ongiś „Listami Litewskiemi", wydawanemi przez Juljana Ursyna w roku 1812 [8]). Mamy tutaj niewątpliwe podobieństwo nietylko ogólnego politycznego nastroju, ale i owego charakterystycznego stosunku do francuszczyzny, przenikającej do stosunków wojskowych, prawodawstwa i obyczajów, co tak obaj potępiali, wynosząc jednocześnie postać i rolę dziejową cesarza Francji; że zaś, pisząc „Pana Tadeusza", Mickiewicz miał na myśli i wspominał często osobę Niemcewicza, bawiącego wówczas w Anglji, to dowodzi tego korespondencja, w której poeta donosi dokładnie o pracy, podjętej przez siebie i kończy słowami: „Ileż mógłbym skorzystać z waszych rad i rozmów" [9]).

Spojrzawszy na listę tych biernych współpracowników poety przy pisaniu „Pana Tadeusza", widzimy jak pod różnemi wpływami kształtował się obraz historyczny Litwy w umyśle poety, jak wszechstronnie i z różnych punktów widzenia musiał go poznawać: a więc z jednej strony wpływ Napoleończyków, jak Niemcewicz czy Gorecki, z drugiej wpływ głównego propagatora polityki rosyjskiej, jakim był przecież Ogiński, a potem i wpływ takich typowych polskich konserwatywnych domatorów wiejskich, jak Rzewuski czy Domejko, obaj przypominający raczej epokę Paska, niż wiek XIX.

Tak różnorodny i najrozmaiciej oświetlony materjał Mickiewicz dopiero sam uzupełnił, sam rzucił własny koloryt, daleki czasem od tendencyj, zdradzanych przez niektórych z jego przyjaciół, do tak sprzecznych należących obozów. Mając jak najwszechstronniejszy obraz Litwy, Mickiewicz rzucił światło tylko na niektóre epizody, pogrążając inne w cieniu, nie każąc nawet o nich myśleć. Jak więc to zrobił?

Nim jednak przejdziemy do historycznej krytyki „Pana Tadeusza", musimy rozstrzygnąć jeszcze dwie wstępne sprawy: określić miejsce i możliwie dokładnie czas akcji poematu [10]).

http://rcin.org.pl

Mickiewicz za teren akcji swej epopei obrał Litwę, którą, jako miejsce urodzenia i wychowania, znał najlepiej. Znajomość ta tchnie z całego poematu; od botaniki począwszy, a na astronomji skończywszy, wszystko jest zgodne z prawdą, zabarwione rzeczywistym, swojskim, litewskim kolorytem. Poeta, wziąwszy raz znane sobie okolice kraju za teren akcji, nie umiał być już nieścisłym i chociaż unika wskayzwania palcem, gdzie się rozgrywał ów spór o zamek, chociaż głównym postaciom daje nazwiska zmyślone, jednak nie mógł całemu terenowi akcji dać nazwisk fantastycznych. Oprócz paru imion ludzi i miejscowości zmyślonych, jak np. Soplicowo, Dolszyń, Horeszkowie, Dobrzyńscy, Rembajło, Brzechalski, Buchman, wszystkie inne nazwiska spotykamy dotychczas na Litwie. Poczynając więc od związanego nawet z tradycją domową nazwiska Sopliców [11]), czy to nazwy miejscowości jak Werońcia, Niedźwiadka, Niechrymów, Zubków, Pucewicze, Herbatowicze, karczma Usza, czy też nazwiska osób jak Skołubów, Wilbików, Jurahów, Podhajskich, Cydzików, Terajewiczów, Rymszów, Isajewiczów, Domejków, Niesiołowskiego — wszystko to są nazwiska prawdziwe [12]). Wszystkie te miejscowości, czy wymienione uladita znajdują się i zamieszkują ojczysty powiat Mickiewicza — nowogródzki. Tam też odbywa się akcja; nie mówi o tem również wyraźnie poeta, lecz między wierszami w paru miejscach, które ocalały od tej korekty poety i przyjaciół, o której mówi Zaleski [13]), można zrozumieć wyraźnie, że terenem akcji jest Nowogródzkie [14]). A teraz jeśli nam będzie chodziło o bliższe określenie położenia Soplicowa, co zresztą nie jest już ważne dla dalszego toku badań, to musimy się oprzeć na obserwacjach, przeprowadzonych na miejscu, które mogą doprowadzić do jakiejś hipotezy. Podobną hipotezę, w ten właśnie sposób uzasadnioną, podał Wincenty Korotyński, który na podstawie doszukiwań, przeprowadzonych na miejscu, uważa za ośrodek akcji poematu kościelną wieś Wołkowicze [15]), którą Mickiewicz od znanego sobie nazwiska przezwał Soplicowem. Wieś ta, leżąca przy wielkiej drodze z Nowogródka do Miru, otoczona jest zewsząd miejscowościami często wymienianemi w poemacie, wszelkie też okoliczności i cechy topograficzne potwierdzają to przypuszczenie [16]).

Tyle o miejscu akcji „Tadeusza". Widzimy tu znowu niezwykłą ścisłość i skrupulatność autora, liczącego się zawsze z rzeczywistością i nieodbiegającego zbyt daleko od niej, gdy warunki artystyczne koniecznie do tego nie zmuszały. A teraz zobaczymy, czy podobnie postępował, wyznaczając miejsce akcji swego poematu i w czasie. Jak już sam tytuł głosi, poemat rozgrywał się w roku 1811 i 12; pierwsze dziesięć ksiąg w lecie 11-go roku, dwie ostatnie wiosną czy wczesnem latem 12-go roku. O dokładne ustalenie dat akcji pierwszych ksiąg

http://rcin.org.pl

nie będziemy się kusili; poeta nie daje nigdzie wyraźniejszych wskazówek, a wszelkie hipotezy, na kruchym gruncie oparte, nie przynoszą żadnych konkretnych rezultatów; wiemy więc tylko tyle, że dzieje, opisane w pierwszej części poematu, rozgrywają się od piątku do wtorku w lecie po skończeniu szkół i już w czasie żniw, więc w końcu lipca lub początku sierpnia.

Ważniejszem byłoby oznaczyć datę dnia akcji dwóch ostatnich ksiąg, gdyż z ową datą wiążą się wypadki ważne, nietylko dla powieściowej akcji, ale wagi dziejowej, jak wstąpienie na teren Soplicowa wojsk napoleońskich. Sprawa napozór wydaje się łatwa, gdyż poeta wyraźnie określa datę, mówiąc, iż było to w „dzień Najświętszej Panny Kwietnej", takiego jednak święta nie spotykamy ani w kalendarzu urzędowym, ani w tradycjach ludowych, jedynem tylko analogicznie nazwanem świętem jest święto Matki Boskiej Zielnej, przypadające 15 sierpnia, święto, kiedy lud znosi do kościołów ziele do święcenia, podobnie jak to każe czynić poeta i soplicowskiemu wieśniakowi. Data jednak święta Wniebowzięcia nie odpowiada w zupełności czasowi akcji zakończenia „Tadeusza"; poeta zaznacza, iż dzieje się to wiosną w czasie wejścia wojsk polskich, w tym okresie jednak nie spotykamy żadnego uroczystego święta Matki Boskiej, któremuby towarzyszyło jeszcze święcenie kwiatów. Pozostaje więc jedna tylko hipoteza: poeta miał na myśli dzień Najświętszej Marji Panny Zielnej, pod wezwaniem której jest jeszcze kościołek w Wołkowiczach, lecz ponieważ data nie odpowiadała rzeczywistości, postanowił ją zmyślić i analogicznie nazwać święto, któreby prędzej odpowiadało czasowi i przypadało na wiosnę. Czując najwyższą cześć dla Najświętszej Panny, patronki Korony i Litwy, do której wezwaniem rozpoczynał poemat, poeta chciał koniecznie i z Jej imieniem na ustach kończyć strofy swej epopei, na Jej więc cześć zmyślił owe tak poetyczne i urocze święto, w którem kończyły się spory i rozpoczynały szczęśliwe dni wolności [17]).

Gdy mamy chociaż mniej więcej ustalone daty akcji, rozgrywającej się w „Panu Tadeuszu", możemy przystąpić do sprawdzenia chronologji wypadków historycznych, wspomnianych w poemacie. Najważniejszym procesem dziejowym, rozgrywającym się w pierwszych dziesięciu księgach, czyli latem 1811-go roku, jest działalność emisarjuszy, przygotowujących opinję litewską do wojny; na plan pierwszy wysuwa się tu Robak, który na wszystkie strony rozpowiada o bliskiem wypowiedzeniu wojny, o zbliżaniu się chwili wejścia Napoleona. Dotąd poeta jest najzupełniej ścisły w chronologji. Działalność emisarjuszy rozpoczęła się rzeczywiście w lecie roku 1811, kiedy to od kwietnia rezydent francuski Edward Bignon zorganizo-

http://rcin.org.pl

wał i uruchomił w Warszawie biuro wywiadowcze, mające wysyłać swych agentów na Litwę i Wołyń [18]). W miarę jednak rozwoju akcji, poeta zaczyna coraz częściej stawać w kolizji z prawdami, przekazanemi przez historję; akcja poematu rozgrywa się prędzej, niż rozwijały się wypadki historyczne, i gdy z początku wojna zdawała się czemś bardzo odległem, gdy kompetentny w tej sprawie Jankiel mówił „wojna jeśli będzie, to chyba aż wiosną" (VII—379), w miarę rozwoju akcji w późniejszych księgach, chwila wypowiedzenia wojny zaczyna się tylko zbliżać, choć nie widzimy po temu żadnych innych przyczyn, jak nic nieznaczące przecież dla rozwoju wypadków historycznych przesilenie się akcji powieściowej poematu. Ksiądz Robak, u którego zmiana koncepcji w umyśle poety była powodem owych niespodziewanych i nieprzewidzianych z początku kolizyj z prawdą dziejową, staje się też postacią, która udziela nam owych nieścisłych, a jednak dla zakończenia jego roli koniecznych wiadomości; i tak już w szóstej księdze udziela Robak Sędziemu nowin, że wojna już wisi nad Litwą, że Napoleon zbiera już armję, której forpoczty stoją nad Niemnem. Tymczasem nad brzegami Niemna było jeszcze cicho, a nawet w głębi, po stronie francuskiej nie gotowano się jeszcze w lecie 11-go roku do wojny zbyt widocznie. Wprawdzie już z końcem wiosny Napoleon odebrał Aleksandrowi inicjatywę w gotowaniu się do rozprawy, lecz wciąż jeszcze w duszy wierzył, że może do wojny nie dojdzie, i ostro nakazywał unikać wszystkiego, coby groźnego cara mogło drażnić [19]). O wszelkich więc gromadzeniach wojsk mowy być nie mogło, rozpoczęło się ono dopiero z wiosną 12-go roku.

W miarę rozwoju wypadków, Mickiewicz dopuszcza się jeszcze większych sprzeczności z chronologją wojny 12-go roku. Gdy po skończonej bitwie w Soplicowie Robak leży na łożu śmierci, gdy spowiada się ze swych win, czując nadchodzący koniec, Mickiewicz uznał za konieczne jeszcze przed śmiercią jego pokazać nietylko owoce jego wysiłków dla pogodzenia dwóch rodów, ale chciał też ziścić jego obietnice co do rychłej wojny, mającej być koroną i poczęści owocem jego politycznej działalności na Litwie. Nie ważył się poeta jednak na opis wkroczenia wojsk polskich już w roku 1811, poprzestaje tylko na tem, że pozwala jeszcze Robakowi doczekać się wiadomości, iż wojna rozpoczęta. Jak Mojżesz, nie doszedł Jacek Soplica do owej ziemi obiecanej, do której prowadził swój lud, ogląda ją tylko zdaleka, cieszy się tylko tem, że inni zaznają tego szczęścia, na które on pracował, ale którego nie dane mu jest dożyć, gdyż bronią mu tego stare winy. Ten ostatni akord życia Robaka jest rzeczywiście mistrzowski, nie mógł poeta lepiej zakończyć spraw jego burzliwego żywota, nie

http://rcin.org.pl

mógł lepiej zamknąć z jego śmiercią i wszystkich spraw, które koło niego, przez niego i dla niego się rozgrywały. Względy ścisłości historycznej musiały ustąpić koniecznym względom artystycznym, dlatego też nie będziemy winili poety za to, że pozwala Robakowi dowiedzieć się o wybuchu wojny już w roku 11-ym, gdy rozpoczęła się w czerwcu 1812-go, iż każe mu się cieszyć z ogłoszenia Konfederacji Generalnej, gdy Sejm Konfederacyjny zwołany był w 10 miesięcy potem. Poeta stanął tu w kolizji z prawdą historyczną, zupełnie świadomie popełnił błąd, który niewątpliwie ważniejszemi względami artystycznemi jest w zupełności wytłumaczony i prawami swobody poetyckiej dozwolony, za który go też winić nie będziemy, poprzestając na zaznaczeniu go, dla ścisłości i dla jasności przyszłych badań [20]).

A teraz zobaczmy, jak Mickiewicz starał się wytłumaczyć, a właściwie zatuszować tę niekonsekwencję. Po owym liście od Fiszera o wypowiedzeniu wojny przerywa poeta bieg akcji i milczeniem stara się wypełnić lukę, jaka powstała między rzekomą chwilą wypowiedzenia wojny, a rozpoczęciem działań bojowych. Przechodzi jesień i zima, co do których nie tłumaczy poeta, co stało się na widowni wojennej, i stajemy znowu wobec obrazu wiosennego, na którego tle rozgrywają się wypadki, zapowiedziane w poprzednich księgach. — Dzieje się to wszystko jakby było prostem i bezpośredniem następstwem tego, co było opisane poprzednio. Jedynem usiłowaniem zmniejszenia owej niekonsekwencji jest wprowadzenie przez poetę nowego anachronizmu; mianowicie według poematu, bez dokładnego coprawda oznaczenia daty, działania wojenne rozpoczynają się na wiosnę, wojska polskie wchodzą do Soplicowa z wiosennem świętem, gdy tymczasem w rzeczywistości rozpoczęto wojnę dopiero na początku lata, to jest dnia 24 czerwca, korpus zaś polski pod wodzą Hieronima stanął w Nowogródku, pod którym leży owo domniemane Soplicowo, dopiero 9-go lipca. Drobny ten anachronizm, przez to, że poeta nie wskazuje wyraźnie daty rozpoczęcia wojny, nie razi nas wcale, daje natomiast autorowi sposobność przedstawienia jako tła krajobrazowego nieopisywanej dotychczas, a tak uroczej pory roku, będącej najodpowiedniejszą do służenia za tło jutrzence wolności, świtającej z przebudzającą się, świeżą jeszcze, tak bogatą przyrodą litewską.

Po tych wszystkich, wstępnych właściwie, uwagach, stajemy teraz wobec głównej kwestji, związanej z badaniem historyczności „Pana Tadeusza", wobec rozwiązania pytania, czy nastroje polityczne społeczeństwa litewskiego są przedstawione zgodnie z prawdą dziejową, bez żadnej tendencji. Na owe nastroje, stanowiące tło dziejowe poematu, składają się emocjonalne i poczęści realne ustosunkowania się opisywanego społeczeństwa do dwóch przeciwnych sobie organizacyj,

http://rcin.org.pl

mianowicie do tej, na której czele stoi Napoleon, a której najważniejszym wykładnikiem poza nim samym jest Księstwo Warszawskie, i do wrogiej mu Rosji, występującej właściwie bezosobowo, z którą jednak, przynajmniej w pierwszej części poematu, społeczeństwo litewskie związane jest większą ilością łączników realnych, do której stosunek uczuciowy jest prostszy, niemający takiej dynamicznej siły potencjalnej, jak poprzedni.

Zaczniemy więc od pierwszego, pierwszoplanowego i dominującego zarówno swojem napięciem emocjonalnem, jak i wyłącznością przy wyładowaniu się nagromadzonej energji potencjalnej, będącej źródłem wszelkich poczynań i topiącej w sobie rozwiązania ubocznych akcyj.

Jakże się przedstawiał w rzeczywistości i jak się odbił w „Panu Tadeuszu" ów stosunek społeczeństwa litewskiego do Napoleona? Gdy na zachodzie Europy, z wystąpieniem na widownię polityczną postaci cesarza Francji, niosącego siłą oręża i genjuszu nowy porządek, narzucającego ludom i państwom nietylko rządy, granice i prawa, ale kulturę i nowe hasła, pod strasznemi uderzeniami zatrząsły się i padać z hukiem zaczęły w gruzy odwiecznie przyjęte i tradycją usankcjonowane porządki, Litwa została odgrodzona mocnym kordonem, opornym na świeżo powstające czynniki. Gdy na zachodzie waliły pioruny, tam dochodziły tylko odległe grzmoty, od czasu do czasu przebiegały jednak jakieś prądy, jakieś iskry, budzące nadzieję, że ta burza może i tutaj nadejdzie, że i szlachcic litewski będzie musiał zająć wobec niej określone stanowisko. A stan społeczeństwa zaniemeńskiego był rzeczywiście fatalny i wymagający jak najprędzej radykalnej przemiany. Choć po rozbiorach zostawiono szlachcie pewne zresztą szczupłe prawa samorządu, choć pozwolono im wybierać władze sądowe, rządzące się jeszcze według dawnego „Statutu Litewskiego", jednak nad wszystkiem wisiała groźna władza gubernatorów z całą armją strapczych, asesorów i innej biurokracji. Stopniowo też ograniczono prawa wyborcze szlachty, wpisując biedniejszą, zagonową do stanu chłopskiego, wymagając od innej pewnego obszaru ziemi, czy rangi urzędniczej. Najwięcej jednak bodło i dokuczało ziemiańskiemu społeczeństwu litewskiemu prawo o podatkach, uzupełniane dla zachodnich gubernij różnemi dodatkowemi, obostrzającemi rozporządzeniami, każącemi te olbrzymie sumy podatkowe płacić w złocie, którego w obiegu prawie że nie było, dającemi gubernatorom na opornych nieograniczone prawo karania i egzekutywy [21]) . Społeczeństwo litewskie zaś nie wiedziało nawet bezpośrednio o tych czysto tylko gabinetowych i abstrakcyjnych projektach puławskich Aleksandra, których nadzieja zrealizowania mogłaby wlać w serca nieco otuchy, dodać cierpliwości.

http://rcin.org.pl

Nic dziwnego więc, że gdy do tego uciśnionego kraju, pomimo czujnie strzeżonych granic, wpadły jedna za drugą wieści o wielkich wypadkach na zachodzie, o tych legjonach, o Dąbrowskim, o Kniaziewiczu, a nadewszystko o tej tytanicznej, wywyższonej jeszcze przez podawane z ust do ust wiadomości, postaci wielkiego cesarza, nic dziwnego, że zadrgały serca litewskie tęsknotą, iż zrodziło się pragnienie, aby ten „Bonapart" i za Niemen zaszedł i wniósł wolność. Z cichych pragnień zrodziły się wnet i nadzieje, gdy z za Niemna i Buga doszły wieści, że ten cesarz, rozbiwszy wroga, wkracza już w pruskie zabory Polski, niosąc im niepodległość, wzywając do powstania narodowego, do zrzucenia jarzma niewoli. Wtedy to gorączka ogarnęła i Polaków, będących jeszcze pod zaborem rosyjskim, wtedy to młodzież zaczęła rzucać zagony ojczyste i pomimo niezliczonych przeszkód i niebezpieczeństw, przekradała się do bratnich szeregów, walczących już w Poznańskiem, pod Warszawą, a potem pod Gdańskiem i dalej w Prusach. Gdy oręż Napoleona rozbijał wroga pod Friedlandem i Iławą Pruską, gdy wojska jego w zwycięskim, choć często ofiarami usłanym pochodzie, zbliżały się do granic litewskich, społeczeństwo zaniemeńskie stało jednolicie chęciami i pragnieniami przy jego boku, święcie i niezachwianie wierzyło w jego gwiazdę, posłannictwo i moc. Nagle jednak, stanąwszy nad brzegami granicznej rzeki, Napoleon wyciąga do stojącego naprzeciwko Aleksandra rękę i wzywa do pojednania i zgody. Na tratwach, kołyszących się pośrodku Niemna, pod Tylżą jednają się dwaj wrogowie, a wnet potem zostaje zawarty pokój między Francją i Rosją, mocą którego utworzono Księstwo Warszawskie, w którym jednak zapomniano zupełnie o Litwie. Na krótki czas jeszcze przed podpisaniem ugody, przyjmował Napoleon w swym obozie wysłańców z Litwy, składających w jego ręce losy swego kraju, wyrażających gotowość wzniecenia powstania, na wzór swych rodaków z nad Wisły i Warty. Cesarz przyrzekł pamiętać o gotowości ich i obiecał skorzystać z niej gdy przyjdzie potrzeba [22]).

Zgodnie jednak ze swoją taktyką, każącą mu w odpowiednim momencie zawierać pokój i nie przedłużać zbytnio wojen, Napoleon podpisuje w Tylży rozejm, w którym niema ani słowa o Litwie, pozostawionej nadal na łasce cara Aleksandra. Ten bolesny zawód utkwił głęboko w sercach Litwinów i będzie aż do końca głównym fundamentem owego muru nieufności, jaki od tej chwili rosnąć zacznie między społeczeństwem litewskiem a Napoleonem. Po dniach największego zapału dla cesarza, jakiego na Litwie już nigdy nie spotkamy, przyszedł ten zawód tak bezwzględny ze strony człowieka, w którym pokładano wszystkie nadzieje; nic więc dziwnego, że śladów tego przej-

http://rcin.org.pl

ścia nie zdołano już nigdy zatrzeć i nawet w „Panu Tadeuszu", tak bezwzględnie z innych stron apoteozującym Napoleona, mamy wyraz tego zawodu, zatuszowany wprawdzie dalszym biegiem akcji, lecz niemniej szczery i prawdziwy.

„Ileż razy zwodzono! Pamiętasz? gadali:
Napoleon już idzie! i my już czekali!
Gadano: już w Koronie, już Prusaka pobił,
Wkracza do nas! A on! co? Pokój w Tylży zrobił!" (VI, 194—197)

mówi Sędzia w chwilowym przystępie zwątpienia.

Po doznanym zawodzie społeczeństwo litewskie zaczęło teraz już dopatrywać się w taktyce Napoleona winy i nieszczerości względem Polski; o ile wpierw wierzyło bezkrytycznie w jego gwiazdę, teraz poddało surowej krytyce całą jego politykę [23]).

I zaczęto sobie przypominać i uprzytamniać, iż przecież ów wódz bez skazy, ów ukochany w całej Polsce Naczelnik Tadeusz Kościuszko odrzucił propozycję cesarza, nie chciał pod jego opieką podjąć się sprawy wywalczania wolności Ojczyzny; argument ten podnieśli i rozpowszechnili prędko oporni ideom cesarza i długo potem opierali się na nim zwolennicy polityki przeciwnej ze swym wodzem Ogińskim na czele [24]). Wytknięto wady polityki napoleońskiej, niechcącej otwarcie zająć się sprawą zjednoczenia Polski, unikającej nawet urzędownie jej imienia, tworzącej sztuczny termin „Księstwo Warszawskie". Spodziewano się teraz, że Napoleon gotów będzie interesy Polski sprzedać za inną, ważniejszą dla siebie czasowo sprawę, gdyż o dobro Polaków zupełnie mu nie idzie [25]). Z drugiej strony i Napoleon nie pracował również na to, aby zjednać sobie sympatję delegacji Litwinów 1807 roku; obiecywał wprawdzie pamiętać o ich sprawie, lecz czyny świadczyły co innego, już bowiem w roku 1810, starając się zjednać Aleksandra, zawiera za pośrednictwem ambasadora swego Colaincourt'a umowę, mocą której obowiązuje się nie podejmować więcej sprawy zjednoczenia Polski, a nawet w stosunkach urzędowych nie używać jej imienia [26]). Zerwanie stosunków z Rosją zmusza wprawdzie cesarza do podjęcia sprawy Litwy, lecz nie wpływa zupełnie na zmianę jego taktyki względem zagadnień, związanych z Polską, trzyma się nadal dawnej polityki półśrodków. Dowodem tego może być chociażby ów sekretny, lecz wszystkim znany i burzący opinję traktat z Austrją, z marca 1812 roku w którym Napoleon obowiązuje się nie przyłączać pozostałych części Galicji do Księstwa [27]).

Oto zasadnicze powody, które żyły w zawiedzionych sercach Litwinów. Oprócz tych jednak, płynących z polityki zewnętrznej, były i inne, mające swe źródło w wewnętrznych rządach cesarstwa

http://rcin.org.pl

w Księstwie. Rozbiory Polski nie zdołały rozerwać tej duchowej łączności, jaka wiązała Koronę i Litwę, choć dzielił je kordon. Życie kulturalne i duchowe płynęło wciąż łącznie i zgodnie jednem korytem, biorąc swe źródła czy to w Warszawie, czy Lwowie, Krakowie, Krzemieńcu, czy wreszcie w Wilnie; czego nie zdziałały rozbiory, zaczęła dokonywać wolno, lecz systematycznie polityka napoleońska w Księstwie. Ostatni raz zadokumentowała Litwa swą jedność duchową z Koroną przez wyrażenie w roku 1807 gotowości do wspólnych działań, do wspólnej narodowej insurekcji pod sztandarem cesarza. O ileż ten nieurzędowy akt jedności był szczerszy i powszechniejszy, niż narzucana w pięć lat potem i tak niedołężnie i bez zapału w czyn wprowadzona idea Konfederacji Generalnej. Przyczyn tego rozłamu duchowego było wiele, a nie wszystkie były następstwem błędów polityki Napoleona; wiele leżało w charakterze i temperamencie Litwinów. Zaczął się więc odzywać ów separatyzm Litwy, nie narodowy, gdyż o takim wówczas jeszcze mowy nie było, lecz prowincjonalny, który przecież przed rozbiorami jeszcze dzielił Polskę na liczne dzielnice, który, mając swe źródło w duchowym i rasowym ustroju umysłów, był podsycany przez sejmikowy ustrój państwowy polski, przetrwał potem i dalej, gdy odebrano niezależność polityczną Rzeczypospolitej; zatarty początkowo przez poczucie wspólnej niedoli, zaraz po rozbiorach — odżył. Z chwilą utworzenia niezawisłego Księstwa Warszawskiego zrodziło się coś jakby zazdrość, jakby przegrana we współzawodnictwie, jakby żal opuszczonego i pominiętego do uszanowanego i siłą wypadków wywyższonego.

Prócz tych czynników, płynących z wyższości położenia Księstwa nad Litwą, były jeszcze i inne, płynące z urzędowości ustroju Księstwa, pełnego niedogodności, wyogromnianych przez agitatorów. Podobnego ustroju obawiał się u siebie ziemianin zaniemeński. Łącznie z kulturą francuską, płynącą wraz z wojskami, niosącemi swobodę do Księstwa, i w ten sposób oddalającą jego stan umysłowy od Litwy, której kultura pod innemi wpływami się teraz tworzyła, doszło też do Polski, a w większości siłą utrwalonych i zrealizowanych zostało wiele idei politycznych i społecznych zachodu, których się tak obawiała ówczesna Litwa. Postrach więc budziły wieści o wprowadzeniu instytucyj państwowych w Księstwie zupełnie nienarodowych, nieodpowiadających zakorzenionym tradycjom, żywcem przyniesionym z Paryża, bano się wprowadzenia kodeksu cywilnego Napoleona, obowiązującego w Księstwie. Największy jednak niepokój budziły wśród społeczeństwa litewskiego, składającego się po większej części z ziemiańskiej konserwatywnej szlachty, wieści o uwolnieniu włościan w Koronie. Zacofany dziedzic zaniemeński, który czując za sobą po-

http://rcin.org.pl

parcie rządu rosyjskiego, zwiększał swe prawa pańszczyzny, wzdrygał się na samą myśl, że może mu przyjdzie teraz uwolnić tych bezpłatnych pracowników, co więcej — choć w części nawet udzielić im obywatelskich praw i przywileju głosowania. Podobnych pobudek natury materjalnej było jeszcze więcej, szlachta litewska, przeważnie żyjąca na roli, przyzwyczaiła się uważać za najważniejszą sprawę walkę o grosz i zniosłaby może nawet rosyjską niewolę, byleby jej w pracy na roli dała zupełną swobodę i na plony nie kładła swej żelaznej ręki. Teraz więc, gdy potrochu zaczęła się przyzwyczajać do panującego rządu, gdy nauczyła się przejednywać go w tych najżywotniejszych dla siebie sprawach, bała się nowego pana w postaci Francuza; zwłaszcza gdy słyszała o strasznych ciężarach podatkowych w Księstwie, o uciążliwych prawach kwaterunkowych, tak rujnujących ekonomicznie ziemie polskie, zajęte przez groźne wojska Davoust'a. Wyobrażenie zaś o gospodarce ekonomicznej Napoleona Litwa urobiła sobie nietylko na podstawie wieści, płynących z Księstwa. Wszystkim dał się dobrze we znaki i niejedno przekleństwo na głowę cesarza sprowadził ów system kontynentalny, mający zwalczać Anglję, a rujnujący wszystkie kraje, dające go sobie narzucić. Do tych przez długi czas, bo do roku 1810-go, należała Rosja, a wraz z nią i Litwa.

To wszystko, z dodaniem jeszcze obawy przed groźnem w Księstwie prawem o służbie wojskowej, które w Rosji łatwo się dawało omijać, składało się na wzniesienie owego muru niechęci między Litwą, a Księstwem i Napoleonem. Co w Warszawie z rąk cesarza było przyjmowane najwyżej z milczącem niezadowoleniem, lub cichym tylko protestem, to w Wilnie budziło prawdziwą panikę, jednało przeciwnikom Napoleona całe zastępy zwolenników [28]).

O tem wszystkiem, co tak charakteryzowało nastrój polityczny społeczeństwa litewskiego, w „Panu Tadeuszu" mowy prawie niema; oprócz krótkiej uwagi o zawodzie tylżyckim, uwagi zresztą zatuszowanej dalszym ciągiem rozmowy, nie spotykamy żadnych rysów, kreślących linję tak ciekawego stosunku Litwy do Napoleona i Księstwa. Społeczeństwo soplicowskie, odmalowane w pierwszych dziesięciu księgach, opisujących czas przedwojenny, odnosi się do Napoleona z zupełną i niezachwianą ufnością i z całą wiarą gotowe jest złożyć w jego ręce swą sprawę. Opinja litewska, przedstawiona w poemacie, nie jest nawet opinją tej licznej przecież jeszcze partji, która pomimo błędów, jakie widziała ze strony Napoleona, gotowa była jeszcze stanąć przy jego boku, rozumiejąc, że to było przecież najlepszem dla nich wyjściem, pomimo złych stron, o całe niebo korzystniejszem i więcej obiecującem niż wszelkie inne. Inaczej jest w „Panu Tadeuszu". Świat soplicowski nie idzie za Napoleonem, uznając w duchu

http://rcin.org.pl

pewne winy względem Polski z jego strony; on wcale tych win nie widzi, dla niego te winy nie istnieją, o nich nigdy nie słyszał, nie domyśla się ich wcale. Na horyzoncie politycznym, przedstawionym przez poetę, niema żadnej chmurki, jeśli zaś jakie były, to zostały rozwiane w zupełności. Społeczeństwo litewskie może dążyć bez żadnych zastrzeżeń i zwątpień do jedynego celu, może iść w pełnem słońcu, nie myśląc o tem, że je jaka chmura zwątpienia może choć w części przysłonić.

A jeśli poeta przedstawia jakieś wątpliwości, to nie przechodzi obok nich z twierdzeniem, że mimo to, trzeba się trzymać tej drogi, lecz kategorycznie zaprzecza im jako fałszom, czy plotkom. Tak jest z owem wspomnieniem zawodu 1807-go roku, na który odpowiada przez usta Robaka całym szeregiem faktów, mających zaprzeczyć wszystkiemu i stanowczo ziścić to, co się wtedy nie stało. Podobnie, gdy w karczmie jeden ze szlachty mówi o tem, jakoby Francuz miał rabować skarby jasnogórskie, Robak odpowiada, iż skarby klasztor oddał sam z własnej woli, że te wszystkie ciężary, jakie ponosi Księstwo, są niczem wobec tego, co znosić musi Litwa pod panowaniem Moskala [29]).

Zupełnie inny jest stosunek autora do tych przejawów życia społeczeństwa litewskiego, które znamionowały przywiązanie i ufność stronnictwa napoleońskiego do cesarza. Mamy więc dużo mowy o sympatjach, o przywiązaniu do Bonapartego, o jego wielkości i mocy, przedstawiane często w groteskowej formie, czy to przesądów i podań, czy też anegdot z jego życia, które tak chętnie opowiadał ksiądz Robak braci szlachcie, zebranej na niedzielnej pogawędce w karczmie.

Poza temi słownemi wyrazami sympatji i czci dla Napoleona nie zapomniał autor wskazać na czyny, któreby świadczyły, że ta wiara w cesarza nie na samych tylko słowach się kończy. Takim czynem, na jaki Litwa się mogła jedynie zdobyć przed wojną, by zadokumentować swą wierność idei Bonapartego, były ucieczki młodzieży litewskiej do bratnich szeregów w Księstwie. Mickiewicz, który, jak wiadomo, zwykle unikał powoływania się wyraźnie na poszczególne fakty historyczne, w tym razie, czując widać za sobą pewne świadectwa historyczne, nie poprzestaje tylko na zaznaczeniu faktu przekradania się przez Niemen, lecz wymienia nam jeszcze cały szereg osób, które zdołały się przedrzeć na drugi brzeg granicznej rzeki:

„Tak przekradał się Gorecki, Pac i Obuchowicz,
Piotrowski, Obolewski, Różycki, Janowicz,
Mierzejewscy, Brochocki i Bernatowicze,
Kupść, Giedymin i inni, których nie policzę;

http://rcin.org.pl

Opuszczali rodziców i ziemię kochaną,
I dobra, które na skarb Carski zabierano." (I, 936—941).

Nazwisk tych wprawdzie nie mamy możności sprawdzić, dwa tylko pierwsze, Paca i Goreckiego, są znane, lecz mimo to sam fakt nie ulega wątpliwości; pełno o tem mowy we współczesnych pamiętnikach, w raportach gubernatorów rosyjskich, w rozporządzeniach władz centralnych carskich. Owe ucieczki za Niemen rozpoczęły się już w roku 1806-ym i 1807-ym, potem w związku z ogólną apatją ustały nieco, by wzmóc się w roku 1809-ym, gdy sympatja dla Napoleona wzrosła znowu. Wtedy to właśnie wydano owe prawa, mocą których schwytani zbiegowie mieli być oddawani w rekruty, ziemia zaś ich, jak to zaznaczał Mickiewicz, miała przechodzić na własność rządu rosyjskiego" [30]). Groźba pomsty ze strony Rosjan nie przestraszyła zapalczywej młodzieży i pomimo przekładań i próśb ze strony starszego pokolenia niejeden młodzieniec przeprawiał się wpław z „buchty" niemeńskiej, lub zimą pod osłoną nocy przekradał się między wartami, by po zamarzniętej Bielnzy, czy Niemnie przedrzeć się do Księstwa. „Widziałem", pisze w swych „Wspomnieniach" Bignon „różne rodziny z Litwy i Wołynia, jak nadaremnie błagały o powrót chłopców, co się zaciągnęli na prostych żołnierzy w ułańskich pułkach. W liczbie tej młodzieży, wiedzionej uczuciem patrjotycznem pod sztandar odradzającej się Polski, wielu było takich, którzy należeli do rodzin znanych z przywiązania do Rosji. Uczucie narodowe, przytępione samolubstwem w ludziach podeszłego wieku, odradzało się czyste i święte w sercach młodocianych" [31])

Do szeregów Księstwa Warszawskiego przychodziła z Litwy jednak nietylko zapalczywa młodzież, zdarzało się, że i z pośród nawet magnaterji, naogół stojącej przy Rosji, przyjeżdżali poszczególni stronnicy Napoleona, niosąc w ofierze nietylko siebie, lecz i swe mienie, za które formowali pułki własnym kosztem. Tak np. ów sławny wjazdem do Wilna, co uważał za jedyną nagrodę, książę Dominik Radziwiłł, czy też hrabia Włodzimierz Potocki, który zmywał tę ciężką hańbę, jaką na jego ród sprowadził ojciec-przywódca Targowiczan; w ich ślady szli też wspomniany Ludwik Pac, książę Franciszek Sapieha i inni. Mickiewicz nie zapomniał też specjalnie uczcić w „Panu Tadeuszu" i tych gorących zwolenników idei, głoszonej w poemacie, wszak to w ich ślady idzie Hrabia, który własnym kosztem ma pułk wystawić i któremu Robak tych właśnie bohaterów stawia za przykład:

„Jedź, weź pieniądze, możesz usztyftować rotę,
Jak Włodzimierz Potocki, co Francuzów zdziwił,
Dając na skarb miljon, jak książe Radziwiłł

http://rcin.org.pl

Dominik, co zostawił dobra swe i sprzęty
I dwa uzbroił konne regimenty" (IX — 394—399).

Ucieczki za Niemen, które wzmogły się w roku 1809-ym, potem znów nieco przycichły, by znowu zwiększyć się w roku 11 i 12-ym przed wojną, kiedy to młodzi, podobnie jak Tadeusz, Hrabia i Dobrzyńscy, szli, by wkrótce potem wrócić na ziemię ojczystą razem z bratniemi szeregami [32]).

Poświęciwszy tyle uwagi sprawom przekradania się do Księstwa, co było nietylko wyrazem czci i wiary w Napoleona, lecz bratniego sojuszu z Księstwem, Mickiewicz nie zapomniał też i o innym bezpośrednim łączniku, jaki wiązał Litwę i Koronę, narzucał miłość i wiarę w braci z nad Wisły, którzy przecież swych rodaków nie opuszczą i o nich pamiętają; tym łącznikiem byli emisarjusze polityczni Księstwa. Mickiewicz nie poprzestał na daniu oderwanego obrazu takiego emisarjusza w postaci „Dziada żebrzącego chleba" w końcu I-ej księgi, lecz pozatem rolę emisarjusza pełni też główny bohater poematu, Jacek Soplica, ukryty pod kapturem, jako ksiądz Robak; pełnienie przez niego tej akcji politycznej jest też w poemacie jednym z wątków, który wiąże się ściśle z rozgrywaniem się innych spraw. Na rolę więc emisarjuszów autor zwrócił szczególną uwagę, poświęcił jej parę scen i tyle miejsca, jak żadnej innej kwestji, związanej tak bezpośrednio z tłem historycznem. Zobaczmy więc, jak się ta kwestja przedstawia z punktu widzenia ścisłości historycznej.

Emisarjusze na Litwie byli dwojakiego rodzaju; jedni mieli zbierać informacje o ruchach i stanie wojsk rosyjskich, inni powierzone mieli urabianie opinji przychylnej Napoleonowi wśród społeczeństwa litewskiego. Granica między temi dwoma rodzajami wysłańców z Księstwa nie była ściśle przeprowadzona i role ich się często mieszały i jednoczyły w poszczególnych osobach. Na czele głównego biura wywiadowczego w Warszawie stał, jak to już było wspomniane, rezydent napoleoński w Księstwie-Bignon, który od kwietnia 1811-go roku na rozkaz cesarza zajął się wysyłaniem ajentów na Litwę i Wołyń. Prócz niego własnych też wysłańców za Niemnem mieli i książę Józef i potem generał Sokolnicki i inni. Najważniejszem zadaniem, które te biura wywiadowcze miały spełniać, było zbieranie informacyj, przygotowywanie materjału o kraju i wrogich wojskach na wypadek grożącej ciągle wojny; rolę tego rodzaju emisarjuszy pełnili płatni ludzie, najczęściej o niskiej wartości etycznej, którzy dla grosza podejmowali się niskiej roli szpiegów. Nie taki więc rodzaj emisarjuszy miał na myśli Mickiewicz, dając Robakowi rolę ajenta napoleońskiego; Jacek spełnia wyższe zadanie, opromienione pewną aureolą heroizmu poświęcenia i zaparcia się siebie: nie zbierać wiadomości

http://rcin.org.pl

i szpiegować wojska, lecz ma on urabiać ducha, siać ziarna nadziei na gruncie litewskim; jest on apostołem pewnej idei, dla której życie poświęcił i dla której umiera, a której zrealizowanie ma przynieść szczęście ogółowi, z wdzięcznością spoglądającemu na świeżą jego mogiłę. Zachodzi więc pytanie, czy w rzeczywistości mogli być i byli wówczas na Litwie podobni ludzie, czy też postać Robaka i jego rola polityczna jest tylko ułudą, ideałem, nie mającym wzoru rzeczywistości, czy w istocie Mickiewicz, jak to mu zarzuca doktór Biegeleisen, tak bardzo upoetyzował, tak bardzo odbiegł od prawdy historycznej?[33])

Zdaje się, że nie; przecie prócz tych, co trudnili się tylko zbieraniem informacyj byli i emisarjusze innego rodzaju, którzy mieli urabiać opinję społeczeństwa, przygotowywać i zachęcać je do tego zadania, jakie miało podjąć niebawem, gdy wejdzie Napoleon. Oni to mieli przeciwdziałać tym zepsutym i zatrutym prądom duchowym, które wiały od Wschodu i wobec których Litwa była tak otwarta i bezbronna. Wszak wśród pomocników Bignona spotykamy nazwiska znanej wówczas szlachty, nazwiska takich, którzy nie za pieniądze i nie za złoto podejmowali się zadania, lecz pełnili je, jako obowiązek obywatelski; wszak jeden z głównych pracowników Bignona był Aleksander Sapieha, poza nim zaś spotykamy nazwiska Ludwika Radziwiłła, Franciszka Potockiego, Szydłowskiego, Łabuńskiego, Jarmolińskiego i innych, którzy na Litwie trudnili się agitacją na rzecz Napoleona. Podobnie i Robak określa swą rolę, jako emisarjusza.

...„Książe wysłał mnie na zwiady,
Z rozkazem, żeby byli Litwinie gotowi
Dowieść przychodzącemu Napoleonowi,
Że chcą złączyć się znowu z siostrą swą Koroną,
I żądają, żeby Polskę przywrócono". (VI, 272—276)

W tem więc jest Mickiewicz ścisły i nie mija się wcale z prawdą historyczną, a jeśli to zachodzi, to dalej w rozwinięciu i przedstawieniu roli Robaka. Poeta nie poprzestał na daniu Robakowi roli emisarjusza, urabiającego opinję, dla niego to za mało; idzie więc dalej, każe Jackowi podjąć się innego zadania, ważniejszego, któreby mu nadało cechy bohatera narodowego, a nie tylko zwykłego pracownika idei: Robak ma wzniecić powstanie narodowe, insurekcję na Litwie nim przyjdzie Napoleon, ma „dom oczyścić z śmieci", ma na czele powstałej szlachty wygnać z kraju Moskala.

Podobnego zadania nie mógł mieć powierzonego żaden emisarjusz. Nie odpowiadałoby to ani prawdzie historycznej, ani czasowej, gdyż wtedy jeszcze Napoleon starannie unikał wszystkiego, coby mogło drażnić Rosję i wciąż ostro nakazywał Bignonowi, by powstrzy-

http://rcin.org.pl

mywał rozkiełznane umysły i temperamenty. Nie jest też zgodne z duchem polityki cesarza, którą przecież propagowali i w czyn wprowadzali emisarjusze z Księstwa. Napoleon nie znosił i nie popierał, a tem bardziej sam nie wzniecał żadnych żywiołowych ruchów, jako żołnierz uznawał tylko regularną wojnę, wszelkiemi zaś powstaniami i pospolitemi ruszeniami gardził i unikał ich, jako ruchów, nad któremi nie można mieć dostatecznej kontroli i które trudno w odpowiednim dla niego momencie powstrzymać. Jedynym dla Napoleona wyrazem zbrojnego oporu było tworzenie regularnego wojska, któreby dopiero pod jego komendą występowało do boju; takiej taktyki trzymał się i w roku 1806-ym, kiedy to Wybicki i Dąbrowski wzbudzali wprawdzie powstanie, Napoleon jednak kładł główny nacisk na tworzenie armji regularnej. Podobnej taktyki w większym jeszcze stopniu trzymał się Cesarz w roku 1812, gdy chodziło mu o jaknajszybsze zawarcie dogodnego pokoju, gdy sprawy Polski nie stawiał tak jasno, jak przedtem. Wszelkie propozycje, jakie były składane Napoleonowi ze strony społeczeństwa, głównie młodzieży litewskiej, wyrażającej gotowość wzniecenia ruchawki, czy to na Litwie, czy Wołyniu, zostały przez Cesarza stanowczo i bezwzględnie odrzucone.

Niemożliwą, nie w duchu polityki ówczesnej wydaje się więc akcja Robaka, nie znajdująca żadnego przykładu w rzeczywistości, o niczem bowiem podobnem nie wspominają ani pamiętniki współczesne, ani tak dobrze się orjentujące w roli emisarjuszy raporty władz rosyjskich, donoszące głównemu dowództwu o stanie Litwy, tem bardziej też nie spotykamy podobnych instrukcyj w urzędowej korespondencji francuskiej z Bignonem, jako głównym kierownikiem biura wywiadowczego, wysyłającego emisarjuszy.

Tę pewną niehistoryczność roli Robaka, któraby może na gruncie Wielkopolskim w roku 1806-ym była bardziej prawdopodobna, na Litwie jednak przed wielką wojną 12-go roku była w zupełności czemś niezwykłem, czuł prawdopodobnie i sam Mickiewicz, który potem każe Jackowi odpowiedzialność za jego akcję wziąć na siebie, jako jego własną inicjatywę, nie płynącą z poleceń wodzów, inicjatywę, która z nim razem zamiera i jako skutek przynosi to, co jedynie było możliwem: ucieczkę i wstąpienie wszystkich do armji Księstwa. Na łożu więc śmierci, spowiadając się z całego życia, wyznaje Robak jeszcze i tę winę:

„Może i teraz, kto wie? możem znowu zgrzeszył!
Możem nad rozkaz wodzów powstanie przyśpieszył;
Ta myśl, że dom Sopliców pierwszy się uzbroi,
Że pierwszą pogoń w Litwie zatkną krewni moi!...
Ta myśl... zdaje się, czysta..." (X, 851—855).

http://rcin.org.pl

I rzeczywiście, jeśli Mickiewicz zgrzeszył przeciwko prawdzie historycznej, to za to swą rolą, tą intencją tak czystą i wielką, opromienił się aureolą bohaterstwa, jakiejby na innem polu nie zdobył. Za to więc, że wyogromnił, wypiększył postać Robaka należy się autorowi zupełne przebaczenie, chociaż przekroczył granice, wytknięte przez prawdę dziejową [34]).

Tak w zasadniczych rysach przedstawia się odbicie wzajemnego dziejowego stosunku Napoleona i Litwy. W „Panu Tadeuszu", jako charakterystyczną cechę, możemy zauważyć już teraz pomijanie lub tuszowanie wszystkiego, coby cechowało brak harmonji i wzajemnej szczerości tego stosunku, podkreślanie natomiast i wyogromnianie niekiedy wszystkiego, coby mogło dodać cech wzajemnej ufności i zobopólnego wspierania się między Litwą z jednej, a Napoleonem i Księstwem — z drugiej.

Aby jednak lepiej zbadać nastrój polityczny społeczeństwa Soplicowskiego przed wybuchem wojny, należy jeszcze rozpatrzeć i jego stosunek do Rosji, nie będący może uczuciem dominującem, ani tak ważnem źródłem wątków akcji, jednak nie mniej silnem i negatywnością swoją wpływającem na ów nastrój.

Mickiewicz nie przeżywał ani końca XVIII-go wieku z jego lojalizmem dla Katarzyny, ani nie był związany z partjami, które w początkach XIX-go wieku, czy to w Puławach w postaci księcia Adama Czartoryskiego, czy w Petersburgu za pośrednictwem Ogińskiego, łączyły sprawę odbudowy Polski z imieniem Aleksandra, nie było też poety w Warszawie w owych dniach 1815-go roku, gdy bramą triumfalną wjechał Cesarz i król Aleksander, lecz przeżył Mickiewicz prześladowania Nowosilcowa na Litwie, przeżył wygnanie w Rosji, potem, chociaż nie brał udziału, lecz duszą przeszedł wszystkie bóle i zawody 1831-go roku, by wreszcie dopełniać je wraz z emigracją polską stronnemi refleksjami. Nic dziwnego więc, że stosunek uczuciowy poety do Rosji jako państwa, a w szczególności rządu, nie będzie polegał tylko na rozumowo umotywowanej nienawiści, lecz sięgać będzie głębszych podkładów uczuciowych, iż stanie się nieoddzielną sferą jego światopoglądu jako Robaka, że zakorzeni się tak, by nie dopuścić nawet myśli, nie dać odczuć i zrozumieć jakiegokolwiekbądź stosunku ugodowego, polityki lojalizmu.

W takim to stanie uczuciowym, w takiej atmosferze powstał „Pan Tadeusz", nic dziwnego więc, iż stosunek do Moskwy, jaki się w nim odźwierciadla jest prosty i jasny, że poemat możemy zaliczyć i postawić na czele długiego szeregu utworów literatury polskiej, właśnie przez „Dziady", „Tadeusza", „Kordyana" i „Horsztyńskiego" roz-

http://rcin.org.pl

poczętego, a ciągnącego się aż po wiek XX-ty, utworów, których motywem naczelnym i przewodnim był antagonizm Polski i Rosji.

Stosunek więc do Rosji, malujący się w „Panu Tadeuszu" polega na bezapelacyjnej nienawiści do Moskwy, jako rządu, przy pewnem uznaniu słowiańskiej dobroduszności. Nad genezą nienawiści Polski do Rosji poeta nie zastanawia się długo w utworze; jest to rzecz zupełnie zrozumiała, że naród ujarzmiony i męczony w niewoli nie czuje ufności dla najezdcy, rzecz tak dla autora jasna, że specjalnie nie uważa za stosowne jej uzasadniać. Nie zajmuje się też Mickiewicz i specjalnem opisywaniem stosunku Litwy do Rosji, poprzestaje tylko na uczuciowem ustosunkowaniu się, bijącem chociażby z formy, w jakiej się odnosi do Rosji, nie używając dla niej innej nazwy jak „Moskwa" i „Moskale", a dla jej władcy tytułu, w polskim języku tak złowieszczo brzmiącego, jak „Car", a dalej krótkie uwagi o gnębieniu ludności wszelkich stanów przez straszne podatki, które w rzeczywistości płacone złotem tak podrywały równowagę ekonomiczną kraju, jedna scena przed bitwą z majorem Płutem, najeżdżającym dom szlachecki i grożącym ciągle kibitką i Sybirem, do tego jeszcze w różnych opowiadaniach i wspomnieniach zadrgały parę razy echa rzezi Praskiej, insurekcji Kościuszkowskiej, jękiem odezwały się reminiscencje czasów Targowicy i oto wszystko. Tak zdawałoby się niewiele, a jednak tak bardzo dosyć. I jeszcze przecież ten motyw Targowicy, aczkolwiek ważny, nie jest motywem głównym tła dziejowego. Niewątpliwie stosunek do Napoleona jest więcej pierwszoplanowy, więcej daje rozwojowi akcji pierwiastków dynamicznych, gdy tymczasem pierwszy zabarwia wszystko tylko kolorytem, podmalowuje cały poemat pewnym nastrojem uczuciowym, na którym tylko inne motywy występują jaśniej i jaskrawiej, który jednak sam przez się nie stanowi osobnego wątku akcji.

Tyle chce powiedzieć poeta, tyle mamy z tych paru uwag i scen, tyle słyszymy w tych licznych, a tak wymownych niedomówieniach.

Lecz czy w rzeczywistości entuzjazm dla Napoleona osłabiały na Litwie tylko winy z jego strony, czy nie było nic więcej, coby podkopywało ufność Litwinów w Bonapartego, czy nikt inny nie starał się zwrócić oczu Litwy w przeciwną stronę i tam skoncentrować jej uwagę, tam umiejscowić nadzieje i w tamtą stronę skierować westchnienia i błagania o pomoc?

Powszechnie znaną przecież była akcja Cesarza Aleksandra, jego tylokrotne usiłowania podniesienia sprawy Polski, jego tak hojne, na wszystkie strony dawane obietnice i zapewnienia. Nie obiły się może o uszy Litwinów te projekty i plany, jakie snuł ten niezwykły car ze swym młodocianym towarzyszem w Puławach, nie wiedzieli

http://rcin.org.pl

może o podjęciu i później tej akcji, o usiłowaniu wciągnięcia do niej nietylko księcia Adama Czartoryskiego, lecz i wielu innych, tak popularnych osobistości, tak znanych stronników Napoleona, jak Kniaziewicz, Zajączek, Rożnicki, nawet Dąbrowski, co więcej nawet i książę Józef, o którego zjednaniu sobie nie wątpił Aleksander. Do chwili ostatniej wciąż ponawiał on w tym kierunku coraz to nowe usiłowania, szafując suto ułudnemi obietnicami i zapewnieniami. O tych to gabinetowych planach, budujących w fantazji Polskę od morza do morza mogli ukryci pod Nowogródkiem Soplicowie i Dobrzyńscy nie słyszeć i nie wiedzieć. Jednak nie jest prawdopodobne, żeby o uszy ich nie obiły się echa więcej rozpowszechnianej i bliższej może urzeczywistnienia akcji; nie mogli przecież nietylko nie wiedzieć, ale nawet nie mówić o akcji prowadzonej przez Ogińskiego, Lubeckiego i towarzyszy. O ile plany i poczynania związane z osobą księcia Adama nie wychodziły poza mury gabinetów, czy płótna namiotów, to o akcji Ogińskiego wiedzieli wszyscy, przecież prowadzona była usilna agitacja, dokładano starań, aby wieści o obietnicach carskich rozpowszedniły się jaknajszerzej, aby przeciwdziałały tym prądom, które przenikały przez Niemen i Łososnę z Księstwa, zapewnieniom, które szły z Paryża, a potem z Drezna.

Akcja, prowadzona przez Ogińskiego, miała początkowo objąć sprawę całej Polski, miała być dalszym ciągiem poczynań Aleksandra w stosunku do Czartoryskiego i Poniatowskiego, zakończonych w początku roku 1811-go takiem niepowodzeniem; potem jednak, gdy wskutek okoliczności akcja ta musiała zwęzić swój zakres, objęła ona tylko Litwę i miała plany wskrzeszenia Wielkiego Księstwa Litewskiego z Aleksandrem, jako następcą Gedymina. Lecz oprócz tych nadziei na przyszłość poczynania senatora Ogińskiego dały owoce i na dzień teraźniejszy przyniosły doraźne ulgi. Reskrypty cesarskie na ręce Ogińskiego i Lubeckiego dały Litwie ulgi podatkowe, tak przecież ważne dla gnębionego społeczeństwa. Taka zbawienna innowacja musiała się odbić echem na wszystkich krańcach tych ośmiu, objętych ukazem gubernij, musiała choć w części dopiąć swego celu — t. zn. zjednać choć nielicznych — polityce cara.

Do tego dołączyła się jeszcze tak szeroko i na wielką skalę uprawiana agitacja, jeździł przecież w tym celu po Litwie i Ogiński i Ludwik Plater, uprawiał agitację i Stryjnowski i Lubomirski i Lubecki i tylu innych, nie opuszczających żadnej sposobności zjednania cesarzowi stronnika, dania mu pomocy. Do propagandy wciągano nawet kobiety: Zofja Potocka, wdowa po Szczęsnym, odbywała nie bez celów politycznych podróże po Ukrainie i Wołyniu, bliska Aleksandrowi pani z Czetwertyńskich Naryszkinowa, która siłą swych wdzięków

http://rcin.org.pl

w podróżach prowadziła agitację, namawiając młodzież do „oswoboditielskich" szeregów rosyjskich.

Szczytem tej propagandy na rzecz Rosji miał być wjazd Aleksandra do Wilna. Było to już w przededniu wojny, w chwili gdy w obliczu grożącego niebezpieczeństwa porzucano już wszelkie plany odbudowy Polski, gdy skierowano wysiłki tylko do tego, aby wyciągnąć z Litwy wszystko co się da, co może być pomocnem do zwalczenia francuza. Gotował więc Ogiński plany urządzenia poboru do wojska w gubernjach litewskich, organizowano w Wilnie Główny Komitet dostaw dla wojska. Tymczasem witany przez liczne tłumy i delegacje, wjeżdża do stolicy Gedymina dnia 14-go kwietnia 1812-go roku Cesarz Aleksander, a „Kurjer Litewski" pisze, iż „najżywsze i najprawdziwsze oczekiwanie nasze spełniło się w dniu dzisiejszym. O godzinie wpół do trzeciej z południa ujrzeliśmy w murach naszych ukochanego Monarchę" [35]). I zaraz potem rozpoczęło się rozdawanie Polakom orderów, rang, kluczy, cyfr, zaczęło się jednanie wybitniejszych, przypominanie dawanych obietnic, które kiedyś się przecież może ziszczą, aż skończył się ten tak szczęśliwy czas dla Wilna owym pamiętnym balem w Zakrecie, gdy pod Paniemuniem przez Niemen przeprawiły się forpoczty „Wielkiej Armji".

Na tem skończyły się te wielkie obietnice i ta szeroka propaganda. Z dniem rozpoczęcia wojny wszystko minęło, lecz przecież owoce już wcześniej przyniosło i jeśli nawet było to dalekiem od tego, coby chciał widzieć ambitny senator Ogiński, to jednak było to przecież równie odległym i od tego, co dał wiersz w księgach „Tadeusza".

Nie bez podstawy przecież kreśli Ogiński w swych wspomnieniach Litwę, jako oddaną i ufającą w Aleksandra, nie pisał bez wiary i pewności do cara w jednym z listów: „Wierzą Waszemu słowu, Sire. Proklamacja przyniesie odpowiedni skutek i wszystkie Serca Polskie będą przy Was. Tak, Sire, jestem przeświadczony i mogę zapewnić, że nie znajdzie się potem ani jednego mieszkańca „Księstwa Warszawskiego", któryby nie gorzał chęcią połączenia się z nami" [36]).

Nie bez szczerości też były pisane ody na cześć Aleksandra i jeśli potem wiele ich już światła dziennego nie oglądało, to tylko dlatego, że późniejsze bolesne doświadczenia nauczyły zapalnych autorów myśleć inaczej.

„Pomnijcie, że Tytusa macie na swym tronie,
Młodzi szlachetna, śpiesz się ku jego obronie,
Porzuć gnuśność domową i wstydź się tej chwili,
Aby się tylko ruscy za twe szczęście bili" (37).

woła jeden z takich autorów panegiristów.

http://rcin.org.pl

Tak myślały jednostki, lecz ogół uległ również agitacji, niejednego zachęciły obietnice, czy zjednały ulgi podatkowe, niejednego olśniły szczodrą ręką rzucane ordery i rangi. Świadczyć o tem będą nietylko gołosłowne zapewnienia pamiętnikarzy, lecz tak gorzko później opłakane, okazałe plany pracy Głównego Komitetu Wileńskiego, tak licznie nagromadzone ofiary z krwawic pracy drobno czy wielko-szlacheckiej, które w chwilach odwetu poszły z dymem, zostawiając jeno popiół i bolesne wspomnienia [38]).

Nie napróżno przecież dowodził Niemcewicz w swych „Listach Litewskich", że Litwa nie powinna ulegać Aleksandrowi i przez to zapominać o jedynej właściwej drodze. Wojska rosyjskie, opuszczając Litwę zostawiły jeszcze za sobą wielu stronników cara, a ilu jeszcze cofnęło się wraz z niemi, ilu dopiero w ostatniej chwili zmieniło przekonania [39]).

Wszyscy więc o tem rozdarciu wiedzieli, w każdym niemal domu dzielono się na partje i stronnictwa, tylko w jedynym Soplicowie i drugim Dobrzyniu jest cicho i spokojnie. Nie tylko nie spotykamy tam dwu przeciwnych partyj, w co jeszcze możnaby uwierzyć, lecz niema tam wcale mowy o tym drugim rusofilskim stronnictwie. Tak gadatliwa i obmawiająca wszystko szlachta z „Tadeusza" wcale tego tematu nie porusza, nie wylewa na głowy przeciwników oskarżeń, nie przytacza chociażby nieobecnym swych argumentów, a wszystko dlatego, że dla niej one nie istnieją, bo na Litwie Mickiewiczowskiej panuje jedność i zgoda polityczna. Dlatego Asesor i Rejent, chociaż urzędnicy, nie wiedzą o ukazach carskich, dlatego o uszy Podkomorzego, chociaż potentata powiatowego, nie obiły się echa agitacji, dlatego nawet Telimena nie przywiozła z Petersburga tej sympatji dla polityki cara.

Mickiewicz nie tylko, że nigdzie nie wspomina o tej polityce rusofilskiej, ale unika nawet wszystkiego, coby mogło utworzyć jakieś skojarzenia w myślach czytelnika; nie mamy więc wymienionego w całym poemacie nazwiska księcia Adama Czartoryskiego, który przecież tak wielkie położył zasługi dla kultury litewskiej, o Ogińskim jest tylko wzmianka jako o jednym z dowódców z czasów insurekcji Kościuszkowskiej, pozatem unika autor tego nazwiska, choć przecież postać jego, jako autora melodji do „Jeszcze Polska nie zginęła" nadawałaby się do bliższego omówienia. Nie wymieniając nazwisk działaczy polityki rusofilskiej na Litwie, poeta chciał uniknąć najlepszego choćby wspomnienia o tym prądzie; w tym też celu tą drogą idzie i dalej, bo w całym „Tadeuszu" nie mamy imienia Aleksandra, o którym wspomnienie nie kojarzyłoby się może, jakby chciał Mickiewicz,

http://rcin.org.pl

z pojęciem cara, lecz mogło by przywołać na myśl jego stosunek przyjazny do Polski.

Przez to opuszczenie w malowaniu tła dziejowego tego zasadniczego stosunku przyjaznego Litwy do cesarza Aleksandra, tem wyraźniej występuje stosunek do Napoleona, przy kreśleniu którego poeta daje nam tylko rysy dodatnie, tem jaśniej kreślące się na ujemnie odmalowanym stosunku Litwy do Rosji.

Tendencyjność w opisie tła dziejowego „Pana Tadeusza" jest zupełnie świadoma, poeta zdawał sobie dokładnie sprawę z rozdwojenia, jakie dzieliło wówczas Litwę, co więcej, sprawa ta musiała go boleć, skoro potem w swych wykładach o literaturze słowiańskiej stara się ją wytłumaczyć i udowodnić, że choć obozy były różne pod względem zapatrywań politycznych, to jednak łączyła je wspólna miłość Ojczyzny, wspólna „exaltacya" [40]). W „Panu Tadeuszu" zamiast wyjaśniać i tłumaczyć, woli poeta o tem wcale nie mówić, nie mącić sielskości obrazu żadnemi waśniami o tak podstawowe i tak sprzeczne sprawy, woli na tym horyzoncie dziejowym nie pokazywać najmniejszej chmurki, chociażby może dało się ją nawet i rozwiać, boi się, iż i takby ślady zostawiła, że i tak zwiastowałaby bliską wielką gradową, gromami brzemienną, chmurę.

Nie mówiąc o niczem, coby mogło dać wyobrażenie o przyjaznym stosunku Aleksandra do Litwy, nie opuszcza poeta niczego, co mogłoby dodać rysów do sylwetki jego jako cara-ciemiężcy, do której to roli Aleksander rzeczywiście często nawracał, by wreszcie w końcu panowania zupełnie z niej nie wychodzić. Mamy więc mowę o zbytnich podatkach, o prześladowaniu tych, co uciekli do Napoleona, a nawet nie omieszkał poeta powołać się tu i na Drakońskie prawodawstwo i ukazy i każe Płutowi grozić jakąś „Żółtą Księgą".

„A w niej pisze to słowo stryczek, Sybir, knuty:
Księga ustaw wojennych, teraz w Litwie całej
Ogłoszonych..." (IX, 167—169)

Poeta przywiązywał do tego szczegółu, jako charakterystycznego, widocznie wielką wagę, gdyż w ogłoszeniach jeszcze wydaje od siebie obszerny komentarz, który jednak nie pomaga nam do odszukania, co właściwie poeta miał na myśli. Zbiór praw rosyjskich nie zawiera w sobie w tym czasie żadnych nowych ukazów, mających ograniczać prawa obywateli na Litwie; był jednak zato wydawany cały szereg rozporządzeń do władz wojskowych i śledczych z poleceniem ciągłego badania opinji i nastrojów społeczeństwa; najważniejszym z podobnych ukazów był reskrypt z dnia 21-go marca 1812-go roku, nakazujący gubernatorom robić spisy osób podejrzanych i niepewnych i ten

http://rcin.org.pl

właśnie ukaz miał zapewne na myśli poeta [11]). Rys ten, może nie tak zasadniczo ważny, jest jednak charakterystyczny i maluje wspomniane wyżej tendencje autora.

Tyle więc o nastrojach politycznych Litwy przed wybuchem wojny, tyle tymczasem o odbiciu tego nastroju w pierwszych dziesięciu księgach „Pana Tadeusza". A teraz przejdźmy do początku wojny, której są poświęcone dwie ostatnie księgi i zobaczymy, co można jeszcze dorzucić do poprzedniej charakterystyki tendencji poety.

Wybuch wojny, aczkolwiek oddawna oczekiwany, przyniósł Litwie dużo nowego, nie tylko materjalnie, ale i co za tem idzie, podważył też w wielu punktach i duchowe nastroje społeczeństwa. A więc przedewszystkiem przyniósł zupełne bankructwo ugodowej polityki rosyjskiej. Ci, którzy wierzyli w potęgę, wielkość i wspaniałomyślność wschodniego Imperjum, poczuli się teraz opuszczeni i zostawieni na łasce wroga, ci którzy się jeszcze wahali i nie mogli się zdecydować, odstręczeni zostali nagłą ucieczką dotychczasowych opiekunów, palących za sobą hojne dary ofiarności Litwinów. Bez słowa zapewnienia i obietnicy odjechał Aleksander, a z nim cofnęli się i najwybitniejsi przywódcy, którzy dotąd nastrajali opinję, podtrzymywali wątpiących i zagrzewali ducha. Stronnicy więc Rosji zostali bez wody, rozpierzchnęli się i przycichli, wielu jednak jeszcze, pomimo wszystkich przełomów i kataklizmów, wierzyło w głębi serca obietnicom cara.

Z drugiej strony wchodziły nowe niewidziane dotąd wojska zbawcze.

„...nowe stada, jakby gilów, siewek
I szpaków, stada jasnych kit i chorągiewek
Zajaśniały na wzgórzach, spadają na błonie.
Konnica... dziwne stroje, niewidziane bronie...
Pułk za pułkiem, a środkiem, jak stopione śniegi,
Płyną drogami kute żelazem szeregi" (XI, 35—40).

I oto po tylu oczekiwaniach i niepokojach zobaczyli nareszcie Litwini polskie, bratnie szeregi, wchodzące z hasłem oswobodzenia na ustach. Oto powrócili nareszcie ci, którzy uciekłszy z kraju, teraz pod wodzą księcia Radziwiłła wjeżdżają do bram Wilna. Uniesienie i radość były więc początkowo powszechne, najwięksi przeciwnicy Napoleona czuli teraz dziwne wzruszenie na widok polskich barw i polskich mundurów. „Te pierwsze też dni", pisze Segur, ten największy z pośród pamiętnikarzy doby ówczesnej,—„były w całości oddane nastrojowi powitalnemu, radość zdawała się ogólną, uniesienie powszechnem. Spodziewano się więc widzieć wszędzie taki sam nastrój, tak wewnątrz domu, jak i zewnątrz, w oknach i na placach publicz-

http://rcin.org.pl

nych. Radowano się, całowano na drogach, starzy wychodzili przybrani w narodowe kostjumy, przypominając przeszłą sławę i niepodległość. Płakano z radości na widok narodowych flag, które nareszcie, nareszcie znowu wzniesiono, tłumy postępowały za niemi, wstrząsając powietrze okrzykami. Lecz to uniesienie pierwsze było u jednych sztucznie podniecane, u drugich trwało krótko" [42]). A profesor uniwersytetu Frank, Niemiec, nie rozumiejący duszy polskiej, tak pisał pełen oburzenia: „Jakiś szał owładnął Wilnem. Po całym mieście rozlegały się okrzyki tryumfu. Część ludności, ubrana i uzbrojona w śmieszny sposób, zgromadziła się na placu ratuszowym, z radosnemi okrzykami wyrzucała w górę czapki i bratała się z domniemanemi zbawcami" [43]).

Zapał ten jednak rzeczywiście trwał krótko, minął pierwszy entuzjazm i wnet zaczęto sobie przypominać dawne zawody ze strony Napoleona, dawne obietnice ze strony Aleksandra, a i teraźniejsze postępowanie „Bonaparta" nie było takie, jak się spodziewano i nie jednego mocno zrażało.

„Żołnierze", brzmi pierwsza odezwa cesarza, datowana w Wiłkowuszkach, „rozpoczyna się druga wojna polska", dalej wzywa swe wojska zwycięskie z pod Austerlitz, by pomściły tego wroga, co złamał przymierze i kończy słowami: „Idźmy więc naprzód, przejdziemy Niemen, wnieśmy wojnę na jego (wroga) terytorjum. Niech druga wojna polska będzie równie chwalebna dla oręża francuskiego, jak i pierwsza: lecz niech pokój, który zawrzemy, da nam gwarancje, niech postawi tamę szalonemu uciskowi, jaki Rosja od lat pięćdziesięciu wywiera na sprawę Europy" [44]). Na nieszczęście jednak zbyt dosłownie zrozumiano odezwę Napoleona, wojska poczytały kraj za nieprzyjacielski i wniosły rzeczywiście do niego wojnę, rozpoczęły się rabunki i grabierze, napastowano spokojnych mieszkańców, którzy musieli uciekać do miast, czy kryć się po lasach, koszono niedojrzałe jeszcze zboża, palono opuszczone domostwa. Nie pomogły ostre zapobiegawcze rozporządzenia, nie ukróciły tego wyprawy karne. Całe szeregi skarg które napływały na skutek wybryków żołnierzy i dezerterów, pozostały bez echa. Wojska polskie, idące razem z Westfalczykami, najwięcej znanymi z grabierzy, którzy już w Księstwie dokuczyli mieszkańcom, patrzeć musiały na to wszystko ze spokojem, traktować jako rzecz na wojnie zwykłą i nieuniknioną; na społeczeństwo litewskie jednakże nic nie mogło wywrzeć gorszego wrażenia, nic nie mogło więcej zrazić ziemianina litewskiego, jak to, że musiał patrzeć, jak bezkarnie rabowano mu mienie, iż nie czuł się sam pewien życia najpierw wobec zdziczałych band, a powtóre wobec grożącego widma głodu.

http://rcin.org.pl

Do band dezerterów, goniących za rabunkiem, zaczęli się wkrótce przyłączać i chłopi, którzy mniemali, że z chwilą wejścia Napoleona skończyła się już ich niewola. Nie pomogły odezwy i rozporządzenia Rządu Litewskiego, anarchja wzrastała, rozkazom zaś przeciwko niej brakło egzekutywy i siły [45]).

Polityka Napoleona też nie przestała być zrażająca jak i dawniej. Po niefortunnej odezwie czerwcowej, która tak mocno dotknęła Litwinów przez traktowanie ich jako wrogów, cesarz zamiast postawić otwarcie sprawę Polski, stara się zadowolnić społeczeństwo tylko półśrodkami. Zamiast natychmiast połączyć Litwę z Księstwem, tworzy osobny Tymczasowy Rząd Litewski, zajmujący się tylko administracją kraju, niedołężny, nie grający żadnej roli politycznej. Zamiast realnej unji Polski z Litwą, chce Napoleon zadowolnić naród tylko jej fikcją, Konfederacją Generalną, która wobec bierności społeczeństwa, wobec krętej polityki księdza Pradt'a, nie osiągnęła żadnego celu, nie dała społeczeństwu nic, okrom waśni i zniechęcenia. A sprawa wojska, ta która może najwięcej przed wojną porywała Litwinów i tak skończyła się zupełnem prawie niepowodzeniem. Ogłasza wprawdzie cesarz utworzenie pułków litewskich, daje im dowódców o znanych starożytnych nazwiskach, wywiera wprawdzie presję na Rząd, aby gorliwie się tą sprawą zajmował, lecz pomimo wszystko tworzenie wojska szło jaknajoporniej. Rządowi brakło funduszów, których cesarz zbyt skąpo udzielał, narodowi zaś zapału. Nie skutkowały liczne odezwy i agitacje; co było więcej zapalnego, poszło już dawno do Księstwa, zostały tylko żywioły apatyczne i zniechęcone. A i taktyka Bonapartego względem tych wojsk polskich, które tylekroć tak bohatersko zań krew przelewały, nie była zupełnie szczera i uczciwa. Zamiast zgrupować siły polskie w jedną niezależną armję, utworzył ów V Korpus księcia Józefa, zawierający tylko część wojsk polskich, oddanych pod niedołężne dowództwo Hieronima Westfalskiego, resztę zaś pułków Księstwa rozproszono po różnych armjach i korpusach pod najróżniejszymi dowódcami.

Najważniejszem jednak było to, że Napoleon, dążąc do jaknajszybszego rozbicia Rosji i zawarcia pokoju, nie postępował tak, jakby chciał kiedykolwiek oswobodzić całą Polskę. Nazwa „drugiej wojny Polskiej" uważana była za frazes, niepociągający za sobą żadnych konsekwencyj, nie mieszczący w sobie żadnej gwarancji czy obietnicy. Odrzucił więc cesarz wszelkie propozycje oswobodzenia Wołynia, tak usilnie przekonywające i bezustannie przekładane mu przez Polaków w osobach Sokolnickiego i księcia Józefa Poniatowskiego, odrzucił wszelkie samorzutne projekty młodzieży litewskiej, chcącej wzniecić powstanie na Wołyniu. I dopiero, gdy zaczęło Księstwu i jego woj-

http://rcin.org.pl

skom grozić niebezpieczeństwo od nadciągających z południa wojsk kozackich i armij Tormasowa i Czyczagowa, których napróżno starał się powstrzymać Dąbrowski i z któremi wcale nie chciał walczyć Schwarzenberg, cofający się wciąż ze swym austrjackim korpusem i, odsłaniając w ten sposób Brześć Litewski, dopiero wtedy każe Napoleon napisać Bertierowi do „Rady Konfederacyjnej", iż najlepszy sposób ze strony Polaków osłonięcia Warszawy, jest wejść do Wołynia, który jest przecież objęty w polskiej sprawie. Trzeba tam wysłać komisarzy patrjotów i kilka batalj onów polskich, których Księstwo dostarczy. Powstanie dopełni wyrugowania do reszty stamtąd Rosjan [46]).

To wszystko, z dodaniem jeszcze właściwości charakteru Litwinów, więcej biernego, mniej impulsywnego, spowodowało, iż wojska francuskie nie zostały przyjęte z takim zapałem, jaki się widziało ongiś w Poznańskiem, że chwilowa radość prędko minęła, został zaś tylko chłód i nieufność.

Widzieli i rozumieli to wszyscy, widział i sam Napoleon, który, odpowiadając delegacji Konfederacji Generalnej, wzywa oswobodzone dzielnice polskie do tego zapału, jaki spotkał w Wielkopolsce, lecz z drugiej strony mówi raz jeszcze o przyłączeniu Galicji i, że nie naruszy umowy z cesarzem Austrji [47]).

Tak w zasadniczych rysach przedstawia się obraz nastroju społeczeństwa litewskiego w roku 1812-ym, w początkach kampanji. Widzimy i tutaj, podobnie jak w poprzednich wypadkach, że jest on dosyć daleki od tego, co przedstawił nam Mickiewicz w dwu ostatnich księgach „Pana Tadeusza".

Poeta daje nam i tu podobne nastroje, jakie spotykaliśmy w pierwszych dziesięciu księgach, wzmożone tylko przez zrealizowanie się tego wszystkiego, co dopiero było jeno w krainie marzenia i nadziei, co wpierw dawało tylko siły do przetrwania, co przykuwało do Napoleona, jako do przyszłego zbawcy, co stało się teraz rzeczywistością, a nadzieję zmieniło we wdzięczność, przywiązanie — w oddanie.

A jednak autor, tak konsekwentnie utrzymujący ten jednolity koloryt tła politycznego, w ostatniej księdze czuje się zmuszony rzucić jakąś barwę nie ze świata własnej fantazji, czy raczej tendencji, lecz o tonie rzeczywistym i prawdziwym. W ostatniej księdze decyduje się poeta udzielić głosu jednemu niezadowolonemu, niewierzącemu, ośmiela się zmącić harmonję i jedność nastroju przez wprowadzenie na ucztę w Soplicowie postaci starego Maćka nad Maćkami, tego najszanowniejszego z Dobrzyńskich. Opozycja Maćka jest uważana za zadośćuczynienie prawdzie dziejowej, za oddanie sprawiedliwości i udzielenie miejsca tej szarej i smutnej ówczesnej rzeczywistości.

http://rcin.org.pl

Jednakże tak nie jest, albowiem ten stary Kościuszkowski wojak jest kaleką od przyjacielskiej lojalności Czartoryskiego, czy od wiernopoddańczej polityki stronników Ogińskiego, czy wreszcie od tego nieufnego, na gruncie głównie egoistycznym opartego nastroju, tej niezdecydowanej części społeczeństwa. I jeśli chcemy umieścić starego Maćka w jakiemś ugrupowaniu politycznem, to chyba będzie on między ludźmi, którzy, patrząc na usunięcie się Naczelnika Kościuszki, tego najlepszego z pośród Litwinów, poszli w jego ślady, którzy, pamiętając czasy insurekcji, kiedy to inną bronią, innemi środkami, wywalczano wolność Rzeczypospolitej, nie chcieli iść pod innego wodza, nie chcieli wzorem barszczan z obcym w aljanse wchodzić, trzymając się zasady:

„Że dla Polski, Polskiego trzeba bohatera,
Nie Francuza ani też Włocha, ale Piasta,
Jana albo Józefa, lub Maćka i basta". (XII, 383—385).

I jeśli głos Maćka nie wywołał burzy replik, jeśli nie pociągnął za sobą dyskusji, pełnej niezbitych argumentów i wzajemnych zarzutów, to tylko dlatego, że opozycja jego poczytana została, jako owoc goryczy starczej, jako skutek tylu zawodów przez tego starego konfederata przeżytych, iż wybaczano mu, jako stojącemu nad grobem, dla którego już niema nadziei, który nie umie żyć jutrem, a nawet dzisiejszą godziną, bo mu tylko pozostał dzień wczorajszy. Tak też i czytelnik traktuje głos Dobrzyńskiego, a robi to tem śmielej, że równie jak i goście Soplicowscy, nie widzi za jego plecami licznej partji stronników, że mowa jego jest tylko jego głosem indywidualnym, że nie występuje on jako przedstawiciel licznych rzesz społeczeństwa; jest sam, gdyż na Litwie z „Pana Tadeusza" partji opornej być nie może i niema. Widzimy więc, że opozycja Maćka nie przynosi wiele na korzyść ścisłości historycznej poematu i, jeśli coś daje w tym kierunku, to tylko przez wypomnienie wojskom Napoleona owych rabunków i rozbojów, które tak oziębiły zapał Litwinów.

„A muszą też być z wami Turki czy Tatary
Czy szyzmatyki, co ni Boga ani wiary:
Sam widziałem, kobiety w wioskach napastują
Przechodniów odzierają, kościoły rabują". (XII, 390—393)

Lecz i tutaj Mickiewicz zmiękczył bardzo dzisiejszy tekst poematu w porównaniu z brzmieniem poprzedniej redakcji, w której Maciek skargi na rabunki żołnierzy kończył słowami:

„Na Litwina uderzył Cesarz, jak na wroga". (48)

W tem jednem zdaniu przebija się cały ból obrażonej ambicji narodowej, przebija się w tychże samych prawie słowach, w jakich

http://rcin.org.pl

utyskiwali dotknięci czerwcową odezwą Bonapartego — Litwini. Co więcej, ten opuszczony wiersz zmieniał zupełnie charakter poprzedzającej go skargi na rozboje, które teraz są traktowane jako wybryki samorzutne niekarnego żołdactwa, gdy poprzednio, przez dodanie tego wiersza były one usankcjonowane autorytetem Napoleona, na którego spadałaby wina.

Całe więc niezadowolenie Maćka streszcza się teraz do jednego właściwie zarzutu sfrancuzienia armji, czy wogóle Polski, do niechęci ku wszelkim cudzoziemcom. Zarzut ten nie jest zupełnie nowością w „Panu Tadeuszu", niechęć swą do francuszczyzny, jak już o tem była mowa, wyrażał Mickiewicz i gdzieindziej. Faktycznie więc opozycja Dobrzyńskiego nie przynosi nic nowego, nie daje żadnych niespotykanych dotąd motywów, jest tylko skoncentrowaniem tych, tak słabych zresztą zarzutów; bo przecież i na zarzut bezbożności Napoleona odpowiadał już wcześniej Robak podczas rozmowy w karczmie, mówiąc:

„...Pan Najjaśniejszy,
Napoleon katolik jest najprzykładniejszy;
Wszak go papież namaścił, żyją z sobą w zgodzie
I nawracają ludzi w francuskim narodzie,
Który się trochę popsuł". (IV, 315—319).

Głos więc Maćka, przez ten brak nowych niezbijanych dotąd i niezbitych zarzutów, traci zupełnie na swej złowieszczości, przestaje być przepowiednią błędu, nie mąci i nie narusza ogólnej radości, ogólnego pełnego nadziei nastroju.

Pozostaje do rozpatrzenia parę, właściwie już może ubocznych kwestyj, których wyświetlenie jednak jest jeszcze potrzebne, gdyż może rzucić trochę światła na tendencje historjozoficzne Mickiewicza.

Zwróćmy więc przedewszystkiem uwagę na echa, jakie znajdują działania wojenne Napoleona w „Panu Tadeuszu"; mamy więc często wspomnienia wielkich bitew, jakie zwycięsko staczał Cesarz, mówi się o Austerlitz, o Hohenlinde i Iławie Pruskiej, o Jenie i t. d., niema jednak nigdzie mowy o bitwach, staczanych w roku 1812-ym. Mówi wprawdzie poeta o jakiejś rozprawie, w której Tadeusz poniósł rany, a Hrabia dzięki swej dzielności zdobył szlify pułkownikowskie, lecz bez żadnych wyjaśnień, żadnych bliższych informacyj, ani o czasie, miejscu, czy okolicznościach. Soplicowo, jak to już była mowa, leżało na szlaku, którym kroczyła armja króla Hieronima, w której skład wchodził i V korpus polski księcia Józefa Poniatowskiego. Otóż korpus ten, do dnia dziesiątego lipca, kiedy to stoczono pierwszą bitwę pod Mirem, za Nowogródkiem, nie walczył wcale w tym okresie, kiedy

http://rcin.org.pl

się rozgrywały dwie ostatnie księgi „Tadeusza". O tej bitwie jednak poeta nie chciał najwidoczniej mówić, gdyż awangarda, składająca się z konnicy polskiej generała Rożnieckiego, wpadła w zasadzkę i pomimo bohaterskiej obrony poniosła w walce z kozakami dotkliwe straty i dopiero przysłanie posiłków przez generała Latour-Mauburg'a, komendanta straży przedniej, przechyliło szalę zwycięstwa i wkońcu rozbito Rosjan. Ofiar bitwy nie było właściwie tak wiele, lecz powszechnie mniemano, że Rożniecki poniósł prawdziwą klęskę, zarzucano też bezwzględnie dowództwu armji, a zatem i Napoleonowi, że zbyt hojnie, bez potrzeby szafuje krwią polską, iż na darmo wyzyskuje bojowy animusz oddanych mu żołnierzy. Wrażenie bitwy było w całym kraju jaknajgorsze i mocno też przyczyniło się do podkopania popularnośc i cesarza [49]).

Nic dziwnego więc, że poeta pominął wspomnienia tej bitwy, iż nie chciał skazić jasnego kolorytu Tadeusza bolesnemi echami żałoby i żalu, jakie zamłodu odbijać się musiały o jego uszy w Nowogródku, tak bliskim miejsca starcia; nic dziwnego, że wolał poprzestać na ogólniku, niż dawać bolesną prawdę, lub zmieniać ją, coby było zbyt rażące.

Podobnej metody trzyma się poeta, wspominając i inny fakt dziejowy, który miał początkowo stać się ziszczeniem marzeń Polaków, lecz w rękach wykonawców, na skutek intryg politycznych, stał się tylko cichą manifestacją, która nietylko nic realnie nie dała, lecz nawet moralnie nie mogła zogniskować dążeń Polaków pod wspólny sztandar; podobnie jak przedtem, ogólnikami i nawiasowo tylko wspomina poeta o Konfederacji Generalnej. Na pozór może się to wydawać dziwne, że autor, który tak ciągle zaznaczał i podkreślał duchową jedność Korony i Litwy, nie wyzyskał tego motywu i tych wszystkich pragnień i dążeń do przywrócenia unji nie uwieńczył realnym skutkiem, nie dał im materjalnej nagrody. Czytelnik, który wyczuwa z tonu całego poematu konieczność tego połączenia Korony i Litwy, domyśla się raczej wkońcu z ogólników, niż wyczytuje, niż widzi z faktów, że to się stało rzeczywiście. A jednak poeta nie użył Konfederacji Generalnej, tej fikcji połączenia Litwy z Koroną, jako motywu historycznego w poemacie; widocznie też zbyt dobrze pamiętał o tem, jakiem niepowodzeniem zakończone zostały poczynania Rady Konfederacyjnej, jak nieochoczo przystępowała Litwa z akcesami, iloma odezwami trzeba ją było wzywać do tego i nakoniec czem się stała ta Konfederacja Generalna w rękach sprytnego rezydenta Napoleońskiego, księdza Pradt'a. Jak i poprzednio, wolał poeta i teraz poprzestać na ogólnikach, niż gubić się w wyjaśnieniach, których tak unikał w poemacie, lub wprowadzać sceny i fakty mylne, sprzeczne ze ścisłością historyczną [50]).

http://rcin.org.pl

A teraz zwróćmy uwagę na jedną jeszcze nadzwyczaj ważną sprawę, mianowicie na stanowisko społeczeństwa Soplicowskiego względem sprawy włościańskiej, popatrzmy na piękny, tak harmonijnie kończący dzieje „Ostatniego zajazdu na Litwie" akt uwłaszczenia chłopów przez Tadeusza i Zosię.

„Sami wolni, uczyńmy i włościan wolnemi,
Oddajmy im w dziedzictwo posiadanie ziemi,
Na której się urodzili; którą krwawą pracą
Zdobyli, z której wszystkich żywią i bogacą". (XII, 502—505),

mówi młody dziedzic Soplicowski i wnet potem przechodzi do czynu i rzuca ziarna prawdziwej chrześcijańskiej miłości, chcąc aby w ten dzień radosny, cieszyli się i ci, którzy dotąd bez żadnych nadziei najciężej pracowali, bez wynagrodzenia i uznania. A czyni to młody Soplica z własnej inicjatywy, bez niczyjego nakazu, czy nawet namowy, dobrowolnie dzieli się mieniem z chłopami, których traktuje jak równych braci. Czyż ten piękny czyn Tadeusza nie razi nas jako anachronizm, tak ostro się odcinający od smutnej pod tym względem rzeczywistości? Bo czyż na Litwie sprawa polepszenia bytu włościaństwa nie była tylko rzadką inicjatywą poszczególnych jednostek? Wszak z prawa z dnia 20 lutego 1803 roku „o wolnych rolnikach", pozwalającego uwalniać dobrowolnie chłopów z poddaństwa, korzystali tylko nieliczni, których na całej Litwie było zaledwie tylko 122. Byli wprawdzie między nimi i tacy, jak uwieczniony także i w „Tadeuszu" Ignacy Karp, który testamentem w roku 1808 uwolnił chłopów od pańszczyzny, lecz i ci nie dawali zazwyczaj ziemi, tak, iż nieszczęśliwi i nędzni chłopi uginali się pod ciężarem podatków; byli i tacy, jak szlachta obwodu białostockiego, pod wodzą marszałka Grądzkiego, która postanowiła poczynić ulgi włościaństwu, lecz i ona nie potrafiła dość energicznie zakrzątnąć się koło wprowadzenia tego w czyn. Zdarzały się w piśmiennictwie głosy w tej sprawie, jak głośna podówczas broszura senatora Strojnowskiego, który umiał nawet zwrócić na siebie uwagę odległego, ale czujnego w tych sprawach rządu rosyjskiego, lecz wszystko to były tylko wyjątki, tak niezwykłe, iż je notuje nawet najpobieżniejsza historja, jako coś niezwykłego i niebywałego. Ogół zaś trwał w zaślepieniu, ze drżeniem myślał o prawach, panujących w Księstwie, które uwolniło swych poddanych, z nadzieją oglądał się na rząd petersburski, który popierał jego ciemiężycielskie usiłowania. A gdy przyszedł rok 1812, to nieszczęśliwy lud nie czekał już praw uwalniających go, lecz sam rzucił pański pług, a pchany głodem i żądzą posiadania, poszedł rabować swojego dziedzica, poszedł łączyć się z bandami rozbójniczemi. Ogół szlachecki,

http://rcin.org.pl

reprezentowany w Rządzie Litewskim, jął wydawać ostre rozporządzenia, przywołujące chłopów do pracy, grożące im surowemi karami, lecz nie mógł się zdecydować nawet na danie włościaństwu choć takich połowicznych ulg, jakie im dało Księstwo. I znowu jako niezwykły wypadek, maluje fakt, że pani Horainowa obiecała wolność tym z poddanych, którzy pójdą dobrowolnie do wojska litewskiego. „Zasklepiona w egoizmie stanowym i partykularnym, szlachta litewska," pisze Henryk Mościcki, „nawet w tym przełomowym momencie nie potrafiła i nie chciała unieść się ponad poziom interesów osobistych, zapomniała o testamencie przekazanym jej przez rok 1794. Piękna uchwała Tadeusza, uwalniająca włościan Soplicowskich, jest, niestety, tylko pięknym epilogiem poetyckim ostatniego na Litwie zajazdu, w życiu bowiem nie znalazła w owej właśnie chwili historycznej potwierdzenia i nie odpowiadała też zgoła ówczesnemu nastrojowi szlachty litewskiej, śród której nie widziano obecnie dziedziców, jak ongi ks. Maciej Radziwiłł, kasztelan wileński, uwalniający z poddaństwa wszystkich swoich włościan, którzy w roku 1794 wstąpili do wojska pod sztandary Naczelnika" [51]). Mickiewicz więc i tu idealizuje przeszłość, dając społeczeństwu Soplicowskiemu piękne cechy nietylko, jako stronnikom partji politycznej, lecz jako ludziom, miłującym bliźnich [52]).

W podobny sposób traktuje Mickiewicz i inną kwestję z dziedziny wewnętrznego współżycia, mianowicie kwestję żydowską. Nie spotykamy w poemacie mas żydowskich w jakimś momencie przełomowym, nie widzimy ich też przy pracy codziennej, mamy tylko jednego reprezentanta w osobie Jankiela. Karczmarz soplicowski nie jest jednak reprezentantem ogółu żydowskiego, nie jest typem żyda polskiego, czy litewskiego, jest tylko ideałem, jego najdoskonalszą, nieosiąganą zazwyczaj i niespotykaną na ziemi — formą. Takie postacie jak Jankiel, czy późniejszy jego potomek Srul z Lubartowa, nazwał kiedyś Andrzej Niemojewski „strzygami literackiemi" [53]), duszami błądzącemi bez ciała. I rzeczywiście, jeśli inne jeszcze postaci poematu można uważać, jako ludzi z kośćmi, podobnych którym można było i wtedy i dziś jeszcze nawet można spotkać, to Jankiel bodaj jeden jest tak wyidealizowany, że traci grunt ziemski pod nogami, traci nici łączności z rzeczywistością. Ta doskonałość Mickiewiczowskiego cymbalisty razi nas, gdy przerzucamy karty „Tadeusza" bez uprzedniego przygotowania i uprzedniej krytyki historycznej; jeszcze większa przepaść wyrasta między tym idealnym żydem-obywatelem a rzeczywistością, gdy spojrzymy na karty dziejów, zostawiające niewątpliwe ślady ówczesnego stanu żydowstwa i jego stosunku do sprawy Polski. Cała prawie służba wywiadowcza i szpiegowska wypełniana była tak dla jednej, jak i drugiej strony, za wynagrodzeniem pieniężnem przez

http://rcin.org.pl

żydów. Gdy z jednej strony rząd rosyjski prześladował i wysiedlał żydów ze wsi, odbierając im prawo dzierżawy karczem i zmuszając do osiedlania się w miasteczkach, z drugiej — pojawiają się takie postaci jak Sznejer Zelman i Brzuchowicz, ten przywódca chasydyzmu, pierwszy sjonista polski, który nienawidzi Napoleona za to, iż, dając prawa starozakonnym, wniósł tem samym pomiędzy nich ziarna kultury europejskiej, który, pomimo licznych doznanych przedtem prześladowań ze strony Rosji, samorzutnie organizuje wśród fanatycznych mas agitację przeciwnapoleońską, zaprzęga zwolenników do pracy wywiadowczej, szpiegowskiej i agitacyjnej, oddając tym sposobem armji rosyjskiej nieocenione usługi. Agitacja tego fanatycznego cadyka tak porwała ogół, że nawet po jego wyjeździe, po wejściu Napoleona, ogół żydowski pozostał sympatją po stronie Rosji, a gdy w dniach klęski resztki „Wielkiej Armji" opuszczały Wilno, rozwścieczony fanatyczny tłum żydów, rzucił się na pozostałych bezbronnych, rannych i chorych i wyprawił ową okropną rzeź, która przywołała na ich głowy przekleństwa, nawet tak zawsze spokojnego i zrównoważonego pisarza, jakim był Segur" [54]).

Mickiewicz jednak nie zapominał o tem i wcale nie traktuje postaci Jankla, jako reprezentanta ogółu żydowskiego. Jest on i dla niego ideałem, jakiby chciał spotkać, lecz jakiego niema na ziemi. Co zaś do reszty współwyznawców arendarza soplicowskiego, to poeta oddaje im co należy, i nie omieszkuje wytknąć im roli, jaką odegrali, jako szpiedzy rosyjscy. Opisując więc stan polityczny Europy i Litwy, mówiąc o przyjściu rzekomego dziada, a właściwie legjonisty, tak pisze:

„Gdy nie widział we dworze rosyjskich żołnierzy,
Ani jarmułek, ani czerwonych kołnierzy,
Wtenczas, kim był, wyznawał..." (I, 910—912) (55).

Poeta idealizuje Jankla, jako żyda-polaka, w różowych barwach odmalowuje i stosunek szlachty polskiej do niego, szlachty, która w rzeczywistości pełna pogardy dla żydów, równie daleką była od sposobu ich traktowania, jaki widzimy w „Panu Tadeuszu", jak odległym od prawdy jest i sam Jankiel.

A teraz na zakończenie jeszcze jedna sprawa. „Pan Tadeusz" przedstawia epokę przejściową, epokę, kiedy stare poglądy ustępowały miejsca nowym teorjom, kiedy stare instytucje zastępowane były i obalane przez nowe. Na Litwie jeszcze wówczas, prócz nowin jakie szły z Zachodu z postępem kultury, były i inne, narzucane ze Wschodu, nie zawsze zgodne z postępem czasu. „Pan Tadeusz", mówiąc o niewoli rosyjskiej, o porządkach narzucanych przez Moskali,

http://rcin.org.pl

wymienia też i cały szereg instytucyj staropolskich, tak świetnie charakteryzujących epokę Sasów, a nawet i wcześniejszą; szczególnie dużo miejsca poświęca poeta opisowi takich czysto polskich urządzeń prawnosądnych, obowiązujących jeszcze na Litwie z „Tadeusza". Otóż, czy to jest możliwe, czy i w tem poeta przekroczył granicę prawdy, dał się unieść fantazji? Jako syn komornika, poeta musiał znać dobrze wszystkie procedury sądowe, obowiązujące na Litwie i, jeśli temu poświęcił tyle miejsca, to nietylko dla tego, że procesowanie się tak doskonale charakteryzowało swarliwych Polaków, lecz i dlatego, iż łączyły się z tem napewno i wspomnienia z pod dachu rodzinnego, gdzie musiał nieraz przysłuchiwać się rozmowom o podobnych sporach i zajazdach Mając tak doskonałe źródło we własnych wspomnieniach, poeta okazuje się najzupełniej ścisły. Rzeczywiście wówczas na Litwie panował jeszcze zamęt w dziedzinie stosunków prawnosądowych. Rząd rosyjski po rozbiorach zatrzymał jeszcze przy życiu dawne sądowe prawo polskie, odbierając tylko moc uchwałom sejmu czteroletniego, który uważał za rewolucyjny; obowiązywał więc jeszcze ciągle „Statut Litewski", zatrzymano obieralność przez sejmiki marszałków, sędziów, chorążych, podkomorzych, woźnych i cały szereg innych urzędników; wkrótce jednak rząd rosyjski zaczął wydawać prawa, ograniczające przywileje głosowania, odbierające stopniowo sejmikom ich prawa i kompetencje. Między innemi, w roku 1810 ograniczono też i zmieniono prawo o sądach granicznych, sprawowanych dotąd przez samych podkomorzych, teraz mu dodano arbitrów, rejenta i innych pomocników. Z każdym więc rokiem wnoszono nowe rozporządzenia rosyjskie, nie obalając starych. Wprowadzały one coraz większy zamęt i powikłania. Obok naczelników powiatu i urzędników mianowanych, sprawowali też urząd obieralni marszałkowie i asesorowie, nad wszystkiemi zaś rozciągała od czasu do czasu swe ciężkie zwierzchnictwo centralistyczna władza wojskowa [56]).

Mickiewicz więc nie popełnił żadnej nieścisłości, gdyż z jednej strony pozwala szlachcie narzekać na ciężary niewoli, z drugiej zaś obejmować i sprawować urzędy rejenta, asesora, czy podkomorzego. Autor w sprawach z dziedziny stosunków sądowych okazuje się bardzo skrupulatnym i ścisłym, nie poprzestaje na objaśnieniach w tekście, lecz dodaje nawet liczne uwagi dodatkowe w „Objaśnieniach", Widzimy więc, że poeta zmieniał prawdę dziejową tylko w tych wypadkach, gdy chodziło mu o nadanie utworowi jakiejś tendencji historycznej, w innych razach liczy się bardzo z prawdą dziejową i stara się być jaknajbardziej prawdziwym i ścisłym.

http://rcin.org.pl

PRZYPISY

1) „Je (Ronsard) commence par y" (w przedmowie do „Franciade'y",) établir avec beaucoup d'insistance qu'un poète n'est point un „historiographe" car „l'histoire recoit seulement la chose comme elle est ou fût, sans déguisure ni fard' et le poète s'arrête au vraissemblable, à ce qui peut être" (Leon *Lévrault*). L'Épopee Évolution du genre. Les genres littéraires. Paris, str. 32).

2) Tamże, str. 55.

3) Voltaire, tłumacząc się, że kazał Henrykowi odbywać ową fantastyczną podróż do Anglji, tak pisze na swe usprawiedliwienie: „Ceux qui sont du sentiment contraire peuvent opposer que non seulement il est permis à un poète d'altérer l'histoire dans les faits qui ne sont pas des faits principaux, mais qu'il est impossible de ne le pas faire; qu'il n'y eu jamais d'événement dans le monde tellement disposé par le hasard qu'on pût en faire un poème épique sans rien changer; qu'il ne faut pas avoir plus de scrupule dans le poème que dans la tragédie où l'on pousse beaucoup plus loin la liberté des changements; car si l'on était trop servilement attaché à l'histoire, on tomberait dans le défaut de Lucain, qui a fait une gazette en vers au lieu d'un poème épique". (Notes de Voltaire sur la Henriade: Notes du chant premier, N. 13).

4) Henryk *Mościcki*. Wilno i Warszawa w „Dziadach" Mickiewicza. Warszawa 1908 r.

5) Patrz Wilhelm *Feldman*. Współczesna literatura polska. Wyd. V. Warszawa 1908, str. 193, 194.

6) Szymon *Askenazy*. Na marginesie Kordyana. Kwartalnik historyczny. Rocznik XVI. Zeszyt 4. Lwów 1902, str. 593.

Co do badania „Pana Tadeusza" prof. Askenazy stawia następujące kwestje: „...Jak przedstawia się społeczne i polityczne tło „Pana Tadeusza" pod realnym względem dziejowym?; jakie było wtedy istotne położenie i duch Litwy pod nowem berłem rosyjskiem?; jaka sytuacja prawna, administracyjna, społeczna kraju i ludności?; jaki wpływ kilkunastoletnich rządów rosyjskich na stanowisko, pojęcia i uczucia horeszkowskich półpanków, tłustego soplicowskiego obywatela, zagonowej szlachty dobrzyńskiej?; jaki wpływ kilkoletniej sąsiedzkiej gospodarki Napoleońskiej w Księstwie, imponującej, wspaniałej, ale uciążliwej, egzotycznej i w niejednym też względzie zniechęcającej?; jakie nieuniknione skutki gorzkich żalów opozycji warszawskiej, słuchiwanych jeszcze w samej radzie konfederackiej przez Jelskiego, delegata Litwy?; jakie głębsze pobudki abstynencji najmądrzejszego, najlepszego z Maćków, i mrukliwej odprawy danej Dąbrowskiemu przez tego starego spracowanego pesymistę?; jaki zatarg wniesiony między te biedne, skołatane i uwodzone dusze, stawiane między niedawne plany puławskie, a obecną Napoleońską

http://rcin.org.pl

kampanję, między wczorajsze obietnice petersburskiego Komitetu Litewskiego, a dzisiejsze odezwy warszawskiej Konfederacji Generalnej, nazajutrz po odświętnem przez Ostrą Bramę wejściu Aleksandra do Wilna, a w przededniu odnowienia Unji w katedrze wileńskiej?; jaki wogóle stosunek ówczesnej opinji litewskiej względem Petersburga a Warszawy?; jakie wzory asesorom dawał Rzewuski, Gliński lub Ogiński, albo Telimenom pani Zubob-Lubomirska, Nariszkin-Czetwertyńska lub Bachmetiew-Potocka? Jakim sposobem dochował się Jankiel wśród kachałów litewskich, pełniących służbę wywiadowczą dla sztabu Kutuzewa?; jak zapatrywał się ziemianin litewski na kodeksowe usamowolnienie bezrolne chłopa w Księstwie Warszawskiem i o ile prywatny darowniczy akt uwłaczający Zosi i Tadeusza wyprzedzał uchwałę sejmikową wileńską z 1818 r. o czynszowaniu Włościan"? (Tamże str. 594.)

7) *S. Windakiewicz.* Prolegomena do „Pana Tadeusza". Kraków 1918 r.

8) „Listy Litewskie" wydawał Niemcewicz w Warszawie perjodycznie w roku 1812, jak sam mówił w celu „wzbudzenia odwagi i ducha obywatelskiego w Litwinach". Na egzemplarzu daty i miejsca wydania niema, dane jednak znajdujemy w „Pamiętnikach 1809—1820, Poznań 1871 r., tom I, str. 350 i Pamiętniku czasów moich". Dzieło pośmiertne. Lipsk 1868 r., str. 299. Za świadectwami autora podobnie datę i miejsce wydania określa i Estreicher w „Bibliografii Polskiej XIX w.", tom III, str. 229.

9) Patrz list z roku 1833 w wydaniu Piniego i Reitera, tom XI, str. 105.

10) Sprawą miejsca akcji „Pana Tadeusza" zajmowali się już ubocznie dr. Henryk *Biegeleisen:* „Pan Tadeusz" (str. XLIX), dr. Piotr *Chmielowski:* Komentarz, str. 15, *Windakiewicz* Prolegomena (str. 26, 27) i gruntowniej Antoni *Mazanowski:* Topografja w „Panu Tadeuszu", Przewodnik naukowy i literacki, Rocznik XVI, r. 1898, str. 451 i 452 i Wincenty *Worotyński:* Pięćdziesiąta rocznica „Pana Tadeusza", Tygodnik powszechny N. 10, rok 1885, str. 145—148.

11) Patrz Józef *Kallenbach:* Tradycje domowe w „Panu Tadeuszu", Kraków 1911. Te same wywody powtórzono we „Wstępie do V t. „Pism Adama Mickiewicza", Brody 1911, str. VIII—IX.

12) Patrz *Korotyński:* „Pięćdziesiąta rocznica P. T.", str. 147.

13) Józef Bohdan *Zaleski:* Adam Mickiewicz podczas pisania i drukowania „Pana Tadeusza".

14) W trzech miejscach można doczytać się, że Nowogródzkie jest terenem akcji „Pana Tadeusza":

1. „...Cóż o tem będę gadać w Oszmianie i Lidzie,
   Które od wieków walczą z tutajszym powiatem
   O pierwszeństwo w strzelectwie"... (V, 332—334)
   (Powiat Oszmiański i Lidzki graniczą z Nowogródzkim.)
2. „...wstąpił więc do Pana
   Tadeusza, dziś świętej pamięci Rejtana,
   Który był naszym Nowogrodzkim posłem..." (VIII, 213—216)
3. Soplicowo leżało tuż przy wielkiej drodze,
   Którą od strony Niemna ciągnęli dwaj wodze"... (XI, 79—80)

Pierwszy na to uwagę zwrócił Ant. *Mazanowski:* „Topografja w P. T.".

15) *Wołkowicze:* wieś i folwark nad rzeką Rutką, lewy dopł. Serweczy, pow. nowogródzki, gm. Horodeczno, o 10 w. od Nowogródka w miejscowości bezlesistej, wzgórzystej, w glebie wybornej. Wieś W. należała niegdyś do województwa nowogrodzkiego, ma 34 osad, cerkiew paraf. z roku 1787 (fundacji obywatela Korsaka)

http://rcin.org.pl

p. W. Wniebowzięcia N. M. P....“ (Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Warszawa, 1893 r., tom XII, str. 873).

16) Patrz *Korotyński:* „Pięćdziesiąta rocznica P. T.“, str. 147. Ważniejsze punkty tego artykułu podaje też w streszczeniu i wyjątkach P. *Chmielowski* w swym „Komentarzu do P. T.“, str. 15 i 16.

17) Sprawą daty święta N. M. P. Kwietnej zajmował się już prof. Józef *Tretiak* w artykule p. t.: „Cześć Mickiewicza dla Najświętszej Panny“. (Pamiętnik tow. literackiego im. Mickiewicza. Rocznik VI. Lwów 1898, str. 24—35).

18) O uruchomieniu biura wywiadowczego Bignona znajdujemy wiadomości: Edward *Bignon:* „Polska w roku 1811 i 1913“. Wspomnienia dyplomaty. Wilno 1830. Bibl. Pamiętników. Tom I, str. 51 i dalsze. *Instrukcje i depesze* rezydentów francuskich w Warszawie. 1807—1813, wydał Marceli *Handelsman.* Kraków 1914 r. Tom I, str. 297, 305—306, 321, 349 i inne. Marceli *Handelsman:* Rezydenci Napoleońscy w Warszawie (1807—1813). Kraków 1915 r., str. 226. Otieczestwiennaja wajna 1812 goda, matieriał Wajenno-Uczonawo Archiwa Gławnawo Sztaba. — Izdanie Wojenno-Uczonawo Komitieta Gławnawo Sztaba. Petersburg 1900—11 r., tom II, str. 240; tom III, str. 187 i 335.

Rozbieżniejsze wiadomości mamy i w innych źródłach i pamiętnikach.

19) Patrz *Bignon:* Polska w r. 1811 i 1812, tom I, str. 54 i 55.

20) Na tę niekonsekwencję w chronologji poematu pierwszy zwrócił uwagę już prof. Roman *Pilat.* Autografy pomniejszych ksiąg P. T., str. 128—133.

21) O stanie zaboru rosyjskiego znajdujemy materjały: *Henryk Mościcki:* Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi. Tom I, 1772—1800; Wilno 1913 i zeszyty następnego tomu. Janusz *Iwaszkiewicz:* Litwa w roku 1812. Monografje w zakresie dziejów nowożytnych. Wydawca Szymon Askenazy, tom IX. Kraków i Warszawa 1912 r. Patrz rozdział I: „Litwa przed wojną“; Stanisław *Kutrzeba:* „Historja ustroju Polski w zarysie“, tom III. Po rozbiorach. Lwów 1914 r. Patrz rozdz. IV: „Litwa i Ruś“.

22) O litewskiej delegacji do Napoleona: M. le général comte de *Ségur.* „Histoire de Napoléon et de la grande armée pendant l'année 1812“. Neuvième édition Paris 1828, str. 31. I. *Iwaszkiewicz:* Litwa w roku 1812, str. 5.

23) O wrażeniu pokoju Tylżyckiego na Litwie: „Mémoires de Michel *Ogiński*: sur la Pologne et les Polonais depuis 1788 jusqu'a la fin de 1815“. Paris 1826—27. Tome II, str. 342, 3, 4, 5. *Ségur*: „Histoire de Napoléon, str. 31. Grafinia Choiseul Gouffier „Wospominanja ob Imperatorie Aleksandrie I i Imperatorie Napoleonie I. Petersburg, str. 54 (przekł. z francuskiego).

24) Patrz Mémoires de M. *Ogiński.* Tom II, str. 342, 343.

25) Patrz Mémoires de M. *Ogiński.* Tom II, str. 343—345.

26) Patrz Szymon *Askenazy:* Przyczyny wielkiej wojny 1812 r. Biblioteka Warszawska. Rok 1899, tom IV, str. 433—434. Wielikij Kniaź Nikałaj Michajłowicz, Impierator Aleksandr I Istoriczeskoje izsledowanje. Petersburg 1914, str. 77. Juljusz *Falkowski*: „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń w Polsce“. Poznań 1877, 1887. Tom III, str. 444—448. Dr. Marjan *Kukiel:* „W setną rocznicę 1812 do 1912. Dzieje oręża polskiego w epoce Napoleońskiej“. Poznań 1912 r., str. 226.

27) Patrz E. *Bignon:* Polska w r. 1811 i 1813. Tom II, str. 15. Fryderyk hr. *Skarbek:* „Dzieje Xięstwa Warszawskiego“. Poznań 1860. Tom II, str. 116—117. J. *Falkowski:* Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń. Tom III, str. 502—503.

28) Materjały do omówionej kwestji znajdziemy w: Mémoires de Michel Ogiński. Tom III, str. 119 i inne. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w roku 1812“, str. 18. Henryk *Mościcki:* „Z epoki Napoleońskiej“. Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice

http://rcin.org.pl

historyczne. Warszawa 1915, str. 112. Otieczestwiennaja wojna i ruskoje obszczestwo w 1812—1912 r. Istoriczeskaja Komisja uczebnawo otdieła. O. R. T. 3. Moskwa 1912 r. Tom III, str. 164.

29) O skarbach częstochowskich pisał rzeczywiście „Kurjer Litewski" w roku 1807 (N. 4), że ich zwierzchność nie oddała Francuzom, którzy zdobyli miasto. Nie spotykamy zaś wiadomości w „Kurjerze Litewskim" o zabraniu skarbów na rzecz rządu w roku 1812, o czem to przedwcześnie mówi Robak. O zasekwestrowaniu skarbów patrz: E. *Bigon:* „Polska w r. 1811 i 1813, str. 114 i 115 i *Instrukcje i depesze* rezydentów francuskich w Warszawie. Tom II, str. 87 i 88.

30) „Połnoje sobranje zakonow rasijskoj Impierji" z 1649 goda. Tom XXX (1808—1809). Prawo N. 23 806. 24 sierpnia 1809 r. (O karaniu zbiegłych — oddaniem w rekruty bez zaliczenia, agitatorów zaś — konfiskatą majątków). Str. 116, N. 23 894, 5 października 1809. O konfiskacie majątków zbiegłych, str. 1198, N. 24 035; 17 listopada, wyznaczenie terminu powrotu dla zbiegłych za granicę (str. 1374).

31) E. *Bignon:* „Polska w roku 1811 i 1813. Tom I, str. 137.

32) O ucieczkach za Niemen znajdujemy wiadomości w „Mémoires de Michel *Ogiński*". Tom II, str. 543, 4, 5. Tom III, str. 288. Juljan Ursyn *Niemcewicz:* „Pamiętniki 1809—1820". Poznań 1871, Tom I, str. 179, 233 i 300. E. *Bignon:* „Polska w r. 1811 i 1813, Tom I, str. 96—7 i 137. Michał *Jackowski:* „Pamiętniki podpułkownika, byłego dowódcy brygady polskiej". „Pamiętniki polskie", wydane przez Bronikowskiego, Paryż 1844, Tom I, str. 131.

„Otieczestwiennaja wojna 1812 goda". Matierjały. Tom I, str. 23, 4, 5 i 30 i inne. J. *Iwaszkiewicz*: „Litwa w roku 1812", str. 18, 19, 25, 163. Stanisław *Smolka:* „Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowem". Kraków 1907. Tom I, str. 28. Henryk *Mościcki:* „Sprawa włościańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w." Pod znakiem Orła i Pogoni. Szkice historyczne. Warszawa 1915 r., str. 26 i 263 (przypisy).

„Otieczestwiennaja wojna w ruskom obszczestwie", t. II, str. 165.

33) Patrz dr. H. *Biegieleisen:* „Pan Tadeusz", str. 54.

34) Materjały do kwestji emisarjuszy na Litwie i ich roli znajdziemy w dziele E. *Bignon:* „Polska w r. 1811 i 1813", Tom I, str. 52, 54. *Ségur:* „Histoire de Napoléon et de la grande armée". Tom I, str. 67, 68. J. U. *Niemcewicz:* „Pamiętniki 1809—1820", Tom I, str. 301. *Instrukcje i depesze* rezydentów francuzkich w Warszawie, Tom I, str. 297, 305—6, 321—2, 345, 349, 689—90, 487, Tom II, str. 15, 58—60, 66, 67 i inne. „Otieczestwiennaja wajna 1812 goda", materjały. Tom I, str. 101—2, 240, Tom III, str. 105, 187, 293, 326, 335, T.V, str. 266, Tom VII, str.146. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w roku 1812", str. 53, 54, 56, 89, 91. M. *Handelsman:* „Rezydenci Napoleońscy w Warszawie", str. 226, 227. S. *Smolka:* „Polityka Lubeckiego", Tom II, str. 22. Michał *Sokolnicki:* „Generał Michał Sokolnicki" (1760 do 1815). Monografja w zakresie dziejów nowożytnych. Wydawca Szymon Askenazy. Tom XI. Kraków, Warszawa 1912, str. 225—226. „Mémoires de Michel *Ogiński*", Tom III, str. 258.

35) „*Kurjer Litewski*", r. 1812, N. 34 z 27 kwietnia.

36) „Otieczestwiennaja wajna 1812 goda". Materjały. Tom V, str. 296—7. Listy Ogińskiego z dnia 15. XI 1811 r.

37) Rękopisy Bibl. Ordyn. Krasińskich L. 2966: „Miscelanea historyczne i literackie z r. 1806—1815". „Duma o okolicznościach wojny 1812 r."

38) Materjały do stosunku Litwy do Aleksandra i do jego polityki znajdujemy między innemi w dziele: „Mémoires de Michel *Ogiński*". Tom II, str. 375,

http://rcin.org.pl

tom III, księga IX, rozdział II, str. 258, 288, 289, 291—2. Grafinia Choiseul Gouffier „Wospominania", str. 389 i następne. Dr. Józef *Frank*. Pamiętniki. Bibljoteka pamiętników. Wilno 1913. Tom III, str. 7, 8. „Otieczestwiennaja wajna 1812, goda". Materjały. Tom V, str. 289—297, 297—300. Tom VI, 241—242. Tom VIII, str. 27—28, 31, 143—145. *„Kurjer Litewski"*, rok 1812, NN. 34, 41 i inne. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w 1812 r., str. 25, 33—34, 56, 57, 58, 59, 60. St. *Smolka:* Polityka Lubeckiego. Tom I, str. 22, 36, 8, 9 i dalsze. Szymon *Askenazy:* Książę Józef Poniatowski". 1763—1813. Wydanie drugie. Warszawa i Kraków. 1910, str. 193, 196, 7, 207. Tegoż: „Przyczyny wielkiej wojny 1812 roku". Bibljoteka Warszawska. Rok 1899. Tom IV, str. 433, 4. Henryk *Mościcki:* „Z epoki Napoleońskiej", str. 112—114. „Otieczestwiennaja wajna i ruskoje obszczestwo". 1812—1912. Tom III, str. 162, 164, 5, 6.

39) Patrz J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 14.

40) Patrz A. *Mickiewicz:* „Literatura słowiańska". Tom II, Rok drugi 1841—1842. Lekcja XXV, 17 maja 1842 r., str. 271—272.

41) J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w roku 1812", str. 59, 60, 61. „Ruskaja starana". CXII, str. 227.

42) *Ségur:* „Histoire de Napoléon..." Tom I, str. 151.

43) Patrz J. *Frank:* „Pamiętniki". Tom II, str. 9.

44) Patrz *Ségur:* „Histoire de Napoléon..." Tom I, str. 134—135.

45) Wiadomości o rabunkach i dezercji na początku już wojny znajdujemy: *Ségur:* „Histoire de Napoléon..." Tom I, str. 167—8. „Mémoires de Michel *Ogiński*". Tom III, str. 162, 213, 214, 291—2. J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 43—47. Le comte Roman *Sołtyk:* „Napoléon en 1812. Mémoires historiques et militaires sur la campagne de Russie". Paris 1836, str. 32—34, 57—58. Grafinia Choiseul Gouffier: „Wospominanja", str. 48—49. Dr. J. *Frank:* „Pamiętniki", Tom III, str. 14, 15, 16. Generał Jan *Weyssenhoff:* „Pamiętniki". Warszawa 1904 str. 137. M. *Jakowski:* „Pamiętniki", str. 133. „K. Woinskij: „Akty, dokumenty i materiały dla istorji 1812 goda". — S. Petersburg 1909—1912 r. — Tom I, str. 442. (Skargi na wybryki dezerterów, szczególnie westfalskich.) J. U. *Niemcewicz:* „Pamiętniki..." Tom I, str. 311—342, 353. A. *Thiers:* „Historja Konsulatu i cesarstwa". Warszawa 1858. Tom VII, str. 370—373, 4. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w r. 1812", str. 82—3, 150. J. *Falkowski:* „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń"... Tom IV, str. 125—6. Dr. Kazimierz *Niedzielski:* „Polacy pod sztandarami obcemi". Warszawa, str. 119.

46) Patrz J. *Falkowski:* „Obrazy z życia..." Tom IV, str. 176—7. Do kwestji powstania na Wołyniu podają jeszcze materjały: J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w r. 1812", str. 89—91. M. *Sokolnicki:* „Generał Michał Sokolnicki", str. 208—216, 227. S. *Askenazy:* „Książę Józef Poniatowski", str. 201, 212, tudzież pamiętniki.

47) Patrz: O nastrojach politycznych Litwy znajdujemy w *Ségur:* „Histoire de Napoléon"... Tom I, str. 151, 2, 3, 4, 6, 7. Tom II, str. 5. „Mémoires de Michel *Ogiński*". Tom III, str. 119, 160, 203, 292, 3, 4, 5. Grafinia Choiseul Gouffier: „Wospominanja", str. 46, 7, 8, 54. J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 15, 16, 17, 18, 28—32, 38—42, 43—7. Tegoż: „Pamiętniki". Tom I, str. 353. *Sołtyk R.*: „Napoléon en 1812", str. 31, 36. „Kurjer Litewski", rok 1812, NN. 49, 52, 54 i inne. *Skarbek:* „Dzieje Xięstwa Warszawskiego". Tom II, str. 137, 173, 174, 5, 184, 5, J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w r. 1812", str. 12, 3, 89, 90, 1, 2, 3. *Falkowski:* „Obrazy z życia". Tom IV, str. 57, 8, 84. Dr. M. *Kukiel:* „W setną rocznicę", str. 245, 265, 6, 7, 8. „Otieczestwiennaja wajna i ruskoje obszczestwo". Tom III, str. 164,

http://rcin.org.pl

5, 8. *Mościcki H.*: „Z epoki Napoleońskiej", str. 112. Dr. K. *Niedzielski:* „Polacy pod sztandarami obcemi", str. 119 i 120.

48) *Pilat R.*: „Autografy późniejszych ksiąg P. T.", str. 64 i odmiany tekstu w wydaniu J. Kallenbacha. Tom V, str. 347.

49) O bitwie pod Mirem najważniejsze wiadomości znajdują się w dziele „Mémoires de Michel Ogiński". Tom IV, str. 19, 20. *Ségur:* „Histoire de Napoléon". Tom I, str. 180. *Sołtyk:* „Napoléon en 1812", str. 17—78. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 109, 110. Tegoż: „Pamiętniki". Tom I, str. 353. *Jelski:* „Marsze i działania korpusu polskiego w kampanji moskiewskiej 1812 r." Od Mohilewa, aż do końca zaczepnej wojny. Pamiętniki polskie wydane przez Xawerego Bronikowskiego. Paryż 1845, Tom III, str. 21—33. *Antoni Białkowski:* „Pamiętniki starego żołnierza (1806—1814)". Wydał Wacław Tokarz. Warszawa 1903, str. 210, 11, 12. „*Kurjer Litewski*". Rok 1812, N. 53 (Komunikat Napoleona o bitwie pod Mirem). „Otieczestwiennaja wajna 1812 goda". Matierjały. Tom XIII, str. 343, 4. *Thiers:* „Historja konsulatu i cesarstwa". Tom VII, str. 389—390. *Skarbek:* „Dzieje Księstwa Warszawskiego". Tom II, str. 182. *Kukiel:* „W setną rocznicę", str. 270—271. „Otieczestwiennaja wajna i ruskoje obszczestwo". Tom III, str. 170.

50) Najważniejsze materjały o Konfederacji Generalnej na Litwie podaje „Dziennik Konfederacji Jeneralnej Królestwa Polskiego Roku 1812". *K. Wojenskij*: „Akty, dokumienty i matierjały". Tom I, str. 36—45. „*Kurjer Litewski*". Rok 1812 N. 52. J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 1—7, 23—27, 29—32, 108. „Mémoires de Michel *Ogiński*". Tom IV, str. 203. *Ségur:* „Histoire de Napoléon"... Tom I, str. 152, 3, 4. *Skarbek:* „Dzieje Xięstwa Warszawskiego". Tom II, str. 140 do 159. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w r. 1812", str. 86 i cały Rozdział III. „Konfederacja Litewska". „Otieczestwiennaja wajna i ruskoje obszczestwo". Tom III, str. 155—158. J. *Falkowski:* „Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń". Tom IV, Rozdział III.

51) Henryk *Mościcki:* „Sprawa włościjańska na Litwie w pierwszej ćwierci XIX w." „Pod znakiem Orła i Pogoni". Szkice historyczne. Warszawa 1915, str. 27.

52) Materjały do kwestji włościjańskiej na Litwie mamy w dziele H. *Mościckiego:* „Sprawa włościjańska na Litwie". J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w roku 1912", str. 15, 82, 83, 150, 169. „Mémoires de M. Ogiński". Tom III, str. 213, 14. J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 131—5. *Frank:* „Pamiętniki". Tom II, str. 159—160.

53) Andrzej *Niemojewski:* „Krytyka idei Natana Mędrca". Myśl Niepodległa, rok 1914, N. 275, str. 489.

54) Materjały do sprawy stanowiska żydów w roku 1812. Daniel *Kandal:* „Żydzi w roku 1812". Bibljoteka Warszawska r. 1910. Kwiecień. Tom II, str. 157 do 175. *Ségur:* „Histoire de Napoléon"... Tom II, str. 396—7. *Choiseul* Gouffier: „Wospominanja", str. 96. J. U. *Niemcewicz:* „Listy Litewskie", str. 135—167, 168—9. J. *Iwaszkiewicz:* „Litwa w r. 1812", str. 224. Stanisław *Kutrzeba:* „Historja ustroju Polski w zarysie". Tom III. Po rozbiorach. Lwów 1917 r., str. 270 i dalsze. H. *Mościcki:* „Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi". Tom I, Wilno 1913 r.

55) Zwrócił już na to uwagę Feliks *Kotowski:* „Żydzi w P. Tad. Myśl Niepodległa". Rok 1914. N. 275, str. 492, 3.

56) Wiadomości o stosunkach prawno-sądowych, odzwierciadlających się w P. T. St. *Kutrzeba:* „Historja ustroju Polski". Tom III, rozdział IV, p. t. „Litwa i Ruś". A. *Korowicki:* „Proces graniczny". Wilno 1827. Rozdział I, II. J. *Iwaszkiewicz:* str. 2, 9. „Połnoje sobranje zakonow rasijskoj Imperji". Tom XXXI, N. 24 370, prawo z października 1810 r. o sądach podkomorskich. Str. 378, 9.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

DR. BOGDAN SUCHODOLSKI

ANALIZA WYOBRAŹNI TWÓRCZEJ S. GOSZCZYŃSKIEGO
(NA PODSTAWIE „ZAMKU KANIOWSKIEGO")

Przez wyobraźnię twórczą rozumiem zdolność do artystycznego utrwalania przeżyć pochodnych, których treści mniej lub więcej różnią się od treści przeżyć pierwotnych.

Analiza wyobraźni twórczej powinna odpowiedzieć na pytania: 1. z jakim typem artystycznego utrwalania mamy do czynienia w określonym wypadku? 2. jakich przeżyć pochodnych? 3. i o ile są one różne od pierwotnych?

Zaczniemy od pytania drugiego, a zajmie nas tu nasamprzód kwestja, której badanie często jest utożsamiane z analizą wyobraźni twórczej wogóle, kwestja jakości wyobrażeń pochodnych: czy należą do grupy wzrokowej, słuchowej, czy motorycznej.

Teza, do której doprowadziły badania, jest, iż Goszczyński należy do typu motorycznego. Postaramy się dowieść tego.

Przedewszystkiem wyróżnimy czynniki wyobrażeniowo-motoryczne. Typ, w którym one przeważają, odznacza się wrażliwością na ruchy, lecz interesują go one nie same przez się, ale dlatego, iż ujmowane są jako wyraz przeżyć psychicznych i mogą w danym typie wywoływać te przedstawienia i afekty, z któremi są związane.

Otóż Goszczyński właśnie nie czuje upodobania do opisywania stanów psychicznych wprost, jak to czyni Byron. Daje natomiast przeważnie opis objawów zewnętrznych (ruchy, gesty), który ma zastąpić opis odpowiadającego stanu psychicznego. A nawet tam, gdzie o nim mówi wprost, nie zaniedbuje ruchów i gestów (brak miejsca nie pozwala mi ilustrować tych spostrzeżeń przykładami: zaznaczam więc niektóre ustępy — I 400—407, I 487—497, II 604—606, II 454—467, II 604—624, III 956—960 i t. d.).

Mamy więc pierwszy wniosek: w wyobraźni twórczej Goszczyńskiego czynnik wyobrażeniowo-motoryczny grał dużą rolę (I).

http://rcin.org.pl

Mówiliśmy dotychczas o percepcji ruchów i gestów związanych z afektami. Są jednak takie typy, które są zdolne przy przedstawieniu sobie jakiegoś afektu, do przeżywania w przedstawieniu a może i w rzeczywistości, całego kompleksu czuć wewnętrznych, ustrojowych, mięśniowych, skórnych, związanych stale lub czasowo z danym afektem. W takich wypadkach percepcja wzrokowa nie gra roli takiej, jak poprzednio, a główną mają czynniki wrażeniowo-ruchowe.

Goszczyński wiąże właśnie z całem upodobaniem i bystrością samo obserwacji przedstawienia stanów psychicznych z przedstawieniami określonego wyżej kompleksu czuć, np.

jak szatan zgrozy najeża mu włosy,
jak we mgle żółtej wzrok jego słupieje
niby dłoń śmierci za serce chwyciła,
tak i po ciele zimny pot się leje,
a lodem zda się stygnąć każda żyła
uda mu drgają, kolano przyklęka,
tylko się wierna, za nóż chwyta ręka I 491

i I 605, I 180, II 605 III 757 i t. d.

Przykłady te wskazują, iż także i czynnik wrażeniowo motoryczny odgrywa w wyobraźni twórczej Goszczyńskiego znaczną rolę (II). Jakże się teraz przedstawia sprawa czynników wzrokowych, ich stosunku do motorycznych?

Wśród typu wzrokowego wyróżnimy typ czysty i typ wzrokowo-motoryczny: pierwszy odznacza się wrażliwością na barwy, a ta zależy — od czułości siatkówki i połączonych z nią części mózgu; drugi odznacza się wrażliwością (i pamięcią) na kształty, kontury, a to zależy od czułości mięśniowej oka. Otóż Goszczyński nie okazuje wrażliwości na barwy, jest ich w jego poezji niezmiernie mało. Natomiast kształty, kontury zarysowane są zazwyczaj wyraźnie i plastycznie, por. np. opis widoku z dębu (III 380—426).

Nie można przeto zaliczać Goszczyńskiego do czystego typu wzrokowego, lecz co najwyżej do wzrokowo-motorycznego (III).

Lecz nasuwa się teraz pytanie, który z tych dwóch czynników jest podstawowym, który stanowi istotne podłoże: motoryczny, czy wzrokowy?

1. Nasamprzód silne upodobanie i wrażliwość na ruch wogóle wskazuje raczej na podłoże motoryczne, niż na wzrokowe.

2. Dalej, typ o podłożu wzrokowem percypując ruchy, percypuje przedewszystkiem obrazy wzrokowe tychże ruchów, podczas gdy typ o podłożu motorycznem, zwraca się w kierunku czuć ucisku towarzyszącym tym ruchom i percypuje czucia kinestetyczne. Już przy oma-

http://rcin.org.pl

wianiu ruchów, związanych ze stanami psychicznemi (ich wyraz) okazała się skłonność do takiego właśnie ujmowania gestów. A podobnie jest i w odniesieniu do ruchów wogóle: nie zostają one przedstawione jako obrazy wyłącznie, ale głównie z pomocą opisu czuć ucisku, naprężenia, wysiłku.

3. Typ o podłożu wzrokowem oddaje się niejako naiwnie wzrokowym wrażeniom. Te bowiem obrazy stanowią jedyny przedmiot uwagi i wrażliwości, cały jego świat poza który nie wychodzi i wyjść ani może, ani pragnie. Natomiast dla typu ruchowego sam obraz ma mniejsze znaczenie i wagę, na pierwszem miejscu staje kompleks czuć kinestetycznych, one to stanowią tę rzeczywistość, której się podmiot oddaje. Otóż typ wzrokowy, oddany włącznie obrazom, i wpośród nich żyjący, nie zwraca uwagi na ich genezę. Czyni to natomiast typ motoryczny, który jako słabiej związany i opanowany rzeczywistością obrazową z natury swej percypuje właśnie także i ruchy towarzyszące patrzeniu: ruchy ciała, twarzy i oka. Patrząc — jest świadom wysiłku ruchowego, jaki wykonywa. Tem właśnie odznacza się Goszczyński; powiedzenia takie jak: „kiedy ją oczy jastrzębia o b w i o d ą“ lub „spojrzeniem wzgardy błędne k o ł a p i s a ł“ — mogą służyć jako ilustracja spostrzeżenia, iż patrzenie wiąże się u autora „Zamku Kaniowskiego“ z czuciami wysiłku, iż nie jest on wprost i naiwnie oddany rzeczywistości obrazowej.

4. Typ wzrokowy jest niejako niewolniczo związany z rzeczywistością obrazową, typ ruchowy żyjący w sferze wrażeń kinestetycznych, zachowuje wobec tamtej jakby wolną rękę i dlatego może się ponad nią wznieść, może spostrzeżenia obrazowe objektywizować, może im nadawać samodzielność, odrywać niejako od podmiotu patrzącego. Tę zdolność posiada w znacznym stopniu Goszczyński, lubi on objektywizować wrażenia wzrokowe np. „tam się błysk stosu ostrza piki czepia“. Ów błysk — wrażenie wzrokowe — zyskuje całkowitą samodzielność, cały nacisk położony na jego „czepianiu się“ (czynność i czucie ruchowe). Podobnych przykładów zebrać można wiele.

5. Zwróćmy teraz uwagę na percepcję przestrzeni. Typ wzrokowy czysty percypuje barwy, a mniej się troszczy o stosunki przestrzenne, tem się jednak różni jeszcze od typu motorycznego, iż gdy pierwszy ujmuje przestrzeń wyznaczaną wzrokowo, to drugi ujmuje przestrzeń jako wyznaczoną przez czucia dotykowo-ruchowe. Stąd przestrzeń jest tu jakby skurczona — a nie rozlegle, perspektywicznie daleka. A właśnie Goszczyński nie daje złudzenia rozległej wzrokowej perspektywy i aby wywołać wrażenie przestrzeni, posiłkuje się bądź częstą i szybką zmianą położenia (więc elementy motoryczne) albo zlokalizowanemi błyskami świateł. A to właśnie jest charaktery-

http://rcin.org.pl

styczną cechą typu motorycznego, iż efekty świetlne percypuje nie jako wrażenia wzrokowe wprost, lecz jako podniety motoryczno-przestrzenne, jako symbole, wyznaczające przestrzeń [2]).

6. Sama wreszcie percepcja błysków już z natury swej związana jest z czynnikami motorycznemi; u Goszczyńskiego widać to jasno w powiedzeniach „na wodnej przezroczy ł a m i e s i ę księżyc, jak ognista łuska", „rzęsne się błyski s y p a ł y z oręża".

Te wszystkie względy są chyba dość przekonywujące, aby stwierdzić, iż poprzednie nasze zakwalifikowanie Goszczyńskiego do typu wzrokowo-motorycznego, uzupełnić należy tą niezmiernie ważką uwagą, iż czynniki motoryczne są podstawowe, a czynniki wzrokowe na nich się opierają (IV).

Jakże się teraz ma sprawa z czynnikami słuchowemi i stosunkiem ich do elementów motorycznych? Nasamprzód zauważyć trzeba iż naogół dziedzina słuchowa i ruchowa są silnie ze sobą związane, w szczególności zaś, odnośnie do Goszczyńskiego widzimy:

1. Do czystego typu słuchowego nie należy on, gdyż nie posiada silnego rozwiniętego poczucia muzykalności dźwięków wyrazów i ich połączeń [3]).

2. Wrażliwość Goszczyńskiego zaznacza się w percepcji głosów świata otaczającego, w połączeniu z lokalizacją tych głosów w przestrzeni, co dokonywa się przy wydatnej pomocy czuć dotykowo-ruchowych.

3. Typ słuchowy percypuje wrażenia akustyczne jako łatwe i zadawala się ich symfonją. Typ motoryczny używa tych wrażeń (tak jak błysków) do wymierzania przestrzeni. Tak właśnie czyni Goszczyński.

4. Ma on też zdolność do objektywizacji wrażeń słuchowych (tak samo i wzrokowych, jak widzieliśmy np. „słychać dźwięk z tej strony, ranne go wiatry krętym jarem wloką"). Mamy tu usamodzielnienie wrażenia słuchowego (dźwięk) i niby jego personifikację opartą o elementy motoryczne (wloką).

5. W opisach ruchu, elementy słuchowe opierają się na ruchowych. Czysty typ słuchowy percypuje tylko dźwięki i odgłosy — lecz nie układ ruchów będących ich przyczyną. Ów — to przedmiot zainteresowania dla typu motorycznego. A właśnie samemi ruchami — ich wykonywaniem, nietylko akustycznemi objawami — zajmuje się Goszczyński.

Tak więc i czynniki akustyczne okazały się słabszemi, a pierwsze miejsce zajmują czynniki motoryczne (V).

Zbieram teraz wyniki: wobec tego, iż elementy motoryczne przejawiają się bezpośrednio bardzo silnie (I, II), że stanowią podłoże dla

http://rcin.org.pl

czynników wzrokowych (III—IV) i słuchowych (V) przeto właściwą podstawą wyobraźni twórczej Goszczyńskiego, są bogate i różnorodne elementy motoryczne.

Na tej podstawie wyjaśnić łatwo różne właściwości i cechy poezyj Goszczyńskiego.

Obfitość wrażeń słuchowych — to częsta cecha typu motorycznego. Tendencja do ożywiania przedmiotów opisu wyrasta na tem właśnie podłożu. Nie jest ona konieczna ani dla wyobraźni wzrokowej ani słuchowej: pierwszej wystarczą obrazy, drugiej — dźwięki i szmery. Typ motoryczny natomiast żyje ruchami i szuka ruchów; ożywia i porusza linje i kształty — a stąd przechodzi i do ożywiania istoty samej.

Wyjaśnia się też dążność do dysabstrahizacji — niezrozumiała inaczej wobec słabego rozwoju wyobraźni wzrokowej. Właśnie to podłoże motoryczne wymaga konkretyzowania z pomocą ruchów. Wyjaśnia się też brak wybitnej melodyjności utworu i jego rytmiczność. Brak ów byłby niezrozumiały, gdyby istotnie Goszczyński miał być typem słuchowym. Czynniki motoryczne uznając rytm (percepcja ruchowo-słuchowa) nie są zdolne właśnie do żywszego odczucia melodji (percepcja słuchowa).

I wyjaśnia się wreszcie związek między aktywnem usposobieniem Goszczyńskiego-człowieka a motoryczną wyobraźnią twórczą Goszczyńskiego-artysty.

Omówiliśmy dotychczas kwestję jakości wyobrażeń pochodnych; na pytanie o charakter przeżyć pochodnych wogóle nie została więc jeszcze dana odpowiedź wyczerpująca.

Należy teraz stwierdzić, iż zaliczyć trzeba Goszczyńskiego do tych organizacyj twórczych, które są zapładniane przez życie, a nie przez literaturę. A to w dwojakiem znaczeniu: nietylko bowiem treść utworu podsunęło życie, ale także i jedno z zasadniczych podniet tworzenia były przekonania i poglądy społeczne autora-człowieka — nie poety-artysty.

A teraz pytanie: o ile przeżycia pochodne różnią się od pierwotnych. Odpowiedź trudna: odnośnie do wrażeń zmysłowych zgoła niemożliwa, skoro rozporządzamy tylko świadectwami wrażeń pochodnych utrwalonych w tekście. Łatwiej nieco w dziedzinie przeżyć. Temat utworu był taki, że sam z siebie nie mógł wywoływać odpowiednich stanów psychicznych, któreby mogły odrazu przechodzić w strumień procesu twórczego; musiał się autor zapoznać z tematem, refleksyjnie, intellektualnie; temat wymagał specjalnych historycznych znajomości i o tyle krępował swobodę twórczą i nakreślał jej granice. W samym procesie tworzenia musiało być sporo aktów pomocniczych [4]),

http://rcin.org.pl

służących do reprodukcji objektywnych warunków tematu i powiązania ich z obrazami nasuwającemi się [5]). Musiało takich aktów pomocniczych, refleksyjnych być tem więcej, iż starał się Goszczyński o bezpośrednie zużytkowanie materjału i przedstawienie go tak, aby go można było w jego historyczności odpoznać, — a nie szedł drogą Byrona i Malczewskiego, dla których materjał historyczny stanowił jedynie podnietę i nasuwał pomysły ornamentacyjne. Tak więc fakt, iż Goszczyński starał się o bezpośrednie zużytkowanie materjału historycznego, a nawet o jednostkowe — jak w postaci Szwaczki — fakt ten ma znaczenie nietylko dla zagadnienia stosunku przeżyć pochodnych do pierwotnych, ale i dla samego procesu tworzenia: wskazuje bowiem, jak ze względu na dążenie do możliwego zbliżenia przeżyć pochodnych (obrazów wyobraźni) do pierwotnych (znany materjał historyczny), zjawić się musiało w procesie tworzenia sporo aktów pomocniczych i refleksyjnych.

Ale nietylko w odniesieniu do materjału historycznego, lecz wogóle wyobraźnia twórcza Goszczyńskiego związana jest silnie ze światem rzeczywistym — i z autonomji swej — tak jak u Słowackiego — nie korzysta [6]). Potwierdza to i analiza źródeł utworu i wyznania samego autora.

A to już przesądza do pewnego stopnia z typem jakim artystycznego utrwalania mamy do czynienia ? Otóż przedewszystkiem sam proces tworzenia nie był nagły, wybuchowy, lecz spokojny i powolny — długotrwały. Przerywany aktami pomocniczemi, selekcyjnemi ze względu na objektywne warunki tematu [7]). Już więc z tego względu nie należy Goszczyński do czystego typu lirycznego; — nie należy tu i dlatego, iż uczucia autora nie stanowią materjału tworzenia wyłącznie; ma on zdolność czerpania z zasobów przedstawień i uczuć, które to zasoby są składane przez znajomość świata ludzkiego wogóle [8]).

Mamy dalej do czynienia z plastycznym a nie rozlewnym sposobem artystycznego utrwalania [9]). Obrazy są przeważnie zbliżone do percepcji, a abstrakcje uczuciowe[10]) zajmują niewiele miejsca, asocjacje oparte są na elementach postrzeżeniowych, a nie uczuciowych i wzruszeniowych; są też obrazy zawsze zdeterminowane przestrzennie; przedmioty konkretne i abstrakcje są ożywiane w formach konkretnych i określonych — a nie płynnych i rozlewnych; brak też melodji słów i nastroju muzycznego; wrażenia słuchowe zawsze są zdeterminowane przestrzennie i związane z motorycznemi. Także i stwierdzony wyżej związek z rzeczywistością, czyli dążenie do tego, aby przeżycia pochodne niewiele różniły się od pierwotnych — potwierdza nasze zaklasyfikowanie Goszczyńskiego do typu plastycznego a nie rozlewnego. Ów bowiem słabiej jest związazny z przeżyciami pierwotnemi

http://rcin.org.pl

PRZYPISY

1) Określenie Müller-Freienfels'a „Psychologie der Kunst" 1912.

2) Hildebrand pisał: „Es liegt auf der Hand dass die Farbe in einem dienenden Verhaeltnisse zur räumlichen Vorstellung steht nicht um den Reiz der Farbe an sich sondern um ihr Erscheinungsverhaeltniss als Distanztraeger handelt es sich in erster Linie (cyt. Müller l. c. 107).

3) Typ słuchowy powie: was in der Dichtung wirkt, ist Auswahl, Maass und Klang (Müller l. c. 99).

4) Odróżnienie aktów twórczych od aktów pomocniczych przeprowadza Volkelt (system der Aestetik B III — 178) (eigentliche Gestaltungsakte i Hilfsakte).

5) Historyczne właściwości tematu krępują wolny bieg wyobrażeń wytwórczych i zmuszają artystę do liczenia się z temi właściwościami. Szerzej o tem u Volkelta (III 118 n. n.).

6) Ten typ wyobraźni analizuje Volkelt i określa jako „entrükende Phantasie" (l. c. 70).

7) Konsekwencje jakie stąd płyną dla sposobu tworzenia omawia Vo (l. c. 136).

8) Nie utożsamia się jednak uczuciowo z postaciami tworzonemi i dlatego nie jest lirykiem.

9) Ribot „Essai sur l'imagination créatrise", 1900 — przez wyobraźnię plastyczną rozumie taką „dont les matériaux sont des images nettes se rapprochant de la perception, donnant l'impression de la réalité, et où prédominent les associations à rapports objectifs déterminables avec précision (str. 153) — natomiast l'imagination diffluente consiste en images à contours vagnes, indécis qui sont evoquées et liées suivant les modes les moins rigoureux de l'association (163).

10) Termin Ribot'a: l'abstrait émotionnel résulte de la prédominence constante ou moments année d'un état affectif; une qualité un attribut sont choisis spontané ment et arbitrairement parce qui'l nous impressionnent au moment actuel (164).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

FELICJA KRUSZEWSKA

DRUGA PIEŚŃ „NARZECZONEJ Z ABYDOS" BYRONA W TŁUMACZENIU ODYŃCA

W listopadzie 1814 roku napisał Byron „Narzeczoną z Abydos", poemat swojej potępionej miłości i zbrodni. W r. 1838 w Lipsku wydał Odyniec dwa pierwsze tomy przekładów poematów Walter Scott'a, Byrona i Moora. Wśród poematów tych znajdowała się i „Narzeczona z Abydos". Przekłady zaopatrzył tłumacz przedmową, w której umieścił następujące zdanie:

„Głównem usiłowaniem mojem było, aby oprócz wierności w oddaniu myśli, zachować w przekładzie charakterystyczne zwroty i odcienia stylu każdego z nich (poetów angielskich) i przez to, gdybym mój zamiar podług chęci wykonać zdołał: dać uczuć czytającym rozmaitość, albo różnicę ogólnej barwy i tonu ich poezji; na czem właśnie cały zewnętrzny jej urok i wartość tłomaczenia zawisły. Ton bowiem w poezji, jest to samo, co ton głosu ludzkiego w mowie. Sam dźwięk jego mocniej nieraz mówi do serca, niżeli najdrobniejsze, najsztuczniej ułożone wyrazy. Samo najwierniejsze powtórzenie słów czyich, nie da nam jeszcze odgadnąć uczucia z jakiego poszły, jeśli zarazem nie powtórzymy tonu, jakim wymówione zostały. Podobnież w tłomaczeniu poezji, samo najściślejsze oddanie myśli autora nie przejmie nas jeszcze jego uczuciem, jeśli je tłomacz nie jego tonem powtórzy. Stąd najlepsze nawet tłomaczenia prozą, nie będą nigdy w stanie czynić innego wrażenia nad te, jakiego się doznaje słysząc tylko deklamacją pieśni".

Aby odpowiedzieć choć w części na pytanie, czy i o ile udało się Odyńcowi sprostać temu zadaniu, porównam tekst i przekład drugiej pieśni poematu „Narzeczona z Abydos".

Przy porównaniu tem pominę wszelkie drobniejsze niedokładności i zmiany, prawie nieuniknione w polskim przekładzie. Znajdziemy w nim często rozbijanie myśli zawartej w jednym wierszu Byrona na 2 lub więcej wierszy, zamykanie dwóch wierszy w jednym

http://rcin.org.pl

— odbieganie od dosłownego tekstu. W myśl wskazań Odyńca zajmę się tylko istotą przekładu: wiernością oddania obrazów, myśli, nastrojów i tego, co wywołuje nastrój i tak pomaga nam do odtworzenia plastyczności obrazów — rytmu.

Wszystkie te, ściśle związane ze sobą czynniki traktować będę jednocześnie w miarę tego jak w toku poematu występują.

Druga część poematu pisana jest w oryginale przeważnie ośmiozgłoskowym wierszem jambicznym, niemożliwym do oddania w wierszu polskim. Odyniec tłumaczy ją jedenastozgłoskowym wierszem o stopach mieszanych. Zachowuje też dowolne rymowanie Byrona. Naogół stara się oddać zmiany rytmiczne, jakie zależnie od treści i nastroju poematu wprowadza Byron.

Dla przekonania się, czy rzeczywiście wielki poeta angielski przemawia do nas w polskich strofach tłumaczenia Odyńca, przejrzyjmy je wszystkie od 1-szej do ostatniej tej pieśni.

Strofa I.

Już zaraz na początku tej strofy opuszcza Odyniec śliczne wyrażenie Byrona: Zamiast tego mówi on:

3. When Love, who sent forgot to save
4. The young, the beautiful, the brave,
5. The lonely hope of Sestos'daugther.

3. Gdy urągając z fal i niepogody
4. Piękny, szlachetny, odważny i młody
5. Kochanek w Bogów zaufał pomocy
6. I sam zwiedziony nadzieją opieki
7. Nadzieje lubej omylił na wieki.

i nie oddaje tego pięknego obrazu bezlitosnej miłości, która wysyła kochanków, ale ich nie ocala.

Zamiast słowa „pochodnia" używa Odyniec w dalszych wierszach słowa „lampa" i zmienia tem zupełnie obraz.

Wyrażenie, zawarte w wierszach 12 i 13 Odyńca, odpowiadających wierszom 10 i 11 Byrona, jest pewnym dysonansem artystycznym:

And clouds aloft and tides below
With signs and sounds forbade to go

Że wiatry w górze, ryk wałów u dołu
Zdały się grozić i radzić pospołu.

Wiatry i ryk wałów są elementem wrogim, nieprzyjaznym, mogą grozić, ale nie radzić.

Wiersze 16 i 17 Byrona zostały do niepoznania zmienione:

16. His ear but rang with Hero's song
17. „Ye waves, divide not lovers long!"

18. Kochanki tylko śpiew słyszał zdaleka
19. Śpiesz się mój luby! Kochanka cię czeka!

Byron daje o wiele silniejszy obraz wytężonej tęsknoty i miłości. Kochanka jest gdzieś daleko, gdyby nawet śpiewała, głosu jej nie byłoby słychać. Wszystko, co świadczy o jej czekaniu, to owo jedyne w ciemną noc migoczące na wietrze, jak mrugająca gwiazda, światło

http://rcin.org.pl

pochodni. Zapatrzony w nie kochanek idzie naprzód, nic nie widzi, nic słyszeć nie chce: w uszach jego dźwięczy tylko śpiew Hero — prześliczny okrzyk: Wy fale, nie dzielcie dłużej kochanków!

Dwa ostatnie wiersze nie oddają również myśli Byrona:

18. That tale is old, but love anew
19. May nerve young hearts to prove as true.

20. Stara to powieść, lecz zawsze i wszędzie
21. Miłość ją lubić i powtarzać będzie.

Nie o to chodzi, że ją będzie lubić i powtarzać, jak się powtarza opowiadanie. Miłość może poruszyć młode serca, aby dowiodły czynem prawdziwości tej powieści.

Strofa II.

W wierszach 1-ym i 2-im Odyniec wprowadza dowolnie barwę fali.

1. And Helle's tide
2. Rolls darkly heaving to the main

1. Wiatr dmie od morza i w paszczę cieśniny
2. Przewał po wale pieniący się, siny.

Byron mówi tylko o ciemnej barwie. Czarną nocą nie widać koloru wody.

W wierszu 4-ym zastępuje tłumacz słowo „vainly" słowami „tylą" i „niegdyś".

Słowo „napróżno" użyte przez Byrona wiąże się z następnym ustępem: „napróżno pola broczyła krew, gdyż z potęgi Priama zostały jedynie gruzy".

Ostatnie dwa wiersze o nieśmiertelnych marzeniach ślepego starca podkreśla Byron, wydłużając je o dwie zgłoski, oddaje to Odyniec, używając wiersza trzynastozgłoskowego.

Strofa III.

Strofa III została zupełnie przeinaczona. Z niewiadomego powodu Odyniec używa w niej wiersza trzynastozgłoskowego, chociaż Byron powraca do ośmiu zgłosek. Następnie, przemawiając w imieniu Byrona, rozciąga życzenie, wyrażone w dalszych jego wierszach na cały ustęp.

I tak: Byron mówi:

1. Oh yet-for there my steps have been:
2. These feet have press'd the sacred shore
3. These limbs that buoyant wave hath borne —
4. Minstrel! With thee to muse, to mourn!

A Odyniec:

1. Oby mi jeszcze dano na te brzegi wrócić,
2. Gdziem raz już proch ich święty deptał stopą młodą!
3. Łamać się, jakem łamał z Hellespontu wodą,
4. I z tobą, wieszczu grecki, cieszyć się i smucić.

http://rcin.org.pl

W wierszach Byrona dźwięczy niejako radość i podziw, że te stopy, te członki, jego własne, znalazły się na świętym brzegu, gdzie niegdyś żyli bohaterowie, że otacza go ten sam krajobraz, jaki niegdyś ich otaczał.

Słowo „scene" rozwija Odyniec, wprowadzając obraz błękitniejących gór i wzdymającego się morza. Opuszcza zupełnie wyrażenie „Szeroki Hellespont", który, jako przytoczenie słów Homera, zaopatruje Byron specjalnym przypiskiem. Dwa ostatnie wiersze tej strofy zmienia Odyniec zupełnie dowolnie:

and cold were he
Who there could gaze denying thee!

Żyć ich myślą (bohaterów), ich czuciem,
ich wiekiem! Któż z ludzi
Raz tak marząc dla wieszcza wiecznej
czci nie wzbudzi?

„I chłodnym (oschłym) byłby ten, któryby mógł tam patrzeć i zaprzeczać twemu istnieniu!" Tu nie chodzi o wieczną cześć, ale poprostu o gorącą wiarę w istnienie Homera, gdy się ogląda opisane przez niego miejsca.

Strofa IV.

Strofę IV-tą, podobnie jak i III-cią, tłumaczy Odyniec dowolnie wierszem trzynastozgłoskowym. W drugim wierszu wprowadza na własną odpowiedzialność porównanie księżyca do Djany — jako dziewicza jego bogini na Idzie — opierając się zapewne na powiedzeniu Byrona z 1-go wiersza strofy V-ej: „Late, late to night will Dian cheer". Również rozwija wiersz 3-ci w wierszach: 3-im i 4-ym tłumaczenia. Wiersze te, choć odbiegające od tekstu, nie psują jednak w niczem nastroju, wspominając o murach Troi i namiotach Greków — gdyż wiążą się ze słowami Byrona o Homerze i jego bohaterach.

Ustęp o grobie Achillesa, mimo dowolności, oddany jest dość dobrze. Byron nie wymienia imienia Achillesa, lecz używa omówienia. Zestawienie dawnej świetności z obecnym stanem tego grobu wypada u Odyńca o wiele bladziej. Wiersz 11 — Grób, pomnik bohatera, — jak ciasny, jak mały! — zamykający w sobie dwa wiersze 11 i 12 Byrona, nie oddaje tej grozy i bólu, jakie się zawierają w słowach:

a lone and nameless barrow!
Within — thy dwelling-place how
narrow!

Odyniec wprowadza dowolnie wiersz 12-sty tłumaczenia: „Dzieł jego i imienia zapomniał lud płochy". O ileż silniej przemawia obraz opuszczonego, samotnego, bezimiennego wzgórka, który nasuwa czytelnikowi Byron.

http://rcin.org.pl

Podobnie i w zakończeniu cały punkt ciężkości przesuwa mimowoli Odyniec na słowa: „i ducha wezwie po imieniu", tem bardziej, że następują one po wyraźnie zaznaczonej średniówce. Ustęp o prochach Achillesa przechodzi niepostrzeżenie. U Byrona znajduje się on na końcu i okrzykiem — „But thou — thy very dust is gone!" — podkreśla całą nicość, która pochłonęła nawet najdrobniejszy proch Bohatera.

Strofa V.

W strofie V-ej daje Byron dwa obrazy. Jeden ruchowy wybrzeża morskiego i jeden obraz malarski komnaty Zulejki.

W 1-ym niezwykle plastyczny widok gasnących jedno po drugiem rozproszonych świateł, obejmujących zatokę, jakby złotym szlakiem, zamyka Odyniec w jednym wierszu i zatraca całą plastyczność.

5. The scatter'd lights that skirt the bay
6. All, one by one, have died away

6. Wzdłuż brzegów morskie pogasły pochodnie.

Zdaje się, że mowa jest tu raczej o światłach okien, a nie pochodni.

A teraz wejdźmy do opuszczonej, cichej, wonnej, kolorowej komnaty Zulejki. Dla podkreślenia jej wschodniego kolorytu Byron używa słów wschodnich: „Comboloio", „Peri", „Koran". Nie zawsze naśladuje go w tem Odyniec. Są to drobniejsze uchybienia woli autora. Gorzej jest, że tłumacz nie potrafi oddać całego wdzięku tego bajecznie kolorowego obrazu. Poprostu nie może go we wszystkich jego szczegółach zobaczyć.

Więc najpierw lampa: stwierdza Byron:

9. Yes! There is light in that lone chamber

A Odyniec już rozpoczyna opis:

9. W złotym kagańcu ta lampa się pali
10. Z góry u stropu zwieszona wśród sali.

Byron nie nasuwa zupełnie widoku lampy wiszącej, owszem mówi dalej, że dokoła niej stały kwiaty w wazach z chińskiej porcelany.

Dalej sofa zarzucona przedmiotami:

1. Are thrown the fragrant beads of amber
2. O'er which her fairy fingers ran.

12. Leżą w nieładzie, ale pełnym wdzięku,
13. Tu bursztynowe różańce kaliwa,
14. Z których woń cudna rozlewa się w ręku.

Sznur bursztynowych paciorków, porzucony na kolorowej sofie — to obraz posiadający już przez samą swą barwność dużo wdzięku. Wspomnienie pięknych palców dziewczyny, które tych paciorków dotykały, dodaje mu uroku.

http://rcin.org.pl

Wiersz 12 Odyńca, a zwłaszcza owo „ale pełnym wdzięku", dodane zapewne dla rymu, może ten obraz tylko wdzięku pozbawić.

Odyniec działa tu pod wpływem sugestji Mickiewiczowskiego „Pana Tadeusza". Opis komnaty Zulejki nasuwa mu na myśl opis pokoju Zosi. Nieład pełen wdzięku, to reminiscencja słów: „nieporządek miły".

W wierszu 17 polskiego tekstu — owdzie w szmaragdów promienie ujęty — lepiejby było zgodnie z tekstem angielskim powiedzieć „obok", aby połączyć wzrokowo dwa kolory zielony i żółty.

Tłumaczenie zdania, umieszczonego w nawiasie:

14. (How could she thus that gem forget?)
16. (O jak zła wróżba, że go zapomniała!)

zmienia nastrój. Byron budzi zlekka niepokój czytelnika, nie mówi jeszcze o złej wróżbie.

Obraz milczącej porzuconej lutni, opartej o zwoje perskich poezyj, zepsuł Odyniec okropnym wierszem:

24. I na nich wsparta, brzmieć niemi lubiąca,
25. Spoczywa lutnia rzadko tak milcząca

Przechodzimy do kwiatów:

24. And round her lamp of fretted gold
25. Bloom flowers in urns of China's mould.
27. Wśrod izby kwiaty tchnące świeżą wiosną
28. Z japońskich naczyń, jak ze śniegu rosną.

Kwiaty nie były rozrzucone po komnacie: stały dokoła złotej lampy, która je pewno oświetlała swoim blaskiem. Wazy z porcelany chińskiej, nie japońskiej; dlaczego „jak ze śniegu"? Chińskie naczynia nasuwają obraz czegoś kolorowego, nie białego.

Wiersze:

26. The richest work of Iran's loom
27. And Sheeraz'tribute of perfume

odnoszą się już nie do kwiatów, jak u Odyńca, lecz do przepychu komnaty, którą Odyniec samowolnie nazywa świątynią wdzięków.

Koniec strofy, jak również rytm ostatniego wiersza, podkreślającego kontrast między cichą wspaniałą komnatą a burzliwą nocą, oddaje Odyniec dobrze.

Strofa VI.

W strofie VI Odyniec wprowadza jedną małą zmianę w odd uczuć Zulejki:

11. And though her terror urged retreat
11. I chociaż serce do powrotu radzi,
12. Choć w niem złych przeczuć potłumić nie może...

http://rcin.org.pl

Nie serce, serce było z Selimem, ale przestrach. Byron nie mów o żadnych złych przeczuciach Zulejki, aby potem tem większe wrażenie uczyniło nagłe wyznanie Selima.

Strofa VII. Przybycie do groty.

Pierwsze dwa wiersze oddaje Odyniec bardzo szczęśliwie:

1. They reach'd at length a grotto, hewn
2. By nature, but enlarged by art.

Doszli do groty, którą w łonie skały
Sztuka z naturą wspólnie wykowały.

Lecz zaraz w następnych wierszach wprowadza duże zmiany:

3. When oft her lute she wont to tune
4. And oft her Koran conn'd apart;
5. And oft in youthful reverie
6. She dream'd what Paradise might be

3. Gdzie nieraz w chwilach wieczornych lub rannych,
4. Lub w skwar, świeżego szukając powietrza,
5. Słuchała morza harmonii szklanych,
6. Lub głos swej lutni budziła do śpiewu.
7. Albo się ucząc z Koranu miejsc świętych,
8. W marzeniach wiary prostotą natchniętych,
9. Roiła obraz rozkoszy niezmiernych,
10. Które raj przyszły gotuje dla wiernych.

Treści wiersza 3-go i 4-go Byrona odpowiadają tylko wiersze 6-y i 7-y tłumaczenia. Wiersze 3-ci, 4-ty i 5-ty są dowolnie wprowadzonem rozwinięciem. Jest to poetyzowanie na wskazany temat, niepozbawione pięknych wierszy, np.: „Słuchała morza harmonii szklanych", ale niedopuszczalne w stosunku do autora. Wiersz 5-ty i 6-ty oryginału rozwija Odyniec w wierszach: 8, 9 i 10. Zauważamy tu również wpływ Mickiewicza; „na szklanych harmoniki kręgach".

Strofa VIII. Zmiana, jaka nastąpiła w grocie.

U Byrona jest ona posępnym, ale spokojnym, prawie martwym obrazem. Żadnych uczuć bohaterów poeta w grę nie wprowadza. Daje w nim jedynie 2 ruchy Zulejki: wejrzenie, rzucone na stos broni, i zwrócenie się w stronę Selima. Poza dwoma wyrażeniami w. 13 „Ah! how without can blood be spilt?" i w. 16 „What does it mean?" nie znajdziemy w niej żadnych ustępów lirycznych. Odyniec nie zachowuje tego epickiego spokoju. Podczas gdy Byron posiłkuje się jedynie wywołaniem posępnego nastroju, przygotowującego czytelnika do mającego się rozegrać później dramatu, tłumacz wprowadza

http://rcin.org.pl

efekty tragiczne: w wierszu 12 wykrzyknik: „Proste pałasze — Przebóg! Jeden krwawy!“ Mówi on również o uczuciach Zulejki:

w. 7. Patrzy ciekawie, lecz czegoż tak zbladła?
w. 16, Strach ją ogarnął...

W oddaniu obrazu są pewne zmiany:

Zamiast miedzianej lampy w w. 5 Byrona wprowadza Odyniec wpół przygasłe ognisko na środku groty. Ognisko, nawet przygasłe, nie rzuca tak nikłego światła, jak ledwo tląca się lampa. Wyrażenie „a ray of no celestial hue“ (wiersz 6) jest istotnie trudne do przetłumaczenia, możemy powiedzieć: posępne, ponure, lecz nie mdłe.

W opisie broni, leżącej w kącie groty, dopuszcza się Odyniec znacznej zmiany, lub poprostu niedopatrzenia. W 21 wierszu Byrona — But brands of foreign blade and hilt — najwyraźniej jest mowa o białej broni. Odyniec zaś mówi (w. 11)—Znać strzelbę obcą z kształtu i oprawy. Dlatego też, żeby wprowadzić obraz krwawego ostrza, musiał w 12 wierszu dorzucić: proste pałasze.

Strofa IX. Ukazanie się oczom Zulejki Selima w nowej postaci.

W strofie tej daje Byron zewnętrzny wizerunek Selima. W 1-ym i 3-im wierszu użycie rymów wewnętrznych podkreśla zmianę, jaka w ubiorze Selima nastąpiła. Silnie zaakcentowana średniówka dzieli wiersz na dwie części Pierwsza odnosi się do tego, co było dawniej, druga do tego, co jest teraz

1. His robe of pride was thrown aside,
2. His brow no high-crown'd turban bore,
3. But in its stead a shawl of red
4. Wreathed lightly round his temples wore!

1. Szat swych zasłonę rzucił na stronę.
2. Na skroniach jego zamiast turbanu
3. Szal okręcony, jak krew czerwony,
4. Dwoma końcami zwisa do stanu.

Mniej szczęśliwie naśladuje go w tem Odyniec. Porównanie w 3-im wierszu czerwony jak krew — jest wprowadzone dowolnie. Byron nie mówi nic o tem, że szal zwisa końcami do stanu, a tylko, że jest on lekko okręcony dokoła głowy.

W dalszym opisie ubioru Selima wprowadza Odyniec dowolne zmiany, nie szanując w ten sposób intencji Byrona, którego specjalną ambicją było wierne opisywanie ubiorów wschodnich.

Tłumacząc wiersz 5 — „that dagger on whose hilt the gem“ — używa Odyniec liczby mnogiej i wprowadza kolor złoty: Zamiast nagłowia złotych sztyletów.

W opisie płaszcza:

http://rcin.org.pl

10. And from his shoulder loosely hung
11. The cloak of white, the thin capote
12. That decks the wandering Candiote,

11. Z ramienia krótki, w fałdy zebrany
12. Z rozwieszonemi na dół wyloty
13. Powiewa śnieżny płaszcz Kandyjoty.

Byron nic nie mówi o krótkości płaszcza, o fałdach i o wylotach. Wyobrażenie wylotów mógł nasunąć Odyńcowi obraz unoszonego przez fale morskie płaszcza Selima w strofie XXIV, gdzie wyrażenie „Tis rent in twain" — tłumaczy — z rozrzuconemi na wodzie wyloty. Ma ono jednak znaczyć, że płaszcz został rozcięty, lub przedarty na dwoje. Użycie wyrazu wyloty w strofie IX jest niezgodne z obrazem.

Podobnie dowolności napotykamy w opisie zbroi i obuwia.

13. Beneath-his golden plated vest
14. Clung like a cuirass to his breast

13. Na piersiach kaftan, a z pod kaftana
14. W srebrzyste łuszczki zręcznie łamana
15. Zbroja od pasa sięga kolana.

Kaftan na podobieństwo pancerza naszywany był złotemi, a nie srebrnemi blachami.

15. The greaves below his knee that wound
16. With silvery scales were sheathed and bound.

16. Dalsza w poziomem świetle ogniska
17. Greckim koturnem stopa połyska.

Zupełnie niefortunne jest wyrażenie „dalsza stopa". Skórznie, rodzaj myśliwskiego obuwia, nabijane były srebrnemi łuskami. Wyrażenie „grecki koturn" wprowadził zapewne Odyniec, opierając się na przypiskach Byrona, który mówi, że opisany przezeń rodzaj obuwia noszony był przez greckich rozbójników. Podobnie na podstawie tych przypisków wprowadził on dowolnie 21-szy ostatni wiersz tłumaczenia — Lub że na lądzie Arnaut zbójecki.

Wyznanie i opowiadanie Selima obejmuje strofy od X-ej do XXII-ej i w tłumaczeniu stosunkowo najbliżej odbiega od tekstu oryginału. Wiele wyrażeń i zdań Byrona przytacza Odyniec prawie dosłownie. Ale znajdziemy w niem wiele błędów, które nazwałabym niesubtelnością w oddawaniu uczucia, obrazu i myśli.

Wsłuchajmy się w te drobne napozór zmiany:

Strofa X.

5. My story now't were vain to hide
6. I must not see thee Osman's bride

5. Moja rzecz tylko prawdę jej okazać
6. I krwią mych wrogów dopisać i zmazać.
7. Tyś pierwsza na jej słuchaczkę wybrana
8. Przysięgłaś nie być małżonką Osmana.

U Byrona Selim mówi tylko, że napróżnoby było ukryć teraz jego historję. Odyniec wkłada mu w usta wyrazy zemsty.

http://rcin.org.pl

W wierszu 7 i 8 tłumaczenia Odyniec punkt ciężkości uczucia przenosi z Selima na Zulejkę, podczas, gdy u Byrona tkwi on w zdecydowaniu Selima: Nie mogę widzieć cię małżonką Osmana.

Nie oddaje on również namiętnego okrzyku kochanka:

13. But first — Oh never wed another!
15. Tyś mi przysięgła nawzajem — dość na tem!

Tu nie przemawia wiara w otrzymaną przysięgę, lecz dźwięczy rozpaczliwa prośba i nakaz wobec innych możliwości.

Strofa XI.

Słowa Zulejki, następujące po wyznaniu Selima, brzmią u Byrona zwięźlej, tekst jest przerwany jednem niedomówieniem: yet unsay —

1. Oh! Not my brother! Yet unsay —
2. God! am I left alone on earth
3. To mourn — I dare not curse — the day
4. That saw my solitary birth?

1. Ty nie mym bratem? Boże! O ja biedna!
2. Lecz nie... ty możesz... jeszcze czas zaprzeczyć
3. Milczysz? Więc mamże pozostać tak jedna
4. I żyć, by płakać, bo nie śmiem złorzeczyć,
5. Że się sierotą na świat narodziłam?

Odyniec wprowadza nutę lamentu: O ja biedna... Sierota — Przerywa tekst licznemi niedomówieniami: Lecz nie... ty możesz... Milczysz? Zatraca też urok wyznania Zulejki:

7. But know *me* all I was before,
8. Thy sister — friend — Zuleika still.

6. Ale się zlituj nad niedolą moją!
7. Mnie pozwól zostać przynajmniej czem byłam
8. Siostrą, Zulejką, przyjaciółką twoją!

Zulejka nie prosi o pozwolenie, pomimo wszystko ona się nie zmieni, mówi: Ale wiedz, że *ja* jestem wszystkiem czem byłam dawniej — Tu uczucie na nic nie oglądającej się miłości brzmi silniej.

Słowo: Zulejka, użyte na końcu, podkreśla całą siłę tego powiedzenia, ponieważ zamyka w sobie pojęcia siostry i przyjaciółki. Efekt ten zatraca się zupełnie w tłumaczeniu.

Strofa XII.

Strofa XII przetłumaczona jest prawie zupełnie dobrze. W wierszu 16 tłumaczenia wprowadza Odyniec imię Abdalli, choć niema go w tekście angielskim. Wiersz 16 Byrona — That brother wrought a brother's fall — rozwija dowolnie w wierszu 18 i 19. Brat zajrzał bratu potęgi i zabił, by urząd jego i skarby zagrabił. Czyni to tem niesłuszniej, iż dalej powtarza wiernie za Byronem w strofie XIII:

http://rcin.org.pl

1. How first their strife to rancour grew,
2. If love or envy made them foes,
3. It matters little if I knew
4. In fiery spirits slights though few
5. And thoughtless, will disturb repose.

1. Skąd się w nich bratnia zawzięła nienawiść,
2. Co ją zrodziło łakomstwo, czy zawiść,
3. Nie wiem, lecz często pożar nieprzyjaźni
4. W gwałtownych sercach lada skra rozdraźni.

U Byrona Selim nie przygotowuje Zulejki, a z nią czytelnika, do straszliwości opowieści, Odyniec zaś dodaje: w 15—Słuchaj i zadrżyj, bo powieść straszliwa! Cała groza winna wystąpić dopiero w toku opowiadania.

Zupełne niezrozumienie przebija się w wierszu 26 Odyńca, który odpowiada 20 i 21 Byrona:

20. He rear'd me, not with tender help,
21. But like a nephew of a Cain

26. Strzegł mnie, jak gdyby potomka Kaina.

Selim nie mógł być potomkiem Kaina, gdyż właśnie był synem zabitego, ale mógł być traktowany jako brataniec Kaina, który zabójcy gotuje zemstę.

W porównaniu z młodym lwem:

22. He watch'd me like a lion's whelp,
23. That gnaws and yet may break his chain

27. Lub jak lwię młode, co kto w klatce trzyma,
28. Upokorzeniem gnębiąc siłę ducha
29. By ją uczuwszy, nie zer wał łańcucha.

Pojęcia upokorzenia i siły ducha, źle są zastosowane do obrazu lwa, gdzie ekspresja polega jedynie na obrazie zewnętrznym.

W wierszach 24, 25, 26 Byrona Selim wyrzeka się dla miłości Zulejki natychmiastowej zemsty.

24. My father's blood in every vein
25. Is boiling; but for thy dear sake
26. No present vengeance will I take

30. Krew Ojca mego wre we mnie i woła
31. O pomstę w duszy, jakby głos anioła!
32. Mógłbym się pomścić, lecz uśmierz twą trwogę!
33. Dla ciebiem wszystko przebaczyć gotowy —
34. Wszystko — krew ojca i moje okowy.

Odyniec zmienia odcień tego uczucia, każe mu przemawiać silniej, nietylko wyrzec się zemsty, ale i *wszystko* przebaczyć, wszystko podkreślone przez powtórzenie.

Strofa XIII.

Oddana jest naogół dobrze. Odyniec używa imienia „Paswan Oglu", zamiast tylko „Paswan", opierając się na przypiskach Byrona.

Znaczniejsza zmiana występuje w zakończeniu strofy:

http://rcin.org.pl

12. And how my birth disclosed to me,
13. Whateer beside it makes, hath made me free

11. I jak to rodu mojego odkrycie
12. Dało mi wolność, choć zatruło życie.

U Byrona punkt ciężkości wrażenia przenosi się na wolność, jaką dało Selimowi odkrycie rodu. Ta wolność była poza innemi rzeczami, była ponad niemi. Myśl tę podkreśla jeszcze przejście do 10-ciozgłoskowego rytmu, którego Odyniec nie zachowuje. Tłumaczenie Odyńca nie oddaje całego znaczenia tej odzyskanej wolności.

Strofa XIV. Śmierć Abdalli.

Oddana jest prawie zupełnie wiernie w treści, wyrażeniach, nawet tonie. Zmiany są nieznaczne.

Wiersz 10 Byrona — „To one, alas! assigned in vain!" ma więcej napięcia dramatycznego, niż wiersz 12 tłumaczenia: — „Lecz, ach, napróżno Abdallę czekano". Wymienienie imienia Abdalli osłabia wrażenie słowa „jednego" — jednego z dwóch świetnych wodzów. Wykrzyknik ach! nie oddaje znaczenia słowa: niestety.

Wiersz 16 tłumaczenia: dóbr tego tylko zazdrościł morderca — wprowadza Odyniec zupełnie dowolnie. Niewiadomo było dobrze, co było powodem zbrodni Giaffira.

Strofa XV.

Oddana dobrze. Zwłaszcza udatne są wiersze 5 i 6 tłumaczenia, opowiadające 4 i 5 Byrona:

4. Thou know'st not what in our Divan
5. Can wealth procure for worse than man

5. Nie wiesz, co w naszym Dywanie niecnota
6. Dokaże mocą intrygi i złota.

W wierszu 7 Odyńca słowo „łaska" niezbyt dobrze tłumaczy słowo „purchase" (wiersz 8 Byrona) — są to zabiegi, starania o przyznanie majątku.

W wierszach 11, 12, 13 Odyniec każe przemawiać Selimowi z większym patosem, niż to ma miejsce u Byrona:

11. And ask the squalid peasant how
12. His gains repay his broiling brow!

11. Patrz na te ludy konające z nędzy!
12. Z krwi, z łez ich tyran ładuje w swe skrzynie
13. Stosy klejnotów i wory pieniędzy!

Mówiąc o pobudkach, które mogły kierować Giaffirem w darowaniu życia Selimowi, Byron wylicza krótko uczucia o coraz większej intensywności: Shame, regret, remorse (w. 15) Odyniec rozwija je, częściowo zmienia:

http://rcin.org.pl

17. Może zgryzota dręcząca tajemnie,
18. Może nadzieja przebaczenia w winie,
19. Gdy krzywdę ojca poprawi na synie.
20. I wzięte jemu, mnie zwróci bogactwa.

O te lepsze uczucia Selim nie podejrzewa Giaffira zupełnie.

Strofa XVI.

Mówiąc o wyjeździe Giaffira z Rumelji, Byron nie podaje wyraźnie powodów tego wyjazdu. Można się domyśleć, że chodzi mu o zmianę miejsca dla łatwiejszego ukrycia tajemnicy. Odyniec dowolnie rozwija ten ustęp, wysuwając jako przyczynę wyjazdu źdźierstwo i drapieżność Giaffira:

24. Removed he too from Roumelie
25. To this our Asiatic side,
26. Far from our seats by Danube's tide

26. I z Rumiliji z nad brzegów Dunaju,
27. Gdy ją swem źdźierstwem wyssał i wyplenił,
28. Jak sęp przeleciał do świeżego kraju
29. Tu, gdzie jesteśmy, w ten ogród rozkoszy,
30. Co go dziś własny lud klnie, on pustoszy.

Psuje też zupełnie wspaniałe zdanie Byrona o tajemnicy tyrana, wiążącej niewolnika:

29. A tyrant's secrets are but chains,
30. From which the captive gladly steals,

35. Lecz tajemnica zbrodniarza i zbrodni
36. Cięży jak łańcuch na piersi człowieka,
37. By się jej pozbyć, pory tylko czeka.

Strofa XVII.

Znaczną zmianę spotykamy w zakończeniu:

17. Our prophet might forgive the slaves;
18. They're only infidels in wine,

17. Pijąc, nie pomną na proroka wolę —
18. Ach! gdybyż tylko kalali się winem!

Odyniec zmienia zupełnie uczucie Selima w stosunku do jego towarzyszy, którym prorok mógłby przebaczyć, gdyż niewierni są jedynie pijąc wino. Jest to uznanie ich równości i zalet. U Odyńca w słowach Selima dźwięczy litość i potępienie: kalają się nietylko winem, a więc i krwią.

Strofa XVIII.

Słowa Selima o niewoli i przymusowej bezczynności oddane są dobrze. W wierszu 7 tłumaczenia — „Choć nie raz! Allah! Ty wiesz, ile razy"! używa tłumacz imienia „Allah", zamiast Mahomet" — wiersz 5 Byrona — Though oft — Oh Mahomet! How oft! co jednak w niczem nie psuje stylu.

http://rcin.org.pl

Wiersz 11 Byrona: To Haroun's care with women left — wyraża ze względu na stosunki panujące na wschodzie większe upokorzenie Selima przez Giaffira, niż odpowiadający temu wierszowi wiersz 14 tłumaczenia: „wśród niewolników".

O wiele słabiej niż Byron oddaje Odyniec uczucie radości Selima po odzyskaniu wolności:

23. 'Tis vain — my tongue can not impart
24. My almost drunkenness of heart,
25. When first this liberated eye
26. Survey'd Earth, Ocean, Sun and Sky

25. Próżnoby mówić, com czuł, com doświadczał,
26. Gdym po raz pierwszy na wolnym przestworze
27. Wolnem powietrzem odetchnął, obaczył
28. Błękitne niebo i szerokie morze!

Wyrażenie „serce prawie pijane radością" i postawienie w jednym rzędzie czterech żywiołów, sprawia że uczucie to dźwięczy nadzwyczaj silnie.

A dalej:

29. One word alone can paint to thee
30. That more than feeling—I was free!

31. Do czegoż wtedy nie czułbym się zdolny
32. Silny, szczęśliwy, równy Bogom — wolny!

Byron nie wylicza stanów ducha Selima, nie mówi o jego sile i szczęściu: całą skrzydlatą radość, która jest więcej niż uczuciem, zamyka w jednym okrzyku: Byłem wolny! i cudownie podkreśla w ten sposób wielkie znaczenie tej wolności. Potęguje ją jeszcze wiersz 31. — Ev'en for thy presence ceased to pine! Wiersz 33 Odyńca: znikł z oczu obraz cierpień i katuszy — bardziej ogólnikowy, nie wywiera tego efektu.

Strofa XIX. Podróż do wysp.

3. I long'd to see the isles that gem
4. Old Ocean's purple diadem

3. Ster nasz zwabiła wysp greckich drużyna,
4. Pas szmaragdowy szaty oceanu!

Odyniec zmienia obraz: zamiast purpurowego diademu wysp nasuwa barwę zieloną szmaragdowej wody.

Strofa XX.

Ustęp o towarzyszach Selima oddany jest prawie zupełnie wiernie. Dowolne zmiany wprowadza Odyniec w wierszach, mówiących o Grekach, rozwija w nich samodzielnie myśl Byrona.

http://rcin.org.pl

18. The last of Lambro's patriots there
19. Anticipated freedom share;
20. And oft around the cavern fire
21. On visionary schemes debate,
22. To snatch the Rayahs from their fate.

18. Są to greckiego Lambra przyjaciele.
19. Dusza ich zamiast używać swobody,
20. Jakiej im żadne nie dadzą narody,
21. Niewolą tylko Grecyi zajęta.
22. I czy wkrąg masztu legną na pokładzie,
23. Czy wkrąg ogniska zasiądą w gromadzie,
24. Rozmowa zawsze: Jak skruszyć jej pęta,
25. Jak wskrzesić z grobu ducha dawnych Greków
26. I w krwi tyranów zmyć wstyd tylu wieków?...

Odyniec dopowiada tu myśli spotykane u Byrona, ale nie wyrażone w tem miejscu w „Narzeczonej z Abydos". Podyktował mu je zapewne własny patrjotyzm i myśl o Polsce, której losy wiązały się w uczuciach tłumacza z losami nieszczęsnej Grecji.

Dalej:

23. So let them ease their hearts with prate
23. Of equal rights; which man ne'er knew.
24. I have a Love for freedom too.

27. Pozwalam gwarzyć i słucham zdaleka,
28. Jak rozprawiają o prawach człowieka
29. I o wolności, której świat wygląda,
30. I o równości, której próżno żąda,
31. Słucham z uśmiechem i marzę sam w sobie
32. Ach! I ja kocham wolność — choć w różnym sposobie.

Prześliczne, zwięzłe, męskie wyrażenie Byrona zostało zupełnie zmienione. Dowolnie wprowadzony wiersz 31, sentymentalne „ach"! i dodatek „choć w równym sposobie" rozłamuje wyrażenie, rozciąga, zatraca i obniża napięcie tego. „I ja kocham wolność" — wypowiedzianego bez żadnych zastrzeżeń. Być może działały tu jeszcze względy cenzury rosyjskiej, która ów ustęp o wolności uważać mogła za zbyt śmiały. Ostatni wiersz Odyńca jest już trzynastozgłoskowy, choć Byron pisze go ośmiozgłoskowcem.

Dalszy ciąg opowieści Selima, malujący jego poglądy i uczucia, został wtrącony przez Byrona już po napisaniu poematu. Pisany jest on wierszem dziesięciozgłoskowym. Odyniec oddaje go w trzynastu zgłoskach, naogół dosyć zręcznie. Bez zarzutu, naprzykład, przetłumaczone są wiersze następujące:

5. Borne by my steed, or wafted by my sail,
6. Across the desert, or before the gale,
7. Bound where thou wilt, my barb! or glide my prow!

5. Na grzbiecie wzdętej fali, na dzikim rumaku,
6. Na otchłaniach bez brzega, na stepach bez szlaku,
7. Nie dbam, gdzie wiatr popędzi, gdzie koń zwróci wodze.

http://rcin.org.pl

Tu przekład wznosi się na wyżyny poezji.

Mniej szczęśliwe są wiersze 9 i 10 tłumaczenia.

9. Thou, my Zuleika, share and bless my bark;
10. Dhe Dove of peace and promise to mine ark.

9. Ty, gołąbko pokoju, przodkuj mojej łodzi
10. I gałązkę oliwną przynieś z nad powodzi.

Słowo „obietnicy" rozwija Odyniec dość niefortunnie w wiersz 10. Trudno wytłumaczyć, co rozumie pod przenośnią „powódź". Zapewne nasunęło mu ją słowo „arka", użyte przez Byrona.

Następne wiersze, przyrównujące Zulejkę do tęczy w burzach życia, do wieczornego i do wschodniego promienia, oddane są dobrze.

Z szeregu porównań, odnoszących się do słów Zulejki, nie oddał Odyniec najładniejszego porównania Byrona słów ukochanej do melodji z lat dziecinnych:

17. Soft-as the melody of youthful days
18. That steals the trembling tear of speechless praize;

17. Miłe — jak nuta pieśni znana z lat dziecinnych,
18. Wspomnieniem ich słodząca gorycz wszystkich innych.

Względnie dobrze radzi sobie z wierszami 23 i 24.

23. A thousand swords with Selim's heart and hand
24. Wait-wave-defend-destroy at thy command!

23. Tysiąc rąk, tysiąc piersi, tysiąc serc uzbroję,
24. By cię strzegły, służyły na skinienia twoje!

Wyliczenie czynów, które spełnią towarzysze Selima na rozkaz Zulejki, daje wyraz tej mocy, jaką posiada ona nad Selimem. Wrażenie to podtrzymuje Odyniec przez szczęśliwe powtórzenia słowa tysiąc.

Pomijam drobniejsze odchylenia: jest ich zbyt wiele; przechodzę do poważniejszych:

W ustępie o zmienności kobiety:

53. And woman, more than man, when death or woe,
54. Or even Disgrace, would lay her lover low,
55. Sunk in the lap of Luxury will shame —

57. A niewiasta im (zdrajcom i obłudnikom) łacniej niźli mąż ulegnie:
58. Gdy los, lub świat kochanka poniży i zegnie,
59. Gdy szyderstwo lub potwarz utopią w nim miecze,
60. Trwożna o siebie próżność wyprze się go, zrzecze
61. I wstydzić się go będzie!

Byron daje gradację przyczyn od silniejszej do słabszej: śmierć, nieszczęście, lub nawet niełaska, które wpłynąć mogą na zmianę kobiety. Odyniec zastępuje ją pojęciami: „los", „świat", „szyderstwo", „potwarz", niezwiązanemi stosunkiem ustopniowania; to osłabia

http://rcin.org.pl

wrażenie. Słowa: „wyprze się go", „zrzecze" i „wstydzić się go będzie" — nie oddają o wiele wymowniejszego niedomówienia Byrona.

W zakończeniu:

71. The war of elements no fears impart
72. To Love, whose deadliest bane is human art

77. Najdziksza waśń żywiołów mniejszą trwogę wzbudzi,
78. Niżbyśmy tu drżeć mieli przed przemocą ludzi.

Odyniec nie oddaje tak właściwej Byronowi myśli, że najśmiertelniejszym jadem dla miłości jest przebiegłość i sztuczność ludzka. Nie rozumie też i nie oddaje tego rozgraniczenia, jakie przeprowadza Byron między ową sztucznością ludzką i dzikiem życiem na łonie przyrody.

73. *There* lie the only rocks our course can check;
74. *Here* moments menace — *there* are years of wreck!

79. Tu skały, w pośród których nie ujdziem rozbicia,
80. Tam chwile niebezpieczeństw — tu każdy dzień życia.

Strofa XXI.

W strofie tej powraca Byron do ośmiozgłoskowego jambu, który Odyniec oddaje jedenastozgłoskowym wierszem. W 1-ym i 4-ym wierszu nie zachowuje tłumacz rymów wewnętrznych. Przekład tej strofy jest prawie wierny, byłby niezły, gdyby nie okropny wiersz 13: Łódź moja blisko — w chwili ją mieć mogę. Zapewne dla rytmu nie powiedział Odyniec „za chwilę", lub „w tej chwili".

Strofa XXII.

Rozpoczyna się obrazem Zulejki, stojącej pod wrażeniem usłyszanych nowin jak posąg boleści, który Byron przyrównuje do młodszej Niobe:

1. Zuleika, mute and motionless
2. Stood like that statue of distress,
3. When, her last hope for ever gone
4. The mother harden'd into stone;
5. All in the maid that eye couldsee,
6. Was but a younger Niobe.

1. Rzekł, — ona blada bez ruchu i tchnienia,
2. Jako ów posąg i pomnik cierpienia,
3. Gdy wszystko tracąc, wszystko czując razem
4. Matka z rozpaczy skamieniała głazem:
5. W równej postawie i lica żałobie
6. Stała i sercem podobna Niobie.

Byron daje obraz czysto zewnętrzny, nie obraz nawet, a posąg. Wszystko, co się widziało w tej dziewczynie, to znaczy opuszczenie, lub załamanie rąk, bladość i wyraz twarzy, oczu. Nie mówi wcale o jej uczuciach, jakby rzeczywiście była tylko posągiem. Odyniec

http://rcin.org.pl

wprowadza słowo „serce" i psuje tem całą posągowość postaci. Wyrażenie „wszystko czując razem" pomimo wszystko nic nie mówi.

Dalej następuje obraz ruchowy pojawiających się w ogrodzie i poruszających w zaroślach czerwonych świateł. Obraz prawie widmowy, zupełnie bezgłosy, tem straszniejszy, że nieoczekiwany. Odyniec wprowadza przedtem dźwięk: w. 9-ty — „Brzękły wrzeciądze u bramy ogrodu", a potem dopiero mówi o świetle pochodni.

U Byrona bez żadnego przygotowania pojawia się nagły nieoczekiwany błysk, jak złowrogi znak zbliżającego się nieszczęścia. Zjawisko świetlne oddane jest nadzwyczaj plastycznie.

9. Beneath the garden wicket porch
10. Far flash'd on high a blazing torch!
11. Another-and another-and another

Jedyny okrzyk Zulejki oddany jest dość dobrze:

12. Oh fly—no more—yet now more than brother!

14. Uchodź, mój... ach, nie bracie, lecz droższy od brata

Dalsza gra świateł w ciemności występuje i u Odyńca z dużą plastycznością:

13. Far, wide, through every thicket spread,
14. The fearful lights are gleaming red;

15. Śród drzew w ciemnościach, iskrzące czerwono,
16. Rozpierzchłe światła migają się, wioną.

Zato zupełnie nieszczęśliwie wypada pojawienie się Giaffira:

19. And last of all, his sabre waving,
20. Stern Giaffir in his fury raving

21. Wśród nich Giaffir zżyma się i dąsa.
22. Miecz bratobójczy nad głową potrząsa.

Miecz nie był bratobójczy, gdyż Abdalla zginął od trucizny.

Srogi Giaffir, szalejący w gniewie — o wiele silniej maluje obraz rozgniewanego baszy niż wyrażenie „zżyma się i dąsa". Wyrażenia te, zwłaszcza w dzisiejszem rozumieniu, nie odpowiadają zupełnie obrazowi silnego uczucia wściekłości. Wyrażenie „dąsać" w polskiej poezji romantycznej zdaje się pojmowane było inaczej. Np. Słowacki mówi: „A kiedy poczną się na serce dąsać, chciałbym je wyrwać z mych piersi i kąsać i precz odrzucić tę rzecz tak zhańbioną..." Tu również „dąsać" zdaje się odpowiadać uczuciu szału. Używając go w danym wypadku, Odyniec poszedł również za przykładem Mickiewicza, przejmując prawie bez zmiany słowa dwukrotnie powtórzone w księdze 9-ej „Pana Tadeusza": „Nadaremnie Kropiciel dąsa się i miota". O ile jednak harmonizują one z gawędziarskim stylem Mickiewiczowskiej epopei, o tyle rozmijają się zupełnie z efektem, jaki pragnął osiągnąć Byron.

http://rcin.org.pl

Strofa XXIII.

Jest to pożegnanie Selima z Zulejką. Ostatnie słowa wypowiedziane pod grozą śmierci, pośpieszne, urywane.

Ten pośpiech oddaje Byron w rytmie, w niedomówieniach, w krótkich zdaniach:

,,Tis come — soon past — (1)
One kiss, Zuleika — 'tis my last (2)
Yet now too few — the attempt were rash (5)
No matter — yet one effort more (6)

Co ma stać się, stanie! (1)
Zulejko! uścisk i pocałowanie! (2)
Może ostatnie nasze pożegnanie! (3)
I tak nas mało! — Lecz ujrzym, co znaczy (6)
Złączona siła męstwa i rozpaczy! (7)

Pośpiechu tego nie potrafi oddać Odyniec, zużywa na wyrażenie go więcej słów, zaokrągla zdania.

Podobnie okrzyk Selima zastępuje Odyniec deklamacją:

14. Then forth my father's scimitar,
15. Thou ne'er hast seen less equal war!

15. Teraz, mój mieczu, pokaż dzielność twoją!
16. Ty, ojca mego spuścizno jedyna,
17. Dziś za krew jego daj pomstę dla syna!

Wiersz 18 Byrona, zwrócony do Zulejki, otrzymał w tłumaczeniu Odyńca zmienione znaczenie:

18. At thee his rage will only chafe!

20. Ojciec cię kocha i wszystko przebaczy

Niema mowy o tem, żeby ojciec miał wszystko przebaczyć.

Strofy XXIV i XXV. Walka i śmierć Selima.

Byron maluje ją nadzwyczaj plastycznie. Pośpieszne, gorączkowe tempo walki dźwięczy w rytmie wiersza. W miarę możności usiłuje powtórzyć go Odyniec, czasem odbiegając nawet od tekstu: I tak: w 1-ym i 2-im wierszu wprowadza on samodzielnie zupełnie szczęśliwy i dobrze onomatopeicznie oddany obraz: ,,jak błysk piorunowy, miecz jego z pochew na powietrzu błysnął".

Również nieźle oddaje on rym wewnętrzny i onomatopeję zawartą w wierszu 7-ym — ,,From right to left his path he cleft" wierszem 7-ym tłumaczenia — ,,On w lewo w prawo, tnąc ścieżkę krwawą".

Pragnąc oddać w tłumaczeniu plastyczność wiersza 5-go i 6-go:

5. Another falls—but round him close
6. A swarming circle of his foes;

5. Padają drudzy, lecz nakształt mrowiska
6. Ruchoma ciżba otacza go, ściska.

Odyniec znów bierze gotowe prawie porównanie z Reduty Ordona: ,,Jak w środek mrowiska wrzucony motyl błyska — mrowie go naciska". Przyrównanie gęstwy wojska, nacierającego na redutę, do mrowiska jest plastyczne i słuszne. Mniej szczęśliwe jest jednak po-

http://rcin.org.pl

dobne porównanie, użyte w stosunku do gromadki ludzi, otaczających, jednego człowieka tego samego wzrostu. Obraz mrowiska może być użyty przy obrazie ruchowym o dużej perspektywie. Tu tej perspektywy niema.

Słabiej oddane jest przybycie łodzi z załogą Selima.

9. His boat appears-not five oars'length	9. O strzał już tylko towarzysze z nawą,
10. His comrades strain with desperate strength	10. Łódź bliżej jeszcze: — jak szybko, jak żwawo
	11. Z rozpaczną siłą wiosłują do brzegu.

Cały wyraz wysiłku towarzyszy Selima koncentruje się u Byrona w wyrazie „rozpaczliwą", czem wywiera właśnie silne wrażenie. Odyniec rozrywa tekst opowiadania wykrzyknikiem: Jak szybko, jak żwawo — który obniża siłę napięcia i niepotrzebnie rozwleka opis.

Dość dobrze brzmią w tłumaczeniu wiersze 11 i 12:

11. Sad proof, in peril and in pain,	11. O smutny dowód, jak serce człowieka
12. How late will Lover's hope remain.	12. Trudno ostatniej pociechy się zrzeka.

choć zamiast „pociechy", lepiej byłoby użyć „nadziei".

Ostatnie 2 wiersze możnaby było oddać wierniej, nie zmieniając zupełnie rytmu, zamiast: „próżno" mówiąc „jeśli".

25. If aught his lips essay'd to groan,	25. On padł bez jęku, próżno usty ruszył,
26. The rushing billows choked the tone!	26. Głos śmierć stłumiła lub szum fal zagłuszył.

Zdanie „głos śmierć stłumiła" wprowadzone dowolnie — nie wiadomo, czy umarł odrazu.

Strofa XXVI.

Doskonale zbudowana rytmicznie przez Byrona jest spokojnym, prawdziwie tragicznym w tym spokoju obrazem pobojowiska. Poeta zwięźle, krótko, prawie sucho wylicza ślady bitwy, nie zabarwiając tego opisu żadnem osobistem uczuciem. Ta bezosobowość sprawia niezwykle silne wrażenie wielkiego opuszczenia i pustki. Poeta odmalowuje widok, czasem rzuci spokojne pytanie, czasem udzieli wyjaśnień. Rytm w mistrzowski sposób dostosowuje się do treści. Siedmiokrotnie użyty wiersz sześciozgłoskowy podkreśla ważniejsze momenty i dzieli strofę na oddzielne ustępy. Zobaczmy jak poradził sobie z tłumaczeniem Odyniec:

1-szy wiersz jest przetłumaczony doskonale.

1. Morn slowly rolls the clouds away	1. Ranek. Wiatr w kłęby rozwiewa mgły nocne.

Choć tłumacz wprowadza tu wiatr, o którym nie mówi Byron, wyrażenie „w kłębach" oddaje całkowicie znaczenie słowa „rolls".

http://rcin.org.pl

W dalszych wierszach zatraca się zwięzłość tekstu oryginału:

3. The shouts that shook the midnight — bay
4. Are silent; but some signs of fray
5. That strand of strife may bear,

3. Strzały, co echa budziły północne,
4. Groźby, błagania, jęki niepomocne
5. Scichły, dym opadł, krew woda obmyła
6. Powietrze — morze spokojne.

Wiersze 4, 5 i 6 tłumaczenia są zupełnie dowolne. Chociaż woda obmyła krew, dalej Odyniec sam będzie mówił o krwawych śladach. Wiersz 6-ty ośmiozgłoskowy, odpowiadający 6-ciozgłoskowemu wierszowi 5-mu Byrona zamyka 1-szy ustęp.

W następnym jest mowa o śladach bitwy.

U Byrona zajmuje on 8 wierszy. Odyniec oddaje go w 10-ciu, dzieląc go dowolnie wierszem 11-ym na dwie części. Wprowadza też zabarwienia uczuciowe: rozpaczna walka.

Opis kończy się obrazem płaszcza na fali i zamyka krótszym wierszem:

11. And tangled on the weeds that heap
12. The beach, where shelwing to the deep
13. There lies a white capote!

14. I dalej nieco w zielska zaplątany,
15. Okryty pleśnią i morskiemi piany,
16. Z falą się biały płaszcz wznosił.

A dalej:

14. 'Tis rent in twain—one dark - red stain
15. The wave yet ripples o'er in vain
16. But where is he who wore?

17. Z rozrzuconemi na wodzie wyloty
18. Zwykła greckiego odzież Kandyjoty
19. Gdzież jest ten, który ją nosił?
20. Widzisz tę plamę? Czerwona, straszliwa!
21. Morze jej dotąd nie zmyło, nie zmywa!

Po krótszym wierszu, w którym zawarte pytanie zamyka ustęp o płaszczu, Odyniec dodaje jeszcze dwa wiersze o krwawej plamie i rozrywa całość budowy. Z drugiej strony patetycznym tonem tych wierszy zatraca epicki spokój Byrona.

W dalszym ustępie dowolny jest również 23 ośmiozgłoskowy wiersz Odyńca — „w kim los jej litość ocuca". Rozrywa on niepotrzebnie apostrofę, zwróconą do tego, kto chciałby płakać nad trupem.

Ustęp o trupie, kołysanym przez fale, nie daje w tłumaczeniu pojęcia o wspaniałych rytmicznych efektach Byrona. Wiersz ośmiozgłoskowy 32 — Stężała ręka, dłoń blada — znajduje się jeszcze wewnątrz tego ustępu, który zamyka się u Byrona wierszem 28. — Then levell'd with the wave—a u Odyńca wierszem 34. „I znów z nim razem opada" i rozbija jego jednolitość.

Wiersze 29 i 30 Byrona, tworzące mały osobny ustęp, przerzuca Odyniec do ustępu końcowego. Wyrażenie „what recks it" — oddaje nieużywaną zupełnie w języku polskim formą: „cóż ma obchodzić".

http://rcin.org.pl

Wiersze 31 i 32 Byrona:

The bird that tears that prostrate form
Hath only robb'd the meaner worm

wiążą się z wierszami końcowemi i są zapowiedzią wieści, że jedyna osoba, któraby mogła zapłakać nad Selimem, nie żyje. Zupełnie inaczej zrozumiał to Odyniec:

35. Cóż ma obchodzić, czyli go w swym łonie
36. Ziemia pogrzebie, czy morze pochłonie,
37. Czy że szarpiące już go dzioby ptaków
38. Pozbawią pastwy ryby i robaków.

Strofa XXVII.

W tej to strofie, więcej niż w której innej, wystąpiły jaskrawo największe grzechy Odyńca - tłumacza. Strofa o nastroju wybitnie elegijnym, pisana zmiennym rytmem, podzielona została dowolnie przez Odyńca na szereg strof oddzielnych, w których gdzie niegdzie znaleźć można zabłąkane słowa Byrona. Zmiany rytmu, wprowadzanie według widzi mi się tłumacza, nie stosują się do zaznaczanych przez Byrona akcentów.

Z dwóch pierwszych dziesięciozgłoskowych wierszy Byrona zrobił Odyniec cały ustęp, wprowadzając doń zupełnie niepotrzebnie okrzyk Giaffira, osłabiający wrażenie tamtego końcowego okrzyku, na który odpowiada tylko echo.

1. By Helle's stream there is a voice of wail!
2. And woman's eye is wet — man's cheek is pale.

1. W haremie Giaffira płacz i narzekanie;
2. Oko niewiast zroszone i mężczyzn twarz blada.
3. Czyjże to okrzyk rozpaczy?
4. Zulejko! Córko moja! — daremne wołanie.
5. Biada ci, tyranie, biada!
6. Ona ci nie odpowie — ha! I nie przebaczy!

Następne wiersze Byrona są apostrofą do Zulejki, Odyńca do Osmana:

3. Zuleika! last of Giaffir's race
4. Thy destined lord is come too late!
5. He sees not-ne'er shall see thy face!

7. Zapóźno, oblubieńcze, przybywasz na gody!
8. Nie widziałeś, nie ujrzysz narzeczonej wdzięków!

Następuje opis rozpaczy po śmierci Zulejki. Byron otwiera go krótkim czterozgłoskowym wierszem — Can he not hear, i zamyka wierszem o tej samej ilości zgłosek — Tell him thy tell! Dwa te wiersze, z których pozostały jedynie cztery silnie akcentowane zgłoski,

http://rcin.org.pl

zaś cztery pozostałe ulotniły się, a raczej zamieniły w pauzy, swoim głucho dudniącym dźwiękiem sprawiają bardzo silne wrażenie. Brzmią one rzeczywiście jak jęk trąby lub odgłos żałobnego gongu. Ani śladu tego efektu nie znajdujemy u Odyńca, który rozbija ten ustęp nierównomiernie rozmieszczonemi krótszemi wierszami o zmiennej ilości zgłosek.

Krótki ośmiozgłoskowy okrzyk: Thou didst not view thy Selim fall! zastępuje tłumacz trzema wierszami, dwa po 13 zgłosek, jeden 8.

Pokój sercu dziewicy. Allah twemu oku,
Duszy twej najsroższego oszczędził widoku,
Śmierci twojego Selima!

I znów osłabia tem wrażenie 20-go wiersza Byrona — Peace to thy broken heart, and virgin grave! — w tłumaczeniu wiersz 31. Pokój dziewiczej duszy i wczesnej mogile — którym jak modlitwą zamyka Byron ustęp o śmierci Zulejki.

W ustępie tym krótsze wiersze Byrona 15 i 18 — Thy heart grew chill, sufficed to kill — podkreślają ważniejsze momenty. Odyniec takich krótszych wierszy wprowadza 3, są one nierównomiernego znaczenia:

23. Znikł przed twoimi oczyma:
24. Rozpacz twe serce strętwiła,
27. Ta myśl — zabiła.

Zatraca też prześliczną gradację Byrona wiersz 16. — He was thy hope thy joy — thy love — thine all! W tłumaczeniu: On ci był wszystkiem: szczęściem, nadzieją i chlubą! Thine all — zamyka w sobie wszystkie poprzednio wymienione coraz silniejsze uczucia. Odyniec postępuje odwrotnie: najpierw mówi wszystko, potem zaś to pojęcie rozwija, przez co nie oddaje wzrastającego uczucia rozpaczy Zulejki.

Również niesubtelnie obszedł się on z śmiertelnym krzykiem Zulejki.

19. Burst forth in one wild cry and all was still!

28. Usłyszano głos jeden — głośny, niedaleki.

Wyraz „cry", umieszczony przed średniówką, sprawia istotnie wrażenie krzyku, zwłaszcza w zestawieniu z następującemi po średniówce słowami: and all was still. Odyniec, umieszczając na końcu wiersza słowo „niedaleki", osłabia to wrażenie.

Określenie „głośny" jest za słabe — w tym wypadku nie odpowiada słowu „wild". Należałoby powiedzieć „przeraźliwy" lub „okropny", przecież był to głos umierającej z rozpaczy kobiety, w którym wybuchnęło całe uczucie.

http://rcin.org.pl

Wiersze 29 i 30 tłumaczenia są wprowadzone dowolnie:

Czyj? On zgadł, wstrzymał się chwilę,
Słucha — próżno.

Nie wiadomo też do kogo mają się odnosić: do Giaffira, czy do Selima. Podkreślenie słowa on kursywą zdaje się wskazywać właśnie na Selima, ale Byron, a za nim Odyniec, powiedział wyraźnie, że Selima zgubiło ostatnie wejrzenie, rzucone z nadzieją w stronę groty, nie mógł więc tego krzyku słyszeć.

Dalszą apostrofę do Zulejki, w której poeta nazywa ją szczęśliwą, ponieważ umarła, nie znając innych bólów, ani wyrzutów zbrodni, oddaje Odyniec dość dobrze, mimo dowolnych zmian w tekście. Mówiąc o katuszach, których doznawał Giaffir, osłabia nieco siłę, jaką im nadaje Byron w wierszu 25 — And, oh! that pang where more than Madness lies! Odyniec w wierszu 37 przyrównywa ją tylko do szaleństwa: co jak wieczne szaleństwo wre w mózgu i duszy. Porównanie zgryzoty do robaka przetłumaczone jest również dosyć dobrze.

Zato następny ustęp został zmieniony zupełnie:

31. Woe to thee, rash and unrelenting chief!
32. Vainly thou heap'st the dust upon thy head,
33. Vainly the sackcloth o'er thy limbs dost spread:
34. By the some hand Abdallah — Selim bled.
35. Now let it tear thy beard in idle grief:
36. Thy pride of heart, thy bride for Osman's bed,
37. She, whom thy sultan had but seen to wed,
38. Thy Daugther's dead!

44. Biada tobie, morderco! Na dni i na lata,
45. W życiu i wieczności biada!
46. Darmo tarzasz się w prochu i sinemi usty
47. Klniesz siebie i z przestrachem błagasz o odpusty —
48. Pokuta, rozpacz nie nada!
49. Dłoń, z której legł Abdalla, Selim — brat, syn brata,
50. Próżno będzie targała włos i szaty darła.
51. Zbrodni nie minie zapłata.
52. Chluba twoja, rękojmia przyjaźni Osmana:
53. Godna, gdyby ją poznał dzielić tron Sułtana,
54. Córka twoja umarła!

Byron zakańcza ten ustęp krótkim wymownym wierszem: „Thy Daugther's dead". Odyniec prócz wiersza końcowego używa krótszych zupełnie dowolnych wierszy jeszcze 3 razy. Żaden z nich nic nie dodaje treści.

Wiersze przyrównujące Zulejkę do gwiazdy przetłumaczone są dosyć wiernie, zato zupełnie zepsuty został koniec strofy:

http://rcin.org.pl

42. Hark! To the hurried question of Despair:
43. „Where is my child"? — an Echo answers — „Where"?

59. Biada Ojcu — zabójcy! Tyranow biada!
60. Słyszysz ten okrzyk rozpaczy?
61. „Gdzie dziecię moje"? Echo mu „Gdzie"? odpowiada
62. Ona mu nie odpowie — ha! i nie przebaczy.

Przez brak poprostu zmysłu artystycznego Odyniec przekreślił efekt ostatniego wiersza Byrona. Po tym beznadziejnym głosie echa, powtarzającym, jakby z szyderstwem, pytanie nieszczęśliwego ojca, powinno nastąpić tylko milczenie.

Strofa XXVIII.

Strofa ta jest ujęciem w biały i ciemno-zielony obraz cmentarza prześlicznej wschodniej legendy. Przepojona jest ona cała smutkiem, zaziemską miłością i nieuchwytnym czarem. Rozwiał się nieco ten czar, coś się zatraciło z tej zaziemskości, coś się zatarło z tej białej legendy w interpretacji Odyńca.

O obrazie swym mówi Byron tonem i rytmem, jakim mógłby szeptać swe opowieści lekki wiatr, przebiegający po wierzchołkach cyprysów. Odyniec powtarza tę opowieść słowami, na jakie go stać: są ciężkie i niezgrabne. Ale największym jego błędem jest, że tego cichego, smutnego cmentarza on nie widzi. Nie widzi, że przedziwna mistyczna róża wykwitła na mogile Zulejki jest biała, że przez to tworzy prześliczny obraz w zestawieniu z ciemną, czarną, w nocy barwą cyprysów. Mówi o niej dużo, stara się powtórzyć wszystkie wyrzeczone o niej zdania Byrona, ale ani razu nie pozwala jej zobaczyć czytelnikowi przez ukazanie jej kolorytu. Byron zaś czyni jej wyobrażenie niejako nierozdzielne z tą białością:

„It looks as planted by Despair — *so white*, so faint
'Tis from her lowly virgin earth
That *white* rose takes its tender birth".

Żeby zobaczyć całą ogromną różnicę między prawdziwym Byronem, a Byronem przemawiającym za pośrednictwem Odyńca, trzeba przejrzeć wiersz po wierszu tej czarownej strofy.

Już zaraz na wstępie przepadły bez śladu śliczne słowa Byrona o cyprysach i nieodwzajemnionej miłości.

1. Within the place of thousand tombs
2. That shine beneath, while dark above
3. The sad but living cypress glooms,
4. And whithers not, though branch and leaf
5. Are stamp'd with an eternal grief,
6. Like early unrequited Love,

1. Między pomników i grobów tysiące
2. Lśniących się spodem, gdy z boków i z góry
3. Cyprysy mroczne, choć zieleniejące
4. Zimą i latem ścielą cień ponury
5. Jak myśl rzucona na groby.

http://rcin.org.pl

Jaka to miała być myśl — niewiadomo.

7. One spot exists, which ever blooms,
8. Ev'en in that deadly grove —

6. Jest jedno miejsce osobne, kwitnące,
7. Wiecznie zielone, rozweselające
8. Nawet te gaje żałoby.

Wyrażenie „which ever blooms" dostatecznie odosabnia to miejsce od reszty cmentarza, „wiecznie zielone, rozweselające" dowolnie i zbytecznie wprowadzone — właśnie to miejsce musiało być najwięcej smutne.

Dalej:

9. A single rose is shedding there
10. Its lonely lustre, meek and pale:

9. Tam jedna tylko, tchnąc samotną wonią,
10. Róża zakwita posępna i blada.

Róża była blada, smutna, żałobna, ale nie była posępna. To określenie poprostu nie może być zastosowane do róży.

11. It looks as planted by Despair —
12. So white — so faint — the slightest gale
13. Might whirl the leaves on high;

11. Rzekłbyś, rozpaczy zasadzona dłonią
12. Tak mdła, tak słaba, że zda się wiatr lada
13. Liść jej po polu rozproszy.

Niefortunne wyrażenie „wiatr lada" nie może zastąpić wyrażenie „slightest gale", ani też nie nasuwa dalej obrazu płatków, unoszonych, jak wirujący obłok, do góry.

14. And yet, though storms and blight assail

14. Jednak choć wicher, choć burza się wścieka...

„Assail" nie jest tak mocnym wyrazem, jak „wścieka się". Wyraz ten tworzy dysonans w tym niezmiernie cichym i białym obrazie.

15. And hands more rude than wintry sky
16. May wring it from the stem — in vain —
17. To — morrow sees it bloom again!

15. Kwiat jej trwa cało — choć ręka człowieka,
16. Co wszystko piękne w tym kraju pustoszy,
17. Kwiat jej oberwie, niepojęta władza
18. Kwiat ten nazajutrz nanowo odradza

Byron mówi krótko: Następny dzień widzi ją znów kwitnącą. I jest to zupełnie pojęte w tej legendzie, bo dalej:

18. The stalk some spirit gently rears,
19. And waters with celestial tears;

20. Jakby duch jakiś ją miał w swojej pieczy,
21. Który jej rany łzami niebios leczy
22. I czarodziejską mocą swego śpiewu
23. Co noc kwiat jakiś wykołysze z krzewu.

Nie „jakby", ale na pewno hoduje i polewa niebiańskiemi łzami. O żadnym śpiewie w tem miejscu Byron nie wspomina. Śpiewa inny duch — ptak. Mowa o nim będzie później.

http://rcin.org.pl

20. For well may maids of Helle deem
21. That this can be no earthly flower,
22. Which mocks the tempest's withering hour,
23. And buds unshetter'd by a bower;
24. Nor droops, though spring refuse her shower,
25. Nor woos the summer beam:

24. Nie dziw, że dotąd Helleńskie dziewice
25. Wierzą, że kwiat ten nie jest z tego świata,
26. Co mu ni szkodzić nie śmią nawałnice,
27. Ni szrony zimy, ani skwary lata:
28. On zawsze smutny, lecz piękny, jak w maju,
29. Zdaje się tęsknić po kraju swym — raju.

I słusznie mogą wierzyć Helleńskie dziewice, bo sam Byron stara się dowieść wszystkim, że to prawda. Piękny jak w maju — jest niepotrzebnym banalnym dodatkiem. Ustęp o tęsknocie róży wprowadza Odyniec na własną odpowiedzialność: pocóż miała tęsknić, kiedy tam na grobie, w bliskości ducha kochanka, było jej dobrze.

Wierszem 25-ym sześciozgłoskowym zamyka Byron ustęp o róży i przechodzi do ptaka. U Odyńca takiego przejścia nie znajdujemy.

Posłuchajmy wierszy o ptaku:

26. To it the livelong night there sings
27. A bird unseen — but not remote:
28. Unvisible his airy wings
29. But soft as harp that Houri strings
30. His long entrancing note!

30. Nad kwiatem co noc ptaszek jakiś śpiewa,
31. Ukryty w liściach pobliskiego drzewa:
32. Sam dotąd ludzkim okiem niedojrzany,
33. Lecz głos ma dźwięczny, jak hurysek lutnie.

Nie nad kwiatem, ale właśnie dla niego śpiewa niewidziany, lecz niedaleki. Niewiadomo gdzie jest, gdzieś wpobliżu. Słowa „ukryty w liściach pobliskiego drzewa" ujmują coś z jego tajemniczości.

31. It were the Bulbul, but his throat
32. Though mournful pours not such a strain;

34. Nie jestto słowik w róży zakochany,
35. Słowik nie śpiewa tak czule, tak smutnie.

Byron używa tureckiego wyrazu, wprowadzającego odpowiedni nastrój. Słowa tego nie powtarza Odyniec — dodaje natomiast od siebie „w róży zakochany".

33. For they who listen cannot leave
34. The spot, but linger there and grieve,
35. As if they loved in vain.

36. Ci, którzy słyszą śpiew ten tajemniczy,
37. Doznają w sercu tak rzewnej słodyczy
38. I czują w sercu taką tęskność tkliwą,
39. Jakgdyby czuli miłość nieszczęśliwą.

Byron nie mówi o duszy i sercu, daje śliczny zewnętrzny obraz cieni, słaniających się nocą w smutku nad mogiłą i nie mogących się

http://rcin.org.pl

od niej oddalić. Krótszy wiersz 35 podkreśla ich uczucie podobne do nieszczęśliwej miłości. Odyniec wiersza tego nie oddziela wyraźniej od tekstu.

Następne wiersze tłumaczenia nie są pozbawione wdzięku. Artystyczny ich poziom obniża tylko słowo „bez przestanku":

36. And yet so sweet the tears they shed,
37. 'Tis sorrow so unmix'd with dread,
38. They scarce can bear the morn to break
39. The melancholy spell,
40. And longer yet would weep and wake
41. He sings so wild and well!

40. I choćby chcieli, łez wstrzymać nie mogą,
41. Lecz łzy te same tak słodko im płyną,
42. Żal ten tak z żadną niezmieszany trwogą,
43. Że im się zdaje rozkoszą jedyną,
44. Że się lękają promienia poranku
45. Chcieliby słuchać, płakać bez przestanku,
46. Taki jest urok w tym śpiewie.

Krótszy 39-ty wiersz Byrona podkreśla całą treść tego ustępu: that melancholy spell. Odyniec zamyka go niejako wraz z wierszem 41—he sings so wild and well—w wierszu 46, również krótszym. Taki jest urok w tym śpiewie.

Nadchodzi ranek:

42. But when the day - blush bursts fron sky
43. Expires that magic melody.

47. Lecz skoro pierwszy świt niebo zapłoni,
48. Ptaszek, nie wiedzieć, znika, czy się chroni,
49. I śpiew zamilka na drzewie.

Byron nie rozwiewa ani na chwilę uroku tajemniczości ptaka. Mówi: „milknie czarodziejska melodja" — tylko tyle. Odyniec jest niepotrzebnie gadatliwy: każe się ptakowi chronić, ściąga go za niewidzialne lotne skrzydła na ziemię.

Weźmy następne wiersze:

44. And some have been — who could believe,
45. (So fondly youthful dreams deceive,
46. Yet harsh be they that blame,)
47. That note so piercing and profound
48. Will shape and syllable its sound
49. Into Zuleika's name.

50. Są nawet — może urok przesłyszenia
51. (Lecz ci, co czują, nie będą się śmieli)
52. Są, którzy mówią, że wśród jego pienia,
53. W najtkliwszej jego nucie dosłyszeli
54. Brzmienie Zulejki imienia.

W ustępie tym znajdziemy jedyne nieco sceptyczne wyrażenie Byrona w stosunku do prawdziwości legendy. Znaczenie zdania, umieszczonego w nawiasie, zostało przez Odyńca nieco zmienione. Byron okazuje więcej zrozumienia dla tych wierzących. Wyrażenie „najtkliwsza nuta" nie oddaje słów „so piercing and profound": nuta przenikliwa i głęboka — rozpaczne uporczywe wołanie kochanka,

http://rcin.org.pl

przywodzące przed oczy obraz bijącej w powietrze długiej jasnej strugi wody, tem silniej, że w następnych wierszach mówi Byron o płynnem słowie.

Wiersz 48 Byrona zawiera śliczne wyrażenie, zupełnie nie do oddania w polskim języku. Użył je, jako najlepiej wyrażające treść, z powołaniem się na Miltona. Odyniec poradził z niem sobie jeszcze nienajgorzej.

W dalszych wierszach Odyniec utrzymuje swój ton przypuszczenia, podczas gdy Byron twierdzi na pewno:

50. 'Tis from her cypress summit heard,
51. That melts in air the liquid word:
52. 'Tis from her lowly virgin earth
53. That white rose takes its tender birth.

55. Bo dla niej, zda się, ten ptaszek tak śpiewa
56. Z cyprysowego nad jej grobem drzewa,
57. Bo z jej to właśnie mogiły dziewiczej
58. Wykwita róży ów kwiat tajemniczy.

Wiersze o płycie nadgrobnej brzmią dobrze, choć nie oddają ładnej personifikacji Byrona w wierszu 55.

54. There late was laid a marble stone
55. Ewe saw it placed — the Morrow gone!

59. Niegdyś kamienny grób stawiać jej chciano,
60. Lecz postawiony wieczorem — znikł rano.

Ustęp o wędrówce płyty oddany jest nietylko wiernie, lecz i dobrze. Zato znaczne zmiany występują w zakończeniu:

64. And there by night, reclined, 'tis said,
65. Is seen a ghastly turban'd head:
66. And hence extended by the billow,
67. 'Tis named the Pirate — phantom's pillow"

63. I odtąd co noc, gdy księżyc lśni w górze,
64. Widać na białym pomnika marmurze
65. Wspartą, jakgdyby dumającą z żalem,
66. Głowę czerwonym okręconą szalem.
67. Powieści o niej lud z trwogą powtarza
68. I pomnik zowie „Wezgłowiem Korsarza".

Księżyc nie co noc lśni wgórze, ale mniejsza o to. Ważniejszem jest, że głowa pochylona nad płytą nosi turban i jest biała, widmowo biała, rozpływająca się po fali. Odyniec samowolnie narzucił czerwony kolor szala i zepsuł mglistość i białość tego obrazu. Wiersz 67 jest zupełnie dowolnie wprowadzony. W całej tej melancholijnej łagodnej strofie niewspomniane jest nigdzie uczucie trwogi.

Pirate-phantom — znaczy Korsarz-widmo.

Teraz przejdźmy do zakończenia:

68. Where first it lay that mourning flower
69. Hath flourished; flourisheth this hour,
70. Alone and dewy, coldly pure and pale
71. As weeping Beauty's cheek at Sorrow's tale!

69. A na Zulejki mogile, jak pierwej,
70. Zakwitła róża i kwitnie bez przerwy,
71. Smutna i blada, jak lice piękności,
72. Gdy słucha dziejów nieszczęsnej miłości.

http://rcin.org.pl

Dwa ostatnie elegijne wiersze Byrona posiadają po 10 zgłosek i zamykają cały poemat. Odyniec, nie zmieniając rytmu, osłabił to zakończenie. Określenie „dewy" pokryty rosą, wiąże się z wyrażeniem „płacząca piękność". U Odyńca piękność ta nie płacze. Byron nie mówi też zupełnie o nieszczęsnej miłości, używa on innego słowa: opowieść Smutku — i w słowie tem zamyka raz jeszcze całą kwintesencję ostatniej strofy.

Tak mniej więcej wygląda druga pieśń poematu Byrona w tłumaczeniu Odyńca. Określenie „dobrze", których używałam w stosunku do oddzielnych ustępów tłumaczenia, odnoszą się przeważnie do oddania treści i myśli, nigdy prawie formy. Jeżeli zdołał Odyniec zachować wierność tekstu, często myśli, rzadziej charakterystycznych zwrotów, to właściwym tonem Byrona, tonem, o który mu tak chodziło, przemawiał bardzo rzadko. Dużo się zatarło z świetności obrazów, wiele przepięknych wyrażeń przepadło dla polskiego czytelnika bez śladu.

Smutna opowieść o dziejach nieszczęsnych kochanków, jak egzotyczny ptak z kolorowego wschodu, przyzwany na zaklęcie Byrona, znalazła się za sprawą Odyńca w Polsce. Ale inny to jest ptak. Śpiewa wprawdzie to samo, ale jakże inaczej! Ci, co nie usłyszeli prawdziwego jego głosu, mogą pomyśleć, że jest taki, jaki być powinien, mogą nawet nie spostrzec, że mu brak najistotniejszej rzeczy — że mu brak poprostu skrzydeł.

http://rcin.org.pl

ZOFJA KLINGEROWA

ROLA HUMORU W TWÓRCZOŚCI PRUSA

Gdyby komizm odgrywał u Prusa rolę małą, byłoby łatwo ją określić, bo byłoby to coś włożonego w dzieło, element niejako ruchomy, który można dla eksperymentu usunąć i zobaczyć wtedy, co się zmieniło. Ale niechże kto spróbuje usunąć wszelkie przejawy humoru Prusa z jego dzieł! Jeśli usunie wyobraźnią wszystkie postaci od wybitnie komicznych do zlekka tylko „dotkniętych komizmem" — to usunie połowę wszystkich ludzi Prusa, a niektóre utwory, jak np. „Lalkę" wyludni prawie zupełnie. Jeśli zaś spróbuje pozostawić je na miejscu, ale „wywabić" z nich komizm, to stanie się coś okropnego: naiwnie komicznie zamienią się w papierowe ideały (np. Madzia Brzeska), albo papierowe, nudne manekiny (Rzecki), lub wreszcie w bezimiennych, statystycznych aktorów kroniki wypadków brukowych (Straszna noc, Sukienka balowa, a nawet Przygoda Stasia!)

Komizm jest tajemnicą ich życia i piękna literackiego, a humor jest osią talentu Prusa. Prus był znakomitym psychologiem, stworzył mnóstwo indywidualności, a wszystkie odczuwamy, jako prawdziwe, realne, rzucające dużo światła na przeróżne procesy psychiczne człowieka; Prus był znakomitym i zamiłowanym socjologiem, genjalnie odtwarzał środowiska, czy to małe prowincjonalne, czy wiejskie i wielkomiejskie, lub wreszcie z połączenia wielu środowisk dawał przekroje całego społeczeństwa (Lalka, Faraon); Prus był oryginalnym myślicielem, interesującym się wieloma problemami nauki, szczególniej przyrodniczemi i filozoficznemi, i to interesującym się nie biernie, ale po swojemu je rozwiązującym (prof. Dębicki z „Emancypantek") i mnóstwo uwag, rozsianych w całej twórczości, a szczególniej w „Lalce".

Takie były trzy postawy jego wobec życia, oczywiście przenikające się nawzajem i przepojone niezwykle intensywną uczuciowością, a także bujną i oryginalną wyobraźnią. Urodził się z wrażliwością na komizm, co jest widoczne choćby z tego, że od karykatur i komicznych sylwetek rozpoczął swoją twórczość literacką, urodził się z wielką

http://rcin.org.pl

miłością do ludzi, a wśród społeczeństwa zaniedbanego szczególniej pod względem intelektualnym, niedołężnego, pełnego przesądów, jednem słowem, zaściankowego, lecz bez potworności moralnych; przeciwnie, naogół poczciwego i dobrodusznego. Co za idealne pole dla humorysty!

Krytycznie patrzeć musiał na otaczający go świat, bo był odeń intelektualnie wyższy; całkowicie uciec w dziedzinę czyto oderwanych zamiłowań naukowych, czyto fantazji — nie mógł, bo nadto kochał ludzi wogóle, a swoich — jak matka kalekie dziecko.

Musiał ganić i uczyć, — stąd jego publicystyczna działalność, chciał jednak pokazać, że także kocha i współczuje, — stąd twórczość belletrystyczna, a zarazem geneza humoru, a jeśli nie geneza, to w każdym razie warunki rozwijania i stosowania wrodzonego daru.

Gdyby umiłował barwną, silną, choć i rozhukaną przeszłość polską, przeniósłby swój talent humorysty tak, jak to uczynił Sienkiewicz, w epoki minione, ale on nie był ani tak wrażliwy na piękno malarskie szlacheckiego życia, ani nie apoteozował przeszłości w niczem. Był mniej artystą, działającym w imię samej sztuki, a przedewszystkiem utylitarystą-społecznikiem i głębokim myślicielem. Tylko otaczający go świat dostarczał mu surowego materjału do tworzenia, bo ten świat należało, według niego, krytycznie przemyśleć i w miarę możności poprawiać. Jeśli sięgnął do przeszłości, to ogólno-ludzkiej (Faraon) i także głównie poto, aby tam znaleźć idealną arenę dla wypowiedzenia wszystkich swoich myśli, dotyczących zagadnień społecznych. I, ciekawa rzecz, tych odległych wizyj historycznych nie czepiał się humor Prusa. Był w nich, jak w bieżącej rzeczywistości i ból, i tragizm, błędy i piękno, i różne ludzkie głupstwa — a jednak autor nie szuka komizmu i do śmiechu nie pobudza. Dlaczego? Bo są to rzeczy minione i w swych przypadkowych cechach, czy oświetleniach przebrzmiałe, a pozostające na wieki dla ludzkości tylko w zasadniczej swej istocie, w kształcie olbrzymiego pomnika, rzeczy, których zmienić, poprawić nie można. Zachwycające dla artysty, pouczające dla socjologa i historyka, ale dla ogółu bądź co bądź odległe i w żywym rachunku praktycznego życia — pozycja martwa. Nie warto więc ani ośmieszać jej, ani wzruszać się nią na sposób naiwny, wystarczy ukazać jej wielkie linje tragiczne i analogje poprzez wieki sięgające do dziś.

Otaczające życie pisarz zmieniać może, jeśli chce, albo stawiając mu ideały do osiągnięcia, albo wykazując cechy ujemne do wyzbycia się ich.

Prus robił jedno i drugie, ale na różnych płaszczyznach psychicznych. Ideały formułował teoretycznie, — w pracach publicystycz-

http://rcin.org.pl

nych, b. rzadko, i to zlekka, potrącając o nie w powieściach, czy nowelech (np. prezesowa Zasławska z „Lalki", doktór Brzeski z „Emancypantek", lub kilka nowel z „Dziwnych ludzi": Zagadka do nagrody, Zemsta, Wojna i praca), a główny wysiłek duchowy zgodnie z upodobaniem i wrodzonym talentem poświęcał różnym „głupstwom" ludzkim.

Widzieliśmy, przeglądając jego twórczość, że różnym wadom umysłu, charakteru, temperamentu, nałogom, przesądom społecznym i t. d. towarzyszy najczęściej u niego poczciwość serca, a typom naiwnie-komicznym — wprost nienaganność etyczna. To jego rys zasadniczy, indywidualny. Trudno rozstrzygnąć, czy tak jest u Prusa, bo według niego śmieszne w naturze ludzkiej może być tylko to, co nie jest bądź co bądź podłe, czy też specjalnie w naturze polskiej komiczne, zjawia się prawie wyłącznie w towarzystwie z poczciwem, a unika podłości? Można przypuszczać jednak, że raczej ten pierwszy pogląd jest słuszny, a to dlatego, że Prus jest przedewszystkiem psychologiem i analitykiem. W nowelkach jego łatwo zaobserwować, jak z mikroskopem przy oku bada i analizuje każdy okaz ludzki, starając się niejako napisać sobie formułę chemiczną składników badanego. To też ma się wrażenie, że, gdy przy takiej analizie trafi na coś, co mocno jest do podłości podobne, przestaje się śmiać i komizmem takiego łotra nie zasłania czytelnikowi oczu.

Podobnie rzecz się ma z postaciami tragicznemi. Kto jest tragiczny, jak np. pani Latter, czy Wokulski — ten nie posiada ani jednego rysu komicznego. Tak, zresztą, dzieje się u wszystkich twórców, bo to szeroko omówione w literaturze łączenie tragizmu z komizmem, typowe nietylko dla Szekspira, a za nim dla romantyków wogóle, ale i dla wielu innych — dotyczy spajania tych dwóch żywiołów w jednem dziele, w jednej kompozycji, ale nie w jednej i tej samej postaci. Tak jest w literaturze, a w życiu najczęściej bywa inaczej. Ludzie tragiczni mogą być i bywają nieraz w tem, lub w owem komiczni. Do literatury przeniesieni, — ulegają pewnej tragicznej „idealizacji", tak, jak komiczni poddać się muszą komicznej idealizacji.

Ta komiczna idealizacja ma przy charakteryzowaniu Prusa, jako humorysty wielkie znaczenie. Prus tworzył w epoce pozytywizmu i naturalizmu. Z pozytywizmem podzielał poglądy na zadania i obowiązki społeczne, głosił hasła „pracy u podstaw", bacznej uwagi na byt materjalny i oświatę, trzeźwą politykę i t. d. W swych poglądach filozoficznych odchylał się mocno od materjalizmu pozytywistów w stronę mistycyzmu, próbował stworzyć własną koncepcję (Emancypantki), a w sztuce jest realistą w tem znaczeniu, że tworzy naogół ludzi przeciętnych, możliwie najpodobniejszych do żywych, zawsze mocno związanych ze swem środowiskiem, które zkolei także jest

http://rcin.org.pl

możliwie najwierniejszem odbiciem rzeczywistości, czasem, lecz rzadko, odchylającem się w stronę karykatury, nigdy — w stronę wymarzonego ideału. Rzeczywistość była smutna, uboga i szara, nawet wady i śmieszności, pozbawione wszelkiej jaskrawości, wyrazistości. Wyłowić je z jednostajnego potoku życia i uczynić tworzywem sztuki — rzecz niełatwa. Do tego nie wystarcza bystra, wnikliwa obserwacja.

Jakaś siła musi z poszczególnych spostrzeżeń i cech tworzyć harmonijne całości, — to czyni zawsze, nietylko u humorysty, wyobraźnia twórcza. Jakaś siła musi podkreślać, uwypuklać rysy najważniejsze, a więc u humorysty — tworzyć komiczną „idealizację". Są tu, rzecz prosta, do wyboru i środki tradycyjne, wypracowane przez komedję, zastosowywane przez każdego pisarza zgodnie z jego indywidualnością, jak owe „łatki" komiczne w stroju, wymowie, wyglądzie, ruchach i t. d., czy schematy sytuacyjne w postaci nieporozumień, łapanie się we własne sidła, figlów, natury „wyłażącej" na wierzch z pod maski i t. d. Prus używał ich także, dodając do nich nieporozumienia, wynikające z mieszania się rzeczywistości ze światem fantastycznym snu (Nawrócony, Sen Jakóba), czy naruszenia praw natury (Dziwna historja), ale odgrywają one nienajważniejszą rolę w stosunku do całości humoru.

Najgłówniejsze i najcharakterystyczniejsze środki owej „idealizacji" komicznej tkwią w charakterystykach bezpośrednich i dygresjach. Tu w sposób najciekawszy dla krytyka tworzy Prus wokół swych postaci atmosferę humorystyczną. Widzieliśmy na przykładach, jak to robi. Naogół da się powiedzieć, — że drogą zestawień, nieoczekiwanych przez nasze nałogi myślowe i zwykłą logikę. Czasami te zestawienia są komiczne, jako pomieszanie pojęć życia praktycznego z kategorjami naukowemi, czy cech materjalnych z duchowemi; czasem śmieszność wydobywa się dzięki narzuceniu na obraz naturalny obrazu fantastycznego o rysach wyolbrzymionych i zniekształconych; to znów zestawienie ma charakter jeszcze bardziej nietrwały, ulotny, gdy autor zawiśnie na jakiemś zdaniu, wypowiadającem pewną cechę bohatera i muska niejako tę myśl szeregiem przypuszczeń, pytań i wniosków, któreby z niej wynikać mogły, gdyby ją rozumieć w takim, czy innym sensie. A jednak nie jest to u Prusa igraszka słów, zdolność do tworzenia kalamburów. Bowiem to, co działa na nas, jak swobodna i kapryśna gra pojęć, obrazów i słów — to istota postawy humorysty wobec rzeczywistości, to jego wszechstronność, ujmowanie danej rzeczy jednocześnie z wielu stron z dominującą zawsze ponad tem, niczem niezaabsorbowaną myślą. Narzuca się wprost przypuszczenie, że humorysta — to znakomity logik, obdarzony jednocześnie wielką i ruchliwą wyobraźnią. Nasuwa mu się zawsze mnóstwo terminów, przesłanek i możliwych wyników, on wie, które są prawdziwe i winny być

http://rcin.org.pl

ze sobą powiązane i wie także, że czytelnik się ostatecznie nie omyli, a jednak wypowiada szereg innych z tego łańcucha najdziwaczniejszych skojarzeń. A robi to nie dla zabawy, tylko dla wiernego odbicia swych przeżyć na dany temat i pobudzenia czytelnika do przeżywania tych samych stanów. Dlatego też dla humorysty tematem jego obserwacji i tworzenia może być wszystko: najbardziej jałowy człowiek i najbłahsza rzecz, byleby w nim samym siła i bogactwo skojarzeń było wielkie. Ta właściwość sprawia, że u Prusa typy błahe, bo niewiele warte, albo pozornie błahe, bo lekceważone przez społeczeństwo, stają się dla nas poważnemi problemami, nabierają szerokiego tła, z poszczególnych indywidualności i wydarzeń przekształcają się w przedstawicieli gatunków. A jednak nie stają się typami dawnej komedji, czyli abstrakcyjnemi kondensacjami pewnych wad, bo nie tracą związku z osobistem życiem. Prus-artysta z Prusem-uczonym walczą o lepsze w tworzeniu takich postaci.

Tę typową dla Prusa „idealizację" komiczną łatwiej obserwować w nowelach, niż w powieściach. W powieściach skomplikowana akcja i mnóstwo postaci sprawiają, że komizm danego bohatera nie może się jednorazowo przejawić, ale musi się przewijać i plątać z pozostałemi czynnikami, to też i różne sposoby wydobywania komizmu nawzajem się tu zacierają i zlewają dla utworzenia harmonijnej całości.

Harmonja całości nie zawsze się Prusowi udaje i to nietylko w obrębie powieści, ale i na terenie noweli. Zdarza się, że właśnie humor powoduje brak proporcji, zagarniając zbyt wiele miejsca i zapowiadając więcej, lub co innego, niż ma przynieść dalszy ciąg, poświęcony jakiejś ulotnej akcji, nie wyczerpującej ani w części cech postaci, odmalowanych na początku. Tak się właśnie sprawa przedstawia w „Przygodzie Stasia". Trzeba jednak dodać, że ta wada architektoniczna utworu okupiona jest niezwykłej piękności perłą uśmiechu, jaką jest właśnie ów humorystyczny prolog.

Kiedyindziej humor nie ponosi całej winy, ale ją potęguje, jak np. w „Emancypantkach". Humorystyczne traktowanie pewnych fragmentów powieści, a pozbawione humoru — innych, pogłębia jeszcze bardziej istniejący już brak koncentracji w utworze, wadliwe rozplanowanie i naświetlenie składowych części. Te trudności właściwego umieszczenia humoru w obrębie dzieła najlepiej pokonał Prus w „Lalce". Bogaty żywioł humorystyczny tej genjalnej powieści nie przytłacza jej nigdy, nie czyni z niej ani traktatu, ani satyry, karykatury, czy farsy. Różnorodne objawy komizmu (przedmiotowy, podmiotowy, naiwny i bezpośredni humor autora) są tu tak zestrojone ze sobą i z pozostałemi, bez komizmu traktowanemi częściami, że, wywołując mnóstwo śmiechu i uśmiechu, bawiąc czytelnika figlami

http://rcin.org.pl

i dowcipami, zmuszając go do wmyślania się w charaktery i wzruszając go wdziękiem, nigdy nie przesłaniają tego, co stanowi rdzeń powieści, co jest w niej poważne, głębokie i smutne: wizerunku naszego społeczeństwa i walki z niem wybitnej, marnującej się jednostki. To także indywidualna a ciekawa właściwość Prusa, że, będąc raczej pesymistą, niż optymistą, nie ma nic zgorzkniałego i złośliwego w swym humorze, nie „gryzie sercem"; gryzie i śmieje się myślą, a sercem płacze nietylko nad niedolą życia polskiego, ale i ludzkiego wogóle. Tak głębokiego, wzruszającego i dobrotliwego śmiechu nie zna literatura polska przed Prusem. Jest to śmiech nie bawiący, lub karcący, lecz wyzwalający. Śmiejąc się, twórca wznosi się ponad małość, wadliwość, bezsens i bezwładność, lecz wznosi się nie na skrzydłach patosu i nie w krainy niedosięgłe dla oka, ale w dziedziny, które zdobywać musi i może myśl czytelnika. Myśl tę bawiła i śmieszyła figlikami literatura staropolska, kształciła ją, wprawdzie, i wznosiła także wykwintna, lecz zimna ironja Krasickiego, ale kto umiał, nieodrywając biednego życia od jego codzienności, kazać mu zabiegliwie i troskliwie chodzić po ziemi, a jednocześnie oglądać swój obraz w zwierciadle jasnej, przenikliwej myśli? Kochać, krytyczną myślą zawsze ujmując? Taką sztukę posiadł wielki humorysta — Prus.

Jego humor tak, jak humor angielski, nie jest dodatkiem do talentu pisarskiego, jedną z mniej ważnych składowych części, ale jest darem Bożym tworzenia, jest współistotny wyobraźni twórczej, z której poczyna się każde dzieło. Jest to humor w wielkim stylu.

http://rcin.org.pl

LISTY KONSTANTEGO GASZYŃSKIEGO DO AUGUSTA CIESZKOWSKIEGO (1845 — 1866).

Zbiór niżej zamieszczonych listów został odnaleziony w archiwum rodzinnem pana Augusta Cieszkowskiego przez profesora Józefa Ujejskiego który użyczył go łaskawie do opublikowania.

Za udzielenie tak cennego rękopisu składamy panu profesorowi gorące podziękowanie.

KOMITET REDAKCYJNY.

WSTĘP

Kto weźmie do ręki listy Gaszyńskiego, na pierwszy rzut oka zauważy, że noszą one charakter przeważnie informacyjny. Na treść ich składają się sprawy bieżące własne i przyjaciół, sprawozdania o zdrowiu, polecenia oraz prośby. Są to listy dość szablonowe, treściwe, zwięzłe, bez wynurzeń i filozofowania; dopiero po śmierci Krasińskiego przybierają czasem ton uczuciowy. Pozatem są one często suche, o stereotypowych, mało mówiących zakończeniach, jak: „Sciskam cię serdecznie, Twój dozgonny przyjaciel, wasz prawdziwy przyjaciel, tout à vous" i t. d. Żadnych dygresyj uczuciowych.

Listy te mają wartość dla biografij Gaszyńskiego, Krasińskiego i Cieszkowskiego. Najwięcej, naturalnie, dadzą one biografowi Gaszyńskiego, jako bezpośrednie jego uzewnętrznienie, pozatem mogą służyć jako przyczynki do biografji Krasińskiego; stosunkowo najmniej mówią o Cieszkowskim, chociaż do niego są skierowane, ponieważ Gaszyński pisze przeważnie o swoich przeżyciach i obserwacjach, mało natomiast zajmuje się sprawami przyjaciela.

Gaszyński w swoich listach niezbyt wiele nam daje z siebie, ponieważ nie lubi być sam aktorem, ale chętnie obserwuje innych. Prawie zawsze jest w roli świadka ostrożnego, trzeźwego i bez uprzedzeń, to też można mu wierzyć co do faktów zaobserwowanych, gdyż potrafi być objektywnym, ale sąd jego w dziedzinie filozofji jest płytki; w literaturze odczuwa najwięcej wartości czysto estetyczne.

http://rcin.org.pl

Ostatecznym sprawdzianem jest dla niego najczęściej zdrowy rozsądek, nic też dziwnego, że na różne kwestje, absorbujące jego otoczenie patrzy z ironją. Niezrozumiałe dla niego jest zainteresowanie się Krasińskiego spirytyzmem; Cieszkowskiemu zarzuca „Chorobę rozmiarów czasu" i wyraża nadzieję, że duch Wrońskiego może kiedyś „stolikową nogą" jaśniej do ludzi przemówi. Jedyną dziedziną, którą się szczerze zajmuje jest estetyka.

Dziwnem się może nam wydawać, że dwóch ludzi, tak różnych, jak Gaszyński i Cieszkowski połączyły trwałe więzy przyjaźni. Przecież korespondują ze sobą do śmierci Gaszyńskiego. A jednak nie należy się łudzić, by stosunek ich wzajemny opierał się na pokrewieństwie natur, lub zamiłowań, gdyż w korespondencji niema śladu głębszej wymiany myśli. Natomiast silnym, a może najsilniejszym węzłem, łączącym obu była osoba Krasińskiego. Możemy zauważyć, że w listach myśl Gaszyńskiego ciagle się obraca około genjalnego przyjaciela, a po śmierci Krasińskiego, łączy przyjaciół rodzina zmarłego i wspomnienia o nim.

Drugim czynnikiem, łączącym Gaszyńskiego z Cieszkowskim, jest zżycie się ich od dzieciństwa. Gaszyński wspomina w jednym z listów te czasy, gdy kilkoletni August bywał w domu pp. Krasińskich.

Choć z trójki przyjaciół dwóch stoi daleko wyżej od trzeciego, to jednak nie przeszkadza im wszystkim utrzymywać stosunki bardzo serdeczne. Krasiński gości wciąż Gaszyńskiego u siebie, wspomaga go materjalnie, ocenia sumiennie jego utwory; Cieszkowski zajmuje się jego sprawami finansowemi, spełnia polecenia. Przyczyną tego miłego stosunku było zapewne w dużej mierze pogodne i trzeźwe usposobienie Gaszyńskiego. Jego wielkie zrównoważenie i umiejętność życia pozwalały utrzymać do końca słodycz charakteru, co u romantyków było zjawiskiem ogromnie rzadkiem. Cierpienia umiał znosić mężnie i nie krzywdził innych na swej drodze. On jeden z niewielu życie niemniej trudne, niż innych niósł cierpliwie i bez załamań.

Zbiór niniejszy składa się z 38 listów bez kopert. W niektórych na odwrocie są adresy i pieczęcie pocztowe. Jedna kartka bez daty, miejsca wysłania i adresu. Papier dosyć dobrze zachowany. Pomiędzy listami jest jeden Zygmunta Krasińskiego prawdopodobnie pisany ręką Gaszyńskiego, gdyż charakter pisma bardzo podobny; jeden list Gaszyńskiego do Włodzimierza Czackiego, oraz list Gaszyńskiego do żony Cieszkowskiego. Dla wiadomości biografów Gaszyńskiego należy dodać, że dwa jego listy do Cieszkowskiego znajdują się pomiędzy listami Krasińskiego do Cieszkowskiego w wydaniu profesora J. Kallenbacha i A. Żółtowskiego. W wydaniu niniejszem zostaje ściśle zachowana pisownia i przestankowanie Gaszyńskiego.

STEFANJA BRYDZIŃSKA-OSMÓLSKA.

http://rcin.org.pl

Bez adresu. Format 20,5×13,3. Papier biały, na 3-ej i 4-ej str. plama żółta. Arkusik u dołu wyszarpnięty. Na 1-ej str. u góry z lewej wyciskane litery C. G.

Paryż, d: 24. Lutego 1845 r:

Kochany Auguście — Dowiedziawszy się z pewnością że już wróciłeś z Królestwa piszę do ciebie aby się przypomnieć twojej pamięci, przesłać ci kilka nowinek paryzko-emigracyjnych i zażądać od Ciebie wiadomości o Zygmuncie. —

Ważny tu bardzo, dwa dni temu, stał się wypadek. — Kamieński półkownik[1]), którego znasz, wystąpił z Towiańszczyzny i wydał drukiem (4 stronnic) usprawiedliwienie swoje, dla czego był między niemi i dla czego opuszcza. — Mimo kilka wyrażeń ciemnych, których nie inicyowani do tajemnic, zrozumieć nie możem reszta potwierdza o czem już od miesiąca blisko krążyły wieści ale którym nikt nie wierzył a raczej lękał się wierzyć. —

Znałem dumę Mickiewicza ale nigdybym nie przypuścił aby ona tak była wielką iżby go aż ku Mikołajowi popchnęła. — Ci ludzie stukali do wszystkich drzwi napróżno — Ludwik Filip wypędził proroka z Francji[2]) — papież nie chciał go widzieć[3]) Czartoryski nawet nie posłuchał. — Kilka miesięcy temu jeden z nich poszedł w Paryżu do koszar i zaczął żołnierzy francuskich nawracać ale Apostolstwo się nie udało bo nazajutrz policya wsadziła go na dyliżans i odwiozła do Szwajcaryi[4]). — Widząc że wszystko napróżno, że emigracya śmieje się z nich a świat nie lgnie do *Wielkiej idei*... przyszła Mickiewiczowi myśl i to kiedy? Oto 29 Listopada ostatniego — aby ponieważ *ton polsko-gallijski* nie udaje się — zaprobować tonu mongolsko-ruskiego! — Spisali manifest ogłaszający Mikoaja Nabuchodonozorem (Ne boh edno Car) i Balthazarem (Białym Carem) i ponieśli do Ambassady rossyjskiej wzywając Cara aby stanął na czele dzieła w imieniu

---

[1]) Mikołaj Korwin Kamieński. Ur. dn. 6-go grudnia 1799 r., odznaczył się w czasie powstania listopadowego i został mianowany podpułkownikiem 7-go p. ułanów. Po wystąpieniu Towiańskiego jeden z pierwszych stanął w szeregach jego uczniów. W roku 1848-ym brał czynny udział w walkach legjonu polskiego we Włoszech; w roku 1855-ym udał się do Turcji, by wziąć udział w kampanji krymskiej. Zm. dnia 5-go lutego 1873-go roku w Paryżu. — Po ogłoszeniu listu Al. Chodźki do ces. Mikołaja I-go i niefortunnem wystąpieniu Seweryna Pilchowskiego ogłosił dn. 16-go lutego 1845-go roku publiczny protest. O tem właśnie pisze tu Gaszyński.

[2]) Dekretem z dnia 13-go lipca 1842-go r.

[3]) Towiański bawił w październiku 1843-go r. w Rzymie, audjencji jednak u papieża nie uzyskał i dnia 21-go października otrzymał rozkaz opuszczenia miasta.

[4]) Był to Romuald Januszkiewicz, brat Eustachego, towiańczyk; wydalono go z Francji dnia 25-go września 1844-go roku.

http://rcin.org.pl

sławiańszczyzny — Ambasador posłał to wszystko do Petersburga [1]). A odtąd Mickiewicz kazał się w nogi całować czcić jako Pychozar, i jak mówią, odtąd — ponieważ język moskiewski jest *la langue de commandement* — w tym języku wydawać rozkazy. —

Odtąd zaczęła się scyssya pomiędzy adeptami — Ci w których została iskra ducha polskiego nie mogli znieść aby taki kierunek nadany został sprawie — perswadowali, namawiali, ale Pychocar krzyczał na nich *małczy durak* i t. podobne komplementa. — Wtenczas Kamieński wydał swój manifest ogłaszając emigracyi co się dzieje. — Szkoda że niemam w tej chwili żadnego exemplarza bobym ci wypisał kilka ustępów gdzie z wielką poczciwością serca opowiada to co ci w krótkich słowach doniosłem. W tych dniach wyjdą inne protestacye i wystąpią inni, między innemi Wrotnowski [3]), ale dotąd nic niema pewnego. —

Wypadek ten mocno nas ucieszył wszystkich, bo choć Mickiewicz zbłaźnił się kompletnie i dobił tym krokiem, ale przecież *la farce aura été jouée* i przecież zobaczemy koniec tego wszystkiego i może kilku ludzi godnych i pożytecznych dla kraju, którzy zgubionemi byli — znów na łono emigracyi powróci. —

Tydzień temu, wyszedł tom gruby bo do 400 str. pod tytułem *de l'Eglise Officielle et du Messianisme* par Adam Mickiewicz 1-ère partie a w miesiącu przyszłym ma wyjść druga część p: t: *Politique religion* [3]). — To co wyszło, jest to kurs 3-cio letni a przeszłoroczny kurs stanowić będzie tom drugi. Donoszę ci także iż zaczęła się drukować druga edycya przedświtu która wyjdzie pod tyt: Przedświt, edycya druga pomnożona kilkoma nowemi poezyami Konst. Gaszyń. — Jest to mój mały poemacik p: t: Dzień ósmy września 1831 r. do 300 wierszy mający — następnie ustęp dość długi o Kazimierzu Puławskim i kilka poezyi lirycznych — en tout 600 wierszy. — Przed końcem Marca druk będzie ukończony [4]). —

Od Zygmunta żadnego nie miałem listu od czasu jak zeszłego lata wracając do kraju pisał mi z Drezna. — Na początku Stycznia pisałem do niego z Paryża po francuzku ale dotąd żadnej odpowiedzi. — Od czasu jak Jerzy wyjechał z Paryża a pani Delfina jest w Rzymie z niskąd niemam

---

[1]) Mowa tu o głośnym liście Al. Chodźki do ces. Mikołaja I-go, złożonym dnia 15-go sierpnia 1844-go r. w ambasadzie rosyjskiej w Paryżu, a odczytanym przez Mickiewicza w kole Towiańczyków dopiero dnia 29-go listopada 1844-go roku. Cała ta sprawa stała się głośną dopiero po wystąpieniu pułk. Kamieńskiego, a więc w lutym 1845-go r.

[2]) Ustąpił Juljusz Słowacki, kładąc „veto z ducha polskiego przeciw dążności rosyjskiej". Wrotnowski pozostał w kole.

[3]) Dokładny tytuł: „L'Eglise Officielle et le Messianisme". Sprzedaż rozpoczęto dnia 18-go lutego 1845-go r. Tom II-gi, p. t.:„ L'Eglise et le Messie" ukazał się w końcu maja tegoż roku.

[4]) Por. niżej, list 2-gi.

http://rcin.org.pl

żadnej wiadomości. — Proszę Cię przeto abyś mi napisał jak najobszerniej donosząc co mnie może interesować.

A ty, czy wybierzesz się tego roku do nas do Paryża? radzibyśmy ciebie tu oglądać — Oczekując z niecierpliwością twego listu ściskam Cię serdecznie — prawdziwy przyjaciel

Konstanty Gasz.

rue de Lille 71.

Bez adresu. Papier biały, na str. 1 wyciskane litery C. G. Format 20,5×13,2.

Paryż, 6 kwietnia 1845.

Rue de Lille 71.

Kochany Panie Auguscie. — Przyznam ci się, że nieodbierając odpowiedzi od ciebie gdy błagałem o najspieszniejszą, dziwne myśli przechodziły mi po głowie. — To myslałem że się gniewasz na mnie, to znów że masz jakie zbyt smutne nowiny dla mnie, i dla tego wolisz milczeć. — Aż nareszcie dzisiejszy list wywiódł mnie z niepewności i pozwoli mi czekać cierpliwie następnego. — Od czasu wyjazdu Pani Delfiny i Jerzego [1]) (u których miałem zawsze świeże wiadomości o Zygmuncie) zostałem się sam jeden w Paryżu troszczący się o naszego wspólnego przyjaciela, a tutaj coraz to nowe krążą nowiny a trudno je zweryfikować. — Jednego dnia mówią mi: Krasiński napisał poemat wierszem który drukuje się w Poznaniu. — Temu dni parę ktoś mi za pewne ogłosił że Zygmunt oczekiwany jest w Rzymie i że w tej chwili już jest w Wiedniu...

Zapewne już widziałeś w jakim pismie emigracyjnym list Kamieńskiego adressowany do *Urzędu* [2]); list ten jest ciemny w wielu miejscach. — Niedawno Mickiewicz odpowiedział na to drukowanym także listem tytułowanym *od Urzędu* [3]) który także jest dosyć ciemny a najbardziej że nie tłumaczy się z najcięższego zarzutu jakoby chodzili do Ambassady Moskiewskiej. — W końcu pan Adam porownywa się ni mniej ni więcej jak do Chrystusa mówiąc: „Zbawiciel nasz Jezus Chrystus, po trzech letniej pracy, śród ludzi których duchem swoim żywił, nauką trzymał, cudami utwierdzał, miał tłumy słuchaczów i tylu uczniów iż ich na jeden raz 70-ciu znalazł do rozesłania, a w wigilii największego *czynu* na ziemi, u ostatniej wieczerzy swojej 11-stu tylko miłośników zachował i z tych jeden tylko towarzyszył mu do krzyża. — Stało się to aby widomym było światu że nie liczbą, ani trudami, ani wytrwałością uczniów, ale duchem najswiętszego ich mistrza, sprawa Boża stanęła na ziemi" — etc. etc. —

[1]) Jerzy Lubomirski.

[2]) Por. wyżej obj. 1-sze do listu I-go.

[3]) Dnia 19-go marca 1845-go r.

http://rcin.org.pl

Między innemi, upoważnia Kamieńskiego aby bez ogródki ogłosił światu wszystkie winy sekty, a Kamienski milczy — w padł w melancholią; widziałem go niedawno u Słowackiego i poznałem ile ten człowiek cierpi i jak passuje się z sobą — mais, en attendant, explikacyi niema i nie wiem czy kiedy będzie. —

Słowacki ktory niedawno był ostygł, teraz widząc że Mickiewicz popadł w suspicyą, znów głowę podnosi mówiąc że Mickiewicz skompromitował *Wielką ideę*, ale że on ją ma w sobie całą on ją dochowa, i światu to dobrodziejstwo ogłosi i zrozumieją go. — W gorączkowym jest stanie, gada banialuki — słyszy nocami głosy tajemnicze ktore mu dyktują książkę ktorą on za dyktowaniem pisze i ogłosi drukiem chociaż tego się lęka, bo jak mi mówił: „Oto głowa mi pęka — bo tam są *straszne rzeczy*. — Widzisz więc że Mickiewicz miał racyą pisząc do Zygmunta powiedzieć że aby ich zrozumieć trzeba *zgłupić*. —

Wyszła tu w tych dniach broszurka p: t: Mickiewicz de la Litterature slave[1]) — po polsku pisana w kraju i tu do druku przysłana. — Styl nie zły, ale pisana dziwnym sposobem, bo naprzód autor oświadcza że sam *nigdy nic nie czyta* i nie będzie czytał. Że tylko Mickiewicza dzieła czytał kilkadziesiąt razy i poznał że wszystko co inni piszą nie może być jak tylko głupstwo więc innych biczem smaga. — Mówi naprzykład Pan Mic: cytuje ciągle Garczynskiego ktorego poezyi *nieznam*, ale w tym co cytuje niema sensu ani myśli żadnej. — Bohdana Zaleskiego poemat jakiś o Ukrainie; *nie czytałem* go, ale to musi być wielka gmatwanina. — Pana Zygmunta Krasinskiego (bo miał niedelikatność wymienić go en toutes lettres) nie boska Komedya; *nie czytałem* jej, ale z tego co Mickiewicz cytuje widzę że *głupstwo*. — Miał on (powiada) jak słyszałem napisać inny poemat p: t: Jrydion mówiono mi że to coś lepszego, ale ja wątpię gdyż ow Jrydion jest człowiek z królewskiego rodu, a teraz w naszym wieku, bohatyrowie poematów powinni być ludźmi z gminu, bo dziś *tout pour le peuple et par le peuple*. — Otoż widzisz co to za krytyk. — Tak można pisać gdzieś w Telszach lub w Ryczywole, ale niegodzi się z takim cynizmem literackim pisać w Paryżu. — Ja przewiduję że to musi być jakiś osobisty nieprzyjaciel Zygmunta bo przeciw niemu wywarł najwięcej żółci. (dwa wiersze zakreślone).

Jedna mnie tylko rzecz pocieszyła, oto że u nas w klubie wszyscy co czytali ten panflet byli *indignés*, szczególniej dla tego co Zygmuntowi zarzuca, i przekonałem się wówczas że tu w emigracyi umieją go wszyscy cenić. — W przyszłym numerze Dziennika Narodowego będzie moja recenzya tej ramoty, ale możesz się domyśleć że broniąc Zygmunta nie nazywam go nigdzie po imieniu ale tylko Autor Nieb. Kom. i że nic takiego nie

[1]) Bliżej nieznana.

http://rcin.org.pl

powiedziałem coby mogło go skompromitować. — Bohdanowi[1]) się zdaje że to Pani Rautenszach pisała, ale ja wątpię.

Druk drugiej edycyi *przedświtu* ukończył się wczoraj, tutuł (sic!) jest taki: Przedświt edycya druga pomnożona nowemi poezyami Konst: Gaszyńskiego. jest do 600 wierszy moich. — Jeszcze niemam broszowanych (sic!) exemplarzy ale za kilka dni będę miał, tylko niewiem jak wam je przesłać bo na pocztę *sous bande* może by nie doszły.

Odpisując mi donieś, gdzie w Poznaniu je zostawić dla ciebie, bo niedługo będę miał okazyą w Poznańskie przez Państwa Stablewskich którzy odjeżdżają za 15 dni.

Bardzo się cieszę z nadziei że niedługo obaczę ciebie w Paryżu, lękam się tylko abyś nie przybył za późno, bo tego roku sessya się skończy wcześnie i zapewno w końcu Czerwca najdalej ja Paryż opuszczę.

Sciskam cię serdecznie — prawdziwy przyjaciel

— *Konstanty.*

Zygmunta usciskaj odemnie i zdaje mi się że lepiej będzie nie mówić mu nic o owym pamflecie bo on i tak dosyć cierpi — nacoż mu przysparzać nowe cierpienia.

Brak adresu. Format 21,5×14. Papier biały, gładki, na brzegach nieco pożółkły. Z lewej strony u góry wyciskane litery C. G.

Paryż, d: 26 kwietnia 1845 r:

Rue de Lille 71.

Kochany Auguście. — Już blisko dwadzieścia dni jak powinieneś był odebrać mój ostatni list a dotąd mi nie odpisujesz co mnie niepokoi mocno bo sobie wyobrażam że albo coś niepomyślnego zaszło dla Zygmunta[2]), albo że jest znów mocno chory i z Warszawy wyruszyć się nie może. Chociaż spodziewam się lada dzień listu od Ciebie i może pierwej nim ten mój dojdzie do Wierzenicy[3]), błagam cię jednakże abyś mi natychmiast odpisał i zaspokoił moją niepewność. —

Stanisław Krasiński[4]) ktory jest tutaj od pół roku i ktorego dosyć często widuję, opuszcza Paryż 4-go przyszłego miesiąca udając się do Anglii gdzie bardzo krótko zabawi aby tylko obaczyć Londyn a ztamtąd przez Hollandyą uda się do Marienbadu do wod. — odebrał on list od Zygmunta datowany z Warszawy 23 marca wktorym tenże donosi mu bliski swój

[1]) Zaleskiemu.
[2]) Krasińskiego.
[3]) Majątek Cieszkowskich w Poznańskiem.
[4]) Serdeczny przyjaciel Zygmunta, syn Józefa i Emilji z Ossolińskich.

http://rcin.org.pl

wyjazd do Wiednia; Stanisław odpisał mu do Wiednia *poste restante* jak to miał zalecone. —

Przez Stablewskiego który wyjechał z tąd 8 dni temu posłałem ci nową edycyą przedświtu [1]) — obiecał mi że stanąwszy w Poznaniu pośle ci książeczkę choćby przez umyślnego jeśli by cię nie zastał w Poznaniu. Posłałem tylko jeden exemplarz żeby nie obciążać Stablewskiego któremu nadawano paki komissów.

Sobański którego widziałem parę dni temu mówił mi że Pani Delfina [2]) opuściła Rzym że jest w drodze i lada dzień do Paryża przybędzie.

Jeżeli i ty, jak mi pisałeś przyjedziesz tutaj proszę cię abyś się podjął następnej komissyi. — Kup dla mnie w Poznaniu 1⁰ *Pamiętniki Wybickiego* [3]) tomów 3 edycyi Raczyńskiego. 2⁰ *Pamiętniki Kilińskiego* [4]) wydane w Wrocławiu. 3⁰ *Dziennik podróży* Jenerała Kopcia [5]) także wydany w Wrocławiu. — Te trzy dziełka kosztować będą najwięcej 10 fr: które ja ci tutaj z wdzięcznością zwrócę. — Utrudzam cię tym komissem dla tego iż tym sposobem będę miał książki prędzej u siebie. — Gdyż nasi księgarze Polscy niemają kommunikacji bezpośredniej z Poznaniem i muszą pisać do Lipska a ztamtąd dopiero Bobrowicz [6]) sprowadza do siebie i im odsyła — Tym sposobem oto ja już przeszło dwa miesiące jak zapisałem, *Pamiętniki Paska* i dotąd ich niemam. Pamiętniki Wybickiego i Kilińskiego potrzebne mi są, bo zamyśliłem jako próbkę historyczną — opisać Powstanie Kościuszki [7]) i już zgromadziłem u siebie wszystkie materjały wydane po francuzku jako to Wojna 1794 r: przez Zajączka [8]), Dzieło pistora [9]) szefa sztabu Ilgestroma (sic) — Dzieło Komarzewskiego [10]) — Feszonda (?) i t. d. i t. d. — Widzisz więc że oddasz mi prawdziwą przysługę przywożąc te książki.

Towianszczyzna ucichła zupełnie. — Słowacki diwaguje ciągle. — Napisał nową Genesis [11]) którą mu *głosy* w nocach podyktowały; ale jak mówił mi *lęka* się tego drukować; co mnie robi nadzieję że niezupełnie

---

[1]) Z r. 1845.

[2]) Potocka.

[3]) Wybicki. Pamiętniki. Poznań, 1840.

[4]) Kiliński. Pamiętniki. Poznań 1829 (nie we Wrocławiu, jak pisze Gaszyński).

[5]) Kopeć. Dziennik podróży. Wrocław 1837 wyd. Raczyńskiego.

[6]) Księgarz, wydawca Biblioteki kieszonkowej klasyków Polskich.

[7]) Dzieło nieznane.

[8]) Zajączek. Histoire de la révolution de Pologne en 1745 par un témoin oculaire. Paryż, 1795.

[9]) Pistor. Mémoires de la révolution de Pologne, trouvées à Berlin. Paryż, 1806.

[10]) Jan Komarzewski. Coup d'oesil rapide sur les causes réeles de la decadence de la Pologne. Paryż, 1807.

[11]) Genezis z Ducha.

http://rcin.org.pl

zwaryował gdyż sam czuje ile głupstw nowych, czarno na białem, potomności przekazał; jeżeli kiedykolwiek potomność zajmie się niemi. —

Z resztą, nic nowego u nas w Paryżu. — Drugi tom Mickiewicza czyli Kurs 4-to letni [1]) po francusku; jeszcze nie wyszedł choć był zapowiedziany na 20 przeszłego miesiąca. Widać że bardzo mało sprzedali 1-go tomu i to, jak mówią, opóźnia wydanie 2-go gdyż nakład wielki i koszta wielkie.

Bohdan Zaleski poprawia pow; najlepszy poemat *Potrzeba Zbaraw-ska* [2]) (!) to zapewne wkrotce zacznie się drukować. —

Mierosławski wydał pierwszy Tom historyi powstania 1831 r: [3]) czyli kontynuacyą Mochnackiego. — Jest to dzieło bardzo liche: jako pamfet (sic) za długie, jako historya niedosyć poważne gdyż stylem *Pszonki* [4]) pisane, a jako romans za nudne.

Krystyn Ostrowski [5]) wydał w tych dniach drugi Tom poezyi Mickiewicza po francusku prozą. — Jest tu tłumaczenie Tadeusza Ballad, Sonnetów i wierszy różnych.

Czas teraz mamy od 15 dni bardzo piękny — wszędzie zielono i ciepło aż miło żyć i oddychać — ja chodzę prawie codzień na moją ulubioną przechadzkę do Lasu Bulońskiego aby sobie przypomnieć śród murów Paryża że exystuje natura czyli *przyroda* jak ją nazywają teraz we wszystkich pismach krajowych.

Niemam ci nic więcej do doniesienia, szczęściem że i papier się kończy przeto sciskam cię serdecznie, a jeśli Zygmunt jest *jeszcze* albo *już* u ciebie to was sciskam obudwu.

Wasz dozgonny przyjaciel

Odpisujcie!!! *K. Gaszyński.*

Brak adresu. Format 21,4×14,2. Papier biały, gładki.

Paryż, d: 19 Maja 1847 r.

Kochany Auguście — Cztery dni temu odebrałem znów list od Lucyana [6]) z żądaniem przysłania mu jak najspieszniej 800 fr:—poszedłem więc poprobować ważności papierków któreś mi zostawił które okazały się etre de bon aloi — A że broszurka Barzykowskiego już gotowa i lada dzień do-

---

[1]) Les cours slaves, professés à College de France. Wyszedł w Paryżu, 1849.

[2]) B. Zaleski. Potrzeba Zbaraska, wydane po śmierci autora w r. 1891.

[3]) Mierosławski. Powstanie narodu polskiego. Paryż, 1845-81 (8 tomów).

[4]) Pszonka, pismo satyryczne. Wychodziło od 1 maja 1839 r. do 1844 r. w Strasburgu i Paryżu. Redagował je głównie Zienkowicz (J. Kucharzewski. Czasopiśmiennictwo polskie w. XIX str. 83).

[5]) Autor licznych dzieł pisanych po polsku i po francusku. Tłumaczył dzieła Mickiewicza.

[6]) Weyssenhofa.

http://rcin.org.pl

stanę rachunek, a zatem za tąż samą okazyą wziąłem na to funduszu i od Pana Rodchilda 1200 fr: wydostałem. — Wziąłem u Gnina Mandat na 800 fr: na Digne napisałem z tytu pani (?) à ordre de M:le P-es L: W: i posłałem pocztą tegoż samego dnia a 400 fr: zostało w mojej szufladce i gdy przyjdzie rachunek zapłacę, a reszta zostanie na inne sprawunki jakie nadeślesz. — Lucyan mi donosi że Baronowa już w Paryżu — niemiałem *szczęścia* jej widzieć i nie będę szukał bynajmniej. —

Damy Nicejskie [1]) wybierają się do Paryża ale dotąd ich niema tutaj a nawet w ostatnim liście Zygmunta niema jeszcze zakreślonego dnia wyjazdu. — „Napisz do Augusta (oto wyjątek z jego Listu) że wolałbym by rzeczy Danielewicza [2]) były w Wierzenicy niż w Gospodzie. — Napisz że Eliza [3]) wkrótce przez Berlin jechać będzie i że proszę by wtedy opiekował się swoim chrzestnym synkiem [4]) — napisz że i ja zapewne we 2 miesiące później tamtędy przejadę". —

I wyzwoleniec i montalembergowskie rzeczy w zawieszeniu dotąd — tak samo jak ów Pacierz o którym ani słychu. — Widziałem w tych dniach Ludwika Wołowskiego [5]), pytał mnie się o ciebie i dałem mu jakie miałem wiadomości. Fabry jest tu od 15-tu dni — mówił mi że wstydził się zecerów une visite w swojej stancyjce, gdyż w Berlinie żyje on, *en veritable Student*, a w Paryżu dopiero ma mieszkanie *confortable* i płaci 150 fr: miesięcznie. Mam tutaj także Laprada [6]), ale widujem się rzadko jak to zwyczajnie w Paryżu — naprzód że ja zajęty moją pracą — piszę w domu od 8-ej do 12 a od 12-ej do 3-ciej wertuję w Bibliotece na rue Richelieu — Znalazłem dużo rzeczy nieznanych o pobycie Puł: w Ameryce — w Gazetach Paryskiej i Lejdejskiej prawie nic — Ale w historykach amerykańskich liczne o nim wspomnienia — opis trzech potyczek gdzie dzielnie się spisał i nareście szczegółowy opis jego śmierci przy szturmie cytadelli Savannah — W zbiorze listów Washingtona kilka wzmianek także a najwięcej że daty wszystkie — więc w przyszłym tygodniu — ukończę poszukiwania i tak za dni 15 lub 20 cała rzecz będzie skończona. Laprade zaś ze swojej strony zajęty ponieważ tu jest na krótko odwiedza więc swoje znajomości parnasowe Paryskie a najwięcej czasu trawi przy księżnie Bergiojoso (?) która jak wiesz jest amatorką literatury i literatów i zdaje się że pour le moment Laprade jest na etapie — en etat d'activite de service. — W tych dniach pojdę na rue de Lille 86. zapytać się jaką drogą postępować co do

---

[1]) Panie: Eliza Krasińska i Delfina Potocka.
[2]) Poeta i muzyk. Przyjaciel Krasińskiego, zmarły 27 marca 1842 roku.
[3]) Żona Zygmunta Krasińskiego.
[4]) Syn Krasińskiego.
[5]) Słynny ekonomista.
[6]) Victor de Laprade, poeta francuski, przyjaciel Gaszyńskiego.

http://rcin.org.pl

mego paszportu do Achen — czy prośbę adressować do króla czy też tylko do Pana Arnim[1]) i około 1-go Czerwca zajmę się szczerze tą afferą.

Co do wiadomości niemam ci nic do doniesienia — wielka cisza w Paryżu; — pojutrze jeśli deszcz nie będzie padał pojadę na cały dzień do Montmorency na obchód roczny nabożeństwa za duszę Niemcewicza—. Sprobuję więc drogi żelaznej *du Nord* aż do Enghien a ztamtąd za 10 minut piechotą i polem do Montmorency się dostanę, gdzie zapewne będzie dużo naszej szlachty. — Dopełnię więc naprzód obowiązku obywatelskiego a przytem przewietrzę się — bo od czasu jak wiosna i zieloność wróciły jeszczem z murów paryzkich się nie ruszył i innej zieloności jak w Ogrodzie Tuilleries nie widział — uraczę się przeto — tem więcej że od czasu jak ciepło, katar mi folguje i mam się lepiej. Deputata[2]) mego jak niéma tak niéma. Pisałem do niego dni temu cztery czy pięć gdyż zdarzył się jego interes i ktoś przyszedł do mnie prosząc aby mu donieść o tem — a zatem napisałem. — Ciekawy jestem co mi odpisze i jak mi wytłumaczy swoją nieobecność — bo tego wszystkiego pojąć nie mogę — już 3 miesiące jak na nowo obrany został a w Izbie się nie prezentuje. —

Sciskam cię serdecznie mój drogi Twój dozgonny

Konstanty.

Bez adresu. Papier biały. Format 20,4×13,5. Na 1 str. u góry wyciskane litery K. G.

Paryż, d: 2 Lipca 1847 r:

Kochany Auguście. — Dziś rano gruby list twój odebrałem i zawinąłem się zaraz sprawieniem powierzonych mi interessów. — Wracam w tej chwili od Wołowskiego ktoremu wręczyłem twój liścik i oprócz tego summę 1000 fr: na co jego pokwitowanie posyłam ci. —

Dałem także Królikowskiemu 200 fr: na konto druku Kazaniowej edycyi[3]) — ale, to nic nieszkodzi ja mam właśn e mu płacić za druk moich pamiętników więc to pojdzie na mój rachunek a Kazaniowa rzecz czekać będzie gdy się zaawansuje więcej.

U Pana Pommier byłem parę razy i nigdy niezastałem napisałem więc do niego list i odpisał że broszura odbita od 2-ch miesięcy ale niewie komu ją posyłać do Digne — a zatem ja sam niewiedząc komu, kazałem wszystko przesłać Dyliżansem Lucyanowi do Champtercier i napisałem do Lucyana aby od Fortula lub kogo innego z twoich znajomych wywiedział się kto był charżowany (sic) rozdawać owe pismo i komu — zapewne w takim mieście jak Digne znajdzie owego dystrybutora. — W tych dniach odebrany list do ciebie od Lucyana posyłam ci.

---

[1]) Pruski mąż stanu.

[2]) Sieyès, którego sekretarzem miał być Gaszyński.

[3]) Ojcze-Nasz, Cieszkowskiego.

http://rcin.org.pl

Pierwszy arkusz odbity (na 750 Ex) na prześlicznym glancowanym papierze wydaje się suto, ręczę ci że błędu nie będzie żadnego — drugi arkusz dziś wieczorem mi przyślą do 3-ciej korrekty, a Zygmunt zawiezie tobie przynajmniej 4 arkusze pierwsze. Czekam jeszcze 3 lub 4 dni a potem pójdę do Pana Richelot. Wyjeżdżając 20 t: m: zostawię materyału na 3 lub 4 arkusze i tak się urządzim z Królikowskim że mi będzie posyłał ostateczną korrektę do Akwisgranu — Że w notach było raz Jan drugi raz Joan: Luc to znów Łukasz — więc dla jednostajności ułożyliśmy z Królikowskim że będziem kłaść zawsze w abrewiacyi po łacinie Joan: Luc etc. Zygmunt zawiezie także wezwanie podług woli — i exemplarze już gotowe Ostatniego i moich pamiętników[1]).

Malinowski może nie tak prędko wyjedzie bo jeszcze niema pieniędzy na drogę — a wkażdym razie ja będę miał przystęp do jego stancyi nawet w jego nieobecności boć i większą część rzeczy moich zostawiam i wróciwszy do Paryża będzie mi ich potrzeba — a Malinowski mieszka tuż obok mnie i ma mieszkanie roczne i swoje meble, więc pewność wszelka jest. —

Co do Zygmunta rzecz taka — podług ostatnich wiadomości miał wyjeżdżać z Nicei jutro to jest 3-go i około 7-go Pani Delfina którą widziałem wczoraj, czeka na niego w Abdykwil gdzie i ja pojadę i wszelkie twoje kommissa sprawię — Pani D: myśli że on tu zabawi z 8 dni. — list twój mu doręczę. Mieszczany napowrót wjechały do wyzwolenca[2]) bo taka była wola autora — Do Guillemina w tej chwili idę i komis twoj mu wytłumaczę.

Dziesięć dni temu wypytałem się o adress Generała Mycielskiego i poszedłem aby mu donieść o tobie — Portyer powiedział mu que le G-était à la campagne depuis quelques jours et qu'il y resterait longtemps — zapewne u Generałowej. —

Byłem na policyi dowiadywać się czy trzeba podawać petycyą do Ministra o paszport — lecz szef biura który widać umie po niemiecku, przeczytał moją expedycyą z Berlina powiedział że ponieważ mam takie pozwolenie to mi zara da paszport kiedy będę chciał. Widzisz więc że już żadnego ambarassu niéma.

Mam zamiar wyjechać stąd 20-go a najdalej 22 tak że przed 1-ym Sierpnia będę już ulokowany w Akwisgranie dokąd pisz do mnie około onej epoki *poste restante* bo niewiem jeszcze w jakim hotelu stanę. —

Sciskam cię serdecznie

Konstanty.

---

[1]) Irydiona.

[2]) Pamiętniki Macieja Rogowskiego. Paryż 1847.

http://rcin.org.pl

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski à Franzensbad près. d'Eger par Leipzig. Bohême poste-restante. Pieczęcie: a) u góry okrągła z napisem Heidelberg 31 Jul. b) u dołu podłużna z nap. Franzensbad c) jedna wpoprzek okrągłej nieczytelna. Format 21,5×14. Papier biały. Czysta kartka w środku wyszarpnięta.

Heidelberg d: 31. Lipca 1847 r.

Kochany Auguście. — Co do mojej kuracyi rzecz zdecydowana; wczoraj widziałem się z Heliusem [1]) który każe mi jechać do Akwisgranu — tam więc za dwa lub trzy dni wyruszam i siedzieć będę jakie półtora miesiąca przynajmniej. — Z: [2]) ma u siebie pierwsze 6 arkuszy mojego wielkiego dzieła odbite całkiem [3]) — różnicę jak i manuskrypt Wezwania — zapewne wracając do siebie przyjedziesz nad Ren a Z: podług wszelkich podobieństw będzie na ciebie czekał. —

Mam z sobą całą ostatnią pakę odebraną pocztą — dla rozpędzenia nudów w Akwisgranie będę ją przepisywał od deski do deski; a na jakie 15 dni przed wyjazdem wyexpediuję Królikowskiemu [4]) pocztą — abym przybywszy sam do Paryża znalazł już gotową korrektę. — Mam wielką nadzieję że się w Achen obaczym bo jest podobném do prawdy że Emilia [5]) tam także się uda i że tam znów się wszyscy spotkamy jak niegdyś w Digne.—

Sciskam cię serdecznie Twój prawdziwy przyjaciel.

Konstanty.

Bez adresu. Papier biały. Format 20,4×13,5. Na str. 1 u góry wyciskane litery K. G.

Paryż, d: 8-go kwietnia 1848 r:

Kochany Auguście. — Już dwanaście dni jak wyjechałeś i dotąd nie piszesz ani słowa ani do mnie ani do Pani D: coż się to znaczy? Dziś odebrałem list od Zyg: który ci natychmiast posyłam.

Tu z Paryża codzień wyjeżdżają nasi tak że za kilka dni palcami będą wytykać tych co zostaną. Może być że jadą za wcześnie, ale cóż robić już wytrzymać trudno — ja sam od 10-ciu dni siedzę jak na zarzewiu gorącem. — Czekałem dotąd na Zygmunta— ale nic o swoim wyjezdzie pewnego nie donosi, z resztą będzie miał Wojewodę [6]) za towarzysza i możem się złączyć później.

---

[1]) Józef Maksymilian Chelius prof. Uniwersytetu w Ileidelbergu, chirurg i oftalmolog.

[2]) Krasiński.

[3]) Pamiętniki Rogowskiego.

[4]) Księgarz polski w Paryżu.

[5]) Krasiński?

[6]) Małachowskiego.

http://rcin.org.pl

Ja wyjeżdżam jutro wieczorem i około 15-go stanę w Berlinie gdzie spodziewam się załapać języka aby obaczyć co robić i gdzie ruszać w Poznańskie czy do Galicji aby być użyteczniejszym krajowi. —

Mam jeść pieniądze w Paryżu to lepiej jeść je w Berlinie i być bliżej kraju — Bo tu nic niewiemy pewnego co się dzieje u was — chyba to co w dziennikach a tam rzecz nie bardzo jasna, więc niezmierna niespokojność każdym pomiata. — Żaden z tych co wyjechali ani słowa nie napisał niewiemy przeto jak to sobie tłumaczyć. — W Berlinie zapewne dowiem się czegoś pewniejszego i jeżeli jeszcze nie czas do Polski to tam zabawię czas jakiś. Mam kilkaset franków więc będę mógł żyć niebędąc nikomu ciężarem a zdaje się nawet że w Berlinie życie i mieszkanie tańsze jak w Paryżu. A przynajmniej stamtąd można się będzie ruszyć zaraz gdy zajdzie potrzeba i za szablę albo za pióro chwycić — stosownie jak będzie użyteczniej dla sprawy. — Jedną tylko mam obawę — to jest tę czy pozwolą w Berlinie więcej jak 24 godzin siedzieć? Azatem dowidzenia mój drogi. — Sciskam Cię serdecznie. Twój dozgonny przyjaciel

Konstanty.

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski à Posen. Pieczęcie: a) z prawej strony okrągła z nap. Berlin 19/4 b) dwie mniejsze okrągłe, nieczytelne c) resztki pieczęci lakowej. Format 24×15,5. Papier kremowy.

Charlotten-Strasse 36. Berlin, d: 18 Kwietnia 1848 r:

Kochany Auguście. Już pięć dni jak paszport mój wzięto do policyi i dotąd mnie ani go odsyłają ani rozkazu nie dają do wyjazdu — azatem widać iż pozwolą tu mieszkać czas jakiś. — W ostatnim przypadku pojechałbym do Wrocławia, ale dopiero w ostatnim przypadku — bo do Krakowa niemam najmniejszej ochoty — jakieś przeczucie Smutne odrazę mi daje do tego miasta. — Pisz do mnie proszę cię i daj radę co robić — jeśli masz jakie wiadomości od Pani Delfiny to mi donieś natychmiast. — A czy odebrałeś list od Zyg: który ci do Berlina z Paryża przesłałem? Odpisz proszę cię tu do Berlina jeden list a drugi post restante do Wrocławia azatem jeden lub drugi niezawodnie odbiorę — ale pisz bo niewiem co się dzieje z tobą i Zyg: [1]) i z Jerzym [2]).

Sciskam cię serdecznie

Konstanty G.

---

[1]) Krasińskim.

[2]) Lubomirskim.

http://rcin.org.pl

Bez adresu. Papier biały. Format 20,4×13.

Baden-Baden, 10 Marca 1849 r.

Kochany Auguście. Dawno nie pisałem do ciebie znając twoje zatrudnienia wieloliczne i wiedząc że w Zygmuncie masz regularnego i pilnego korespondenta — Od niego wiesz o sposobie naszego życia tutaj i o dalszych zamiarach. — Pani Eliza miała w tych dniach wyjechać na 3 tygodnie do matki ale wczoraj wieczorem dzieci rozchorowały się na petite verole volante więc to zapewne opóźni jej wyjazd, choć to choroba nie jest niebezpieczna mais elle demande des soins. — Ja tutaj jak mogę czas zabijam — dużo czytam bo mamy wszelkie nowe dzieła francuzkie i polskie i czasami piszę. —W Przeglądzie widziałeś kilka moich sonetów ktore napisałem tutaj i prócz tego kilka jeszcze innych kawałków — a głównie pracuje nad wykończeniem mego dziełka p: t: *Kontuszowe pogadanki*[1]) które myślę latem drukować.

Wszystkie twoje listy pisane do Zygmunta czytałem jestem więc au courant twoich zatrudnień — ale nie piszesz o Lucyanie donieś mi proszę co się z nim dzieje. —Zapewne siedzi w Wierzenicy — więc prześlij mu moje uściski i proś aby mnie przypomniał pamięci państwa Mierzyńskich. —Mamy nadzieję że w lato zrobisz sobie wakacye i że cię ujrzem tutaj lub w Dieppe — bo pamiętaj na to, że chlubną jest rzeczą pracować dla sprawy publicznej ale się dla niej zabijać nietrzeba nawet w interessie tejże sprawy — trzeba niekiedy wytchnąć i odpocząć. —Ty jesteś tak czynny i tyle zasług już położyłeś w sprawie polskiej iż wolno ci kiedy niekiedy odprządz się od pługa. —

Na kartce będącej obok napisałem wrażenie jakie wywarło na mnie czytanie Gazety Polskiej — rozważ to i zajmij się wprowadzeniem w pratykę (sic!) uwag moich — a nawet jeźli chcesz poślij redakcyi to pismo mówiąc żeś je odebrał z Paryża. —Mam racyą wielką w tem co mowię. —

Przypomnij mnie pamięci tych z twoich kolegów sejmowych których znałem bliżej. —

Sciskam cię serdecznie mój drogi — Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty.

Brak adresu. Format 20 × 13. Papier biały.

Berne 31. Lipca 1849 r.

Kochany Auguście. — Za kilka dni będzie rok jakeśmy się rozstali i jak jestem przy Zygmuncie. — Zimowisko w Baden było samotne i ciche, ale nienudziłem się bynajmniej bo Zygmunt był w dobrym humorze i zdrowiu —

[1]) Paryż, 1851.

http://rcin.org.pl

pisał ciągle i lubił dysputować o polityce lub o Towianizmie... Dopiero w środku marca zaczęło się złe które on nazywa *nerwami*, a które mnie się zda niebyć czem innem jak czarną melancholią. — Od czterech miesięcy przeszło stan ten trwa ciągle. — Opętały go najczarniejsze myśli, dał się podbić zupełnie smutkowi i jak to mówią po polsku opuścił ręce. — Najmniejsze mogące kiedyś nastąpić nieszczęście dręczy go tak jak gdyby już był pod jego stopą. — Gdy przez dwa lub trzy dni niéma listu od ojca, już jest pewny że Jenerał umarł. — Gdy kurjer paryzki spóźni się o godzinę już jest zapewniony że tam mord i rzeź i czerwona rzeczpospolita górą. — Gdy mu tutejszy doktór powiedział że z bolów które cierpi w pachwinach mogłaby sie utworzyć ruptura — już jemu się zdaje że ma tę chorobę i że jest kaleką na wieki. — Trudno mu perswadować i pocieszać go — probowałem z początku ale musiałem zaniechać bo takie pociechy irrytują go jeszcze bardziej i gdyby kto chciał mu się przypodobać to niemiałby co innego robić jak wmawiać w niego że jest bardzo i niebezpiecznie chory. — My tu wszyscy obok niego będący nie jesteśmy bynajmniej pochlebcami słuchamy tylko z pobłażaniem ciągłych skarg jego, i tylko kiedy niekiedy staramy się budzić w nim energią. — Możesz sobie wyobrazić położenie nasze i ile musi cierpić Pani Eliza [1]) najlepiej sądzę po tem co ja sam cierpię, patrząc na jego ponurość i cierpienia moralne. — Bo istotnie fizycznie zdrów — dobrze bardzo wygląda ma apetyt i sen dobry. — Sam doktor mówi mu że niema żadnego niebezpieczeństwa że mogłby nawet konno jeździć, a jemu się zdaje że co krok gdyby mu się noga posliznęła mogłby dostać ruptury. — Możesz sobie wyobrazić ile zmuszony powrót do kraju wpłynął jeszcze bardziej na czarność jego myśli — gada ciągle że tam umrze, że go już ztamtąd nie wypuszczą i t. d. — Zdaje się jednak zdecydowany wracać tem bardziej że i ojciec i Pani Alexandryna Potocka uręczają że tam nic mu niegrozi pod względem politycznym. — Opisawszy ci wiernie stan jego muszę dodać na pociechę że od kilku dni jakoś lepszy humor mu wraca i mniej czarno rzeczy widzi — daj Boże aby to potrwało. —

Ja odprowadzę go do Baden a gdy on puści sie ku Warszawie ja powrócę do Francyi i osiądę na zimę w Prowancyi w moim Aix. — Jeśli wypędzają Lucyana z Księstwa to i on zapewne wróci do Champtercier [2]), azatem obaczym się gdzieś koło Marsylii co mi będzie bardzo przyjemnem.

Jest tu w Bernie przy legacyi francuzkiej sekretarzem pan Grenier, ten co był w Berlinie. — Mile zawsze o tobie wspomina i prosi mnie aby ci przesłać jego przyjacielskie ukłony. Królikowski pisał do mnie w tych dniach z Paryża że księgarnią swoją zamyka, bo nikt mu nie płaci, ani Behr i Sznajder Berlińscy, ani Krakowscy i Lwowscy księgarze. — Niewiem

[1]) Żona Zygm. Krasińskiego.

[2]) Posiadłość Cieszkowskiego we Francji.

http://rcin.org.pl

co będzie robić z książkami memi i z Ojczenaszem[1]) — pisałem do niego aby mi doniósł czy kto inny nie zacznie się zajmować księgarnią na jego miejscu, a wtenczas złożą się tam owe dzieła. — Zwykle na 1-go Stycznia dawniej składał rachunek roczny a oto już koniec Lipca a dotąd niemogę się doprosić rachunku z 1848 roku. — Przyrzeka jednak niezadługo nadesłać a wtenczas obaczem czy koszta druku Ojczenasza pokryły się. —

Was obu z Lucyanem ściskam serdecznie prawdziwy przyjaciel

Konstanty.

(wzdłuż kartki) mamy ztąd wyjeżdżać za tydzień ale ja myślę że i za 15 dni tu jeszcze będziem.

Brak adresu. Format 21,8 × 14,3. Papier biały.

Baden. 28. Sierpnia 1849 r:

Kochany Auguście. — Od ostatniego listu mego z Berna dużo zaszło odmian i chwała Bogu *post tenebras lux* nastąpił. — Melancholia powoli opuszczała Zygmunta i od niejakiego czasu całkiem zniknęła; daj Boże aby bez powrotu! Kochany nasz chory zabardzo nas straszył i siebie samego męczył, aby się zrezygnować od razu na kapitulacyą z chorobą — więc nawet po uspokojeniu go przez Cheliusa gdy sam już widział że nic mu nie grozi, przez fałszywy wstyd niechciał wierzyć w zaręczone mu bezpieczeństwo przez doktora — i jeszcze się skarzył choć nie tak głośno przez czas jakiś — aż powoli powoli ukołysała się wyobraźnia, ucichły nerwy i wrócił do tak dobrego stanu w jakim go widziałeś w Dieppe. — Powinieneś się był już przyzwyczaić do tego, aby nie brać listów Zygmunta *à la lettre;* to już jest w jego naturze aby *bardzo czarnym* atramentem pisać. Darmo! niekażdemu dana świetna paleta Rubensa! Rembrandt, nawet wesele maluje w posępnych cieniach i kolor czarny goruje w jego obrazach. — Otoż listy Zygmunta są to malowidła à la Rembrandt, więc jeśli pisze do ciebie jeszcze avec decouragement — nie kłopocz się. — Bo za prawdę powiadam tobie że od piętnastu dni jest bardzo dobrze i fizycznie i moralnie i że nawet kompletnie zrezygnowany do powrotu. Bardzo się mylisz mój kochany sądząc żeśmy mu potakiwali w czasie choroby. — Owszem wszyscy mówiliśmy mu toż samo że na imaginacyą choruje i staraliśmy się rozbudzać w nim energią. — Chelius także przy pierwszem widzeniu się wręcz mu powiedział że niéma nic a nic i kazał mu zdjąć pasy obadwa dodając że nawet dawne usposobienie do kiły z lewego boku, całkiem się zagoiło. — Dzisiaj doktór Berneński stał się *le bone expratoire* (?) a i na tym nie wielka wina cięży, bo tylko przy pierwszej wizycie powiedział że jest podobieństwo mogącej się utworzyć kiły — a potem ciągle mówił że niema nic, i angażował Zyg: aby konno jeździł w Ber-

[1]) Dzieło filozoficzne Cieszkowskiego. Wyszło po raz I-szy w Paryżu w r. 1848

http://rcin.org.pl

nie. — Ale pierwsze wrażenie za głęboko utkwiło dans l'esprit impressionnable du malade i uwierzywszy pierwszej hipotezie, już potem słuchać niechciał następnych uręczeń bezpieczeństwa. — Bądź co bądź — dziś to już wszystko zapomniane, a nawet Doktór Berneński dostał *une amnistie tacite* — i wszyscy tu bardzo radzi jesteśmy widząc Zygmunta w dawnej spokojności umysłu. —

Zygmunt uleczył się ze swojej melancholii a ty mój kochany zawsze jesteś chory *na rozmiary czasu* i 25-go Sierpnia piszesz mi że Państwo Kr: mają przed sobą jeszcze dwa miesiące czasu. — C'est une illusion d'un homme qui arrive au chemin de fer cinq minutes trop tard! — Do Warszawy chcą przyjechać nie 14-go Oktobra coby było zapóźno ale przynajmniej 12-go jeśli nie prędzej. — Jadąc z kobietami i dziećmi trudno dzień i noc pędzić; będą więc wypoczywać w drodze, we Frankfurcie — w Dreznie parę dni, bo tam ma przyjechać dla widzenia się z siostrą Pani Katarzyna [1]) z Krakowa. — Zamiarem ich jest przeto wyjechać ztąd najdalej 2-go Oktobra. — Widzisz więc że czas krótki i że o kąpielach morskich trudno myśleć. — Dodaj do tego że Pani Delfina jest gdzieś nad Renem i że niedługo Zyg: pojedzie do niej na tydzień dla pożegnania się. — Jeśli więc możesz przyjeżdżaj tutaj między 15-tym a 30 przyszłego miesiąca to nas tu wszystkich zastaniesz, a kąpiele morskie odłóż na rok następny. —

Królikowski niezawodnie zamyka księgarnią i dotychczas niema nikogo który by chciał kontynuować na jego miejscu — pisze mi więc że jeźli nie będzie polaka żadnego na księgarza, złoży książki moje u Renouarda lub Franka w Paryżu. — Wszystko jeszcze jest w zawieszeniu i ostatniej rezolucyi niéma, tak że mi nawet dotąd nieprzysłał rachunku ze sprzedarzy (sic) z 1848 roku — choć go prosiłem aby przynajmniej z ojczenasza rachunek przysłał. — Obiecuję (!) mi niezadługo nadesłać ów rachunek. — Powiedz mi, czy niebyłoby może lepiej wyexpedyować (jeśli nie będzie przeszkody ze strony rządu) wszystkich exemplarzy Ojczenasza do Berlina do Sznajdera albo do Poznania. — Namyśl się i napisz mi, rozmówiwszy się naprzód z księgarzami. —

Przed samym wyjazdem z Bernu pojawił się nam Czarnomski [2]) — niewiem czy ci Zygmunt pisał co ów *quidam* powiedział mi o waszej lidze? — [3]) „A w Poznańskim z tą *głupią* ligą zbałamucili lud. — Dziś chłop, tam nie wierzy jak w księdza i w szlachcica! piękna perspektywa dla demokracji!" — Spodziewam się że te słowa waryata, są najpiękniejszą pochwałą waszej a raczej twojej instytucyi!

---

[1]) Katarzyna Adamowa z Branickich Potocka, siostra Elizy Krasińskiej.

[2]) Czarnomski Roman podpułkownik. Krasiński miał z nim zatarg na tle finansowem.

[3]) Liga Narodowa Polska — stowarzyszenie zawiązane w Berlinie d. 25 czerwca 1848 r. według projektu Cieszkowskiego — miała na celu „skupienie w jedno ognisko sił moralnych i materjalnych tak w kraju jak i zagranicą do jawnego i legalnego działania na korzyść narodowości polskiej".

http://rcin.org.pl

Upadek sprawy węgierskiej [1]) zmartwił nas mocno. — Zygmunt niespokojny o Wład: Z: [2]) który tam jak wiesz pojechał. — Decidemment, ja myślę że Władysław porte le malheur à tout ce qu'il touche. — Dowodem 3-ci maj — Piemont i Węgry! — Ale to dzieciństwo z mojej strony w takie fatalności wierzyć. — Nie piszesz mi nic o Lucyanie [3]) którego serdecznie pozdrawiam — donieś mi co się z nim dzieje i jakie dalsze zamiary.

Sciskam cię serdecznie Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty Gaszyn.

Wzdłuż kartki: 200 fr: odebrałem i dziękuję. — Nic nie było spiesznego ale kiedyś przysłał więc je zatrzymuję—.

Bez adresu. Papier biały. Format 20,4 × 13,2.

9 Lutego 1850. Aix.

Kochany Auguście. — Od wieków zbierałem się pisać do ciebie i to mnie najwięcej opóźniło że księgarz z Paryża, od tygodnia do tygodnia a potem od miesiąca do miesiąca zwłóczył przesłanie Rachunku z Patra.[4]) Wtych dniach nareście pisze mi że, *en attendant*, daje mi *przybliżony* rachunek, donosząc że sprzedał 286 Ex: więc po *odciągnięciu* (bo ci panowie odciągać lubią) 13-go exemplarza i procentu podobno 30 %. Należy się autorowi 1056 fr: a że Autor mimo 1500 fr: zapłaconych gotówką winien był jeszcze 579 fr: azatem należy się Ojcu patra [5]) à peu près 500 fr: „które to 500 fr: (pisze mi księgarz) byłoby lepiej dla mnie gdyby na druk były obrócone, ale jeżeli będziecie wymagać zapłacę!! —

Otóż ja mu na ten frazes odpisałem, że dziś nie pora drukować i że powinien trzymać pieniądze napogotowiu i przesłać na moje żądanie. — Jeśli wykołatam tę sumkę, rzecz o której nieco powątpiewam mais je n'en desespère pas, powiedz mi, czy posłać ci ją do Berlina czy też może by się przydała w Champtercier Rouviemu lub Wehikinlowi? Rozporządzę nią podług twej woli. —

Krolik: księgarni nie zamknął dotąd trudni się handlem, ale zdaje mi się że w złych musi być interesach bo oto już przeszło dwa lata jak mi nie tylko pieniędzy ale nawet rachunku ze sprzedarzy rozmaitych książek moich i Erofajkowego nie daje. — pisze tylko że 2-ga Edycya Psal: już prawie całkiem wyczerpana i że trzeba będzie robić trzecią. —

Skończywszy raport księgarski donoszę ci że jestem w dosyć dobrem zdrowiu od 4-ch miesięcy w Prowancyi a od 2-ch w Aix. Zimę mieliśmy

---

[1]) Upadek powstania węgierskiego 11 sierpnia 1849 r.
[2]) Władysław Zamoyski.
[3]) Siemieńskim.
[4]) Ojcze-Nasz, Aug. Cieszkowskiego.
[5]) Cieszkowskiemu.

http://rcin.org.pl

dosyć ostrą ale słońce codzień prześliczne i można się było grzać na dworze między 11-stą a 3-cią. W Champtercier musiały być śniegi nielada i większe zimna jak tutaj. —

Pani Delfina pisała mi kilka razy więc przez nią mam wiadomości o Zyg: i wiem że biedny w ciemnym pokoju zamknięty i listy dyktuje z przyczyny bólu oczów. — Jedyny z tego awantaż jest ten że uwolniony jest od wieczorów i galów księcia feldmarszałka a nieraz przychodzi mi na myśl że on może naumyślnie gra rolę chorego aby się uwolnić od nieznośnych wizyt. W jednym lub drugim przypadku bardzo smutne położenie jego — lecz to daje mi nadzieję że prędzej dostanie paszport. Lucyan zapewne w Wierzenicy poluje szlichtaduje i gdzie do jakiej panny jeździ w konkury. — Donieś mi proszę cię o twoiem i Lucyana zdrowiu i o projektach jakie macie na lato. — Czy Champtercier całkiem zaniechane? Czy jeden z was nawiedzi przypadkiem ten raj ziemski na cyplu nagiej góry? — Tutaj francuzi moi znajomi, sąsiedzi Raczyńskiego z pod Salonu mówią jednogłośnie że Rogier się zrujnuje jeśli będzie kontynuował le defrichement en grand i dodają że to musi być pan całą gębą kiedy takie ogromne travaux rozpoczął, que cela ne s'etait *jamais* vu dans ces contrees de defricher plus de 10 hectares à la fois. — Sciskam cię serdecznie mój drogi i proszę przypomnij mię pamięci znajomych w Berlinie.

Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty.

Lucyana ściskam serdecznie. —

(napoprzek) Mój adres jest à Aix (Bouches du Rhone) Sur le Cours N-o 63.

Bez adresu. Papier biały. Format 18,5 × 12. 1 1/2 arkusza z brzegami wyciskanemi.

Aix 29 kwietnia 1850.

Dziękuję wam po stokroć moi kochani za dobrą waszą pamięć o mnie i donoszę wam że zdrowie moje bardzo dobre — wszyscy tu mówią mi że utyłem — czemu jednak nie wierzę — jednak pewno nie wychudłem — ciało i umysł w dobrém stanie, a więc życie mniej cięży — témbardziej że z łaski erofajkowego[1]), finanse moje stoją na stopie dostatecznej a więc po ścieżce żywota łatwiej się jedzie, kiedy jak to mówią u nas jest czem smarować. Jestem w ciągłej i częstej korrespondencyi z poczciwym Wojewodą, który siedząc w Paryżu przesyła mi wiadomości o naszych kochanych Warszawianach, wiadomości brane u źródła bo od Pani Katarzyny i Pani Delfiny. Wiedziałem więc o nadziejach Pani Elizy i o wszelkich szczegółach dotyczących Zygmunta bo i Pani D: kiedy niekiedy pisuje do

[1]) Z. Krasińskiego.

http://rcin.org.pl

mnie i zawsze coś doniesie. — Dotąd Z: ani słowa do nikogo nie pisał o wyjeździe ale i mnie się zdaje że on lada miesiąc zawita w te strony. — Wątpię jednak i radzę ci abyś sobie wyperswadował tę ideę że on do Kissingen pojedzie. — Musisz przecie wiedzieć że to niegdyś w tem miejscu trwał jego romans z Panią Bobr i dla tego to niechce więcej nogą postać w Kissingen.— Pamiętam że rok temu czy dwa gdyś do niego do Badenu o to pisał — mówił mi Z: że do Kissingen nigdy nie zajrzy, i opowiedział mi powody — a wiesz że on uparty. Otoż zjechanie się w Kissingen nieprzyjdzie do skutku.— Wątpię również abym ja mógł ci towarzyszyć do Champtercier choć możesz być pewnym że z mojej strony radbym ten plan uskutecznić — ale rzeczy tak się mają.— Brat mój z Polski wraz z żoną swoją obiecali mi się w końcu 1847 r: że na lato w 1848 przyjadą nad Ren dla widzenia się zemną.— Rewolucye europejskie zniszczyły te zamiary — lecz oto piętnaście dni temu odebrałem list z Polski w którym brat donosi mi że się podał do paszportu i że niezawodnie w końcu Czerwca wyjeżdza do Ems i zapytuje mnie czy będę mógł do niego przyjechać. — Możesz pojąć żem mu odpisał natychmiast aby jak już będzie miał paszport w ręku i dzień wyjazdu naznaczony doniósł mi o tem a ja natychmiast wyruszę. — Będę musiał jechać przez Paryż dla nowej wizy na moim paszporcie i mam nadzieję że tam zastanę Z: i z nim razem do niemiec pojadę. — Jeśli mnie ta nadzieja omyli to i sam będę się starał do Ems dostać bo jużci pojmujesz że po 18 latach niewidzenia będzie dla mnie niesłychaną pociechą obaczyć się z bratem i ustnie nagadać, bo juści w listach pisanych do Polski niemożna prowadzić ani długiej ani szczerej serdecznej konwersacyi. — Cieszę się bardzo że *Pater*[1]) pod drugą postacią chce się światu objawić — Krolik będzie bardzo z tego kontent i cały świat nasz literacki. — O twoich pracach ligowych i elektoralnych donosił mi Małachowski, a że wiem że gdy się czemu poświęcasz to nie napoły ale całkowicie więc czuję ile musiałeś się trudzić i jak ci spoczynek potrzebny. —

Chcesz wiedzieć jaki duch tu panuje w Prowancyi? W niskich Alpach niewiem, ale dans les Bouches du Rhone jesteśmy bardzo spokojni — czerwoni są ale w tak małej liczbie że ich ani widać ani nawet słychać choć wiesz że są bardzo krzykliwi. — Tu w Aix le Maire jest legitimista prefekt w Marsylii pan de Suleau idem — w Conseil municipal w Aix niema ani jednego nietylko czerwonego ale nawet różowego. — Miesiąc temu gdy podług zwyczaju tutejszej atmosfery doskwierało zimno na początku kwietnia byłem na wsi w Montaigue i jego *fermier* powiedział mi: „Quelle triste année Monsieur; nous avons en le chaleur en automne, nous avons le segond hiver au printemps et la republique pendant toute l'année". Otoż masz opinią chłopka prowanckiego. — Prawda że są wioski całkiem czerwone ale to są

[1]) Ojcze - Nasz, dzieło Aug. Cieszkowskiego.

http://rcin.org.pl

rzadkie wyjątki. — Po miastach republikanami są les avocats sans causes, les banqueroutiers et ceux des ouvriers qui passent plus de leur temps au cabaret qu'a l'atélier. — Legitimiści z teraźniejszego stanu dosyć kontenci mówią oni: Sous Philippe nous etions hors la loi, aujourd'hui nous sommes au moins au meme niveau que les autres. — Si jamais le rouge triomphe nous n'emigrerons pas mais nous nous compterons et nous saurons nous defendre! — Wiem że Raczyński jest w tych stronach, ale go nieznam, nigdy się z nim nie spotkałem więc do niego jechać nie mogę ani mu się narzucać. — Tu jest opinia powszechna że on się zrujnuje car il fait des trop grandes depenses et les employés le volent.

Ściskam was obu serdecznie i nowego listu oczekuję.

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski Deputé à la Seconde p. Berlin/Posen à Wierzenica (Prusse).

Pieczęcie: a) u góry z prawej strony okrągła z nap. Heidelberg 15 apr. 51. b) Leipzig (data nieczytelna) c) Berlin-Posen I. T. 18. 4.

Szczątki pieczęci lakowej.

Format 22 × 14. Papier niebieskawy.

Heidelberg 15 kwietnia 1851 r:

Kochany Auguście. — My tu wszyscy jesteśmy w wielkim smutku; od tygodnia przeszło Adzio[1]) chory, a od dwóch dni, choroba (fièvre gastrite) znacznie się powiększyła tak że biedny mały, ołbożony synopizmami, a głowa lodem; doktór Chelius ciągle przy łóżku. — Niemożna powiedzieć aby wszelka nadzieja ocalenia zginęła — ale stan chorego bardzo krytyczny i Bóg może oszczędzi smutku biednym rodzicom! —

Możesz sobie wyobrazić w jakim stanie jest Pani Eliza, dnie i noce przepędzająca przy łóżku chorego — Zygmunt ciągle płaczący i przełamany — słowem, serce twoje wyobrazi sobie lepiej, nizby mogło pioro moje, jaki tu smutek i załość. — Dla tego to widzisz Zygmunt sam pisać niemoże i prosił mnie aby go wyręczyć w udzieleniu ci tych załosnych wiadomości. Bardzo mu miło cieszyć się nadzieją że będzie cię mógł oglądać w tych stronach wkońcu Maja. — Wiesz zapewne że Jenerał[2]) także ma przybyć do Badenu w środku Maja. —

Odebraliśmy dzisiaj numer *Gońca* o którym wspominasz i dziwną jest rzeczą podobna bajka, a razem niedelikatność dziennika że anonima odkrywa.

Zygmunt *à propos* tego, każe ci donieść iż wie z najdokładniejszego źródła że *Noc letnia* edycyi Behra sprzedaje się publicznie w Wilnie u Za-

[1]) Synek Zygm. Krasińskiego, Władysław.

[2]) Wincenty Krasiński, ojciec poety.

http://rcin.org.pl

wadzkiego, wraz z *Pokusą*[1]), i że publiczność Litewska, jak się możesz spodziewać, rozkupuje chciwie ową książkę. —

Sołtan dziś rano nas opuścił — pojechał na kilka tygodni do Paryża, — zkąd w powrocie ma znów z nami zabawić czas jakiś w Badenie. —

Co do Stefańskiego — jużci lepiej by wydobyć coś *gotowką* niż Exemplarzami...[2]) *Wymiarkuj* więc ile można wytargować; 50 Talarów, albo nawet *mniej;* — prawdę mówiąc ja nie stoję bardzo o to, ale Zygmunt koniecznie chce, aby się coś dla mnie z tego okroiło. — Ile więc będzie można, dostań, choćby *najmniej* — bo to się bardziej robi (à mon avis) raczej *pour constater la proprieté de l'ouvrage*, a nie jako zysk. — Gdyby niechciał dać pieniędzy, niech przynajmniej przyrzecze 50 Exemplarzy któreby przesłał *à mon compte* Królikowskiemu do Paryża i któreby się *tam tylko* sprzedawały. — Ale jak mówiłem, sumkę jaką pieniężną wolałbym niż exemplarze! *Car c'est serait une affaire finie* od razu. —

Sciskam cię jak najserdeczniej twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty G.

Pamięci Lucyana przypominam się i przesyłam mu najczulsze pozdrowienie i życzenia wszelkich pomyślności na gospodarstwie.

Brak adresu. Format 22,5 × 14,5. Papier biały, zlekka pożółkły.

Heidelberg 29 kwietnia 1851 r:

Kochany mój Auguście. — Doskonały jesteś negocyator i jeżeli na drodze dyplomatycznej tak będziesz tajlerandował[3]) jak z księgarzem — to jużci gdy będzie Polska, całem gardłem będę krzyczał i obiema rękami pisał po dziennikach Warszawskich, aby cię na Ministra Spraw zagranicznych obrano. — Temczasowo zaś, nim przyjdzie do owego głosowania, przesyłam ci najserdeczniejsze dzięki, za tak niespodziewany napływ do mojej kassy[4]), który zda się na później — gdyż w obecnej chwili, jak możesz sądzić, na niczem mi niezbywa. —

Gdy w Wielką Sobotę nastąpiła szczęśliwa kryzys[5]), chciałem natychmiast o tem ci donieść do Wierzenicy, ale Zygmunt mi powiedział że on

---

[1]) Przedrukowane bezprawnie utwory Krasińskiego przez Behra w Berlinie,

[2]) Mowa o pieniądzach za Irydiona, któren to dochód Krasiński przeznaczył dla Gaszyńskiego,

[3]) Talleyrandował, czasownik utworzony od nazwiska słynnego dyplomaty francuskiego.

[4]) Mowa o pieniądzach za Irydjona, który to dochód przeznaczył Zygmunt Krasiński dla Gaszyńskiego. Podobno pieniądze, które Cieszkowski przysłał Gaszyńskiemu, pochodziły z własnej kieszeni Cieszkowskiego (patrz list Krasińskiego do Cieszkowskiego z dnia 1 maja 1851 r.).

[5]) W chorobie Władysława, młodszego syna Zygmunta Krasińskiego.

http://rcin.org.pl

sam będzie pisał — azatem musiałem zaniechać zamiaru — i załowałem tego, gdyż Zyg: podobno dopiero do Berlina ci odpowiedział — choć ja mu przypominałem mówiąc że kiedy się kogoś zmartwi takim listem jaki ja do ciebie pisałem — trzeba go jak najprędzej pocieszyć kiedy jest czem. — Widać jednak że Zyg: niemiał albo czasu albo też jeszcze zupełnie nie ufał wyzdrowieniu a chciał ci już zapewne coś pewnego donieść. — Po takiej ciężkiej chorobie ktora aż do mózgu doszła, — konwalescencya jest długa i wymaga wielkich starań i uwagi. — Adzio codzień jest lepiej; już od tygodnia pozwolono mu jeść po kawałku kurczęcia — ale dotąd niema dosyć sił do wstawania i w łóżku leży. — Zostaniem przeto tutaj aż do 10-go a może i 15-go Maja dopóki mały nie stanie na nogach i nie będzie w stanie odbyć bez niebezpieczeństwa tej 3 godzinnej podróży. — Dom w Badenie czeka gotowy i właśnie onegdaj Zyg: tam pojechał dla ostatecznego uporządkowania apartamentów na przyjęcie. — Dziś wieczorem wraca tutaj. —

Mamy towarzystwo ogromnie liczne a spodziewamy się jeszcze liczniejszego. — Cały hotel Badeński zapełniony polską. — Nasamprzód, na odgłos mocnej choroby Adzia Pani Branicka z synem Alexandrem przybyła z Paryża tydzień temu. — Syn jej Alexander, który mi się bardzo podobał, po trzech dniach pobytu odjechał do Paryża. — Ale za to przybyła Pani Katarzyna [1]) i Pani Alfredowa [2]) Potocka z Krakowa — a wkrótce ma przyjechać i Adam Potocki. — Całe to towarzystwo ma z nami jechać do Badenu i tam z miesiąc zabawić. — Lada dzień spodziewają się Pani Załuskiej [4]) z Polski a Jenerał [3]) wyjechał z Petersburga i ma tu stanąć około 10-go Maja. — Alexander Potocki i Pani Kisieleff [5]) obiecują się także do Badenu — Małachowski już by tu był gdyby nie trudności których doznał w otrzymaniu wizy Badeńskiej — ale to wkrótce załatwionem będzie — w końcu Maja Sołtan także wraca z Paryża. — Widzisz więc że przybywszy do nas do Badenu, znajdziesz się w gronie licznem przyjaciół i znajomych; — i cieszę się żeś zmienił projekt i zaniechał podróży do Królestwa gdzie Cytadella Warszawska jeszcze nie zburzona, i z którą powinieneś bardzo ostrożnie postępować i omijać zdaleka owe *usages de la maison* do których initiowany już raz byłeś. —

Powiedz mi co porabia Klaczko — czy jest jeszcze w Berlinie? — Jeśli jest pozdrów go pięknie odemnie. —

Zdrowie moje dosyć dobre *sauf* bóle w nogach kiedy niekiedy. — Mam zamiar przybywszy do Badenu pić przez miesiąc wodę Kissingen — a potem miesiąc kąpać się. — Niewiem czy donosiłem ci o tem żem tej zimy wziął

---

[1]) Potocka, siostra Elżbiety Krasińskiej.
[2]) Chyba Arturowa?
[3]) Amalia, dalsza krewna Z. Krasińskiego.
[4]) Wincenty Krasiński.
[5]) Żona dyplomaty rosyjskiego.

http://rcin.org.pl

się *unguibus et rostro* do niemczyzny; — pracowałem i pracuję ciągle i teraz czytam łatwo wszystkich autorów wyjąwszy takich twardych orzechów jak Jean Paul lub Schelling i inne Norwidy tego rodzaju które mi są nieprzystępnemi dotąd. — Uformowałem sobie Bibliotekę niemiecką z dwudziestu kilku woluminów i czytam ciągle.—Słowem, ta samotna zima, wyszła mi na korzyść. —

Lucyanowi [1]) zasyłam przyjacielskie uściski, — radbym zapewne odwiedzić go w Wierzenicy — ale wiesz sam jaki cyrograf zmuszono mnie podpisać na siebie w Berlinie, gdy mnie żandarm zaprowadził do Biura włóczęgów — a stary niemiec w okularach bardzo mnie wyłajał jak to sądziłem z tonu i miny bom w ówczas słów nie wiele rozumiał. — Otóż gdy państwa Jego Krol: Mości Pruskiego będą gościnniejsze a wszyscy emigranci nie będą uważani za zabójców Nitkowskiego — z chętnem sercem, Bóg widzi, odwiedzę Lucyana — ale podobno nie tak prędko owej chwili dożyjem. — Ściskam cię najserdeczniej mój drogi. Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty G.

Bez adresu. Papier biały. Format 20,7 × 13,5.

Baden 17-go 8-bra 1851 r:

Kochany Auguście. — Stosownie do życzenia twego żażądałem od Królikowskiego rachunku z Ojczenasza i przysłał mi pod koniec 1850 r: pisałem więc po raz drugi aby mi powiedział, wiele się zostaje Exemplarzy w obecnej chwili — odpisał że od 1-go Stycznia 1851 r: sprzedano Ex: 26, azatem pozostawało w księgarni w zeszłym miesiącu Ex: 324. — Zresztą posyłam ci rachunki w oryginale. —

Pisał do mnie Fajans [2]), (ów rysownik który wydaje Galeryą portretów polskich) aby zażądać od ciebie twojej biografii. — Widziałem 2 pierwsze poszyty jego dzieła, cała Biografia Raczyńskiego lub Maciejowskiego składają się każda z dziesięciu linii druku — azatem widzisz że tu idzie tylko o datę urodzenia i miejsca i o wymienienie tytułu dzieł wydanych. — Prześlij mi więc owe szczegóły albo je prosto wręcz Fajansowi który mieszka w Paryżu Rue S-te Margueritte Nr. 13. —

Książki twoje każę włożyć w skrzynkę drewnianą i poszlę do Berlina. — Napisawszy à M-r Schneider Libraire à Berlin Unter den Linden dojdzie niezawodnie choćby nie 18 ale 20-ty numer położyć bo jużci musi być Sznajder znany. —

---

[1]) Weyssenhofowi, lub Siemieńskiemu.

[2]) Litograf, Polak wyznania mojżeszowego wydawał „wizerunki polskie" U niego wydawano „Wzory sztuki średniowiecznej". Przezdzieckiego i Rastawieckiego.

http://rcin.org.pl

Zygmunt wyjeżdża ztąd za tydzień to jest 23-go do Paryża — a my, reszta domu z Panią Elizą i dziećmi wyruszym nazajutrz przez St. Gothard. — Masz racyą że to przykra droga, ale tylko 12 godzin trwająca, bo wyjechawszy z rana o 6-tej godzinie z Lutzern staniem wieczorem w Bellinzone i już w Włoskim klimacie, — a Górę Gotarda przejeżdżać będziem około południa. — Przypadki grożą tam na wiosnę ale nie teraz — a na kilka godzin śniegów i mrozu mamy wszyscy ciepłe futra. — Jadąc przez Marsylią trzebaby 5 dni więcej drogi, i podróż morską która jest przykrzejsza niż kilkogodzinne zimno Gotardowe. —

Pozdrawiam góry Champterciеńskie, przyjaciela naszego kabryoleciarza — Sędziego pokoju tłumacza Fedra — i Wehikula. — A ciebie sciskam jak najserdeczniej

Tous à vous
Konstanty.

Na odwrocie adres: Monsieur le comte Auguste Cieszkowski, Deputé à la 2 Chambre p. Berlin/Posen à Wierzenica (Prusse).
Format 21,5 × 15,5. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Heidelberg 22. Maja 1853 r:

Kochany Auguście. — List twój z 19-go dopiero w tej chwili odbieram — przybył on tu wczoraj, ale że wczoraj była Niedziela, więc nieoddali go, dopiero dzisiaj; gdyż tu na sposób pruski, poczta obchodzi Niedzielę. —

Gdybym nie liczył na to, że gdy masz wyjeżdżać 24-go, to jeszcze 26 a często i 30-go jesteś na miejscu — byłbym w ambarasie niewiedząc dokąd adresować tę odpowiedź — mam jednak nadzieję że cię jeszcze w Wierzenicy zastanie. —

Zyg:[1]) po 12-stu dniowem leżeniu w łóżku, wstał od 3-ch dni ale jeszcze nie wychodzi z domu i obserwuje dyetę. — Miał bowiem początki gorączki gastrycznej i Chelius na czas przedsiewziął środki i od ciężkiej i długiej choroby go oswobodził. — Zawsze jest projekt robienia owej nieszczęśliwej operacyi i dla tego, choćby nawet gwałtem napierała Legacya rossyjska nie będzie się mógł ruszyć przed 15-tym Czerwca. —

Generał napisał, że mu odmówiono paszportu dla syna. — Widać że nie bardzo gorąco i szczerze o niego prosił. — Inną zaś drogą posłaliśmy nową prośbę do Warszawy o przedłużenie. — Odpowiedź na nią około 1-go Czerwca powinna dojść tu. — Zyg: kazał mi abym ci napisał że do 15 Czerwca niezawodnie nie ruszy się; — i że jeśli będzie musiał wyjeżdżać to nigdzie, ani w Dreznie ani w Lipsku zatrzymywać się nie będzie; — czeka cię więc tutaj skoro interesa twoje załatwionemi będą. —

[1]) Krasiński.

http://rcin.org.pl

Nie mieszkamy już w hotelu ale w domu prywatnym na promenadzie, tuż przy Banhofie. — Skoro więc przybędziesz, stań w Hotel Schrieder który jest o 50 kroków od nas (bo tu u nas w domu niema ani jednej stancyjki wolnej). Dom nasz nazywa się *Maison Muller.* —

Pani Eliza zdrowa doskonale, przesyła ci ukłony, równie jak Zyg: Sołtan i Małachowski niemniej jak twój prawdziwy sługa i przyjaciel

Konstanty.

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski par Berlin/ Posen à Wierzenica (Prusse). Pieczęcie: a) u dołu na lewo — Heidelberg, 2 Aug. 2-2. b) Minden 3. 8. III Berlin. c) Berlin 4. 8. III Bromberg. Format: 21,5 × 14,5. Papier biały. Druga kartka w połowie przedarta.

Heidelberg 2. Sierpnia 1853 r:

Kochany Auguście. — Zygmunt wczoraj odebrał list twoj i prosi mnie abym go zastąpił w odpisie, gdyż jest dzisiaj cierpiący i ma nerwy rozdrażnione. — Składa ci tysiączne dzięki za list i donosi ze swojej strony, że pojutrze, to jest 4-go t: m: wyjeżdżamy ztąd wraz z Cheliusem do Boppard pod Coblentz, do zakładu zimnej wody zwanego Marienberg — gdzie podług rady Cheliusa (popartej zdaniem Andrala i Lallemanda) ma odbyć kuracyą. — W owem Marienbergu mamy zostać podobno 3 miesiące, azatem jadąc z Kissingen do Ostendy a raczej na kongres Statystyków, będzie ci po drodze, odwiedzić biednych kuracjuszów przemokłych źródlaną wodą w Bopparcie. – Croye zà cela et buvez de l'eau mówi francuzkie przysłowie — a przysłowia są mądrością narodów. Więc może i owa kuracya się uda. —

Zygmunt dziękuje ci za obietnicę przywiezienia dzieł o Jentzeicie — teraz nic sam nie czyta, a nawet nie lubi aby mu czytano, chyba czasami jaki dziennik. —

Zapytuje się Ciebie co sądzisz o kręcących się stolikach i gadających duchach [1]) nie *à coup de langue mais à coup de pieds?* Ta ostatnia podkreślona uwaga jest moja, bo Zygmunt nie lubi aby z takich rzeczy żartować.

Możesz pisać do Zyg: à Boppard près Coblentz (Prusse Rhenaue) — i donieść nam kiedy będziem mogli czekać na ciebie i powitać un verre d'eau à la main — bo podobno i ja, jak Cygan dla kompanii, odbędą ową kuracyą. —

Sciskam cię jak najserdeczniej, również jak i kochanego Lucyana. —

Wasz prawdziwy przyjaciel

Konstanty.

Wojewoda ma także zamiar przybyć do nas do Boppardu na 10 dni. — Pani Eliza w Warszawie i bliska połogu. — Ma się dobrze —

---

[1]) Aluzja do spirytyzmu, którym w tym czasie interesował się Krasiński.

http://rcin.org.pl

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski par Frankfort à Kissingen (Bavière). Pieczęcie: a) u góry, prawa — Boppard 23. IV 11—12, b) u dołu na lewo — Wasser Heil Anstalt Marienberg Rei Boppard, c) na dole, lewa — Mainz... Format 21,5 × 14,3. Papier biały, w paru miejscach rozdarty.

Boppard 23. Sierpnia 1853 r:

Kochany Auguście. Oto już dzisiaj siedemnasty dzień jak rozpoczęliśmy kuracyą. Początki, dla mnie szczególniej, były trudne. — Pamiętasz że 12 lat temu, w morską wodę w Marsylii wejść nieśmiałem. — Biedna skóra moja przyzwyczajona do 27-o stopniowych kąpieli, miała przykre spotkanie ze źródlaną wodą — po pierwszym dniu myślałem że niewytrzymam i bardzo mnie to smuciło, bom czuł instynktownie że ta kuracya dobrą dla mnie będzie. Lecz powoli, powoli wdrożyłem się do tych przyjemności; — dziś nie jestem jeszcze w ścisłej przyjaźni z zimną wodą, ale już bliską znajomość z nią zawarłem. — Doskonale mi jest — czuję się rzeźwym, lekkim i coraz silniejszym, a moje bóle w nogach ucichły. —

U Zygmunta daleko powolniej idzie postęp ku dobremu — Rozdrażnione nerwy odbierają mu sen — jednak jest żwawszy i daleko lepszego humoru jak miesiąc temu. Mamy tutaj w tym Czyscu jeszcze najmniej dwa miesiące siedzić. —

Dotąd czas nam sprzyjał —dwa tylko dni deszcz padał, zresztą pogoda — Od onegdaj ogromny upał.

Jerzy z młodą żoną bawił tu 12 dni i wczoraj odpłynął do Kolonii, dziś ma być w Bruxelli a potem na miesiąc do Dieppe lub Havre — poczem, znów się tu obiecują na jakiś czas. — Małachowski jest w Dieppe i wybiera się do nas zawitać w połowie Septembra. —

Zygmunt każe ci powiedzieć, że stoliki nie są jeszcze spełnieniem się proroctwa Joelowego [1]), lecz wręcz przeciwnie, ironicznem przedrzyźnieniem jego — bo są wylaniem mądrości diabelskiej na świat, zanim nastąpi kiedyś dzień, wylania się Bożej.— Jednak w tem nawet, już znajduje się praktyczny dowód nieśmiertelności Duchów — i dla tego to ono zjawisko niezmiernie jest ważnem. — Myśli jednak, że same tylko podrzędne duchy takim sposobem objawiać się mogą. —

Licząc na twoją obietnicę czekać będziem na twoje przybycie, przed 15-tym 7-bra. —

Czy widziałeś w Dziennikach że Wroński umarł? Może kiedyś Duch jego, stolikową nogą, jaśniej do świata przemówi. —

---

[1]) Nowy Testament — księgi prorocze. Proroctwo Joel. Mówi w niem prorok o nawiedzeniu królestwa Judzkiego przez szarańczę. Po zapowiedzi klęski nawołuje do pokuty i wzywania miłosierdzia Bożego. Przepowiada następnie czasy błogie. Stoliki — prawdop. używane przy seansach spirytystycznych.

http://rcin.org.pl

Obaj z Zygmuntem ściskamy cię najserdeczniej i prosim abyś złoży nasze uszanowanie Twemu Ojcu.

Tout à vous
Konstanty.

Pani Delfina jest tu od kilku dni jutro wyjeżdża do Heidelberga i prze wyjazdem zasyła ci najpiękniejsze ukłony.

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski a l'hotel zum Erbprinz (à son passage) à Carlruhe. Grand Duché de Baden. Piec a) u góry, prawa str. — Boppard 30. 9; 11—12, b) nieco niżej — Wasser Heil. Anstalt Marienberg bei Boppard, c) na dole — Carlsruhe 1. Okt. III, d) E. B. 1 Okt. Curs II. Format 21,5×14,4. Papier biały.

Boppard 30 Września 1853 r.

Kochany Auguście. — List twój, Zygmunt odebrał wczoraj i prosi mnie, aby ci odpisać iż niemoże się ztąd ruszyć, raz że jest cierpiący a powtóre iż zdaje mu się że gdyby raz przerwał kuracyą to już by mu trudno było znów wrócić pod jarzmo. Zatem wszelkie plany rozhoworów z Cheliusem w Heidelbergu i delektowania się olbrzymim Charivari Berliosa i Liszta w Carlsruhe, obracają się w perzynę. — Prosi cię jednak abyś powiedział Cheliusowi że tutejszy Doktór chce go jeszcze zatrzymywać tu ze dwa miesiące — coby przestąpiło nakaz Cheliusa, który naznaczył 3 miesiące jako najdalszy termin — A tutaj widząc że Zygmunt sciąga zewsząd przyjaciół którzy osiadają w Marienbergu i profit domowi przynoszą — radziby trzymać jak najdłużej tak pożądanego Gościa. — Wiekować tutaj niemamy ochoty również jak i puszczać się w tej chwili na wycieczki d'agrément sród deszczu i wiatru. —

Z Warszawy jak najlepsze wiadomości co do zdrowia Pani Elizy. — Weissenhoff wczoraj odjechał do Drezna — Czacki młody jest tu od tygodnia — Małachowskiego spodziewamy się dzisiaj. — Jutro Karól Krasiński na pare dni przyjeżdża — Flemming konserwuje dla ciebie mieszkanie zwrócone ku południowi i tak jest incorruptible dla ciebie, że gdy ja niewiedząc o tem zamówiłem u Kampmana ten pokój dla Małach-go Flemming przybiegł wymawiając się że to mieszkanie jest dla Pana *Ciskowskiego*. My się dzisiaj przenosim także na 2-gie piętro, azatem nasza kolonia polska w kupie będzie mieszkać. Od trzech dni plusk i wicher spacery więc tylko po kurytarzach. —

Sciskam cię najserdeczniej kochany mój Auguście i mówię: do prędkiego widzenia

Konstanty.

Powiedz Cheliusowi że Zygmunt, na powieki czuje się gorzej.—Pani Delfina jest w Badenie —

http://rcin.org.pl

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski l'hôtel de Bellevue Dresde (Saxe).

Pieczęcie: a) u góry, prawa — Boppard 11—11... b) na dole — Minden 12/II III Berlin, c) Magdeburg 13/II I Leipzig, d.) S... POS. 14 Nov., e) Deutz 12/II Minden.

Boppard 11-go O-bra 1853 r:

Kochany Auguście. — My dotąd tu siedzim w ziemi egipskiej w domu niewoli, i niewiem który Mojżesz nas ztąd wyprowadzi. — Cztery dni temu, Zygmunt ukończył główną kuracyą to jest wziął ostatnią *douche*, ale teraz ma zamiar zmniejszać stopniowo ablucye aż do 19-go, a 20-go tego miesiąca naznaczony na wyjazd nasz do Frankfurtu a ztamtąd do Heidelbergu. — Daj Boże aby to nie przeciągnęło się dłużej, bo już Boppard mi obmierzł. — Ostatnie *douches* przy których Doktór bardzo obstawał, rozdrażniły Zyg-wi nerwy do najwyższego stopnia i zapadł znów w okropny stan melancholii. — Jerzy[1]) z żoną są tu od dwóch tygodni przeszło — mieli już wyjeżdżać, ale widząc smutny stan Zygmunta, zatrzymali się jeszcze na jakiś czas. — Wojewoda także jest dotąd. — Alexander Potocki i Komierowski przyjechali tu onegdaj. — Jutro Komier wraca do Paryża a Alexander jedzie do Drezna. —

Od pani Elizy dobre wiadomości co do jej zdrowia i dzieci — podała już prośbę, ale dotąd niema paszportu. Zresztą, projekt jest, że ma przybyć do Heidelberga w samym końcu tego miesiąca, zatem będzie przejeżdżać przez Drezno, gdy zapewne już tam ciebie nie będzie — przecież na wszelki — przypadek, dziś Zygmunt przesłał jej adres twój w hotelu de Bellevue. Dziełko Hennequina[2]) odebraliśmy tu 5-go t: m: mierny szarlatanizm! — Dusza ziemi musi być doskonale obznajmiona z dziełami Furiera[3]) bo 1/4 części tomiku składa się z cytacyi z rozmaitych pism du Grand pretre des Phalanteriens[4]). Najciekawszą jest przedmowa w której przyznaje się Autor że mu obiecał duch ziemi że Edytor przyjdzie do niego sam i da mu 100, 000 fr: za manuskrypt — a w post scriptum dodaje: J'ai été completement trompé Je passerai pour un fou. — J'ai ecrit partout qu'un editeur m'apporterait hier 100—000 fr: C'etait un deception. — Personne n'est venue bien que l'ame de la terre m'eut designé M: Delahays comme étant l'editeu r annonce etc. etc. Jednak niedekurazuje się i wydał dziełko. — Słowem le dernier mot jest że Ludzkość zbawioną będzie gdy Falanstery[5]) zakwitną na całej przestrzeni ziemskiej. — Monsieur Josse est orfevre!!! —

---

[1]) Lubomirski.

[2]) Henneguin, Sauvons le genre humain. Paris, 1853.

[3]) Karol Fourier (1772—1837), twórca systemu współżycia społecznego, zwanego Furjeryzmem. System ten, zbliżony do komunizmu, różni się jednak tem od niego że uznaje własność osobistą mienia ruchomego, zapracowanego przez ludzi.

[4]) Fouriera.

[5]) Wspólne mieszkania ludności w systemie Fouriera.

http://rcin.org.pl

Ja ukończyłem moją kuracyą 6-go i nic teraz nie robię i nieźle mi jes t choć Zyg: chciał koniecznie abym się oblewał wodą bez ustanku i zapo wiedział mi że zapadnę w ciężką chorobę jeśli przerwę. — Przerwałem i lepiej mi teraz niż w ciągu kuracyi. — Ani sposób odc iągnąć Zyg-ta od Boppardu, wszyscy namawiają go, aby wyjeżdżał, ale on uparł się że do 20 zostanie — ja się tylko lękam aby to się nie przeciągnęło dłużej.

Sciskam cię najserdeczniej Twój prawdziwy przyjaciel

Konstanty.

Wszyscy zasyłają ci najserdeczniejsze uściski.

List Zygmunta Krasińskiego, z dopiskiem Gaszyńskiego. List widocznie dyktowany Gaszyńskiemu, gdyż charakter pisma b. podobny. Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski Deputé à la Seconde Chambre Berlin (Prusse). Pieczęcie: a) na lewo — Heidelberg, 11 dez. 9—11, b) na dole — Minden 12/12 III; Berlin dwie nieczytelne. Format 21,6×14,5. Papier biały.

Heidelberg, 11. Grudnia 1853 r:

Mój drogi. Prócz wody, tak samo żyję jak w Boppardzie — chodzę po całych dniach i cierpię też. — Troche mi lepiej zaczynało być, lecz znów od kilku dni gorzej. — Częste miewam chwile rozpaczy, bo po takiej psiej kuracyi, niemódz jeszcze nazad stać się człowiekiem, to okropna dola. Gwałtowne i okrutne newralgije wlazły mi w samą głąb ócz. —

Eliza miała 9-go z Warszawy wyjechać. W tych dniach, zapewne tu będzie. —

Zdaje się iż twój rząd wraz z rakuzkim obrócili się przeciwko odwiecznemu sprzymierzeńcowi, co ogłasza zawczorajszy Monitor... Pan Bóg wszystko wiedzie opatrznie. — Pani D: dotąd w Paryżu, lecz w tych dniach wybiera się do Nicei. Vado w Paryżu — Jettator wybiera się na wschód, lecz się niespieszy. —

Domu nieradzę kupować. — Na co przed potopem żenić się i jeść i pić? Lepiej mieć ten fundusz w kieszeni. —

Ojcu twojemu złóż moje uszanowanie. — Nie mogę dalej bo mi tak źle —

Z serca Cię ściskam. —

Zyg.

Dziś trzy tygodnie jak jesteśmy w Heidelbergu — wszystko tak jak dawniej tylko że po Diemerze [1]) nastąpił Chelius jak Kaligula po Tyberiuszu. — Mieliśmy tu przez tydzień Weissenhofa, a potem Bronisława Tr: [2]) który nie *Ojcze nasz* ale *Wierzę w Boga* [3]) pisze, a więc nie poluje w twoim

[1]) Lekarz Z. Krasińskiego.

[2]) Trentowskiego.

[3]) Dzieło nieznane bibljografom.

http://rcin.org.pl

ogrodzie, lecz w sąsiedztwie. Naszym polakom w Paryżu poprzewracało się w głowach — liczą na pewno, na *protekcyą* państwa, które samo żyje tylko protekcyą innych. Vado[1]) marzy tylko o buńczukach choćby dwuogonowych i wybiera się na Wschód ale tylko na szczęście, listownie; bo o rzeczywistości wątpię. —

Pisze mi Czacki z Rzymu że Kisielowa spowiadała się przed Papieżem i że tenże jej powiedział że manipulacya stolikowa[2]) wielkim jest grzechem — obiecała poprawę i dostała *absolvo*. —

Jerzy dotąd w Wiedniu w Hotelu Meissel (Mehlmarkt) — ale wkrótce ma jechać, zapewne na Boże narodzenie do Krakowa. — Pani Katarzyna Potocka jedzie do Paryża do matki a mąż jej pojechał na Ukrainę. —

Sciskam cię najserdeczniej również jak Lucyana.

Tout à vous

Konstanty.

Brak adresu. Format 22 × 14,3. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Heidelberg 4. Stycznia 1854 r:

Kochany Auguście. — List twój z 1-go dziś tu doszedł i Zygmunt prosi mnie aby ci odpisać dziękując za dobre życzenia poczciwego twego serca. — On sam, przy tym nowym roku w bardzo złym jest stanie. — Potop śniegowy który ciągle powiększa się, zamknął go w domu, tak że cały spacer ogranicza się na chodzeniu pare razy na dzień, po wschodach i sieni hotelowej, by przynajmniej oddychać świeżem powietrzem. — Powtóre, Chelius od 12-stu dni pojechał do Paryża zawezwany na konsultacyą i dotąd niewraca, Zyg: więc znajduje się bez Doktora a wiesz jak do codziennej rozmowy z Doktorem przyzwyczajony! Potrzecie, Paszkiewicz odmówił mu przedłużenia paszportu i nakazał wracać do Warszawy. (Dziś przyszło urzędowe uwiadomienie z Kalsruhe od Ozerowa). — Jenerał[3]) stara się tam o odwołanie tego wyskoku złego humoru Marszałka i zapewne uzyska kilka miesięcy zwłoki — ale temczasem, możesz zrozumieć w jaki stan udręczenia wtrąciło to biednego Zygmunta. — W najlepszym i najpomyślniejszym razie będzie musiał na wiosnę wracać! — Widzisz więc jaki gorzki karmelek spadł znowu z tym nowym rokiem. —

Pani Eliza i Marylka[4]) zdrowe zupełnie; a chłopcy w Warszawie także w dobrem zdrowiu. — Mieliśmy tu przez 3 dni Panią Katarzynę Potocką jadącą z Krakowa do Paryża do matki. — 15 dni temu wyprawił Zygmunt ztąd

---

[1]) Vado, Woda, Wojewoda, nazwy nadawane śród przyjaciół Stanisławowi Małachowskiemu.

[2]) Zajmowanie się spirytyzmem.

[3]) Ojciec poety, Wincenty Krasiński.

[4]) Żona i córeczka poety.

http://rcin.org.pl

Cheliusa syna, do Warszawy — gdyż Jenerał był cierpiący i lekarze Warszawscy niemogli przeprowadzić sondy. — Zyg: grubo sypnął pieniędzmi, ale Chelius filius dokazał swego, przeprowadził sondę i Jenerał — bardzo uradowany. —

Małachowski cały w illuzyach, wybiera się do Stambułu, ale dopiero na wiosnę. — Wład: Zam: [1]) ma tam jechać za pare dni, ale ja myśle że i on się wstrzyma na wiadomość o armistycyum.

Trentowski filozofuje nad *Credo.* — Będąc tu, powiedział mi raz, że to on pierwszy, po Heglowskiej rewolucji, odkrył *osobistego Boga.* — Na co mu odrzekłem: Że katechizm toż samo odkrył od dawna!

Jerzy [2]) już w Krakowie rozkoszuje się z żonką w pięknie urządzonych apartamentach przez matkę. — Adres jego: Ulica S-go Jana N-o. 485. —

Alexander Potocki jest tu u nas od kilku dni i ma zamiar w tym miesiącu do Rzymu wyruszyć, gdzie Pani Kisielef [3]) w najgłębszej dewocyi. Czacki mi pisze że chciałaby siebie i Felixa uświęcić i ukanonizować we 24 godzin. —

Spodziewamy się tu lada dzień, Andrzeja Koźmiana wracającego z Paryża — ma tu się jeden dzień przy Zygmuncie zatrzymać. —

Moje zdrowie jako tako — ale osłabienie w nogach dotąd wielkie. — Kuracya wodna nieudała się ani mnie ani Zygmuntowi. —

Przybył tu dzisiaj Diemer z Boppardu bardzo zadziwiony że nie tańczym po balach zimowych i niestawiamy posągu nimfie opiekującej się źródłem Boppardskim — Monsieur Jossa est orfeumne(?) [4]) i ciągle dowodzi że za pare miesięcy będzie lepiej. Przywiózł nam ukłony od Flemminga. —

Ot już wypróżniłem cały mój worek złych nowin, szczęście że i papier się już kończy. — Daj ci Boże lepsze zdrowie jak nasze i mniej śniegu i zimna jak tutaj! — Wyczytałem w *Czasie* że polskie kółko w Berlińskim sejmie opuściło ręce i że nawet ciebie niewybrano do żadnej Komisyi. — *Czas* się tym smuci, ja zaś cieszę, bo mniej się będziesz mordował i *Ojczenasz* na tem zapewne skorzysta. — Sciskam cię najserdeczniej w moim i Zygmunta imieniu.

Konstanty.

Pani Eliza przesyła ci mille choses agréables de, sa parts.

Brak adresu: Format 21,4 × 14,2. Papier biały.

Baden 12. Sierpnia 1856 r.

Kochany Auguście. — Wszystkie moje wyobrażenia o chorobach zaczynają mi się mięszać w głowie od czasu jak widzę że są ludzie co się cieszą z tego że mają podagrę, i że są *inni* którzy im winszują ustnie i *listownie,*

---

[1]) Władysław Zamoyski.

[2]) Lubomirski.

[3]) Żona ambasadora rosyjskiego.

[4]) Wyraz napisany nieczytelnie. Podalemy wygląd jego w przybliżeniu.

http://rcin.org.pl

że doszli do takowego Szczęścia! — Zygmunt choć w miodowym księżycu z oczekiwną (!) ulubioną [1]), częściej jęczy niż się uśmiecha—prawda że podsyca chorobę, cały dzień włócząc się po świecie to pojazdem to piechotą — a szczególniej wieczorami przy wilgoci siadując pod drzewami po kilka godzin. Ja zaklinam go aby tego nieczynił bo wiem że wilgoć najstraszniejszym wrogiem w takim stanie — ale cóż począć z uporem! — Powiada że woli cierpieć niż wieczory przepędzać pod dachem! —

Panią Elizę zastałem tu w najlepszem zdrowiu — doskonale wygląda i choć z trzech sióstr najstarsza — doprawdy że najmłodziej wygląda. —

Wszystkie dzieci rzeźwe i wesołe; rosną jak nadrożdżach. — Mentor udobruchał się — po wybuchu kissingskim Wulkan śpi; nawet dymu niewidać. — Już układa plany jak będzie czas przepędzał w Paryżu tej zimy — trudno jednak zaręczyć czy znów jak nowa mucha nie zaburczy w nosie przed zimą! —

Kolonia nasza liczna — table d'hote otwarty w willi Blum. — Wiesz zapewne że tu są Księstwo Odescalchi [2]) z dziećmi. Jest Pani Konstantowa Branicka z siostrą, a Pani Alexandrowa jutro ma przybyć. Są dwaj bracia Ksawery i Władysław [3]) — Stara Branicka także lada dzień ma przybyć z Drezna — Pani Katarzyna Potocka znów się ma gorzej a niechce żadnego Doktora się radzić. Pani Delfina także tu. Kisielowa [4]) odjechała onegdaj na kuracyą do Akwisgranu. — Miałem w tych dniach list od Wady z 22-go Lipca ze Stambułu — miał on odpływać do Francyi 4-go lub 11-go tego miesiąca — nowe dzieło Jattatorowe [5]) znów w łeb wzięło — nieszczęśliwą ma rękę ten człowiek. — Wado obiecuje się tutaj — Mieliśmy tu całą familią Schefferów [6]) — krytykował i naśmiewał się z Winterhaltera [7]) — i zrobił portret księżnej Zofii [8]). —

Mnie po kuracyi nie źle jest troszke sił mi przybyło — Od kilku dni, upały tu tropikowe — ludzi w Badenie niezmierna moc —

Otóż masz wierny buletyn spraw Blumo-badeńskich —

Zygmunt polecił mi wczoraj wieczorem, ten list do ciebie pisać i usciskać się w jego imieniu; czego dopełniam z chętnem sercem i mój uscisk najszczerszy dołączam. —

Tout à vous
Konstanty G.

---

[1]) Delfiną Potocką?
[2]) Księżna Odescalchi z domu Zofja hr. Branicka z mężem.
[3]) Bracia Elizy Krasińskiej.
[4]) Żona ambasadora rosyjskiego.
[5]) Jettator, Giettator, Jattator — Władysław Zamoyski.
[6]) Rodzinę słynnego artysty-malarza Ary Scheffera.
[7]) Malarz niemiecki.
[8]) Odescalchi.

http://rcin.org.pl

Na odwrocie adres: Monsieur le Comte Auguste Cieszkowski **Hotel de Bade.** *Bez pieczęci poczt. Papier biały, poprzecz. prążkowany. Format 20,4 × 13,5.*

Wtorek 27 8-bra 1857 r.

Kochany Auguście —

Jestem tu od kilku dni, a po jutrze we Czwartek wieczorem odjeżdzam na zimowe leże do Aix — Wczoraj, napotkany na ulicy Klaczko, doniosł mi dwie przyjemne nowiny, to jest: że Pani Cieszkowska w dobrem już jest zdrowiu — i że tu lada dzień zawitacie oboje — Proszę cię więc abyś zaraz po przybyciu przysłał do mnie z uwiadomieniem, a natychmiast przybiegnę aby cię uściskać i poproszę cię abyś mnie przedstawił twej żonie.— Mieszkam à deux pas de l'hotel de Bade, bo Rue Louis le grand Nr. 22 hotel d'Anjou Numer stancyi 7.—Zygmunta zostawiłem w Badenie, ale niedługo tu przybędzie, skoro Pani Eliza wyruszy z Warszawy.

Tout à vous

Konstanty Gaszyn.

List K. Gaszyńskiego do żony Aug. Cieszkowskiego. Bez adresu. Papier seledynowy w ukośne ozdobne kratki. Format 20,4 × 13.

Aix en Provence 26 9-bra 1857

Za łaskawy list Pani z 17-go t: m: powinienem był natychmiast przesłać Jej wdzięczne moje podziękowania — ale wieść o chorobie Marylki[1]) w Badenie tak mnie przeraziła, że przez dni kilka, w największej niespokojności wyczekiwałem tylko codzień chwili gdy listy roznoszą po mieście, by jakąś lepszą odebrać nowinę.—Bo choć nie wierzę w fatalizm, ale się zawsze lękam seryi w smutkach i nieszczęściach — więc nagła choroba drugiej córki Pani Krasińskiej bardzo mnie zatrwożyła. —

Po pięciu dniach oczekiwania odebrałem nareszcie wczoraj rano list z Paryża z którego widzę że Pani Eliza z dziećmi dotąd w Badenie. — „Co do choroby Marylki (pisze mi Łempicki) Czacki który stąd wyjechał i miał wstąpić do Aix, musiał ci już opowiedzieć wszystkie szczegóły". — Czacki zaś dotąd się tu niepojawił i te lakoniczne słowa mego korespondenta jeszcze większą by mnie nabawiały niespokojnością, gdybym w tym samym liście niewyczytał że Zygmunt znajduje się w Paryżu i zajmuje się swym procesem przeciw Thurneysenom[2]). Widać więc że niebezpieczeństwa żadnego niéma i składam za to dzięki miłosiernemu Bogu. —

Tu u mnie w Aix nic nowego nie zaszło, chyba to, że po ciągłej pogodzie — od trzech dni pochmurno i dżdżysto — ale ciepło i zima niechce

[1]) Córeczka Z. Krasińskiego.

[2]) Bankier, który był przyczyną strat materjalnych Z. Krasińskiego.

http://rcin.org.pl

tego roku przyiść. — Większa część liści dotąd na drzewach bo białego przymrozku dotąd nie było.

Bardzo mnie ucieszyła wieść że zdrowie łaskawej Pani już wróciło zupełnie i że August ma się równie dobrze. —

Spodziewam się że tej zimy zajmie się drukiem drugiego tomu Ojczenasza — Niech Pani go do tego nagli, bo to śmiertelny grzech literacki a nawet przeciw krajowi, trzymać tak ważne i piękne dzieło w rękopiśmie. —

Racz łaskawa Pani przyjąć wyraz najgłębszego uszanowania. Prawdziwy Jej sługa

Konstanty Gaszyński.

Augusta ściskam najserdeczniej.

Bez adresu. Papier biały, poprzecznie prążkowany, z czarną obwódką. Format 18,5 × 12,2. Charakter pisma niewyraźny, drżący.

Paryż 25 Maja 1859 r:

Mój drogi Auguście. — W tej chwili wchodząc do Pani Elizy, która od dwóch dni zajęta pakowaniem się w drogę jest ogromnie zmęczoną — proszony jestem abym w Jej imieniu pare słów do ciebie napisał donosząc że 28-go lub 29-go niezawodnie stąd wyjeżdża. — Przez Berlin jechać nie może, bo matka jej chce aby najkrótszą obierała drogę do Polski, to jest przez Drezno — a wiesz że w tym domu wola matki nigdy nie jest dyskutowaną. — Ja jestem także od dwóch miesięcy gromnie zatrudniony, porządkując, odczytując i kopijując rękopisma naszego nieodżałowanego Zygmunta. — Najwięcej mi zabrały czasu wypisy z jego listów pisanych do mnie i do Pani Delfiny. — Mamy już z czego zrobić jeden tom a później może i drugi. — Będzie to prześliczna a razem i ważna książka w której odbije się cała jego piękna i szlachetna dusza i wzniosły umysł. — To bedzie najpierwsza publikacya z pośmiertnych — po niej nastąpi niedokończony poemat który miał być wstępem do *Nieboskiej Komedyi* a potem pozostałe poezye.

Ja z mojej strony zacząłem pisać obszerny żywot Zyg—ta a raczej pamiętniki o nim,[1]) gdzie już nie półgębkiem będzie mowa o nim jako o Polaku i poecie, gdyż to dzieło dopiero kiedyś, po mojej śmierci do druku pójdzie, w czasie gdy osądzi się że niemoże już zaszkodzić pozostałej żywej rodzinie, w obec rządu —

Wyjeżdżam w tych dniach do Aix do Prowancyi, a na początku jesieni wrócę tu dla zajęcia się drukiem. —

Nie dziw się że pismo moje takie niewyraźne i niezgrabne, bo tu w całym domu niema innych piór jak żelazne, a ja tylko gęsim pisać umiem —

[1]) Dzieło pozostające dotąd w rękopisie w Bibljotece Krasińskich. Dosłowny tytuł: „Zygmunt Krasiński i moje z nim stosunki".

http://rcin.org.pl

Niemogę ci także obszerniej donieść o pozostałych rękopismach i o moich pamiętnikach (które doprowadziłem już od urodzenia aż do 1841-go roku) — gdyż piszę ten list wśród toczących się koło mnie konwersacyi a ja tylko w samotności zdolny pisać z jakimś sensem i ładem. —

Bywaj mi zdrów mój drogi Auguście i niezapomnij mnie przypomnieć dobrej pamięci Pani Cieszkowskiej. —

Tout à vous

Konstanty.

Bez adresu. Papier biały, poprzecznie prążkowany. Format 20,5 × 13,5.
41 rue de Miroménil Paryż 12 7-bra 1859.

Drogi mój Auguście.

Dopiero onegdaj, przybywszy do Paryża, dowiedziałem się z uradowaniem gdzie w tej chwili jesteś i że ci się syn narodził. — Pospieszam więc natychmiast powitać cię i powinszować, życząc pierworodnemu i Rodzicom, zdrowia i wszelkich pomyślności.

Po odjeździe do kraju pani Elizy wróciłem do Aix, gdziem dwa miesiące przesiedział śród Senegulskich upałów. — Na początku Sierpnia pojechałem do Biarritz oddychać powietrzem nadmorskiém i wziąłem 24 kąpieli w wannie, bom się nie mógł odważyć na Ocean choć pogoda była prześliczna.— Sił w nogach nie wiele mi przybyło, ale nabrałem tytanicznego apetytu i ogólny organizm ciała znacznie się polepszył. —

Biarritz jest bardzo miłą i piękną siedzibą i pewny jestem że kto raz tam był, już nigdy nie zajrzy ani do Ostendy, ani nad brzegi Normandyi gdzie częste deszcze i przykre wiatry panują. — W Biarritz klimat przepyszny — na brzegu kąpilnym ani jednego kamyczka — miasteczko piękne — mieszkania wygodne i jadło przewyborne — a wszystko daleko taniej jak gdzieindziej. —

Małachowski był tam ze mną i został się jeszcze w Biarritz aby widzieć przyjazd Cesarstwa i przygotowane fety. — Ja zaś musiałem wracać do Paryża pilnować druku dwóch dzieł Zygmunta. —

1-o Wyjątki z jego korrespondencyi[1]).

2-o Pierwsza część Nieboskiej komedyi. Będzie wszystkiego dwadzieścia kilka arkuszy druku — Robota się zaczęła i będą ją naglił abym mógł na początku Novembra odjechać do Aix na zimową kwaterę. —

W Paryżu, zastałem Panią Branicką matkę i księstwo Odescalchi — Pani Eliza, w ostatnim swoim liście z 25-go z: m: niewspomina mi ani słówka o swoim wyjeździe z Warszawy. Ale księżna Zofija utrzymuje że ona tu zjedzie na zimę, bo matka gorąco sobie tego życzy, a w nienajlepszem jest zdrowiu. —

[1]) Wyszły w r. 1861 w Paryżu.

http://rcin.org.pl

Pr oszę cię, daj mi wieści o sobie — o pani Cieszkowskiej (której składam moje najgłębsze uszanowania) o ojcu twoim i o synie — W jakim stanie zdrowie całej familii? i jakie zamiary na zimę? — Mam nadzieję że skończywszy w Spa kuracyą, zajrzysz tu do nas do Paryża—bo Paryż lubisz—a sessye niemieckie jeszcze daleko. —

Słyszałeś już zapewne że biedny K-że Jerzy stracił młodszą córeczkę w Warszawie. — Po śmierci naszego Kochanego Zygmunta, jakże to muszkietery rozbiegły się na wszystkie końca świata! Już się nie będziem tak często widywać wszyscy razem bo wspólny punkt zetknięcia zniknął na zawsze!

Bywaj mi zdrów mój drogi Auguście! niechaj tobie i wszystkim twoim Bóg błogosławi...

Stary i prawdziwy przyjaciel

Konstanty Gaszyński.

Bez adresu. Papier biały, poprzecznie prążkowany, 1 1/2 arkusika. Format 20,5 × 13,5.

Aix (Bouches du Rhone) 12 Marca 1861 r:

Drogi mój Auguście. Aż mi wstyd żem się od tak dawna nieodezwał do Ciebie. Na dobrych chęciach nigdy nie brakło, ale zawsze coś stanęło na zawadzie. — I tak, w końcu Grudnia, mówię Pani Elizie „Jutro piszę do Augusta, czy Pani niéma co do polecenia?" Aż ona mi oświadcza że przed kilkoma dniami napisała długi list do Ciebie. — Więc ja na to: „Zaczekam jego odpowiedzi na pismo Pani — a potem prześlę mu świeższe wiadomości o nas tu wszystkich". Czekaliśmy tydzień po tygodniu i dotąd czekamy napróżno — widać że ten list Cię niedoszedł. — Był adressowan do Berlina, bez dodania Deputé à la 2-de Chambre. — W pośród tego oczekiwania nadeszły wasze dyskussye w Sejmie Berlińskim (a mamy tu *Czas* i czytaliśmy wszystko) — po nich Galicyjski ruch i Warszawskie wypadki. — Wszystko to zajmowało nas mocno i w stanie gorączkowym utrzymywało umysły — zaniedbałem moich korespondencyi — i dopiero dziś rano uczuwszy wyrzut sumienia, biorę pióro do ręki aby ci przesłać wieści o nas. —

Państwo Krasińscy mieszkają w Aix od początku Grudnia — a chłopcy z guwernerem miesiącem wcześniej tu przybyli. — Zimę mieliśmy prześliczną, piękniejszą nawet jak zwykle w Prowancyi — Więc wszyscy uradowani ze swego tutaj pobytu i cała nasza kolonia polska w dobrém zdrowiu — nawet ja mam się dosyć dobrze, wyjąwszy bólów nerwowych które czasami mnie napadają — Życie tu nasze ciche i jednostajne. Codzień około 1-ej godziny z południa państwo wyjeżdżają swoim pojazdem na spacer w okolice co trwa aż do 5-tej po obiedzie czytamy *Czas*, *Gazetę Codzienną* i *Journal des Debats* lub nowe broszury i tak wieczory schodzą szybko. —

http://rcin.org.pl

Chłopcy pracują pod kierunkiem trzech profesorów tutejszego Gimnazium — pracują z ochotą i korzyścią — a w Lipcu Władzio zda examin Bakkaloreatu — twój zaś chrzestny syn [1]) z przyczyny wieku dopiero na rok przyszły odbędzie się z examinem — Profesorowie bardzo kontenci z nich. Niewystawisz sobie jaka zmiana w tych chłopcach — gdyś ich widział po raz ostatni były to jeszcze dzieciaki. Teraz to już młodzieńcy z rozwiniętą intelligencyą dyskutujący o wszystkiem z zadziwiającą dojrzałością sądu. Serca wyborne, uczucia szlachetne — godni synowie nieodżałowanego naszego Zygmunta. —

O wyjeździe stąd Państwa Krasińskich jeszcze niéma mowy; ja myślę że dopiero upały letnie wypłoszą ich w chłodniejszą strefę. Pan Ludwik w tych dniach jedzie do Paryża, a stamtąd może i do Warszawy na dwa tygodnie. Pani Eliza czekać tu będzie jego powrotu. —

O wypadkach warszawskich [2]) mamy tu najdrobniejsze szczegóły — raz z dzienników francuskich, a powtóre z codziennych prawie listów z Paryża od Pani Katarzyny Potockiej i Wojewody. — Coś *przedświtowego* w tem wszystkiém — zjawisko prowidencyonalne, dziwne śród materjalizmu naszego wieku — już nie indywidua ale naród cały, bezbronny, idący śmiało pośród lwów i tygrysów areny. — Brutalna siła cofnęła się przed duchem i duch zniemocnił ją — bo jak mówił zawsze nasz nieodżałowany: *idea w końcu zwycięży!* —

Ta cicha manifestacya zrobiła w Europie więcej wrażenia niż wygrana bitwa z pomocą bagnetów i armat. — Petycya warszawska ma w sobie ton psalmu i zarazem najwznioślejszej epopei — wszystkie łzy i wszystka krew wylana od lat 70 widna tam — cały głąb duszy każdego polaka odezwał się w niej. —

Co stanie się dalej, tylko Bogu wiadomo — ja mam dobrą nadzieję — z resztą, gorzej być nie może; — więc będzie lepiej. — Donoszą nam z Paryża że Cesarz Napoleon, mimo kłopotów o sprawę rzymską, zajmuje się żywo nami — i w ciągłych konferencyach z Kisielewem [3]) — radząc łagodność i zadość uczynienie. —

Wojewoda ma od kilku miesięcy pozwolenie jechania do Krakowa — ale od nowego roku wybiera się i niemoże wybrać. — Teraz znów wypadki warszawskie zatrzymały go w Paryżu. —

Przez niego to miewałem wieści o tobie i o drugim sukceszorze będącym w drodze, a który może w tej chwili już przyszedł na świat. Odezwij się do nas mój drogi Auguście i donieś o sobie i twej żonie i dzieciach; bardzo to dla nas będzie pożądaną nowiną. —

---

[1]) Zygmunt, syn poety.

[2]) Manifestacje Warszawskie w r. 1860 w rocznicę powst. listopadowego.

[3]) Ambasador rosyjski.

http://rcin.org.pl

Przypominam ci także że obiecałeś dostarczyć wypisów z korespondencyi Zygmunta — Zewsząd domagają się drugiego tomu listów, a mnie pozostało bardzo mało materyałów. — Ja na początku Czerwca będę w Paryżu, i gdybyś tam mógł nadesłać rękopism, zająłbym się drukiem. —

Domagają się także zewsząd kompletnych dzieł nieboszczyka — Wspominałem już o tém pare razy Pani Elizie — ale to zawsze zostało bez stanowczej odpowiedzi. — Ja nieśmiem nalegać. — Proszę cię, abyś pisząc do mnie, napomknął i o tém wydaniu, mówiąc że kraj domaga się tego — Twoje zdanie poprze moje dawniejsze domagania się i może decyzya ostateczna nastąpi —

Teraz ściskam cię z głębi przywiązanego serca i przesyłam moje uszanowania i najżyczliwsze pozdrowienia Pani Helenie. Niezapominam także o Panu Krzysztofie [1]) i drugim bezimiennym dla mnie, a już narodzonym lub mającym się narodzić.

Twój dozgonny przyjaciel

Konstanty.

Państwo Krasińscy przesyłają wam obojgu najserdeczniejsze pozdrowienia. —

Brak adresu. Format 21,5 × 14,5. Papier biały, poprzecznie prążkowany, 1 1/2 arkusza.

Bourbonne les Bains (H-te Marne) 1-go Sierpnia 1861 r:

Drogi mój Auguście. — W tej chwili list twój z Wierzenicy odbieram i natychmiast odpisuję.— Jestem w Bourbonne już od miesiąca.— Tutejsza *saison* składa się z 21 kąpieli, ale można, po wypoczynku, dołączyć do tego, *une demi saison*. — Wziąwszy więc 21 kąpieli odpocząłem przez 8 dni, a dziś rano rozpocząłem znów kuracyą — ostatnią kąpiel wezmę 11-go a 12-go t: m: odjadę do Paryża gdzie stanę tegoż samego dnia wieczorem — w Paryżu posiedzę aż do 4-go lub 5-go września, poczem wracam do Aix [2]).— Tutejsza kuracya polega najwięcej na *douches* które biorę po każdej kąpieli — Bardzo wygodnie to wszystko urządzone bo owe *douches* bierze się leżąc na materacu kautszukowym pokrytym białem prześcieradłem. — Mam nadzieje że mi ta kuracya pomoże i sił nieco przysporzy — bo widzę obok siebie ludzi mających też samą chorobę co ja, których w zeszłym roku wożono wózkiem a dziś chodzą wybornie. Jeśli więc Bóg pozwoli mi dożyć do przyszłego roku, to znów tutaj powrócę.— Owe *douches* na sparalizowane nieco moje stopy, muszą wywrzeć dobry skutek.— Mieszkam naprzeciw zakładu kąpielnego w bardzo porządnym i wygodnym domu.— Jest to rodzaj *pension suisse* gdzie à prix fixe (8 fr: dziennie) mam piękny pokój na 1-em piętrze i dwa razy na dzień wyborne i obfite jadło — Dom czysty jakby ho-

[1]) Syn Cieszkowskiego.

[2]) Miasto w Prowancji, miejsce stałego zamieszkania Gaszyńskiego od r. 1834.

http://rcin.org.pl

lenderski i usługa wyborna — Towarzystwo liczne i przyjemne (jest nas w domu w tej chwili 29 osób) i mamy duży salon de reunion — w zakładzie kąpielnym jest Casino i gazety i ogród do spaceru — Słowem bardzo mi tu dobrze, przyjemnie i wygodnie. Teraz wypowiedziawszy wszystko co się mnie tycze, odpowiadam na list twój — Gorąco pragnę widzieć się z tobą ale jeśli nie będziesz w Paryżu, to by mi bardzo trudno było dostać się do Spa — Naprzód dwóch kuracyi w jednym roku brać nie myślę bo to niebezpieczna rzecz — a z resztą byłem przez dwa lata w Schwalbachu i wody żelazne żadnego skutku na mnie nie wywarły.—W Paryżu dałem rendez-vous około 20-go t: m: memu przyjacielowi Viktorowi de Laprade który ma mi pomódz do umieszczenia w Revue de deux mondes — moich tłumaczeń francuskich: *Ostatniego: Głosy S-tej Teressy*[1]) z przedmową i epilogiem o Zygmuncie. Długi ten artykuł wypracowany w Aix przepisałem tutaj i wszystko gotowe. Powtóre, spieszno mi wracać do Aix, bo i na mnie spadła klęska Thurnejzenowska[2]). Bankier mój w Aix u którego miałem złożone 5000 fr: donoszą mi że: *a suspendu ses payements* i likwidują dom — posłałem moją plenipotencję ztąd jednemu z moich przyjaciół, ale muszę i sam tam być co prędzej, bo owe 5000 to dla mnie nie fraszka. — Widzisz więc że mam ważne interesa i w Paryżu i w Aix i że mi nie sposób jechać do Spa — Jeśli więc przed Spa, przyjedziesz wprost do Paryża na kilka dni, to będziem mogli się widzieć bo jak mówiłem od 12 t: m: do 4-go września będę tam. —

Niewiem zkąd i Jerzy i ty wbiliście sobie w głowę że Zygmunt pisał jakiś list do Guizota.—Mogę ci *zaręczyć* że list takowy *nigdy nieexystował*[3]) a więc i nieexystuje — Są tylko listy do Montalemberta i do Lamartina —

Miewam częste listy od chłopców[4]) — są zdrowi i mieszkają dotąd, w Aix 5-go t: m: Władzio rospocznie swoje examina do Bacca - lauréat — i około 12-go lub 15-go opuszczą Aix i przybędą do Paryża gdzie się z niemi spotkam a z Paryża pojadą na wakacye ale dotąd niewiadomo gdzie, czy do Montresor do Pani Branickiej czy też do Krzeszowic do Pani Katarzyny[5]) — to tylko pewna że do Warszawy nie udadzą się. Gdybyś więc przybył do Paryża około 20-go t: m: tobyś zobaczył i chłopców i zemną mógł się rozgadać.

---

[1]) Przekłady te drukowane były w Revue des deux Mondes w r. 1861, t. 36, listopad.

[2]) Thurneyssen—bankier u którego rodzina Krasińskich miała złożone kapitały. Z powodu swego bankructwa stał się przyczyną wielkich strat dla Z. Krasińskiego w r. 1857.

[3]) Gaszyński myli się. Memoryał do Guizota był napisany 13 marca 1847 r. Wydanie jubileuszowe, t. VII str. 171.

[4]) Synowie Z. Krasińskiego: Zygmunt i Władysław.

[5]) Potockiej siostry Elżbiety Krasińskiej.

http://rcin.org.pl

Wartoby zająć się wydaniem 2-go Tomu korespondencyi Zygmunta — Ale ja w tej chwili posiadam tylko 5 listów niewydanych — pani Delfina [1]) skopiowała także kilkanaście, ale niewiem gdzie jej szukać teraz podobno wyjechała do Polski. — Więc twoje listy któreś obiecał oddawna, przywieź z sobą to się materyały do drugiego tomu jeśli nie skompletują to przynajmniej znacznie pomnożą. Niewiem gdzie będę mieszkał tą razą w Paryżu — odpisz mi więc pod kopertą Łempickiego (19 Rue Neuve des Capucines) i donieś: że około 20 t: m: zawadzisz o Paryż w podróży do Spa, a wielką mi sprawisz radość — bo jak widzisz, niepodobna mi za granicę wyjezdzać z przyczyny interesów i fatygi i kosztów — Czekać więc będę w Paryżu na wieści od Ciebie, a temczasem sciskam cię z głębi kochającego serca

Twój na zawsze
Konstanty Gasz.

Czacki [2]) dotąd w Ems, ale niedługo wyjeżdża do Spa tam go więc będziesz widział — Małachowski musi już być w Paryżu po swojej peregrynacyi do Wiednia i Pesztu. —

Brak adresu. Format 21,5 × 14,5. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Paryż 29 Sierpnia 1861 r.
67 Rue Neuve S-t Augustin Hotel Chotharn. (?)

Mój drogi Auguście. — Jakoś ten rok bardzo dla mnie niefortunny— nic mi się nie udaje. — Naprzód strata pieniężna — następnie kuracya kosztowna która mi dotąd żadnego polepszenia nie przyniosła — Wreszcie pobyt w Paryżu gdziem się wynudził jak nigdy w życiu — i gdzie pod wpływem klimatu czy nudów straciłem apetyt i niedobrze mi —

Dawniej gdym tu siadywał miałem łaskawy dom Pani Branickiej, gdziem codzień jadał obiady i przepędzał wszystkie wieczory — a teraz oto od 17-stu dni siedzę sam jeden jak kołek w mojej stancyi przez dnie i wieczory bo prawie wszyscy moi znajomi nieobecni w Paryżu, (a) ja niemogę z mojemi słabemi nogami flanować po bulewardach dłużej jak pół godziny. — Dodaj do tego ogromną drożyznę w tem *quartier* tak że na stancyą (a mieszkać na 3 lub 4 piętrze niemogę) jadło i dorożki wydaję do piętnastu franków dziennie. — Zrozumiesz przeto mój drogi, że mimo najserdeczniejszych chęci, czekać tu na ciebie przez 3 tygodnie nie mogę — bo choćbym nawet nieuważał na wydatki, umarłbym z nudów w tej samotności — Miałem nadzieję doczekać się tu na przyjazd Pani Elizy, który był ogłoszony na 25 t: m: potem odłożony na 28 to jest na wczoraj — ale wczoraj przy-

[1]) Potocka.
[2]) Włodzimierz Czacki, późniejszy kardynał.

http://rcin.org.pl

szedł list donoszący że się zaziębiła i zasłabła i obiecuje się do Paryża dopiero na 8-go września — Gdyby to był termin ostateczny zrezygnowałbym się może czekać — ale kto wie? od dnia do dnia, od tygodnia do tygodnia będzie może odwlekać — Dla tego przeto postanowiłem *ostatecznie* w poniedziałek wieczorem (2-go września) uciekać do mojego Aixu. —

Chłopcy[1]) przybyli tu 16 t: m: (Władzio zdał świetnie swój examin bakkaloreatu) a 19 pojechali na wieś do Babki i wuja Xawerego do Montresor, gdzie dotąd bawią i zapewne ztamtąd niewyruszą dopóki matka nie stanie w Paryżu — Masz tam w Spa w domu *Engel* Włodzimierza Czackiego z którym zapewne musiałeś się już spotkać — Czacki w końcu września przyjedzie do mnie do Aix i z miesiąc ze mną zabawi. — Z nim więc możesz pogadać obszernie o tem co mnie miałeś mówić, a on mi to powtórzy — Jeśli przywiozłeś z sobą kopije listów Zygmuntowych, to możesz złożyć je w jego ręce, a on mi je odda —

Małachowski jest dotąd w Paryżu — ale w Niedzielę rano (1-go Września) wyjeżdża na miesiąc do Bad-Baden. Widzisz więc że ostatni mój znajomy opuszcza mnie, a Łępicki tak obarczony pracą w Credit foncier że ledwie godzinkę na dzień przepędza ze mną — Możesz sobie wyobrazić jakie wesołe rozmowy prowadzę przez całe dnie, a szczególniej wieczorem, ze czterema ścianami mojego apartamentu —

Juści kiedy czytałeś sam, list do Guizota, to musiał niezawodnie być napisany — To jednak dziwna że ani ja, ani Pani Eliza nigdyśmy go niekopijowali — a wiesz że niemiał innych kopistów — a sam nie lubił używać własnego pisma do podobnych dokumentów —

Memoary do Cesarza N:[2]) i do księżnej Stef:[3]) exystują w kopijach — ale listu Guiz: nigdzie w jego papierach śladu niema — Jeśli zaraz odpiszesz to list twój mnie jeszcze zastanie w Paryżu — jeśli spóźnisz, to nie; bo wiesz jak ja jestem *exact* w moich wyjazdach — i powtarzam, że *niezawodnie 2-go wieczorem* Paryż *opuszczę* — Przed wyjazdem napiszę do Czackiego. Pani Eliza niewie jeszcze gdzie pojedzie się kąpać, czy na brzegi Normandyi czy do Biarritz, ja radzę Biarritz bo tam ciepło i pogoda i taniej daleko jak w Normandji —

Ściskam cię z głębi serca Twój

Konstanty.

(Wzdłuż kartki). To zapewne oberżyści w Spa dla zatrzymania wojażerów, puszczają w obieg bajeczkę o cholerze w Paryżu — ani słychu tu o tem i najmniejszego niema podobieństwa.

---

[1]) Synowie Zygmunta Krasińskiego.

[2]) Napoleona III. Mémoires à l'empereur Napoléon III pisane w październiku 1854 r.

[3]) Wielkiej ks. Badeńskiej, siostrzenicy cesarzowej Józefiny. Lettres à M. la grande duchesse de Baden, Stephanie (2 listy) r. 1854.

http://rcin.org.pl

Brak adresu. Format 21,7 × 14,4. Papier biały, poprzecznie prążkowany. Od 2-ej kartki oddarty w górze pasek szerokości około 4 cm. Z tego powodu tekst w dwóch miejscach przerwany.

List K. Gaszyńskiego do Włodzimierza Czackiego.

Paryż 2. Września 1861 r:
67 r: N-ve S-t Augustin Hotel Chotharn.

Drogi mój Miro. —

Odłożyłem mój wyjazd do Środy to jest do 4-go wieczorem, dla tego że dopiero jutro rano Wołowski będzie się mógł widzieć z naczelnym redaktorem de la Revue de deux mondes (u którego stara się o umieszczenie w *Revue* mego tłumaczenia francuzkiego *Ostatniego* i *S-tej Teressy)* i wieczorem da mi ostateczną odpowiedź.— Laprade miał się zająć tym interesem, ale żona jego zległa w Lyonie i niebawił w Paryżu jak 3 dni — i odjechał.—

Jeżeliby przed Środą nadeszła depesza od Pani Elizy wyprawiona nie z Warszawy ale *już z drogi* i donosząca *niezawodny* dzień jej przybycia — oczywiście zatrzymałbym się jeszcze pare dni w Paryżu — aby się z nią widzieć i może z nią gdzieś pojechać dla oddychania morskim powietrzem — Ale jeśli doniesie tylko że *wkrótce* wyjeżdża, to dłużej czekać nie mogę, bo wiem że owe *wkrótce* może się rozciągnąć na 3 lub 4 tygodnie.

Odebrałem dziś rano list od Cieszkowskiego — donosi mi, żeś napisał do księżnej Zofii aby mnie zaproszono do Montresoru. — Intencya twoja poczciwa i dobra, ale nie praktyczna — bo jeżeli pani Eliza w tych dniach (jak się obiecała) ma stanąć w Paryżu — pocóż bym ja 9 godzin drogi (z których 3 pojazdem) i 9 nazad, miał się tłuc i fatygować podróżą na to, aby w Montresoru 48 godzin przepędzić? A potem, wątpię aby Pani Eliza w tak spóźnionej porze miała jechać nad brzegi Normandyi — pojedzie zapewne, do Arcuchon...

kawałek kartki oddarty

upada — bo musiałby chyba gonić za nami na drugi koniec Francyi. Słowem oba projekta niepraktyczne.

Chłopcy dotąd bawią w Montresor Okryński wczoraj z tamtąd powrócił — Wojewoda [1]) odjechał do Bad-Baden na miesiąc, mieszkać będzie maison du docteur *Muller*. — *Kreitz* gasse gdzie mu już zawczasu Kaszyc stancyą najął. —

Pozostałem więc w Paryżu sam jeden jak kołek na pustyni.— Wcale mi tu niedobrze — straciłem apetyt, mam niesmak w gębie i ociężałość w całem ciele — koniecznie muszę się wyrwać z tego klimatu duszącego i z tych nudów jeszcze bardziej duszących — źle mi i bardzo źle. —

kawałek kartki oddarty

[1]) Stanisław Małachowski.

http://rcin.org.pl

że Królikowski może być wydawcą dzieła kilkotomowego, choćby nawet najkorzystniejszego dla niego — To jest tak samo, jak gdyby do mnie pisał list po liście namawiający, abym sobie kupił un chateau en Tourraine — Na wydawnictwo trzeba kapitału, a Królik goły jak święty turecki. — *Prawda* dotąd nie nadeszła i może nie nadejdzie, bo Kam: rozgniewał się na Królika za to że Królik na panslawizm autora powstał ustnie i listownie — Łempickiego tak już osiodłali i objuczyli w *Credit foncier* że ledwie ma wolną godzinkę czasu dla nawiedzenia mnie, a dnie i noce i święta ciągle pisze. —

Sciskam was obu z głębi serca — odpiszcie mi pod kopertą Łempickiego.

Wasz dozgonny przyjaciel

Konstanty.

Brak adresu. Format 21,5 × 14,5. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Paryż 5 Września 1861 r:

Drogi mój Auguście. — Pani Eliza wczoraj wieczorem przybyła nareszcie z Marylką [1]) do Paryża i mieszka w Hotel Mirabeau Rue de la Paix. — W godzinę później przyjechali i chłopcy [2]) z Wujem Xawerym [3]) z Montresoru. — Pośród ogólnych rozmów o Warszawie nie było czasu rozgadać się obszernie o dalszych planach — to tylko usłyszałem, że Pani Eliza chce jak najprędzej to jest jutro, wyruszyć do morza — ale gdzieś blisko, to jest do Dieppe lub Trouville; a po 15 dniach, gdy się zapewne zaczną zimna w Normandyi pojedzie do Montresoru do matki, a ztamtąd do Biarritz dla kontynuowania kąpieli — nie wiem czy to da się wykonać, bo zdaje mi się że w Biarritz z końcem tego miesiąca, zamykają zakład kąpielny; — i pora się kończy. —

Jeśli Pani Eliza zaproponuje mi abym Jej towarzyszył, chętnie pojadę do Dieppe lub Trouville na oddychanie morskiem powietrzem — Jeśli zaś nie — to natychmiast wyruszę do Aix, bo mnie Paryż już śmiertelnie zanudził i wysuszył mi kieszeń. — Jeździłem do Królikowskiego onegdaj — wczoraj przysłał mi rachunek który tu dołączam — widzę tylko że zapomniał napisać na nim to, co mi z ksiąg swoich rachunkowych czytał — t: j: że Schneiderowi posłał 100 Exemplarzy, w roku 1850 czy 51 nie pomnę.—

Widziałem Wołowskiego który się skarży że mu na list jego nieodpisujesz. —

Zdrowie moje bardzo liche — coraz to nowe choroby przybywają do dawnych — Mam teraz początek słabości pęcherzowej — A co mnie najwięcej martwi to to że wzrok mój coraz bardziej słabnie i mimo okularów niemogę

[1]) Córeczka Zygm. Krasińskiego.
[2]) Synowie poety.
[3]) Branickim.

http://rcin.org.pl

pisać dłużej jak pół godziny, i widzisz w jaki sposób. — Gdzież się podziało owo moje piękne pismo gdym kopijował Ojczenasza! — Już teraz na to bym się nie zdał. — Robienie nawet korrekty bardzo mi męczy oczy. — A przy świetle wieczorem nic już nigdy nie czytam. —

Jutro lub pojutrze gdy się mój los zdecyduje napiszę o tem pare słów do Czackiego — A teraz sciskam was obudwoch najserdeczniej Wasz dozgonny przyjaciel

Konstanty.

Brak adresu. Format 21,7 × 14. Papier biały, u góry dwie brudnożółte plamy. Półtora arkusika.

Aix (Bouches du Rhône) 63 Cours
1-go Lutego 1866 r.

Kochany mój Auguście. —

Wiesz że Pan Xawery[1]) skłonny we wszystkiem do exageracyi — z resztą gdy nas tu nawiedził w Aix, blizko trzy miesiące temu, Zygmunt [2]) po świeżo odbytej spiesznej podróży z Krakowa, był znacznie sfatygowany i osłabiony — od owego czasu, chwała Bogu, stan jego znacznie się polepszył — ale z boleścią serca wyznać muszę, że ten *stan* choć *polepszony* niepokoi mnie bardzo. Często pokaszluje i oddech ma krótki choć tutaj czas prawdziwie majowy, ciepły i bez wiatrów — Jest w Marsylii specyalny doktór do chorób piersiowych. Janicki woził już dwa razy Zygmunta do niego. — P. Girard oskultował go i utrzymuje że tuberkułów niéma ale radzi aby zamieszkiwał raczej w Algierze lub w Cannes — a za drugą wizytą poradził za siedzibę Menton w okolicach Nicei, gdzie klimat ma być doskonały i dobry Doktór tam znajduje się. —

Ale przyspieszenie wyjazdu ztąd Zygmunta, nie zależy ani odemnie ani od Janickiego — decyzya takowa niemoże przyjść jak od matki lub stryja. — Janicki,jak wiem nie lubi miasta Aix i radby się ztąd jak najprędzej wyrwać — pisał więc o tem do Pani Elizy — a z większym naciskiem do Pana Ludwika [3]) nie tając przed tym ostatnim że stan zdrowia Zygmunta nie jest dobrym i że trzeba koniecznie wynieść się do łagodniejszej pod względem klimatu okolicy. — P. Ludwik odpowiedział iż nie wierzy aby Zygmunt miał piersiową chorobę, i niezgodził się na wyjazd z Aix.— Nie wiesz zapewne że w pierwszych dniach Stycznia Pani Eliza mocno zapadła na swoją dawną chorobę kobiecą — trudno więc było ją kłopocić złemi wieściami o synie. — Teraz wydobrzała nieco, niebezpieczeństwo wszelkie minęło, ale dotychczas leży w łóżku. — Jednak Janicki w tych dniach do

[1]) Branicki, brat Elizy Krasińskiej.
[2]) Syn poety.
[3]) Wołowskiego.

http://rcin.org.pl

niej napisał donosząc że Doktór Marsylski radzi *koniecznie* wyjazd do Menton lub Algieru. — Podług twojej rady P. Xawery zaproponował jej zapewne Amèlie les Bains. — Trzeba więc czekać na co się matka zdecyduje i jaki nadeszle tu rozkaz bez którego Janicki się nie ruszy, chociaż radby się ruszyć — musim więc czekać wieści z Warszawy. —

Tyś już zapewne od dawna nie widział Zygmunta, więc nie wiesz jak się wykształcił znakomicie ten chłopiec. — Zacny i miły charakter, umysł rozwinięty, a rozum i stateczność większe nad wiek. — Niema w nim tych podrzutów gwałtownych błyskawic umysłu które po ojcu odziedziczył Władysław — ale jest spokój i pewność samego siebie — *il se possède* jak mi mówił o nim jeden z profesorów szkoły prawa tutejszej. — Pojmujesz więc z jaką boleścią patrzę na brak sił fizycznych w tej tak pięknej naturze — a każde kalśnięcie (sic) jego, to mi w moich się odbija wnętrznościach — i przy moich codziennych modlitwach błagam zawsze Boga aby nam zachował cało tego biednego chłopca. —

Dziś po południu obaczę Janickiego i zakomunikuję mu list twój — zapewne więc i on napisze do ciebie. —

Teraz cóż ci powiem o sobie — organizm ogólny doskonały — apetyt mam wilczy, żołądek dobry, sen wyśmienity — ale paraliż coraz więcej się rozwielmożnia w ciele moiem. — Po pokojach mogę jeszcze chodzić, ale na ulicę już sam nie rezykuję się — i mam przyjętego człowieka qui me donne le bras abym się gdzie nieprzewrócił. — Pare miesięcy temu już niemogłem umywać się stojący ani chustki wiązać przed lustrem inaczej jak siedząc na krześle. — Paraliż przechodzi i do rąk i w zeszłej jesieni przez 2 miesiące z trudnością pisałem niemogąc utrzymać piora w palcach. — Od niejakiegoś czasu jestem troszeczkę silniejszy, zwłaszcza od chwili (to jest od 1-go Grudnia) gdym zaczął codzień połykać surowe mięso siekane i tłuczone i przepuszczane przez durszlag. — Jest to nowa metoda która istotnie pomaga mi, więc jeszcze przez cały Luty będę się karmił jak wilk. —

Tak dawnośmy z sobą niekorespondowali że byłoby dziś wiele do pisania ci ale już ani czasu ani miejsca na papierze niema — więc *na teraz* kończę, ściskając cię z głębi serca i życząc polepszenia zdrowia. —

Twój stary i wierny przyjaciel

Konstanty.

Bez adresu. Format 21,5 × 14. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Aix en Provence 63 Cours.
13 Lutego 1866 r.

Kochany Auguście. —

Pojmuję że Telegram był dla ciebie zagadką. — Tydzień temu Janicki odebrał tu podobny z Warszawy: „Partirez non pour Menton mais pour

http://rcin.org.pl

Paris. — Sigismond suivra cure du Docteur Churchill.— Details par lettre". Jedyna rzecz która nas zadziwiła to owa rezolucya wysyłania chorego zamiast na południe, na północ, — bo imie Churchill było nam znane od dawna.— Jest to Doktór amerykański który wynalazł nową metodę leczenia chorób piersiowych.— Przeszłej zimy postawił on na nogach młodego Stefana Potockiego który już krwią pluł, a miesiąc temu przyjeżdżał tu w odwiedziny do Zygmunta w bardzo dobrym stanie zdrowia. — Ten Potocki jest to krewny Branickich z Ukrainy — i wraz z bratem swoim po śmierci rodziców, jest na opiece u Pana Jana Zamojskiego w Paryżu.— Ta szczęśliwa kuracya zrobiła Churchillowi wielką renomę w towarzystwie polskiem.— Więc Telegram nie zadziwił nas co do Churchilla, ale zadziwiła ta nagła rezolucya posyłania Zygmunta do Paryża. — Dopiero dwa dni później nadszedł list Pani Elizy do Janickiego, w którym mu pisze, że Churchill przybył do Warszawy zawezwany tam do jakiegoś suchotnika i Pani Krasińska dodaje „będę się starać jutro widzieć Doktora i rozmówić się z nim o Zygmuncie". To nam wyjaśniło całą rzecz — a wczoraj nareszcie przybył nowy list który nakazuje wyjazd i oddanie się w opiekę amerykańskiego medyka, który widać zaręczył wyzdrowienie. — Pojutrze Zygmunt z Janickim opuszczają Aix i będą mieszkać rue Penthièvre 22 w domu Branickich. —

Z resztą, Zygmunt ma się daleko lepiej, zwłaszcza od czasu jak zaczął wykonywać przepisy marsylskiego Doktora — jakieś fumigucye (?) które zmniejszyły kaszel. Zima bardzo łagodna nawet w Paryżu — a może nawet nie będzie wychodził na ulicę, ale się leczył zamknięty w apartamencie i doglądany przez Panią Jadwigę Branicką[1]) która jak wiesz, zajmuje dom na rue Penthièvre. —

Oto masz całe wyjaśnienie owej tajemnicy Telegraficznej.— Daj Boże, aby Churchill podreperował zdrowie naszego poczciwego Zygmunta — a nie tracę w to nadziei po tem com widział na Stefanie Potockim który dwa lata temu bardzo był lichy a teraz taki rzeźki i silny. —

Cieszę się mocno że pobyt w Amelie les Bains tak dobre skutki wywiera na ciebie i wszystkich twoich — Szczęść wam Boże i dopomagay we wszystkiem! —

Bawi tu już drugą zimę w Aix P: Skarzyński z Augustowskiego, Syberyjczyk, bardzo zacny człowiek — który dowiedziawszy się że jesteś w Amelie, prosi mnie aby go przypomnieć twojej pamięci.— Bardzo on ci wdzięczny za twoją uprzejmość którą mu okazywałeś w Paryżu i prosi mnie także aby się ciebie zapytać co się dzieje z braćmi twojej żony o których los on bardzo niespokojny. — Skarzyński także bardzo się przywiązał do Zygmunta i teraz smutno nam będzie obudwom po jego odjeździe. — Co do mnie, mam się dosyć dobrze i nieco sił mi przybyło. Jeśli da Pan Bóg doczekać do lata,

[1]) Bratową El. Krasińskiej.

http://rcin.org.pl

to już nie do Bourbonne (gdzie przez cztery lata napróżno jeździłem) ale pojadę tu bliżej do *La Molou* w okolicach Beriers gdzie są wody skuteczne na sparaliżowanie, ale będę musiał na tę podróż przyjąć służącego, bo już sam nie mam sił a raczej odwagi podróżować. — Ściskam cię z głębi serca Twój na zawsze

Konstanty G.

Brak adresu. Format 21,5×14. Papier biały, poprzecznie prążkowany.

Aix de Provence 63 Cours.
16 Lutego 1866 r.

Kochany Auguście. —

Wybacz że na Telegram odpowiadam listem; — lecz elektryczność kosztowała by mnie 2 fr: a list tylko 20 centimów — question des finances! Powiem Ci więc że wezwanie przybyło zapóźno bo o 7-ej wieczorem we Środę gdy już wszystko było urządzone na wyjazd we Czwartek rano — Gdy zakomenderowano pokoje ogrzane na nocleg w Lyonie i pojazd pana Xawerego na dziś wieczor w ambirkaderze (?) paryzkiej. — Dodaj do tego że Pani Eliza nakazała spieszny wyjazd aby jak najprędzej rozpocząć nową kuracyą i że Zygmunt nie jest w takim stanie zdrowia, aby podróżować zamiast 2, 4 lub 5 dni. — Z resztą, po przybyciu do Paryża Zygmunt sam do ciebie napisze i wytłumaczy się z niemożności spełnienia twego życzenia, którego serdeczność z twojej strony, ocenił. — Przecież wracając do kraju będziesz przejeżdżał przez Paryż, więc niedługo obaczysz twego Krzestniaka.

Wczoraj posłałem ci *sous bande* mały tomik wydany przezemnie 4 lata temu, tłumaczeń na francuskie Przedświtu, Ostatniego, i Glosy S-tej Teressy [1]). Niemiałem dawniej sposobności zakomunikowania ci tej pracy, która ci zapewne sprawi przyjemność jako przypomnienie naszego nieodżałowanego Zygmunta. —

Kilka dni temu, niewiem czyś widział w Journal des Debats, doniesienie że Klaczko odebrał od króla Duńskiego order Donebroga — na co istotnie zasłużył za swój sumienny artykuł Deux negotiations diplomatiques.—

Czas tu mamy ciągle bardzo piękny — zdaje się że zimy już tego roku nie będzie. — W Paryżu także wiosenny klimat, więc dobra wróżba dla naszego chorego. —

Bywaj mi zdrów mój kochany Auguście. Ściskam cię z głębi serca. Stary i niezmienny przyjaciel na zawsze

Konstanty.

---

[1]) L'Aube, Le Dernier, poémes de Sig. Krasiński, précédes d'une introduction. Paris, 1863.

http://rcin.org.pl

Bez adresu. Format 21,5 × 13,8. Papier biały.

Aix en Provence 63 sur le Cours.
26 Kwietnia 1866 r:

Drogi mój Auguście. — Pojmuję ja ten stan odrętwienia i bezwładności moralnej na który każden z nas narażony pod ciężarem smutków publicznych i familijnych i dla tego niémam ci za złe opóźnienie się z odpisem — tem bardziej że serdeczny twój list mnie przekonał że niezapominasz o starym przyjacielu. — Tak, *starym*, boć to przecie czterdzieści lat z górą jak się znamy, a odtąd tyle czasu spędziliśmy razem, pod jednym dachem, w lepszych chwilach, w Badenie w Paryżu i w Champtercier, nie licząc już Warszawy gdzie cię prawie jeszcze dzieckiem znałem. Od owych chwil różanych gdy do młodziutkiego i takiego rzeźkiego Zygmunta, przyprowadzała cię Pani Delahaye[1]), aż do dzisiaj, „ileż to wody upłynęło.—Biedny Zygmunt odszedł nas, ja stałem się dziadem i kaleką, a ty najmłodszy mimo smutków i wątłego zdrowia, trzymasz się jako tako na nogach, bo masz ogromną energią ducha która podtrzymywa twój organizm!

Za życzliwością serca swego idąc to jest chcąc mnie widzieć przy sobie, namawiasz abym przyjechał na kuracyą do Amélie les Bains — aleć mój drogi, to nie są wody dla mnie — Balatue (?) obrałem dla tego że to są kąpiele specialne na sparaliżowane ciało, a powtóre są oddalone od Aix o 4 godziny drogi żelaznej i kwadrans omnibusem — a dla mnie teraz każda podróż bardzo ciężka szczególniej przesiadanie z jednych wagonów do drugich. — Z resztą, ja nie opuszczę Aix aż w pierwszych dniach Lipca gdy ciebie zapewne już w Amélie nie będzie. —

Zajmę się wkrótce wynalezieniem sobie służącego którego przyjmę na *miesiąc* to jest na moją podróż i pobyt w Balavue (?), bo już sam wojażować i chodzić po ulicy niemogę niemając cudzej ręki do podpory. — A to będzie zapewne trudno znaleść porządnego i uczciwego człowieka któryby chciał na miesiąc tylko przyjąć służbę.— Jednak z czasem zdaje się że znajdę! —

Tutaj mam garsona cerklowego który co ranek przychodzi do mnie, prowadzi na śniadanie, potem na obiad a wieczorem odprowadza do domu — ale on niemoże opuszczać Aix. —

Broszurkę twoją o Agiotage odebrałem[2]). Jest to kwestya zupełnie dla mnie obca i nieponętna. — Jednak ponieważ to twoje dzieło, przeczytałem z uwagą. — Sądząc chłopskim rozumem, myślę — że papierek (choć przynoszący dziennie 1 sous od sta procentu) zawsze papierkiem — a moneta brzęcząca ma dla mnie więcej gwarancyi. — Z resztą, wy ekonomiści musicie się na tem znać lepiej niż ja wierszokleta. — Dla tego dałem do czy-

---

[1]) Wychowawczyni Cieszkowskiego i Krasińskiego.

[2]) Auguste Cieszkowski. Sur l'estinction progressive de l'agiotage sur les fonds publics. Journal des Economistes, 1866.

http://rcin.org.pl

tania broszurę Skarzyńskiemu ktory się zajmuje kwestyami finansowemi. Ten mówił mi że w planie twoim wiele jest dobrego i napisał pare słów swoich uwag które tu załączam. —

Kolonia nasza w Aix powiększyła się, Pani Alexandrowa Branicka z synem przybyła tu onegdaj i pare miesięcy zabawi — P: Alexander dotąd w Petersburgu, ale spodziewany w Aix za 2 lub 3 tygodnie. — Nieodpisałeś mi nic na moje zapytania o twoich dalszych projektach. — Niewiem przeto jak długo będziesz siedział w Amelie i w które strony potem się zwrócisz? Niewspominasz mi także czyś odebrał moje tłumaczenie francuskie Przedświtu[1]), nad którem pracowałem długo, mozolnie, ale con amore. — Kazałem odbić na 750 ex: a sprzedano w Paryżu u Dento (Deatu?) 60 ex: tylko rozdałem przeszło 100 — reszta w pakach, jako pokarm przeznaczony molom. — Nie mówisz mi też nic o twoich synach, o ich zdrowiu i nadziejach na przyszłość? Jak będziesz miał chwilke spokoju, napisz i daj wieści o które błagam. —

Bywaj mi zdrów mój drogi Auguście, ściskam cię z głębi kochającego serca

Twój stary i wierny przyjaciel

Konstanty Gaszyński.

Brak adresu. Format 8,2 × 14,7 (mała luźna kartka). Papier biały.

Kochany Auguście — Wszystko co miałem *en fait* poezyi posłałem Stasiowi Kozmianowi miesiąc temu — Nic więcej niemam. Przygotowałem dwa kawałki prozą dla *Album Krakowskiego*[2]). — Jeśli mi odpisze w tych dniach Siemieński że to Album nie wyjdzie, wtenczas te dwa kawałki ci poślą — ale wprzód niemogę bo jestem zaangażowany z Siemieńskim. — Tout à vous.

[1]) Patrz list z dnia 16 lutego 1866 r.

[2]) Album to nie wyszło.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

SPIS RZECZY.

Str.

Przedmowa 3

J. BIERNACKA: Oryginalność „Zofjówki" Trembeckiego 5

Z. JABŁOŃSKA-ERDMANOWA: Oświecenie i Romantyzm w stowarzyszeniach młodzieży wileńskiej na początku XIX wieku . . 13

R. BLUTH: Mickiewicz i Rylejew pod pomnikiem Piotra Wielkiego 43

Dr. S. FURMANIK: Ze studjów nad Sonetami Mickiewicza 61

Dr. M. CHRZANOWSKA: Tragizm „Konrada Wallenroda" 85

L. GALLE: Tło historyczne „Pana Tadeusza" 93

Dr. B. SUCHODOLSKI: Analiza wyobraźni twórczej S. Goszczyńskiego. (Na podstawie „Zamku Kaniowskiego") 135

F. KRUSZEWSKA: Druga pieśń „Narzeczonej z Abydos" Byrona w tłumaczeniu Odyńca 143

Z. KLINGEROWA: Rola humoru w twórczości Prusa 175

Listy Konstantego Gaszyńskiego do Augusta Cieszkowskiego (1845—1866) 179

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. I. Michalskich

P.I. 2444

http://rcin.org.pl

114, 134
113, 49 . . . 134
133

33 - Zbiór ułam. wiad
St. Jundziłła

46 - Zaleska 75

74, 75 - Kaszyński
Piotr [illegible]?

http://rcin.org.pl

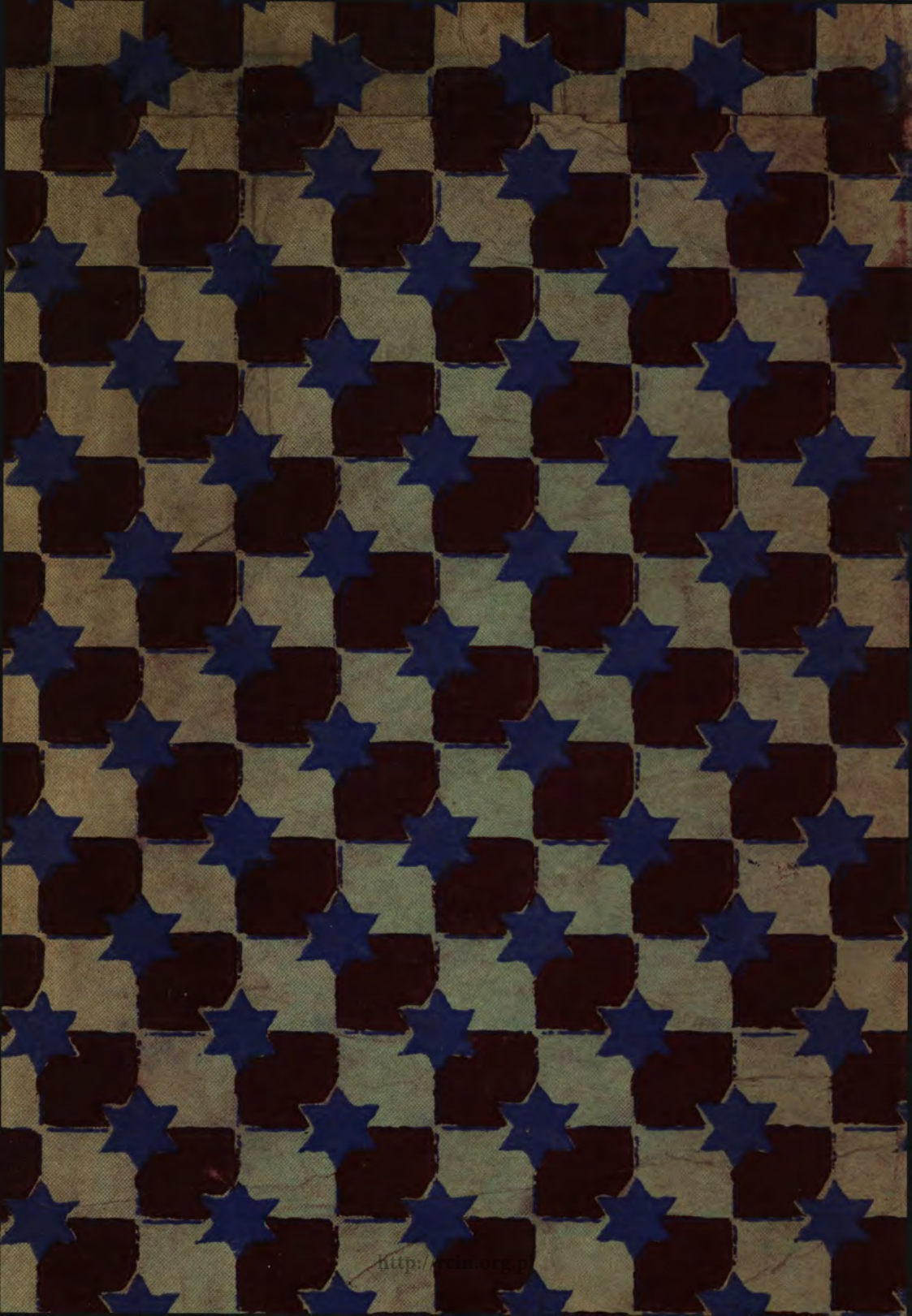

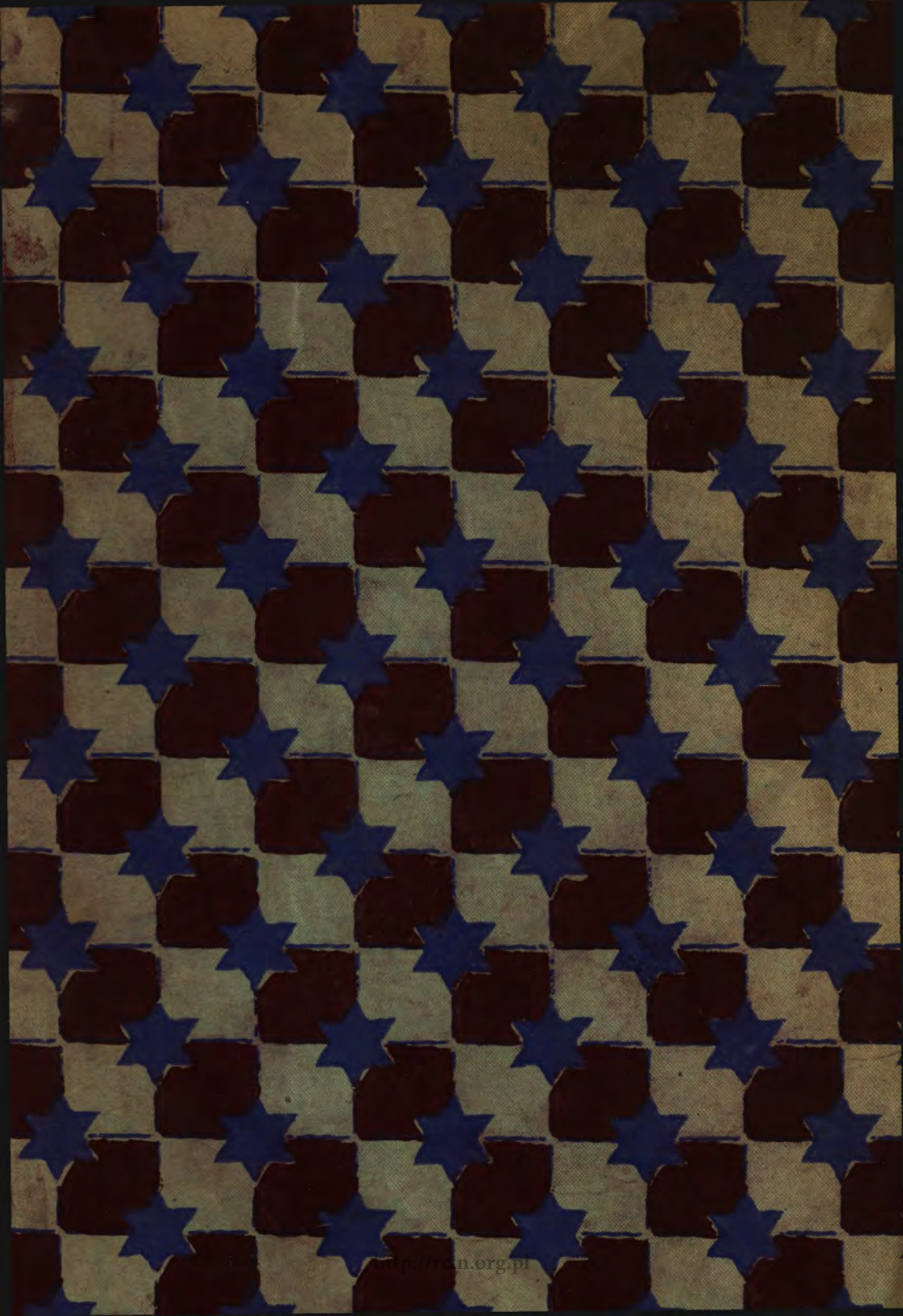
http://rcin.org.pl

P.I-2444
1927